DEPUTOWANI POLSCY

W IZBACH BERLIŃSKICH.

Sessya 185⅔.

Z wiosną roku 1852 skończyły się mandaty obu Izb berlińskich, na jesień tegoż roku rząd w całym kraju nowe wybory rozpisał.

W prowincyach niemieckich monarchii dwa główne sztandary przy wyborach wywieszono: sztandar przywrócenia *reprezentacyi stanowéj,* i sztandar *katolicki,* ostatni najwydatniéj nad Renem i w Westfalii, pierwszy w Marchii i Pomeranii.

W Księstwie wybory uskutecznione zostały jak zwykle w myśli wyłącznie narodowéj, a jeźli wypadek nie wszędzie odpowiedział oczekiwaniom, przypisać to należy potępienia godnéj niedbałości niektórych okolic. Najmocniéj zawiódł polskie oczekiwania Średzki okręg wyborczy do Izby I; tam na 30 wyborców jest tylko pięciu Niemców, a mimo tego dla niezjechania się Polaków obywatela pochodzenia niemieckiego wybrano.

Do Izby Iszéj powołano w Księstwie jenerała Chłapowskiego, Tytusa hr. Działyńskiego, p. Grabowskiego, Albina Węsierskiego, i sędziego Pilaskiego. W ciągu sesyi hr. Działyński z powodu słabości zdrowia mandat złożył, a w jego miejsce wybranym został Erazm Stablewski.

Do Izby IIgiéj mieliśmy posłami z okręgu Rawickiego Gustawa Potworowskiego; z Kościańsko-Szremskiego Walerego hr. Kwileckiego i Leona Szmitkowskiego; z Bukowsko-Szamotulskiego Augusta hr. Cieszkowskiego i Adama Żółtowskiego; z Odolanowskiego Józefa Morawskiego i JO. księdza Arcybiskupa; z Pleszewskiego Alfonsa Taczanowskiego i C. Wysoczyńskiego; z Średzkiego Anastazego Radońskiego i A. Bentkowskiego; z Gnieźnieńskiego R. Berwińskiego i księdza Brenka.

Skoro JO. Arcypasterz i ksiądz Brenk mandatów nie przyjęli, w miejsce pierwszego wybranym został Maciéj Pallacz, a w miejsce drugiego Franciszek Żółtowski.

Deputowani nasi do Izb obu, gdy stanęli w Berlinie, zaraz według wyrobionéj tradycyi zawiązali się w odrębne i solidarne kółko, z wyjątkiem p. Grabowskiego, z wyjątkiem również deputowanego Taczanowskiego, który się z pod ogólnego prawa wyłamał i solidarności nie poddał. O tym ostatnim fakcie nie potrzebujemy się rozwodzić, opinia kraju dostatecznie go osądziła, z drugiéj strony Przegląd miał już nieraz sposobność stanowczo się wyrazić, co trzyma o deputowanych, którzy się od solidarności narodowéj uchylają.

Frakcya polska znalazła tą razą grunt nieco odmienny, jak w latach ubiegłych.

W Izbie Iszéj, gdzie rząd miał ogromną większość, czterej polscy deputowani na wypadek obrad i uchwał głosami swemi wpływu wywierać nie mogli. Nie wchodzili oni zresztą z zasady w stosunki stałe z żadną grupą polityczną.

W Izbie IIgiéj także z zasady nie było zlania się z żadną frakcyą, jednakże wspólność interesu doprowadziła do ciągłego porozumiewania się i zobopólnéj pomocy z nową siłą co się w parlamencie pruskim pojawiła, z siłą uosobioną we frakcyi katolickiéj. Ale i tak głosy Polaków rzadziéj niż przedtém rozstrzygały w głosowaniach. Powód naznaczyć łatwo. Stronnictwo konstytucyjne było za słabém, by nawet z pomocą głosów polskich i katolickich zwyciężyć; stronnictwo zaś ministeryalne w połączeniu z stronnictwem restauracyjném pana Gerlach i Kleist za silném, by do zwycięztwa głosów polskich potrzebować.

Przy wyborze na marszałkostwo Izby, deputowani nasi głosowali zawsze za hr. Schwerin, uważając, że jeśli obecność posłów polskich w Izbach jest możebna, to jedynie na podstawie oświadczenia złożonego do protokułu Izby w roku 1850, oświadczenia które hr. Schwerin przyjął. Na pierwsze wice-prezesostwo Izby w obu razach deputowani nasi poparli a nawet utrzymali kandydata frakcyi katolickiéj.

W komisyach Polacy mniéj tą razą jak zwykle reprezentowani byli. Wszelako w Izbie Iszéj jenerał Chłapowski należał do komisyi ordynacyi gminnéj, a sędzia Pilaski w kilku innych miał udział. W Izbie IIgiéj deputowani G. Potworowski i J. Morawski należeli do komisyi centralnéj, która projektem ordynacyi gminnéj się zatrudniała, a hr. Cieszkowski zasiadał w komisyi trudniącéj się traktatem handlowym między Austryą i Prusami.

Głównemi kwestyami, któremi się frakcya polska przeważnie zająć musiała, były: 1) kwestya szkolna; 2) ordynacya gminna; 3) budżet z powodu funduszów szkolnych i kościelnych; 4) wszystkie wnioski katolickie. Kwestye te szczegółowo przejdziemy by przy nich wykazać czynność reprezentantów naszéj prowincyi.

A. Kwestya szkolna.

Kwestya szkolna tak jak i w ubiegłych sesyach przeważnie zaprzątała posłów polskich i niejako za owoc ich pracy przyjąć należy wniosek przez Augusta hr. Cieszkowskiego ułożony, tudzież w imieniu całéj

frakcyi, z poparciem znacznéj części frakcyi katolickiéj Izbie IIgiéj przedstawiony. Wniosek hr. Cieszkowskiego żądał wyrzeczenia z strony Izby IIgiéj, aby rząd królewski o ile możności jak najprędzéj smutnemu stanowi zakładów edukacyjnych w Wielkiém Księstwie Poznańskiém zaradził, stosowne projekta Izbom przekładając.

Obszerne powody wniosku podzielił autor na trzy części, odwołując się do prac swoich w téj materyi dawnym Izbom przedstawianych.

I. Co się tyczy *wychowania elementarnego*, p. Cieszkowski przyznaje, że tu rząd pruski jeszcze stosunkowo najwięcéj zrobił, jednakże co zrobione zostało nie zaspakaja zgoła potrzeby kraju. Liczba szkółek elementarnych w Księstwie nieodpowiednia liczbie podobnych zakładów w innych prowincyach monarchii. Według podań statystycznych z roku 1851 miało Księstwo tylko 1,922 szkółek elementarnych, kiedy Pomerania, najmniejsza z prowincyi monarchii, tak co do rozległości jako i co do ludności, posiada ich 2,478. Uposażenie nauczycieli elementarnych jest w ogóle niedostateczne, a co ich położenie utrudnia, to że zbyt często wynagrodzenie swoje w naturze od gmin wybierać muszą. Tak następują starcia z gminami i niezbędny wpływ gmie. Na skargi w tym przedmiocie zanoszone zawsze otrzymujemy stereotypowaną odpowiedź, jako i tak państwo na elementarne wychowanie w Księstwie więcéj funduszów łoży, niźli w któréjkolwiek innéj prowincyi monarchii. Za dowod mają służyć 27,000 talarów, w budżecie z funduszów państwa na ten cel dla Księstwa zapisanych, z czego dla departamentu Poznańskiego przypada summa, jakiéj żadna inna prowincya do téj wysokości nie pobiera. Owoż godzi się przypomnieć, że w tym razie przemilczana jest ważna okoliczność, mianowicie że departament Poznański z *właściwych sobie funduszów* na cel o którym mowa, posiada według budżetu 24,000 tal., do któréj summy nawet w przybliżeniu nie dochodzi fundusz podobny żadnego innego departamentu monarchii. Departament przeto Poznański ma niezawodne prawo do znaczniejszego wyposażenia na wychowanie elementarne, tém bardziéj jeszcze, że inne departamenta nie posiadając tak znacznych funduszów właściwych i własnych, jednakże stosunkowo większą pomoc z kasy państwa otrzymują; n. p. departament Potsdamski (z wyłączeniem Berlina) dostaje 17,586 tal., Królewiecki 16,000 tal.

Z drugiéj strony ilekroć napotyka się wzmianka o summie przeznaczonéj na departament Poznański, przemilczane bywa o departamencie Bydgoskim, który według budżetu, tylko małoznaczącą summę 4514 tal. pobiera. Skoro zaś dodamy do siebie summy dwóch departamentów, niknie zupełnie powód utrzymywania, że stosunkowo do innych prowincyi W. Ks. Poznańskie szczególnych doznaje względów. W Bydgoskim departamencie najwięcéj się czuć daje brak szkółek elementarnych. Jakoż statystyczne tabelle świadczą, że jest tam 9, 35 więcéj dzieci, któreby powinny do szkółek uczęszczać niźli rzeczywiście uczęszczających, który stosunek podnosi się w powiecie Gnieźnieńskim do 12, 78, a w Inowrocławskim do 14, 20.

Przebiegając daléj rubryki budżetu, obejmujące pomoce państwa, na cele edukacyjne i potrzeby wyznań, znajdujemy najprzód sumę 58,093 tal. przeznaczoną na polepszenie położenia stanów duchownego i nauczycielskiego, z któréj summy na całe Ks. Poznańskie 450 tal. przypada: powtóre summę 175,077 tal. na utrzymanie kościołow i budowli proboszczowskich i szkolnych, z których na Księstwo przypada 12,481 tal. ostatecznie summę 22,247 tal. na rozmaite bliżéj nieoznaczone, ale do tego działu należące potrzeby, z któréj Księstwo dostaje tylko 31 tal.

Owoż fakta wystarczające by obalić wrażenie, jakie robić może zawsze naprzód posuwana summa 27,000 tal. wydawana na cele wychowania elementarnego w departamencie Poznańskim.

Bacząc ze względu na orzeczenie *z kasy państwa* czyli Księstwo nie jest uprawnionėm do daleko większéj pomocy, odwołuje się autor do wniosków swych w dawnych Izbach, gdzie kwestya funduszów Księstwa wyjaśnioną została, i gdzie wykazał, że księstwo jak najchętniéjby się wszelkiéj pomocy państwa zrzekło, gdyby mu zwrócono fundusze na cel wychowania zapisane, prawnie prowincyi służące, a do majątku państwa wciągnięte.

W ogóle stan elementarnego wychowania nie jest kwitnący. Sporadycznie i zbyt oszczędnie udzielane pomoce i gratyfikacye dla nauczycieli, nieznajdują się w żadnym stosunku z rzeczywistą potrzebą. Tu nawet dodać trzeba, powiada pan Cieszkowski, że zapewne niesłusznie, ale ugruntowało się przekonanie, jako rząd w udzielaniu pomocy więcéj uważa na zasady polityczne, niżli na prace i zdatność pedagogiczną indywiduów. Mniemając, dodaje, że przekonanie to jest mylném, sądzimy jednak stosowném podać rzecz do wiadomości królewskiego rządu, dla przedstawienia mu sposobności stanowczego jéj zaprzeczenia.

Czemu nie podobna zaprzeczyć to temu, że wyłączniéj niemieckie miasteczka na pograniczu Księstwa otrzymują od rządu na szkoły swoje daleko większe pomoce, niżli ludność polska, w środku kraju, czy to w miasteczkach czy na wsiach zamieszkała. I pod względem seminaryów nauczycielskich koniecznėm jest by rząd coś uczynił. Mamy ich trzy: w Poznaniu, Bydgoszczy i Paradyżu, mniéj więc jak w innych prowincyach monarchii, chociaż tutaj specyficzna potrzeba ludności polskiéj właśnieby ich więcéj wymagała. — Do tego łączy się ogromna trudność dla elewów. Większość ich będąc Polakami, ma do zwalczenia dwie niesłychane uciążliwości, raz że pobiera nauki w języku niemieckim, powtóre że jéj potém przychodzi w obcym języku odebrane wiadomości na młodzież polską przelewać. Gdyby nie ś. p. Dr. Marcinkowski, i instytucya jego *Naukowa pomoc*, która około 100 uczniów rocznie w seminaryach nauczycielskich utrzymuje, brak nauczycieli jeszczeby dotkliwiéj czuć się dawał.

Cóżkolwiekbądź przyznajemy, że na polu wychowania elementarnego, rząd królewski jeszcze najwięcéj zrobił. Ztąd łatwo wnieść jak smutnym być musi stan wyższych zakładów edukacyjnych. Rzeczywiście im wyżéj się na tém polu sięga, tém szersze i głębsze *vacuum* widzimy, im potrzeba gwałtowniejsza, tém mniej napotyka się zabiegów i starań by jéj zapobiedz.

II. *Wychowanie gimnazyalne*, utrzymuje wniosek czyniący, w rozpaczliwym jest stanie i wymaga najrychlejszego ratunku.

Co się tyczy szkół realnych, mamy jednę niemiecko-protestancką z funduszów katolicko-polskich założoną na granicach Księstwa w Międzyrzeczu, o czém obszerniéj mowa była zeszłego roku. Założenie nowéj, znów niemieckiéj w Krotoszynie, przedstawia nowy dowód upośledzenia Księstwa.

O gwałtownéj potrzebie pomnożenia liczby podobnych instytutów, szczególniéj zaś utworzenia nowéj szkoły realnéj w Poznaniu, najlepiéj świadczą dawne wnioski i toczące się od roku 1838. układy. Zdawało się, że skutek usiłowań bliski i że państwo w pomoc pieniężnie przyjdzie, gdy w roku 1847 pod dniem 6. sierpnia ukazał się rozkaz gabinetowy, zapewniający ze strony państwa podjęcie *wszelkich kosztów*, któreby nie były pokryte z opłaty szkólnéj i dotychczasowego uposażenia szkoły miejskiéj — pod jedynym warunkiem zrzeczenia się przez władzę miasta udziału w obsadzaniu posad nauczycieli. Rzecz naturalna, że władza miejska bardzo o ten udział dbała. O tę zresztą trudność rozbił się już był zamiar ś. p. Edwarda hr. Raczyńskiego, który dotacyą 20,000 tal. ofiarował. Owoż chcąc udział w kierownictwie zatrzymać, oświadczyło miasto, że znaczną część kosztów poniesie, na które oświadczenie 28. lutego 1853 r. otrzymało od Rejencyi Poznańskiéj następną odpowiedź:

„Ponieważ niepodobna oznaczyć chwili, w któréj minister wyznań i

„oświecenia ujrzy się w możności przyjścia w pomoc pieniężnie założeniu „szkoły realnéj w Poznaniu, przeto zgadza się pan minister na to, by magi„strat na koszt miasta rzeczoną szkołę na Wielkanoc b. r. otworzył. Dono„sząc to magistratowi, dodajemy z rozkazu pana ministra, że pomoc pienię„żna (a więc nie całkowita zapomoga, jak dawniéj wyrzeczoném było) z o„gólnych funduszów państwa, którą wyrobić pan minister zamierza, zależną „jest od warunku wyłącznéj nominacyi rządowéj na wszelkie posady nau„czycielskie.

„Czekamy co do tego warunku oświadczenia magistratu w porozumie„niu z radą miejską, również wskazania lokalu i naznaczenia ostatecznie „daty otworzenia instytutu.

„Skoro otrzymamy oświadczenie przyjęcia wspomnionego warunku, bez„zwłocznie zajmiemy się: (możnaby sądzić wyznaczeniem rządowéj pomocy „pieniężnéj, ale nie) powołaniem dyrektora i innych profesorów." —

Po takiéj odpowiedzi wyrównywającéj zupełnéj odmowie, rada miejska jednomyślnie uchwaliła, wszystkie koszta instytutu z kasy miejskiéj pokryć.

Przejdźmy do rzeczywistych gimnazyów. Najprzód mamy ich w kraju naszym o połowę mniéj, jak za polskich czasów, wtenczas bowiem było 9, dziś tylko 6. Umniejszenie to dotknęło tylko polsko-katolickie instytuta. W istocie dziś jak wtenczas istnieją trzy niemiecko protestanckie gimnazya, gdy zamiast 6ciu tylko trzy polsko-katolickie, a i z tych jedno wspólne.

Jeszcze w roku 1816 mieliśmy 7 gimnazyów, która to jednakże liczba bardzo szybko do liczby 3ch spadła, i dopiero w skutku ciągłego parcia Sejmów prowincyonalnych znów do liczby 6ciu się podniosła.

Zarzut że dzisiejsze sześć gimnazyów więcéj przynoszą owoców jak dawniejszych dziewięć, możnaby przyjąć bez osłabienia rażącego faktu, bo to leży w postępie ogólnym, to samo by się dało powiedzieć o stosunku wszystkich zakładów edukacyjnych dzisiejszych do dawniejszych w całéj monarchii.

Ze strony rządu pruskiego byłoby rzeczywiście nadmiarem skromności, gdyby rząd ten chciał się chwalić, że stan zakładów edukacyjnych w roku 1853, mimo niezbitego faktu ich liczebnego zmniejszenia, jednakże jest świetniejszym, jak w czasach najsmutniejszych rzeczypospolitéj polskiéj, lub zaraz po wojnach europejskich.

Że jednak stan zakładów edukacyjnych nawet i wtenczas nie był tak zły, o tém mamy bardzo ważne zaświadczenie samegoż rządu pruskiego. Przy pierwszém zajęciu, w reskrypcie ministeryalnym z 14. lutego 1794, w następujący sposób wyraża się rząd pruski o urządzeniu szkół przez polską komisyą edukacyjną. „*Rozkład i regulamin szkół, są rzeczywiście tak wzorowe, że zasługują na zachowanie z odmianami, jakich wymaga nasz sposób rządzenia.*" Plan nauk z roku 1807 do 1815 także dowodzi że stan gimnazyów ówczesny daleko był wyższym i lepszym od dzisiejszego. Ale choćbyśmy pominęli to, że plan nauk przestronniéj się rozciągał, że uczono wyższych jak dziś umiejętności, że rzecz tak ważna, wykładano w rodowym języku, co po części wszystko dziś zostało utracone, jeszcze przyznać trzeba, że ludności W. Księstwa łatwiéj było w liczniejszych zakładach dzieci wychować. Dziś wielka liczba mieszkańców najopłakańszych doznaje w téj mierze trudności, o czém świadczą liczne podania do Izb i Ministerstwa, jako też gorzkie skargi rodziców przy rozpoczęciu każdego roku szkólnego.

Jeźli przejdziemy do porównania obecnie Księstwa z innemi prowincyami monarchii, ujrzymy że na sześć gimnazyów w Poznańskiém, Pomerania ma ich 9więć, Westfalia 11ście, Prusy 14ście, Brandeburgia 17ście, Nadreńska prowincya 20ścia, Saska i Szlązka, każda po 21.

Wyraźném jest więc upośledzenie Księstwa. Najbardziéj jeszcze do naszéj prowincyi zbliża się wyznaniem pokrewna Westfalia, ale nawet i ta o wiele lepiéj jest uposażona. Porównywając liczbę 6ciu naszych gimnazyów, z liczbą 119 całéj monarchii, przekonamy się, że tu nietylko o *justitia distributiva*, takiéj coby na stosunki narodowości i wyznań zważała, ale nawet o *justitia commutativa*, wedle któréj Księstwo przynajmniéj dwojaką liczbę obecnych gimnazyów miećby winno mowy być nie może.

Jak zaś skromnemi są żądania ludności polskiéj, ten fakt najlepiéj zaświadczy, że mimo najsłuszniejszych powodów nie o pomnożenie w dwójnasób liczby gimnazyów, ale by rządowi rzeczy nie utrudniać, od lat wielu o jedno nowe katolickie gimnazyum prosimy. Potrzeba ta była ogólnie i kilka razy przez sam rząd królewski uznaną, mimo tego, w Pomeranii niedawno otworzono nowe gimnazyum, a o Poznańskiém po tylu latach zaledwo że się mówi.

Nikt nie zaprzecza konieczności otworzenia nowego gimnazyum w Księstwie, cóżkolwiekbądź wykaże się ona jeszcze bliżéj przez oznaczenie liczby uczniów gimnazyalnych tamtejszych. W przecięciu liczba uczniów jednego gimnazyum w monarchii według urzędowéj statystyki 269 wynosi. Wielkie różnice w tym względzie w rozmaitych prowincyach zachodzą, najwybitniejsza jednak w Poznańskiém, gdzie liczba w przecięciu wzięta jest 423. Szczegółowo gimnazyum Maryi Magdaleny w Poznaniu ma 674 uczniów. Najmniejsza liczba gimnazyum protestanckiego z katolickiego przerobionego w Bydgoszczy, jeszcze dochodzi w przecięciu do 290, a tém samém o wiele przenosi cyfrę w przecięciu dla całéj monarchii przyjętą. Minimum liczby uczniów u nas o tyle wyższe od przecięcia liczby uczniów w monarchii, spada w innych prowincyach n. p. nad Renem do 38, w Pomeranii do 79. Gdzie cyfry tak wymowne, uwagi byłyby zbyteczne.

Bezstronnemu sądowi zostawia się ocenienie, czy w równie przepełnionych instytutach można się spodziewać postępu naukowego i porządku pedagogicznego, zwłaszcza przy wielkiéj oszczędności pieniężnego zasiłku i zbyt małéj liczbie osób do tych instytutów przywiązanych.

Mimo wszystkiego, liczba uczniów powiększyła się w Księstwie od roku 1840 do 18$\frac{5}{5}\frac{1}{2}$ według urzędowéj statystyki o 204 procentów. Jedna tylko prowincya Nadreńska i to z daleka najbardziéj w téj mierze bo o 160 procentów do Księstwa się zbliża. Wzrost liczby uczniów w latach ostatnich tak był wielki, że najwyższa władza Księstwa widziała się spowodowaną wydać zakaz przyjmowania nowych uczniów do gimnazyum Maryi Magdaleny w Poznaniu, co zważywszy przepełnienie innych katolickich gimnazyów, ich oddalenie, i inne rozmaite przeszkody, stało się niejako odmową, zakazem wychowania, i gorzkie skargi wywołało: a jednak jakby na przekor temu wszystkiemu, w ostatnich 9ciu latach, Szląźka i Nadreńska prowincye uzyskały po jedném nowém gimnazyum, Pomerania otrzymała ich dwa, tymczasem Księstwo zostawione zostało smutnéj swéj doli.

Zwykłą odpowiedzią na wnioski i skargi nasze jest brak funduszów. Słyszymy także twierdzenie, że mimo tego sześć gimnazyów w Księstwie więcéj państwo kosztują jak daleko liczniejsze zakłady w innych prowincyach. Choćby rzeczywiście tak było, możnaby zawsze zapytać, czy taki powód dostateczny aby znacznéj części młodzieży naszéj, odmawiać obowiązkowego dobrodziejstwa wychowania. Twierdzenie to jednak tylko powierzchownie pozor prawdy nosi, rozpatrzywszy się bowiem głębiéj w całéj rzeczy, przekonywamy się jako nadmiar kosztu ztąd głównie pochodzi, iż w innych prowincyach pozostawiono podobnym instytutom właściwe ich fundusze, kiedy w Księstwie dotacye i majątki zakładów edukacyjnych wciągnięto prawie bez wyjątku do majątku państwa, by późniéj z tego majątku niedostateczne w formie pomocy pieniężnéj ze strony tegoż państwa, dać wy-

posażenia. Nadto zniesiono zakłady istniejące by nowe powznosić, co wszystko zawikłało stosunki majątkowe owych zakładów. Jeźli rozważymy daléj, że tak zwany prowincyonalny fundusz szkolny, pochodzący wyłącznie z majątku jezuickiego, a więc koniecznie należący się potrzebom edukacyjnym katolickim, użyty został przeważnie na cele edukacyjne niemiecko-protestanckie, i fakt powyższy odniesiemy do tego, cośmy w zeszłorocznym wniosku naszym o innych funduszach dowiedli, przekonamy się, ile są słabe i niewłaściwe rozumowania tych, którzy dla braku funduszów odmawiają nam pomnożenia zakładów edukacyjnych.

Tém więcéj razi niestosowność podobnego argumentu, skoro idzie o zadosyćuczynienie potrzebie przez rząd nawet uznanéj, gdy w budżecie tegorocznim spotykamy summę 21,188 tal. przeznaczoną na wybudowanie nowego gmachu dla niemiecko-protestanckiego Frydrychowskiego gimnazyum w Poznaniu, a to z powodu, że dla braku miejsca w prywatnym domu kilka izb donająć było trzeba.

Najprostsza jednak sprawiedliwość, najpowierzchowniejszy pogląd na rzecz niezbicie dowieść powinny, że jeźli Frydrychowskie gimnazyum nowego gmachu potrzebuje, to potrzeba ta stokroć jest większą i naglejszą dla katolickiego gimnazyum Maryi Magdaleny. Ciasne, porysowane mury, duszne i ciemne izby, w których kwiat katolicko-polskiéj młodzieży od lat wielu się tłoczy i więdnieje, przedstawiają taki obraz nieładu i zniszczenia, że równie pod względem moralnym jak pod względem hygienicznym, wpływ tych zewnętrznych przedmiotów na młode umysły musi być jak najgorszy. Jeźli zwłaszcza zwrócimy uwagę na to, że gimnazyum Maryi Magdaleny z powodu cisnącéj się doń młodzieży niemającéj się gdzie podziać, było zmuszone tyle podwójnych klas potworzyć, tak iż rzeczywiście w jednym gmachu trzy gimnazya się pomieściły, będziemy zniewoleni przyznać, że jeźli czemu, to podobnemu urządzeniu koniec położyć należy.

Skoro okoliczność najęcia kilku pokoi dla niemiecko-protestanckiego Frydrychowskiego gimnazyum już jest dostatecznym powodem do wyznaczenia sumy 21,188 tal. na budowę nowego gmachu, cóż powiedzieć o gimnazyum Maryi Magdaleny, które nawet własnego pomieszczenia nie posiada jak Frydrychowskie, które wielką dzierżawę z nędznego swego budynku opłaca i którego rektor przenieść się musiał do gdzieindziéj najętego mieszkania li dla pozyskania cośkolwiek więcéj przestrzeni? Jeźli więc, powtarzamy, nowa budowla jest konieczną, to niezawodnie dla gimnazyum Maryi Magdaleny. Już w roku 1805, a więc za pierwszego zajęcia prowincyi przez Prusy wybudowanie nowych gmachów dla gimnazyum Maryi Magdaleny uznano za niezbędne i przyjęto kosztorysy a projekta, przecież dotąd nic w téj mierze nie uczyniono.

Kiedy o nowych budowlach jest mowa, to wspomnieć trzeba że w owym względzie nic nie może służyć za miarę porównania dla katolicko-polskiego gimnazyum w Trzemesznie. Wielu członków Izby ex visu zaświadczyć może o okropnym jego stanie. Mieszkania i klasy więcéj do piwnic jak do pokoi podobne, alumnata duszne i wilgotne, gdzie napchana młodzież zdrowie swe traci, sale konferencyjne dla nauczycieli niby wieżowe ciemnice, oto obraz gimnazyum, którego disjecta membra porozrzucane są w czterech częściach miasta, a które niezawodnie najsmutniejszym jest pomnikiem zaniedbania instytutów edukacyjnych Księstwa w wieku naszym. Niema funduszów by temu zapobiedz, muszą się jednak znaleźć 21,000 tal., ponieważ niemiecko-protestanckie Frydrychowskie gimnazyum w Poznaniu spokojnie używające polsko-katolickich funduszów, z jakich założoném zostało, spowodowane było do swego obszernego i własnego gmachu, kilka pokoi donająć.

O wszystkiém co się tyczy strony duchowéj kwestyi szkolnéj, o rozkładzie i planie nauk, o ograniczeniu używania ojczystego języka co tak utrudnia postępy młodzieży, o niedostatku sił nauczycielskich, nie będzie się wnioskodawca rozwodził, raz by przedstawienia nadto nie rozszerzyć, powtóre by dając li objektywny obraz stanu rzeczy, nie dostarczyć powodu do kontrowersyi w czemkolwiek, co od indywidualnego sądu i zdania zależy. Gdzie liczby i fakta mówią tam tylko to jedno pytanie może być postawioném: czy tak jest lub nie? i jeźli tak jest, czy może tak nadal pozostać? Nie możemy przemilczeć że zamiast wziąść się do pomnożenia gimnazyów, zdaje się jakoby rząd starał się co niepodobna by jego celem było, utrudniać wychowanie, tak dobrze przez rozporządzenia ograniczające uczęszczanie do gimnazyów, jako téż przez umniejszenie sił nauczycielskich. — Wspomnieliśmy już wyżéj o zakazie od kilku lat wydanym, nieprzyjmowania pozamiejscowych uczniów do gimnazyum Maryi Magdaleny w Poznaniu, który to zakaz zmusił kilka zamożnych rodzin do zamieszkania w Poznaniu, by módz synów posyłać do gimnazyum. Co zostaje do czynienia mniéj zamożnym rodzinom, na to sobie zapewne każdy odpowiedzieć będzie umiał. Chyba jaki minister tylu aspirantami na przynośny urząd oblegany bywa, co podobny dyrektor gimnazyalny gdy chodzi o przyjęcie nowych uczniów. Ile taki stan da się pogodzić nietylko z artykułem 21 konstytucyi świeższéj daty, ale nawet z zasadami od najdawniejszych czasów, przez pruską administracyą przyjętemi, na to niech ci odrzekną, którzy go nadal chcą cierpieć. Ale nie tu koniec przeszkód i bied, rejestr ich nie łatwoby się wyczerpał.

Naprzykład w roku 1851 wyszło w lipcu rozporządzenie z 27. czerwca obowięzujące już od Śgo Michała roku następnego rozporządzenie ograniczające wiek przyjęcia do trzech niższych klas gimnazyalnych i naznaczające dla seksty 12sty rok, dla kwinty 13sty, a dla kwarty 14sty rok, z dodatkiem że po ukończeniu lat tych tylko wyjątkowo za szczegółowém pozwoleniem rady prowincyonalnéj szkolnéj, przyjęcie nastąpić będzie mogło.

Przy powtórzeniu ogłoszenia na dniu 13tym sierpnia r. 1852 przed samém rozpoczęciem roku szkolnego, wypuszczony został dodatek tyczący się wyjątkowego pozwolenia i pozostał tylko zakaz przyjmowania po skończeniu lat wyżéj wspomnionych.

Każdy przyznać musi, że jeżeli w ogóle ma być naznaczony wiek normalny przyjęcia do szkół, rzecz ta pierwéj bez rażącéj niesprawiedliwości nastąpić nie może, aż dopóki do nauk przygotowawczych wszędzie w równy i dostateczny sposób środki obmyślone nie zostaną i to nigdy bez zapowiedzenia kilkoletniego terminu prekluzyjnego, aby uboższa ludność tak zależna od zewnętrznych okoliczności, miała czas i porę, z potrzeby do przepisu się zastosować. Wydanie podobnego rozporządzenia, którego stosowność już sama w sobie wątpliwa, nagle i bez koniecznych wyżéj wspomnionych poprzednich warunków, do tego w kraju, gdzie oprócz języka rodzinnego trzeba jeszcze znać inny kiedy idzie o przyjęcie do gimnazyów, nie może nie być uważaném za pogwałcenie praw, za upośledzenie najdroższych interesów dotkniętéj ludności.

Ostatecznie na dowód, że władze łatwo siły nauczycielskie zmniejszają, powiemy iż z półrocza na półrocze w przepełnioném gimnazyum Maryi Magdaleny, pojedyncze oddziały klas rozpołowionych zwijane zostają, co liczbę uczniów w niektórych klasach niesłychanie wzmaga i naturalnie na bieg nauk najszkodliwszy wpływ wywierać musi.

W ogóle więc stan gimnazyów w Księstwie jest taki, iż na przyszłość jak największe obawy budzić musi, a na teraźniejszość surową odpowiedzialność wkłada. Szybka pomoc jest konieczną; każde opóźnienie skazuje część

młodzieży na niezasłużone prostactwo, a biednych rodziców nie wiedzących gdzie dzieci umieścić, do prawdziwéj rozpaczy doprowadza.

III. Co się tyczy *wyższego akademicznego wychowania*, o tém niemasz mowy w Księstwie Poznańskiém. — W. Księstwo Poznańskie nie posiada ani uniwersytetu, ani akademicznego zakładu, jakiemi się cieszą każda z prowincyi monarchii pruskiéj, tak że najmniejsza Pomerania liczy ich dwa niejako, mianowicie uniwersytet w Greifswalde i akademią rolniczą w Eldenie; niema więc Księstwo żadnego wyższego naukowego instytutu, ani dla studyów klasyczynych, ani dla wyższéj techniki, ani nawet ku tak potrzebnemu w kraju rolniczym wyższemu wykształceniu rolniczemu, o co już przed 10 laty przez Sejm prowincyonalny do rządu N. Pana wniesionèm zostało. Wniosek W. Księstwa o fakultet propedeutyczny z kilku katedrami przed wielu laty zrobiony, odrzucono ze strony rządu; nawet do dziś dnia mimo że upłynęło lat kilka nie urzeczywistniono najwyższego przyrzeczenia zamieszczonego w odprawie sejmowéj z 27. grudnia 1845, przyrzeczenia następującéj treści: *Postanowione podniesienie seminaryum duchownego w Poznaniu do rzędu wyższego zakładu naukowego z oddziałami teologicznym i filozoficznym, wkrótce wykonaném będzie, aby w ten sposób dać sposobność przyszłym członkom stanu duchownego katolickiego archidyecezyi rozszerzenia i ustalenia ogólnego wykształcenia naukowego obok studium właściwych.* Jakkolwiek zeszłoroczna komisya edukacyjna niekorzystnie się z podaniem wnioskodawcy obeszła, nie mogła jednak nieuznać prawa ztąd nam służącego; królewski (komisarz przyznał je ze swojéj strony) i w zdaniu sprawy z 13. maja 1852 jednogłośnie wyrzekła:

Wysoka Izba zechce wyrazić życzenie, aby rząd królewski w biegu będące układy o rozszerzenie seminaryum duchownego w Poznaniu w zgodzie z najwyższą odprawą sejmową z 27. grudnia 1845 jak najprędzéj do skutku doprowadził.

Mimo tego wszystkiego nawet w powyższym razie gdzie i prawo niewątpliwe i potrzeba krzycząca, gdzie nietylko zobowiązanie głośne, ale i potrzebne fundusze gotowe leżą, nic a nic, ani wpierw ani po owém sprawozdaniu zrobione nie zostało.

Stan wyższych zakładów naukowych w Księstwie nawet smutnym nazwany być może, bo gdzie nic nie masz tam zcharakteryzowanie niepodobne. Taka zupełna *tabula rasa*, która niczem nie da się usprawiedliwić, nietylko uderza w porównaniu z dawnemi polskiemi czasami gdzie posiadaliśmy dwa, a nawet trzy wyższe zakłady naukowe w polskich krajach, dziś pod pruskim rządem zostających (patrz wniosek zeszłoroczny o uniwersytet), a tém więcéj gdy zwrócimy uwagę na liczne kwitnące i bogato uposażone instytuta innych prowincyi monarchii, aby jeszcze dać najwybitniejszy dowód macoszego obchodzenia się z W. Ks. Poznańskiém. Chociażby nie istniały prawne zobowiązania, chociażby nie zastano funduszów ku zaspokojeniu tych zobowiązań, to jednakże pogląd na wewnętrzną potrzebę i na porównawcze upośledzenie, powinny były oddawna skłonić do zaradzenia brakowi. Nawet gdyby obecna potrzeba zaprzeczoną była i głos sprawiedliwości przytłumiony, to jednak dawno było obowiązkiem pomyśleć o zaradzeniu potrzebie tak z uwagi na wyraźne prawne zobowiązania, jakotéż z względu obfitszych jak w któréjkolwiek prowincyi, przez skarb zabranych funduszów. Ponieważ zaś w tym razie wszystkie przedwstępne warunki i postulata się spotykają, jakżeby więc dłużéj miano nam kazać czekać na to co sprawiedliwość i prawo nakazują?

Całą tę sprawę, przekładają niżéj podpisani wysokiéj Izbie i rządowi królewskiemu, tém usilniéj i z tém większą pewnością dobrego skutku, że tu wcale nie chodzi o żadną łaskę w teraźniejszości, ale o wyraźny obowiązek i o odpowiedzialność w obec przyszłości. Nie mogą zresztą niżéj

podpisani ani na chwilę przypuścić, by wysoka Izba i rząd królewski nie mieli dołożyć ręki do zaradzenia najprzód temu, co bez krzyczącéj niesprawiedliwości dłużéj odmawianem być niemoże, poźniéj zaś temu co prawo, słuszność i potrzeba nakazują, a to w celu by uzasadnionym skromnym, ale na nieszczęście coraz bardziéj gorzkim skargom polsko-katolickiéj ludności, pod względem wychowania, przecież raz sprawiedliwość wymierzoną została.

Pracę pana Cieszkowskiego podaliśmy prawie w całości, z powodu wielkiéj ważności przedmiotu, także dla doskonałego, jasnego, spokojnego a niezbitą logiką zaleconego jéj zredagowania. Praca ta stanowi piękne ogniwo w łańcuchu wytrwale tudzież ze znamienitym talentem robionych przedstawień, które choć się w nich na to lub na owo, zwłaszcza gdy autor o owocach dzisiejszéj nauki w porównaniu z dawniejszą mówi, zgodzić nie możemy, kładziemy między rzeczy godne szacunku, godne wdzięczności kraju całego. Wniosek wraz z powodami podpisany został przez 13tu deputowanych polskich (niema tam podpisu pana Taczanowskiego), obok tego podpisało go 37 najznakomitszych członków frakcyi katolickiéj. Rzecz podobnie uzasadniona nie mogła liczyć na skwapliwe przyjęcie zwłaszcza iż się nie zdaje, by chciano żądaniom zadość uczynić. Jakoż chwycono się środka od dwóch lat używanego i doświadczonego. Oddano wprawdzie wniosek komisyi edukacyjnéj do obrad, ale ta komisya długo przeciągnęła obrady i dopiero przy końcu sesyi sprawozdanie złożyła. I stało się znowu, że dla braku czasu nie było publicznéj rozprawy. W komisyi edukacyjnéj nie zasiadał żaden z naszych posłów, znajdowało się w niéj jednak kilku członków frakcyi katolickiéj i wnioskodawca p. Cieszkowski bywał obecny na sesyi.

Z raportu komisyi zdamy sprawę w krótkości, ile że znajdujemy tam ciekawe oświadczenie ministeryalne, jako rząd bez przegrania procesu nie przyzna się wcale do obowiązku pomnażania lub rozszerzania zakładów edukacyjnych.

Sprawozdawcą komisyi był pan Gladisch, rektor szkoły miejskiéj z Krotoszyna, a zatém mieszkaniec Księstwa mniéj dobrze z położenia dla ludności polskiéj usposobiony. Sprawozdanie komisyi przechodzi naprzód wnioski przez posłów naszych, w dawnych Izbach przedstawiane, jako też raporta komisyi, które o nich radziły. Daléj zwraca się do zażaleń pana Cieszkowskiego, i na nie odpowiada, a odpowiada słabo, bez żadnéj podstawy prawnéj lub statystycznéj, bez uszanowania względów słuszności, jak o tém najlepiéj przekonają wyjątki, które podamy.

Co do pierwszego punktu, gdzie mowa o wychowaniu elementarném, komisya z podanéj przez wnioskodawcę liczby szkółek, już się widzi spowodowaną uznać skuteczną czynność rządu i odeprzeć skargę jakoby prowincya w tym względzie upośledzoną była. — Prawda, że uposażenie nauczycieli wiejskich jest niedostateczne, ale pomoc w tym względzie tak dla Ks. Poznańskiego jak i dla innych prowincyi obmyślaną została przez pana ministra oświecenia w rozporządzeniu jego z 6 marca 1852. Tenże sam pan minister oświadcza, że rząd nie ma prawnego obowiązku wyposażania szkółek elementarnych, że to jest obowiązkiem gmin, i że tylko w razie ubóstwa tych ostatnich rząd może w pomoc przychodzić. Komisya zresztą

została zupełnie zaspokojoną w tym punkcie dalszém oświadczeniem rządowém, że gdyby potrzeba pomocy się okazała, rząd jéj skwapliwie udzieli, i jeżeli się da, już w budżecie na rok 1854 jaką sumę na ten cel oznaczy. W rzeczy utrudnienia stanowiska nauczycieli elementarnych z powodu odbierania wynagrodzenia ze strony gmin w naturaliach, komisya oświadcza, że stosunek podobny w Księstwie nie jest wiadomym ani komisyi ani reprezentantowi rządu. O ile fundusze są na względzie, oświadczył komisarz rządowy, że Księstwo nietylko nie zostało upośledzoném ale owszem korzystniéj od innych prowincyi stoi, i że przejęty przez skarb majątek według swego przeznaczenia pierwotnego jest używany. Komisya nie śledziła daléj téj rzeczy, z powodu że ma ona być poruszoną i rozstrzygniętą w komisyi budżetowéj.

Co się tyczy wzmianki wnioskodawcy, że rząd w rozdawaniu gratyfikacyi i wsparcia nauczycielom elementarnym na poboczne względy uważa, komisya wyrzeka że ją zadowolniło oświadczenie ministra oświecenia jako przy udzielaniu zapomóg pedagogicznych rząd zgoła nie zważa ani na wyznanie religijne, ani na narodowość, ale bardzo zważa obok zasług pedagogicznych na przekonania polityczne, wierność królowi i pruskiéj ojczyźnie. W kwestyi seminaryów nauczycielskich, komisya jest zdania, że nie ma potrzeby ich powiększenia, tém bardziéj że pan minister oświadczył jako rząd właśnie się teraz zastanawia, czyby nie użyteczniéj było, aby część przynajmniéj nauczycieli elementarnych wychowywała się u zacnych i zdolnych księży tudzież nauczycieli a nie w publicznych instytutach. Co do używania języka polskiego, zaspokoił komisyą minister oświadczeniem, że język ten jest używany, i *że rząd uznaje za swój obowiązek, by młodzież polska w rodzinnym języku nauki pobierała.* Kilku członków komisyi dodaje, że w Prusach Zachodnich i w Górnym Szlązku dzieje się w téj mierze według życzeń rządu. W rzeczy szkół realnych, oświadczył pan minister, że zakłady podobne są utworem nowszych czasów, że rząd czeka i doświadcza, nie uznając jeszcze żadnego ze swojéj strony obowiązku. Nigdzie téż z wyjątkiem Berlina, Międzyrzecza i Siegen instytutów nie otworzył. *) Początkowanie zostawia gminom. Co do specyalnéj kwestyi szkoły realnéj w Poznaniu, ta załatwioną została uchwałą gminy poznańskiéj która bierze cały koszt na siebie. Sprawozdanie przechodzi do gimnazyów i opowiada, że minister zaprzecza jakoby przy zajęciu prowincyi przez rząd pruski było w niéj 9 gimnazyów, boć wszystkich szkół nie może za gimnazya uznać — oświadcza daléj, że statystyczne porównania ilości gimnazyów nie dowodzą upośledzenia Księstwa, ile że w innych prowincyach większa część gimnazyów powstała i utrzymuje się z własnych i właściwych sobie funduszów; co szczególniéj się tyczy dwóch nowych w Pomeranii założonych a we wniosku wspomnionych. Co się tyczy dotkniętego przez wnioskodawcę przepełnienia gimnazyum Maryi Magdaleny w Poznaniu, komisya widzi konieczność zaradzenia złemu, uznaje zarazem (mniejszość komisyi oświadczyła inne zdanie) słuszność rozporządzeń kollegium szkolnego w Poznaniu z 27 czerwca 1852. Ta część komisyi chciała by poczekać, ażali nowo założyć się mająca szkoła realna przepełnieniu nie zapobieży, druga jednakże część broniła konieczności założenia w prowincyi nowego katolickiego gimnazyum. Pan minister oświecenia oświadczył w tym względzie, że naprzód powtórzyć musi, co przy szkołach elementarnych i realnych już wyrzekł, że rząd pruski nigdzie, z małemi wyjątkami specyalnych zobowiązań, nie ma prawnego obowiązku otwierania

*) Szkołę realną w Międzyrzeczu rząd założył, ale nie z funduszów państwa, tylko z konfiskat majątków obywateli, którzy wzięli udział w wojnie polskiéj r. 1831.
(Przyp. Redakcyi).

gimnazyów, któréj to zasady zawsze się trzymał, tak że bardzo mało gimnazyów przez państwo ufundowanych zostało; owoż w braku dowodów na szczególne prawne zobowiązania nie może uznać prawnego obowiązku państwa do założenia nowego gimnazyum w Poznańskiém. Pan minister przyznał jednak obowiązek moralny państwa, obowiązek opieki, dodając że z tego stanowiska rząd więcéj zrobił dla gimnazyów W. Księstwa jak w innych prowincyach, i że teraz nawet on sam układa się z ministrem skarbu, w celu założenia nowego gimnazyum katolickiego w Poznańskiém, a to z wszelką nadzieją pomyślnego skutku. Komisya zamknęła tedy swoje obrady nad częścią wniosku tyczącą się gimnazyów, zwłaszcza że co do funduszów przez rząd zabranych, komisarz rządowy to samo co powyżéj zrobił oświadczenie, a rzecz bliżéj w komisyi budżetowéj rozebraną być ma. W kwestyi uniwersytetów komisya tak jak w ubiegłych latach, uznaje większością, że nie ma potrzeby uniwersytetu w Księstwie; tylko dwóch członków robi uwagę, że uniwersytet stanowczo religijny i narodowy miałby dostateczną ilość uczniów z Księstwa, Prus i Szlązka. Co do potrzeby szkoły agronomicznéj komisya nie badała przedmiotu, skoro pan minister oświecenia nadmienił, że to sprawa należąca do ministeryum rolnictwa a nie do komisyi edukacyjnéj. W rzeczy rozszerzenia seminaryum duchownego w Poznaniu, komisya zgodziła się z żądaniami wnioskodawcy, nie widziała jednak potrzeby rzeczy silniéj poruszać, po oświadczeniu ministra, że układy w tym względzie ciągle się toczą i że wkrótce trzeba się spodziewać załatwienia całéj sprawy.

Oto w treści raport komisyi, z którego bardzo mało ujęliśmy. Po któréj stronie prawda najlepiéj mógł wiedzieć sam autor sprawozdania, on co mieszka w prowincyi i jest właśnie urzędnikiem w instytucie edukacyjnym. Nie widział jednak słuszności albo jéj przyznać nie chciał.

Rzecz godna uwagi, że w łonie komisyi nie można było złożyć większości, by przedstawić Izbie jakąkolwiek rzeczywistą uchwałę.

Naprzód jeden z członków komisyi przedstawił, by przejść do porządku dziennego czyli po prostu odrzucić wniosek hr. Cieszkowskiego. Propozycya ta odrzuconą została 8miu głosami przeciw 5ciu.

Inny członek sformułował następujący wniosek dla Izby:

„Zważywszy, że rząd królewski szczerze i wytrwale stara się usunąć nadzwyczajne trudności co do wychowania w Księstwie Poznańskiém z istoty tamecznego położenia wypływające, i w nadziei że skoro rzecz okaże się potrzebną dla silnego rozwinięcia się wychowania a zarazem możebną, nie omieszka stosownych przełożeń Izbom uczynić, Izba nad wnioskiem hr. Cieszkowskiego do porządku dziennego przechodzi.

Propozycyą tę odrzuciła komisya 7miu głosami przeciw 6ciu.

Trzeci członek komisyi chciał by następującą formę uchwale dano:

„Wysoka Izba oświadczyć raczy przekonanie, jako rząd królewski

„I. Co do elementarnego wychowania, dla którego według zeznania wnioskodawców od lat wielu najwięcéj uczynioném zostało:

„*a*) prawdziwym potrzebom szybko zapobieży,

„*b*) dołoży starania o podwyższenie płacy nauczycieli, na mocy rozporządzenia z 6 marca 1852 r.

„c) wyda na drodze administracyjnéj rozporządzenia, aby nauczy-„ciele mniéj mieli zachodów przy ściąganiu swych dochodów tak dobrze „w pieniędzach jak naturaliach,

„d) zarządzi by kandydaci do zawodu nauczycielskiego u zdolnych „nauczycieli nauki pobierali, jak to się dzieje w innych prowincyach, „a po ich ukończeniu przed osobną komisyą składali swe egzamina.

„II. Co do gimnazyów:

„a) w Księstwie Poznańskiém nowe gimnazyum otworzy a to bacząc „na narodowość,

„b) gimnazyalny gmach w Trzemesznie wyrestaurować każe.

„III. Co do wyższych zakładów naukowych: rozszerzenie semi-„naryum duchownego w Poznaniu według odprawy sejmowéj z 27 gru-„dnia 1845, jak najprędzéj do skutku przywiedzie."

Te najobszerniejsze przedstawienia co do zewnętrznego kształtu uchwały odrzuciła komisya 10ciu głosami przeciw 3em.

Czwarty członek komisyi wnosił by wyrzeczono co następuje:

„W zaufaniu, że rząd królewski potrzebom elementarnego wycho-„wania na drodze wskazanéj reskryptem z 6 marca 1852 zadość uczyni, „że dalszemu przepełnieniu gimnazyum Maryi Magdaleny przez założe-„nie nowego katolickiego gimnazyum poza miastem Poznaniem zapo-„biegnie, a rozszerzenie seminaryum duchownego w Poznaniu w naj-„krótszym czasie do skutku doprowadzi, odrzuca się wniosek hr. Ciesz-„kowskiego."

Ale i to nie przeszło, komisya odrzuciła propozycyą 9ciu głosami przeciw 4em.

Ostatecznie uchwaliła komisya temiż 9ciu głosami przeciw 4em, aby „wniosku hr. Cieszkowskiego wysokiéj Izbie do przyjęcia nie polecić."

Formuły słuszniejsze przedstawiali członkowie katoliccy komisyi. Komisya usunęła je, nie wyrzekła jednak nic stanowczego usuwając również najpierwéj proponowane przejście do porządku dziennego czyli odrzucenie, i stawiając li negacyą czyli *nieprzyjęcie*, co jest niezwykłém i nieużywaném.

Zkądinąd chociaż wniosek dep. Cieszkowskiego nie przeszedł przez publiczną dyskusyą, znakomita ta praca w połączeniu z zachodami osobistemi jego współkolegów polskich, następujące przyniosła owoce:

a) wyjaśnienie poparte niezbitemi dowodami, jako w porównaniu z resztą monarchii zaniedbany jest stan zakładów edukacyjnych w Księstwie;

b) deklaracyą ministeryalną w komisyi, uznającą potrzebę nowego gimnazyum katolickiego w Księstwie, deklaracyą połączoną z obietnicą, że jest zamiarem rządu, układy o nowy ten instytut wkrótce do pożądanego skutku przywieść;

c) deklaracyą ministeryalną obiecującą, że układy o rozszerzenie seminaryum duchownego w Poznaniu również pilnie się toczą i także wkrótce pożądany rezultat przyniosą.

d) przekonanie Izby o zaniedbaniu i upadku gmachów gimnazyalnych w Poznaniu i Trzemesznie, a to w tém dotkliwszy sposób, że rząd wnosił bez koniecznéj potrzeby o budowę nowego gmachu dla protestanckiego gimnazyum wPoznaniu. (skutkiem tego przekonania zapadła uchwała większości komisyi budżetowéj, przyjęta przez ministerstwo w chwili publicznéj dyskusyi, uchwała następującéj treści:

„Izba przyznaje żądane przez rząd 10,000 talarów na budowę no-„wego gmachu dla Frydrychowsko-Wilhelmowskiego gimnazyum w Po-„znaniu, wyraża jednak nadzieję, że podobneż potrzeby budowlane gim-„nazyum Maryi Magdaleny w Poznaniu i gimnazyum w Trzemesznie, „w jak najkrótszym czasie zaspokojone będą" — uchwała ta za zgodą ministerstwa jednogłośnie przez Izbę przyjęta daje nam niemałą otuchę);

e) ostatnim, ale najważniejszym wynikiem z poruszenia kwestyi szkolnéj przez posłów naszych, jest podniesienie kwestyi o fundusze kościelne i edukacyjne, które rząd u nas zabrał. Oczywiście dokładne wyświecenie téj kwestyi trudniejsze było dla posłów polskich jak dla posłów niemieckich, z powodu niedostępności dla pierwszych wszelkich rządowych źródeł, ale stało się, że gdy raz rzecz tę poruszyli a dostarczyli objaśnień, znaleźli pilnych i wytrwałych pracowników w członkach frakcyi katolickiéj. Ci znowu łatwiéj mogli w rządowych dokumentach się rozpatrzyć. Owocem tych usiłowań i zachodów jest znakomita praca pana Otto, będąca koreferatem komisyi budżetowéj ministerstwa oświecenia i wyznań publicznych. Koreferat pana Otto także dla braku czasu, co zawsze wygodném jest z niewygodnemi sprawami, nie został publicznie dyskutowany; niezawodnie jednak pozostanie on na długi czas podścieliskiem, na którém frakcye katolicka i polska działanie swoje opierać będą. Koreferat trudni się głównie funduszami katolickiemi niewłaściwie użytemi; tych naturalnie największa liczba na Księstwo przypada.

Deputowani nasi o ile zdołali dostarczyli panu Otto skazówek. Owoż z powodu niesłychanéj ważności téj pracy jako i współudziału w niéj posłów naszych, koreferat w całości prawie zamieszczamy. Tak publiczność nasza zwykle nieczytająca druków sejmowych berlińskich poweźmie niejaką wiadomość o kwestyi niesłychanie dla nas ważnéj. W ogóle w sprawozdaniu obecném zamieszczamy wiele tłómaczeń i wyjątków, bo wyjątki te i tłómaczenia lepszy dadzą obraz o stanie rzeczy i o zasłudze deputowanych naszych wymowniéj zaświadczą, niźli wszelkie bardziéj osobiste opowiadanie.

Pan Otto zaczyna pracę swoją od tytułu budżetu, trudniącego się funduszami uniwersyteckiemi, a właściwie funduszami uniwersytetu wrocławskiego.

Według pozycyi budżetu rządowego, uniwersytet wrocławski następujące ma dochody.

Dostaje wsparcia z kasy rządowéj	80,318 tal.
Przypada mu z procentów od kapitałów i gruntów	9,443 „
Zbiera	1,129 „

Ostatnia summa pochodzi z dyplomów doktorskich i t. d., przedostatnia zaś z 5ciu różnych źródeł, między innemi 1993 tal. z dzierzawy niektórych części gmachu uniwersyteckiego, a 2243 tal. z należności dóbr uniwersyteckich w marchii położonych.

Uniwersytet wrocławski aż po rok 1811, był uniwersytetem katolickim z fakultetami teologicznym i filozoficznym pod dyrekcyą Jezuitów, a późniéj ich następców, tak zwanych księży szkół katolickich w Szlązku. W tymże roku połączono uniwersytet Frankfortu nad Odrą z wrocławskim w ten sposób, że wzięto z pierwszego do nowego połączonego uniwersytetu fakulteta medyczny, prawny i protestancki teologiczny, z drugiego fakultet teologiczny katolicki, a fakulteta filozoficzne w jeden zlano.

Uniwersytet frankforcki przyniósł z sobą w prawdzie rocznego dochodu 20,933 tal., ale summa ta była o ile wykazy swiadczą po większéj części z wsparcia kasy rządowéj; własnego majątku nie miał prawie nic. To mało co miał reprezentuje summa wyżéj wspomniona 2243 tal. z dóbr w Staréj Marchii i zapewne większa część 2144 tal. z procentów pochodzących, a objętych także w sumie 9443 tal. Jeźli więc obie te summy w całości przyznamy za majątek uniwersytetu frankfortskiego, to jeszcze razem nie czynią one więcéj jak 4387 tal.

Tymczasem majątek, który przyniósł z sobą do spółki stary katolicki uniwersytet, bardzo był znaczny. Do majątku tego należał naprzód ogromny gmach uniwersytecki, dawniejsze jezuickie kollegium z wszystkiemi pobocznemi gmachami, daléj dochód 8702 tal., które według etatu z roku $18\frac{1}{1}\frac{2}{3}$ pobierał tenże uniwersytet corocznie z funduszów katolickich edukacyjnych szlązkich. Gmach, o którym mowa dotąd służy uniwersytetowi, oprócz tego pewne jego części przynoszą wyżéj wspomnioną kwotę dzierżawy w ilości 1993 tal. te zaś 8702 tal., znajdują się dziś w owém wsparciu kasy rządowéj 80,318 talarów.

Tak zwany fundusz edukacyjny katolicki szkół szlązkich, utworzonym został po zniesieniu zakonu Jezuitów z wszystkich dóbr przez zakon posiadanych. Fryderyk IIgi oddał znaczną część tych dóbr, śród Księstwa Sycowskiego położonych Ks. Kurlandzkiemu a jako wynagrodzenie przeznaczył na katolicki fundusz edukacyjny roczny dochód odpowiadający dochodowi jaki te dobra przynosiły, w ilości 21,000 tal. ze skarbu państwa. W r. 1811 odłączono od tego dochodu, co dotąd katolicki uniwersytet z funduszu edukacyjnego pobierał, to jest wyżéj wspomnioną summę 8702 tal. i te stanowczo połączonym uniwersytetom przysądzono. Tak do dziś dnia pozostało.

Owe 8702 tal. mieszczą się w summie 80,318 tal. stojącéj w rubryce wsparcia z kasy rządowéj. Dla katolików jest więc to niesłychanie ważném i muszą żądać, aby w budżecie była wzmianka szczegółowa równie o pochodzeniu gmachów uniwersyteckich, jako też ile na summę 80,318 tal. skarb państwa daje. To bowiem musi być przyznane jako rzecz na prawie oparta, że wszystkie pojezuickie majątki tylko na katolickie, kościelne i edukacyjne cele użytemi być winny. Majątki jezuickie, tak długo jak były w ich posiadaniu, były katolickiemi, wyłącznie na katolickie cele używanemi majątkami. Jeźli w takiém ich oznaczeniu jaka zmiana zajść miała, to potrzebnym jest na to, co najmniéj dowód prawny. W brewe znoszącém zakon Jezuitów dowodu podobnego znaleźć niepodobna, znosząc bowiem Jezuitów majątki ich wyraźnie oddane juryzdykcyi miejscowych biskupów, tak że majątki jezuickie zachowały wyraźny charakter dóbr kościoła katolickiego. Późniejsze sekularyzacye pominęły zupełnie dobra jezuickie. Uchwała deputacyi Rzeszy z r. 1803 oddająca dobra kapitulne, opackie i klasztorne pod dyspozycyą królów, równie jak na mocy téj uchwały wydany edykt królewski z r. 1810, nie wspomniały majątków jezuickich. W ogóle nie istnieje żadne prawo, żaden edykt, ani świecki, ani duchowny, któryby rzeczone majątki oddawał

pod dowolne rozporządzenie królów. Ponieważ więc nie nastąpiła żadna zmiana w oznaczeniu prawném majątków jezuickich, wyraźném jest następstwo że majątki te pozostały własnością kościoła katolickiego i powinny być według prawdopodobnych zamiarów donatorów używane, wyłącznie na cele wyższego wychowania katolickiego (ogólne Prawo krajowe część II. tyt. VI. §. 193). Praktyka zupełnie z powyższą zasadą jest zgodna, niegdyś rada przyboczna Rzeszy, którą tu tylko jako sądową powagę przytaczamy, według niéj wydawała wszystkie dekreta w sprawach spornych majątków jezuickich, które przed nią wytoczono (Fabera dzieła). Podobnież dzieje się na drodze administracyjnéj ile razy w Szlązku lub Prusiech zachodnich chodzi o fundusze z majątków jezuickich pochodzące.

Tu pan Otto przytacza różne przykłady a kończy twierdzeniem, że bez wyjątku taka jest koléj z wszystkiemi pojezuickiemi funduszami. Zasada, powiada, o któréj mowa jeszcze niedawno uznaną została rozkazem gabinetowym z roku 1846 tyczącym się funduszu szkolnego w Bergu.

Katolicy więc mają dobry powód wiedzieć i widzieć z budżetu ile fundusz uniwersytetu wrocławskiego, szczególniéj ile summa 80,318 zawiera w sobie z dawnych majątków jezuickich.

Mają oni również prawo żądać, by w budżecie uczyniono wzmiankę o pochodzeniu gmachów uniwersyteckich, to jest by wspomniano że to było kollegium jezuickie, daléj własność dawnego katolickiego uniwersytetu.

Autor przeglądał etaty wszystkich uniwersytetów, gimnazyów i seminaryów monarchii, wszędzie znalazł na początku wzmiankę o pochodzeniu gmachów właściwych i o prawnych stosunkach tychże gmachów; przemilczano o jedném i o drugiém tam tylko gdzie dawne kollegia jezuickie obrócono na instytuta czysto protestanckie, jak to ma miejsce z gimnazyami w Bydgoszczy i Wetzlar, lub na instytuta mięszane jak gimnazyum w Erfurcie, albo w mowie będący uniwersytet wrocławski.

Biorąc pod obrachunek wartość gmachu i dochody uniwersytetu wrocławskiego, przekonać się łatwo, że z ogólnéj summy 90,890 tal. dochodów uniwersytetu wrocławskiego 10,695 powinno być użytemi na wyłącznie katolickie cele, 4387 na wyłącznie protestanckie, a 75,807 na wspólne. Zaczem uniwersytet wrocławski winien mieć przeważnie katolicki charakter.

Tymczasem rzeczywistość jest zupełnie odmienna. W pięciu istniejących fakultetach urzęduje 39 profesorów zwyczajnych a 14 tymczasowych; owoż między pierwszymi widzimy 29 protestantów a tylko 10ciu katolików, między drugimi 11 protestantów a tylko 3 katolików. Wypuszczając oba fakultety teologiczne z rachunku, co śmiało uczynić można, albowiem katolicki wcale nie jest korzystniéj uposażony skoro mając 260 uczniów dostaje 5154 tal. rocznie, gdy protestancki licząc 46 uczniów pobiera 6000 tal., sprzeczność stosunku profesorów ze względu na wyznanie stanie się jeszcze wybitniejszą. Jakoż w tym razie z 25 profesorów zwyczajnych w pozostałych fakultetach ujrzymy 22 protestantów a tylko 3 katolików, z 10 zaś profesorów tymczasowych tylko dwóch katolików na 8miu protestantów.

Wszystko co poprzedza pokazuje że częste skargi katolików o tę nierówność są zupełnie uzasadnione i że się godzi powody do nich jak najprędzéj usunąć. Praktyczne skutki zamieszczenia w budżecie szczegółów, o których mowa, okażą się skoro weźmiemy pod uwagę zażalenia i wnioski jakie ś. p. kardynał czynił a jakie ministerstwo po dwakroć odrzuciło.

Kardynał żądał ufundowania i obsadzenia przy uniwersytecie katedry katolickiéj historyi, przyczem wymienił nazwiska znanych uczonych. Pierwszy raz odpowiedziano mu że brak funduszów, drugi raz że według statutów uniwersytetu wrocławskiego rząd nie ma obowiązku fundowania katedry katolickiéj historyi. Na ostatnie podanie w téj materyi żadna nie nadeszła odpowiedź.

Żądanie jednak uznać należy za całkiem uzasadnione. Funduszów brakować nie powinno, z ogólnych bowiem dochodów uniwersytetu pobiera

katolicki teologiczny fakultet	5154 tal.
trzech profesorów zwyczajnych katolików	2300 —
dwóch katolików profesorów tymczasowych	700 —
razem	8154 tal.

kiedy według powyższych uwag katolicy mają niezaprzeczone prawo, nawet pomijając wartość gmachów i wzgląd, że się im większa część ogólnych dochodów należy, aby przynajmniéj do wysokości summy 10,695 tal. rocznie, przy fundowaniu, uposażaniu i obsadzaniu katedr wzgląd na potrzeby wyznania ich miano. Prawo katolików zresztą ma niezbitą podstawę w charakterze religijnym funduszów dotacyjnych uniwersytetu, i nie może być ochwiane wspomnianą przez ministra okolicznością, że wyraźny przepis w statucie zakładu nie istnieje. Jeźli przewyżka summy podanéj nad summą 8154 tal. rzeczywiście obracaną na cele katolickie, przewyżka która 2500 tal. wynosi, a byłaby aż nadto obfitym funduszem do uposażenia katolickiéj katedry historyi, nie jest do użycia, to ztąd pochodzi, że fundusze są wyczerpnięte przez obsadzenie zbyt wielkiéj liczby katedr, mianowicie dwóch katedr historyi profesorami protestantami. Jest więc obowiązkiem rządu rychło odmienić słuszność rażący stosunek, w obecnym zaś razie bezzwłocznie z gotowych funduszów zaspokoić uzasadnione żądanie katolików. Ostatecznie autor co do téj kwestyi następujące wnioski Izbie podaje:

Izba wezwie rząd królewski:

1) aby w głównym etacie uniwersytetu wrocławskiego wyrażoném, a w budżecie państwa powtórzoném wyraźnie zostało, jakie części dzisiejszéj dotacyi pochodzą z dotacyi dawnego katolickiego uniwerstyetu lub z majątku pojezuickiego.

2) aby zaprowadzono powolną zmianę przy obsadzaniu katedr aż dopókiby się zupełnie nie odpowiedziało przeważnemu w uniwersytecie tym charakterowi religijnemu funduszów i dotacyi, szczegółowo zaś

3) aby jak najspieszniéj wyposażono katolickie katedry, co najmniéj do wysokości summy, która w dochodach uniwersyteckich wykazana została jako wyłącznie na cele edukacyjne katolickie przeznaczona, a przedewszystkiém aby przełożeniu katolików o uposażenie katedry katolickiéj historyi przy uniwersytecie we Wrocławiu bezzwłocznie uczyniono zadość.

Zakończywszy autor rzecz o uniwersytecie wrocławskim, przechodzi do téj części budżetu, która obejmuje wykaz zapomóg z kas państwa szczegółowym gimnazyom i szkołom realnym przez rząd udzielanych. Na wstępie jest tam wzmianka, że w roku 1850 przyjętą została przez Izbę zgodnie z ministerstwem uchwała stanowiąca, że w ciągu 3 lat rozróżnione zostaną zupełnie w budżecie summy szczególnym gimnazyom służące na takie które rząd daje jako konieczne wsparcie i takie, które pochodzą z prawomocnego zobowiązania. Trzy lata upłynęły a jednak rozdział rubryk dochodowych mało, bo z 11 tylko na 17 pojedynczych oznaczeń postąpił. Z tych 17tu przypadków tylko w czterech razach jest mowa o katolickich gimnazyach, przy których właśnie najwięcéj i najważniejszych powodów do podobnego rozdziału. Zaczynając od Lyceum Hosianum w Braunsbergu widzimy, że summa 2140 tal. w rubryce pomocy ze strony rządu, pochodzi z rzeczywistéj dotacyi, to jest funduszu sekularyzacyjnego zachodnio-pruskiego.

Gdy w ciągu ostatnich lat 30tu znoszono klasztory w Prusiech Zachodnich, król zrzekł się najwyraźniéj zagarnięcia całości ich funduszu *dla ulżenia finansom* i choć rozkazał by dobra fiskus zajął, przeznaczył zarazem aby summa odpowiednia pewnéj części wartości na majątku państwa

zabezpieczona i na cele szkolne, tudzież kościelne w Prusiech Zachodnich użyta została.

Roczny dochód ztąd pochodzący a ukazujący się tylko w rubryce wydatków ministerstwa oświecenia jako zapomoga na niektóre kościoły, szkoły i tym podobne zakłady w obrębie całego territorium, tworzy zachodnio-pruski fundusz sekularyzacyjny. Fundusz o jakim mowa ma wyraźny charakter dotacyjny, użyty być winien na specyalnie przez rząd oznaczone kościelne i szkolne cele w Zachodnich Prusiech, wynosić zaś musi koniecznie procent od téj części summy majątków klasztornych katolickich Prus Zachodnich, którą wyraźne oświadczenie króla z massy zabranéj *dla ulżenia finansom* wyłączyło przeznaczając ją jedynie na cele kościelne i szkolne Prus Zachodnich.

Do budżetu z r. 1853 dodany został późniéj w rękopisie ze strony ministerstwa oświecenia wykaz uposażeń własnych różnych zakładów naukowych. Znajdujemy tam oznaczenie dochodu od funduszu sekularyzacyjnego zachodnio-pruskiego z kasy państwa na 10,728 tal rocznie. Wykaz rozchodu między innemi mieści summę 2140 tal. dla Lyceum Hosianum, z którego to powodu summa owa nie powinna stać w budżecie jako pomoc rządowa, ale jako dochód z właściwéj pochodzący dotacyi.

Co mówiliśmy o funduszu sekularyzacyjnym zachodnio-pruskim, twierdzi autor, stosuje się zupełnie do funduszu sekularyzacyjnego Poznańskiego, który w ten sam sposób i pod temi samemi warunkami powstał.

Wracając do gimnazyum w Braunsbergu, widzimy że budżet wykazuje naprzód summe 1109 tal. z kasy państwa z przyznaniem, że to fundusz prawnie się należący, powtóre summę 4468 tal. jako konieczne wsparcie ze strony rządu. Te pierwsze 1109 tal. pochodzą według etatu gimnazyalnego z wynagrodzenia za majątek nieruchomy, który powstawszy z majątku jezuickiego, był własnością zakładu, a późniéj przez skarb zagarnięty został; nic więc słuszniejszego jak wzmianka, że summa ta płacona jest skutkiem prawnego obowiązku. Cożkolwiekbądź i o drugiéj summie 4468 tal. to samo twierdzić musimy. Jakoż rozkazem gabinetowym z roku 1811 zniesiono na rzecz gimnazyum w Braunsbergu sześć prebend kapitulnych, i dwa wikaryaty przy biskupiéj kapitule w Frauenburgu. Rząd wcielił do dóbr królewskich majątek należący do tych prebend i wikaryatów, przeznaczając nieodpowiednie wynagrodzenie w rocznéj kwocie 21,668 tal. Kiedy więc rząd miał prawny obowiązek dopłacenia rocznie téj summy wspomnionym prebendom w Frauenburgu, to tak samo musi prawnie być obowiązany dziś summę powyższą, płacić dla gimnazyum w Braunsbergu, ile że własném rozporządzeniem prebendy, o których mowa temu zakładowi przeznaczył. Tak więc dobrze druga jako i pierwsza summa, nie powinna stać w budżecie w rubryce koniecznego wsparcia ze strony państwa.

Dla głównego katolickiego gimnazyalnego funduszu w Prusiech zachodnich widzimy według budżetu konieczną pomoc państwa w summie 6178 tal. Takie zaprzeczenie jasnemu i wyraźnemu zobowiązaniu prawnemu, razić musi.

Jak wiadomo, Fryderyk IIgi rozkazem gabinetowym z 1. listopada 1772 wydał rozporządzenie. „Ponieważ duchowieństwo nie umie gospodarować, „więc aby 50 procentów podatku gruntowego z dóbr duchownych lepiéj „i korzystniéj dało się ściągnąć, należy je zaraz objąć, zagospodarować lub „wydzierzawić, właścicielom zaś, czy oni są prałatami, opatami lub też przełożonymi zakonów, z czystego dochodu, po odciągnięciu kosztów na budowle i inne potrzeby jakiekolwiek być mogą 50 procentów przeznaczyć." Zaraz dnia następnego tegoż samego roku, wyszedł powtórny rozkaz gabinetowy stanowiący. „aby dochód 50cio procentowy, przyznany księżom z ich „majątków, a przez obecną komisyą klasyfikacyjną oznazony, na zawsze

„za podstawę służył; daléj, aby naprzód koszta budowli i inne odciągać, „a dopiero przychód czysty dzielić, uważając wtedy kiedy pomnożenie do- „chodu z ulepszeń późniéj wykonanych nastąpiło, by zawsze połowa skarbo- „wi przypadła.” Rozkaz gabinetowy mówi jeszcze: „Księżom przy odbieraniu „im dóbr i nieruchomości, ma być oświadczone, że czyni się to w celu, by „ich gospodarstwo nie odciągało od wypełniania duchownych obowiązków.“

Te same przepisy wykonane zostały przeciw Jezuitom w Prusach zachodnich. Rząd zajął dobra, a wyznaczył jako wynagrodzenie procent, który wedle wyżéj wskazanego trybu obrachowany, zaledwie trzeciéj części czystego dochodu odpowiadał.

Owe 6178 tal. o których tu mowa, są właśnie procentem z dóbr jezuickich zachodnio-pruskich przeniesionym na fundusz główny katolicki kościelno-szkolny zachodnio-pruski. Nie może przeto podlegać najmniejszéj wątpliwości, że procent ów nieodpowiedni ani trzeciéj części wartości dóbr jezuickich przez skarb zabranych, zaczem ten sam fundusz stanowiących, opiera się na prawném zobowiązaniu państwa i nie jest koniecznem wsparciem.

Gimnazyum w Chełmnie pobiera według budżetu 4195 tal. koniecznego wsparcia ze strony rządu. I to podanie jest niewłaściwe, bo summa powyższa pochodzi z funduszu sekularyzacyjnego zachodnio-pruskiego, a więc dotacyjnego. Kasa rządowa wypłaca wprawdzie pieniądze, ale tylko jako kasa właściciela dóbr kościelnych Prus zachodnich, ogólném rozporządzeniem królewskiém obowiazana składać kwotę naznaczoną do funduszu sekularyzacyjnego zachodnio-pruskiego. Więc i ta summa 4195 tal. winna być w rubryce fundacyi i dotacyi, a nie w rubryce wsparcia rządowego w budżecie umieszczoną.

Gimnazyum Maryi Magdaleny w Poznaniu ma pobierać według budżetu 8405 tal. wsparcia rządowego. Tymczasem według etatu tegoż gimnazyum 6655 tal. pochodzi tam z prowincyonalnego poznańskiego funduszu szkolnego, kiedy resztujące 1750 tal. do poznańskiego funduszu sekularyzacyjnego należy. Summa przeto 1750 tal. pochodząca z poznańskiego funduszu sekularyzacyjnego, a więc z rzeczywistéj dotacyi, którą rząd płacić winien jako właściciel dóbr kościelnych w Księstwie, nie powinna stać pod rubryką wsparcia rządowego, jeno pod rubryką obowiązkowéj wypłaty. Ten sam przypadek zachodzi przy 4800 tal., które oznaczone są w budżecie jako pomoc rządowa na alumnat wspomnionego gimnazyum, kiedy rzeczywiście summa ta także pochodzi z poznańskiego funduszu sekularyzacyjnego. Że i 6655 tal. tego samego są pochodzenia, wykaże się jasno poniżéj przy rozbiorze poznańskiego prowincyonalnego funduszu szkolnego. Z tego wszystkiego wniosek wyraźny, że ani gimnazyum Maryi Magdaleny, ani alumnat tegoż zakładu, żadnego wsparcia rządowego nie pobierają.

Ten sam stosunek powtarza się przy summie 6270 podanéj jako wsparcie konieczne rządowe dla gimnazyum w Ostrowie.

Wyjaśnienie pochodzenia poznańskiego prowincyonalnego funduszu szkolnego okaże, że i to gimnazyum utrzymuje się z właściwych funduszów dotacyjnych, a nie wsparciem rządowém.

Gimnazyum w Trzemesznie, ma według budżetu pobierać wsparcia rządowego 8096 i 1055 tal. na alumnat. Podanie to przy obu summach jest błędne. Jakoż 1055 tal. na alumnat, pochodzą z poznańskiego funduszu sekularyzacyjnego, szczegółowo z funduszu specyalnego 16,500 tal. w pierwszym objętego, a pierwotnie przeznaczonego na założenie konwiktu w Wrocławiu. Daléj pobiera to gimnazyum z tego samego specyalnego funduszu, w rubryce głównego funduszu sekularyzacyjnego prowincyi poznańskiéj 2400 tal., a z samego głównego funduszu sekularyzacyjnego 4450 tal. Wszystkie więc te trzy summy 1055, 2400 i 4450 tal., płacone na alumnat i

gimnazyum w Trzemesznie rząd obowiązany jest płacić jako właściciel dóbr kościelnych w Poznańskiém. To samo się rozumie o małych summach 291 tal. i 125 tal. z których pierwsza reprezentuje opacką kompetencyą, druga jest wynagrodzeniem za zabrany na skarb majątek klasztoru cysterskiego, o ile ten klasztor miał obowiązki względem szkoły. Powyżéj wyliczone i wyjaśnione summy czynią 7266 tal., zkąd zaś gimnazyum to pobiera 830 tal. potrzebnych byśmy otrzymali summę 8096 tal. oznaczoną w budżecie dojść nie mogliśmy. Być może, że te pieniądze świeżo zostały przeznaczone. Sumki zresztą owéj wcale nie znajdujemy w etacie szkolno-kościelnym bydgoskim. Niezaprzeczenie jednak tak dobrze summa 7266 tal. dla gimnazyum jako i summa 1055 tal. na alumnat wypłacana, pochodzą z funduszów dotacyjnych właściwych i w budżecie w tym charakterze, a nie jako wsparcie rządowe dla trzemeszeńskiego gimnazyum stać winny.

Co do Szląska dowodzi autor, że mylnie oznaczona jest w budżecie, jako wsparcie rządowe summa 21,389 tal. dla szląskiego głównego katolickiego funduszu szkolnego. Z etatów bowiem prowincyonalnych szląskich, co do tego funduszu widzimy, że on powstaje najprzód po odtrąceniu tego co na uniwersytet jest przeznaczoném, z procentu 13,097 tal. pochodzącego z odstąpienia dóbr szkolnych (dawniéj jezuickich) Sycow; daléj z 412 tal. funduszu należącego do byłéj rezydencyi jezuickiéj w Brzegu; daléj z 6500 tal. funduszów szkół w Grüssau i Rauten dawniéj jezuickich, w skutku sekularyzacyi zamkniętych, ostatecznie z 1389 tal. pieniędzy stypendyjnych, co razem czyni summę jak wyżéj 21,384.

Przy funduszu szkolnym w Berg budżet wymienia summę 5,328 tal. jako wsparcie rządowe, tymczasem summa ta niezbicie na zobowiązaniu prawném państwa polega. Podstawę funduszu szkolnego w Berg tworzą bogate dobra kollegium jezuickiego düsseldorfskiego.

Czy i w wielu innych razach, przy innych gimnazyach, summy w budżecie jako wsparcie rządowe podane, nie są prostym wypływem zobowiązań prawnych, a więc nie wsparciem tylko obowiązkiem, nie mógł autor dojść dla braku materyałów; wszelako dość już zostało wykazaném by usprawiedliwić wniosek: „aby Izba uchwalić raczyła, by wezwać rząd kró-„lewski o staranne przekonanie się, rozróżnienie i oddzielenie, które z wypłat „skarbowych pojedyńczym gimnazyom opierają się na zobowiązaniach pra-„wnych i tyczą się funduszów dotacyjnych, a więc nie są wsparciem rzą-„dowém.“

Porównywając liczbę katolickich gimnazyów z protestanckiemi, na pierwszy zaraz rzut oka wielka uderza nierówność. Pierwszych, nie licząc gimnazyum wspólnego obu wyznań w Essen, jest 30, drugich 90. Skoroby była mowa o równouprawnieniu, jeźli weźmiemy stósunek ludności 6 milionów katolików do 10 milionów protestantów, zamiast 30stu gimnazyów katolickich, musielibyśmy ich widzieć 54, zaczém potrzebaby 24 nowych, gimnazyów katolickich założyć. Katolicy śmiałoby mogli środków ku temu od państwa żądać; rzeczywiście państwo obecnie na $30\frac{1}{2}$ katolickich gimnazyów, dobrowolnie dodaje w ogóle 10,472 tal., tymczasem dla $90\frac{1}{2}$ gimnazyów protestanckich dopłaca rocznie 167,803 tal., a więc 15 razy więcej. O ile ta nierówność jest uciążliwa, najlepiéj się okazuje, gdy się przegląda stosunki wewnętrzne każdéj prowincyi. I tak:

Prusy zachodnie z ludnością 509,689 protestantów a 481,127 katolików, mają 4 protestanckie a tylko 2 katolickie gimnazya.

Poznańskie, z ludnością 422,920 protestantów a 852,148 katolików, posiada tylko 3 katolickie na 3 protestanckie gimnazye.

Szląsk, liczący 1,569,248 protestanckiéj a 1,459,981 katolickiéj ludności, ma 8 gimnazyów katolickich, a obok tego 14 protestanckich.

W Westfalii, mającéj 632,597 protestanckiéj a 817,240 katolickiéj ludności, istnieje 6 protestanckich a 5 tylko katolickich gimnazyów.

Prowincya Nadreńska, licząca 2,114,236 katolików na 665,908 protestantów, posiada tylko 10½ gimnazyów katolickich a 8½ protestanckich. Skutki téj nierówności boleśnie i dotkliwie czuć się dają. Popęd do nauk nie jest większy u jednego wyznania jak u drugiego i dzieje się że w katolickich szkołach tylu uczniów się tłoczy, ile tylko sale gmachów szkolnych pomieścić mogą. Przepełnienie zakładów katolickich jest rzeczą zwyczajną. I tak w Paderbornie liczą uczniów 528, w Monasterze 600, w Wrocławiu 678, w Poznaniu (w gimnazyum Maryi Magdaleny) 657 nawet mimo tego, że w tym ostatnim zakładzie wszyscy pozamiejscowi i ci co 12go nie ukończyli roku, nie bywają przyjmowani. Daléj z przyczyny nierówności o któréj mowa w wielu miejscowościach zakłady protestanckie bardzo licznie uczęszczane są przez uczniów katolickich. Tak się dzieje w Raciborzu, w Kliwii, w Kolonii, gdzie szkoły protestanckie założone zostały w okolicach przeważnie katolickich i jako protestanckie prawie wyłącznie ze wsparcia rządowego się utrzymują. Stosunek uczniów jest tam następujący: w pierwszym liczą 100 protestantów a 166 katolików, w drugim 55 protestantów a 61 katolików, w trzecim 110 protestantów a 347 katolików. Wreszcie z owéj nierówności wynika niesłychane przeciążenie sił nauczycielskich w zakładach katolickich. Jakoż na 10,292 uczniów katolickich przypada 339 nauczycieli, kiedy na 20,595 uczniów w zakładach protestanckich jest ich 1224. W pierwszym więc razie mamy 23 w drugim tylko 17 uczniów na jednego nauczyciela.

W stosunkach tych konieczną jest zmiana stanowcza. Państwo środków potrzebnych odmówić nie może, zwłaszcza że jak wykazaliśmy, zakłady protestanckie gimnazyalne 15 razy więcéj niż katolickie kosztują (167,803 tal, na 10,427 tal.) Zresztą choćby nawet zupełna równość co do liczby gimnazyów nastąpiła, równość odpowiednia stosunkowi ludności to jest w proporcyi 6ciu do 10ciu, jeszczeby gimnazya katolickie mniéj państwo kosztowały z powodu, że te z nich które obecnie istnieją, bogatemi właściwemi funduszami i dotacyami są uposażone.

Poprzedzające uwagi usprawiedliwiają wniosek:

„Aby Izba zechciała wezwać rząd królewski, by się rzeczywiście zajął „sprawą pomnożenia i podniesienia zakładów gimnazyalnych katolickich, „a skoro stosowne prace przedwstępne ukończy, by odpowiednie projekta „Izbom przełożył, a to by na polu wychowania publicznego dojść jak „najspieszniéj do równości, w ilości zakładów między obu wyznaniami.“

Wedle nas, mówi daléj autor, państwo ma obowiązek znaleźć środki polepszenia i pomnożenia w kraju zakładów gimnazyalnych katolickich. Nie wszędzie jednakże będą ku temu potrzebne nowe fundusze. Owszem często wypadnie odzyskać tylko fundusze, które sobie dziś niesłusznie inne zakłady przywłaszczają. Pozostawienie w téj mierze rzeczy jak są choćby się brak nowych uposażeń z kassy państwa zastąpiło, nie zaspokoiłoby oczekiwań. W istocie każdy zakład ma przedewszystkiém prawo, utrzymywać się z właściwych sobie zasobów i dotacyi.

Tutaj trzeba zastanowić się nad tak zwanym poznańskim prowincyonalnym funduszem szkolnym, podanym w rubryce dochodu na etacie prowincyonalno-szkolno-duchownym rejencyi poznańskiéj.

Procenta funduszu tego, oznaczone we wspomnionym etacie, jako *nie* przeznaczone na specyalnie wskazane szkoły lub szkolne cele, wynoszą ogólną summę 20,159 tal. W téj summie mają się mieścić według etatu 4268 tal., dochód z dawnych dóbr pojezujckich.

Cała summa wydawana jest jak następuje:

Protestanckie gimnazyum w Poznaniu dostaje . .	5,725 tal.
Gimnazyum Maryi Magdaleny w Poznaniu	6,655 tal.
Gimnazyum protestanckie w Lesznie	3,924 tal.
Wyższa szkoła protestancka w Międzyrzeczu . .	1,500 tal.
Ostatecznie na umorzenie i spłacenie ratami należności za zakupiony w Lesznie dla tamecznego protestanckiego gimnazyum zamek, idzie	2,104 tal.
Razem . .	19,908 tal.

Jak widzimy dochód 20,159 tal. prawie całkowicie jest pochłonięty, z drugiéj strony monitum co do summy 4268 tal. z majątków pojezuickich pochodzącéj zdaje się zbytecznėm, bo summa ta jest mniejsza od summy 6,655 tal., jaką pobiera gimnazyum katolickie Maryi Magdaleny w Poznaniu.

Cała rzecz inny pozór przybierze, skoro dowiedziemy że nietylko summa szczegółowa 4,268 tal. ale ogólna summa 20,159 tal. z majątku pojezuickiego pochodzi.

W kwestyj téj nastąpiło niesłychane zagmatwanie, które nie chcemy uważać za skutek rozmysłu, ale je raczéj tępości umysłu rachmistrza przypisać wolimy. Cóżkolwiekbądź dochodzimy do niewątpliwego wniosku, że krzywda materyalna musi być wynagrodzona, wydatki na protestanckie zakłady bezzwłocznie z téj części etatu wykreślone, a dochody funduszu o którym mowa, wyłącznie tak bardzo tego potrzebującym katolickim zakładom edukacyjnym w Poznańskiem zwrócone.

Rzeczywisty stan rzeczy łatwo wyświecić. Dnia 25. sierpnia roku 1816, rejencya poznańska podała ministerstwu oświecenia projekt etatu administracyj szkół w Poznańskim departamencie na rok 1816, w którym to etacie znajdujemy wyliczone wszystkie kapitały i procenta z jakich dziś jeszcze składa się fundusz prowincyonalny szkolny, a oznaczone *jako pochodzące z majątków pojezuickich.* Do etatu dołączony był etat kassy szkolnéj na rok 18$\frac{14}{15}$ w departamencie Poznańskim, gdzie również znajdujemy owe kapitały i procenta jako *pochodzące z majątku Jezuitów, a dziś należące do funduszu edukacyjnego* wzmiankowane. Dla objaśnienia dodaném jest, że rząd polski po zniesieniu Jezuitów utworzył z ich majątków fundusz edukacyjny, i komisyą edukacyjną do zarządzania tymże funduszem na cele, na jakie służyły za istnienia Jezuitów, wyznaczył. Ztąd w rzeczonym etacie na rok 18$\frac{14}{15}$ fundusz cały nosi nazwisko *funduszu edukacyjnego.* Obok wyżéj wspomnianego projektu etatu administracyi szkół na rok 1816, złożyła osobno rejencya poznańska dnia 10. września tegoż roku etat kassy wsparcia dla protestanckiego duchowieństwa departamentu. W skutku tego ministerstwo oświecenia i wyznań nakazało dnia 22. kwietnia 1817 roku, aby oba etaty połączyć w jeden etat prowincyonalny kass szkolnéj i duchownéj, i projekt etatu przesłało do Poznania, trzymając się liczb etatów z roku 1816go. Nowy ów etat obejmował nie co innego jeno prowincyonalny szkolny fundusz, z tychże samych kapitałów i procentów się składający, z tą tylko odmianą, że oznaczenie pochodzenia (z dawnego jezuickiego majątku) tylko przy czynszach zachowano, wypuszczając je przy wszelkich innych dochodach.

Owoż jak się da rozjaśnić zagmatwanie i dla czego żadnéj nie podlega wątpliwości, że procenta prowincyonalnego poznańskiego funduszu szkolno-duchownego, wynoszące 20,159 tal., pochodzą z majątków pojezuickich. Ponieważ zaś mówiąc o uniwersytecie wrocławskim wywiedliśmy, że dochody z majątków pojezuickich tylko na katolickie potrzeby kościelne i szkolne używanemi być powinny, przeto 12,253 tal., które jak wykazuje etat, dziś z summy ogólnéj 20,159 tal. na potrzeby edukacyjne protestanckie idą, winny być zwrócone, a cały fundusz 20,159 tal. na cele katolicko-edukacyjne użyty.

Rozumie się samo przez się, że od summy 20,159 tal., zostającéj do rozporządzenia, odciągnie się 6655 tal., płaconych z tak zwanego prowincyonalnego funduszu szkolnego dla gimnazyum Maryi Magdaleny, również 6270 dla gimnazyum w Ostrowie, płaconych jak się budżet wyraża, z ogólnéj kasy rządowéj. Ostatniéj zresztą summy można będzie użyć na zastąpienie zasiłków zakładom naukowym protestanckim odebranych. Odejmując przeto od summy 20,159 tal. powyższe dwie summy, zostaje jeszcze 7234 tal. rocznego dochodu, co aż nadto wystarcza by założyć tak gwałtownie potrzebne nowe gimnazyum katolickie w Poznańskiém, którą to potrzebę ministerstwo uznaje, jedynie brakiem funduszów się tłómacząc. Jest za co otworzyć gimnazyum, skoro funduszowi edukacyjnemu katolickiemu powróconém zostanie to, co mu się z prawa należy.

Powyższe uwagi i wyjaśnienia usprawiedliwiają wniosek do Izby: „aby „uchwalić raczyła, że jest prawna konieczność, by fundusze poznańskie „prowincyonalne szkolne, zamieszczone w *etacie rejencyi poznańskiéj pro- „wincyonalnych dochodów* jako dochód na szkolne i duchowne cele, wy- „kreślonemi zostały bezzwłocznie, o ile się je na protestanckie edukacyjne „cele obraca, a oddanemi do niepodzielnego rozporządzenia na cele wyższe „edukacyjne katolickie w Poznańskiém."

Obok wyżéj wspomnionych funduszów znajduje się jeszcze w monarchii wiele innych, przeznaczonych pierwotnie wyłącznie na wyższą edukacyą katolicką, które jednak wbrew swemu przeznaczeniu używanemi bywają albo na cele edukacyjne protestanckie, albo téż na katolickie elementarne wychowanie. Z braku jednak dostępnych źródeł mało się w téj mierze da stanowczych twierdzeń uczynić.

Aby powiedzieć ile można, naprzód wspomnimy fundusz w roku 1816 zniesionego katolickiego uniwersytetu w Erfurcie, którego znaczna część użyta została na protestanckie gimnazyum w Erfurcie, reszta w połowie na katolickie w połowie na protestanckie cele wychowania elementarnego. Cały przecież ten fundusz, według przeznaczenia swego, oddaćby należała na cele wyższéj edukacyj katolickiéj, z powodu że uniwersytet Erfurcki był katolickim. Gdyby się to jednak w zupełności nie dało zrobić, to przynajmniéj trzeba go użyć według wniosków biskupa paderborńskiego, odpowiednio rozkazowi gabinetowemu z roku 1816, według którego miały wszystkie dochody uniwersytetu być obrócone w połowie na katolickie, w połowie na protestanckie potrzeby szkólne, dochody katolicko-teologicznego fakultetu pozostać jako katolickie praecipuum; dochody zaś fakultetów prawnego i filozoficznego być rozdzielone na uposażenie gimnazyów obu wyznań w Erfurcie. Katolickie przecież praecipuum, dotąd nie zostało oznaczone, majątek zaś teologicznego katolickiego fakultetu włączono do podziału. Przeciwnie, protestanckie erfurckie gimnazyum otrzymało z części funduszów uniwersytetu znaczne praecipuum które rząd był obowiązanym płacić w ilości 1,000 tal., a które toż gimnazyum pobiera, niezależnie od połowy podzielonego ogólnego dochodu. Cały ten stan rzeczy jest wyraźną niesprawiedliwością, w obec rozkazu gabinetowego z roku 1816.

Wiadomą téż jest rzeczą, że przy zajęciu i powtórném zajęciu Wgo Ks. Poznańskiego, fundusz edukacyjny czyli pojezuicki, daleko był znaczniejszy jak owe 20,159 tal. rocznie. Trzeba się więc wziąść do wyśledzenia, gdzie tkwią brakujące summy, a mianowicie co się stało z majątkiem pojezuickim, którego obfite szczątki i w regencyjnym obwodzie Bydgoskim, i w dawnych Prusach południowych znajdować się musiały.

Naprzód zwrócone być winny poznańskiemu katolickiemu funduszowi szkolnemu 22,600 tal. z kapitału majątku jego wzięte na urządzenie zamku w Lesznie dla protestanckiego tamtejszego gimnazyum.

W skutek rozkazu gabinetowego z 31 marca 1833 r. podzielono katolickie gimnazyum Maryi Magdaleny w Poznaniu na dwa osobne gimnazya. Jedno pozostało w dotychczasowym lokalu jako katolickie Maryi Magdaleny, drugie jako protestanckie Frydrychowsko-Wilhelmowskie umieszczono w nowym ad hoc zbudowanym gmachu, zabierając dlań całą połowę dotacyi katolickiego gimnazyum.

Taki stan rzeczy trwa po dziś dzień. Owoż rzecz zostałaby w wielkiéj mierze załatwioną, gdyby przyjęto i w wykonanie wprowadzono ostatni wniosek o poznański prowincyonalny fundusz szkolny, z którego Frydrychowskie gimnazyum otrzymuje połowę kompetencyi zabranéj gimnazyum Maryi Magdaleny. Frydrychowskie gimnazyum pobiera jeszcze procent od połowy kapitału 3000 tal. także zabranego gimnazyum Maryi Magdaleny, a który był zapisany Jezuitom z warunkiem aby z dochodu wspieranymi byli w gimnazyum katolickiém uczniowie ubodzy *nie*szlacheckiego rodu. Dochód więc od połowy zapisu, dochód jaki według etatu na rok $18\frac{5}{5}\frac{1}{3}$ jeszcze dziś pobiera Frydrychowskie gimnazyum, winien być zwróconym gimnazyum Maryi Magdaleny. Innym jeszcze bardzo ważnym przedmiotem są gmachy, kollegia pojezuickie. Gmachy te stanowią niezawodnie część majątku pojezuickiego. Ponieważ zaś majątek ten w ogóle przeznaczony jest na cele wyższego katolickiego wychowania, przeto albo gmachy wspomnione powinny być sprzedane aby rzeczony fundusz powiększyć, albolitéż należy stosowne wynagrodzenie w kapitałach lub stałych rentach dla funduszu tego przyznać. Skoroby jednak ostatnia droga obraną została, musi wprzód słuszna taksa nastąpić, aby rzecz nie została zrobiona li dla pozoru jak w Erfurcie, gdzie gimnazyum za kollegium pojezuickie płaci 200 tal. do funduszu pojezuickiego, a we własnym etacie dzierżawę mieszkania samego rektora na 100 tal. w tymże samym gmachu podaje.

Do gmachów za które wynagrodzenie równéj wartości do odpowiedniego funduszu oddane być winno należą: gmach gimnazyalny w Erfurcie, gmachy gimnazyalne w Bydgoszczy i Wetzlar, gmachy seminaryjne w Grudziądzu i Büren, dom pojezuicki w Malborgu, którego użycie dzisiejsze niewiadome, ostatecznie dawne kollegium jezuickie a teraz gmach rejencyjny w Düsseldorfie, jako téż kollegium jezuickie w Poznaniu, dziś obrócone na gmach rejencyjny i mieszkanie naczelnego prezesa. Co do Düsseldorfu nie zmienia to wcale rzeczy, że kollegium na inny cel zabrane zostało przez inny rząd, zanim Düsseldorf do Prus należał, boć nie chodzi o to, co jaki rząd zrobił, ale o to czego żaden rząd zrobić nie miał prawa, zresztą co się tyczy ostatniego punktu, zaświadcza nam najlepiéj praktyka rady Rzeszy która to rada w rzeczy majątków pojezuickich stale dekretowała przeciw królom, jeźli one nieodpowiednio pierwotnym celom używanemi były.

Szczególniéj zwracamy uwagę Izby na zakłady seminaryjne w Grudziądzu i Büren, jako i w ogóle na to że wiele z majątku pojezuickiego przeznaczone zostało na seminarya nauczycielskie.

Przedawnienia w tym względzie nie masz. Równie i to nie przeszkadza konieczności zmiany, że już w roku 1810 tak się działo, że już wtenczas z głównego funduszu szkólnego pokrywano wydatki na podobne seminarye. Żądaliśmy sobie pytanie, na jakie cele majątki pojezuickie użytemi być winny, i obszernie na nie odpowiedzieliśmy, wykazując stan funduszów uniwersytetu wrocławskiego, owoż teraz przychodzimy do przekonania, że nigdzie w Niemczech majątki te nie zostały przeznaczone na cele pierwotnego, tylko na cele wyższego katolickiego wychowania, a więc że i dziś tak być powinno. Ztąd wypływa, że równie główny katolicki fundusz gimnazyalny zachodnio-pruski, jako téż główny katolicki fundusz gimnazyalny Szląski, a ostatecznie i fundusz Büreński uwolnić należy od wydatków jakie ponoszą, pierwszy w ilości 2,628 tal, na katolickie seminaryum nauczyciel-

skie w Grudziądzu, drugi w ilości 963 tal., na podobneż seminaryum we Wrocławiu, ostatni w ilości 3942 tal. i 206 tal. na podobneż seminaryum w Büren i Paderborn, a to z powodu że owe fundusze pochodzą z majątków pojezuickich, li na cele wyższego wychowania przeznaczonych. Rozumie się samo z siebie, że powyższe summy rocznie wypłacane wspomnionym seminaryom, z kassy rządowéj zastąpione być muszą, co ze stanowiska równouprawnienia obu wyznań nie powinno bynajmniéj zastanawiać, z powodu że obecnie rząd dopłaca na 34 seminaryów nauczycielskich protestanckich 78,486 tal., zaś na 14 podobnychże seminaryów katolickich tylko 33,249 tal. czyli mniéj o połowę.

Wszystko co poprzedza usprawiedliwi wniosek następujący:

„Izba uchwalić raczy, by wezwać rząd królewski, aby dla obrachowa„nia bliższego co z kasy ogólnéj państwa dodane być musi, w celu pole„pszenia i rozszerzenia gimnazyów katolickich, tak żeby w pewnéj mierze „nastąpiło równouprawnienie z gimnazyami protestanckiemi, wzięte zostały „na uwagę powyższe podania i fakta, daléj aby zwrócono funduszowi prze„znaczonemu na cele wyższego wychowania katolickiego to wszystko, co „dziś jest obrócone na inne cele i zakłady, zarazem by fundusz ten uwol„niono od wydatków przeciwnych jego przeznaczeniu, mianowicie od wy„datków na seminarya nauczycielskie."

Zresztą zmniejszy się zaraz summa któréj żądamy od skarbu państwa jako wsparcie na cele wyższego katolickiego wychowania, skoro zostanie uczynione zadość uzasadnionemu żądaniu, aby gimnazya, których przeznaczenie zmieniono, do właściwego charakteru swego wróciły, lub gdzie dla wyznania na ciągłe napady są wystawione, stanowczo zostały zasłonione.

I tak gimnazyum w Bydgoszczy oznaczone jest w budżetach na lata 1852 i 53 jako protestanckie. Budżety z lat 1849go, 50go i 51go nazywały je katolickiém i dopiero w roku 1851ym przy obradach budżetowych oświadczył rząd, że wyraz *katolickie* jest myłką drukarską, zaczém zostało mu odtąd miano protestanckiego. Nie chodzi tu przecież o nazwisko, ale o praktyczne obchodzenie się z zakładem, a nie podlega wątpliwości, że dziś gimnazyum to jest istotnie protestanckie, tudzież że nauczyciele przy niém wszyscy lub prawie wszyscy protestantyzm wyznają. Rzeczywistość ta znajduje się w najzupełniejszéj sprzeczności ze słusznością i prawem. Gimnazyum bydgoskie przejęte zostało od Jezuitów. Według szkolnego prowincyonalnego etatu z roku 1816 urzędowało przy niém sześciu nauczycieli, wszyscy wyznania katolickiego. Dotacya gimnazyalna składała się z gmachu kollegium pojezuickiego, z kilku małych funduszów i z kompetencyi 1955 tal. rocznie wynoszącéj, którą rząd wypłacał za zajęte na skarb pojezuickie dobra.

Rozkazem gabinetowym z 18. października 1817go przeznaczono zakładowi temu celem podniesienia go ze stopnia szkoły miejskiéj na stopień rzeczywistego gimnazyum, pomoc w ilości 3000 tal. z ogólnéj kasy państwa. Nie znajdowało się tam żadnego warunku, by zakład częściowo lub całkiém przeobraził się na protestancki, zresztą nigdyby podobny warunek usprawiedliwionym być nie mógł, ponieważ pomoc przeznaczona została z ogólnych dochodów państwa, na które składają się tak dobrze katoliccy jak i protestanccy poddani, z których też obficie i przeważnie wyposażone są zakłady protestanckie. Późniéj fundusz gimnazyalny bydgoski pomnożył się małemi kapitalikami i czynszami po zniesionym klasztorze karmelitańskim w Bydgoszczy, jako też summą stypendyalną 50 tal. rocznie, pochodzącą z funduszu zniesionego klasztoru cysterskiego w Koronowie, a więc niemniéj z katolickich źródeł, co wszystko nie przysporzyło powodu do odjęcia zakładowi katolickiego charakteru.

Po dziś dzień nic się tam nie zmieniło w rzeczy dotacyi i funduszów, zkąd wypływa, że zgoła nie przez omyłkę drukarską gimnazyum bydgoskie stało w budżetach na lata 1849, 50 i 51 jako katolickie; przeciwnie że się dzieje niesłychana niesprawiedliwość z téj miary, iż dziś gimnazyum to za protestanckie jest uznane, jako takie traktowane, i że ma prawie wszystkich nauczycieli protestantów. Niesprawiedliwości téj należy szybko koniec położyć, a to przez rychłe przeniesienie gdzieindziéj obecnych nauczycieli, i odpowiednie obsadzenie miejsc wolnych stosownie do uczynionego już w r. 1851 naglącego wniosku j. o. arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego, aby temuż gimnazyum charakter wyłącznie katolicki przywrócony został.

Autor wykazuje mniéj więcéj podobny stan rzeczy co do gimnazyów w Wetzlar, w Erfurcie, w Düsseldorfie zbijając prawnie i historycznie powody dla których gimnazya te dziś jako protestanckie lub jako wspolne są uważane. Obszerny swój wywód kończy wyrazem nadziei, że zadość się stanie wymaganiom słuszności, i że się raz wdzieraniom w cudze prawa koniec położy.

W paragrafie, o którym tylko ogólnie wspominamy, autor dowodzi prawa i potrzeby, aby przy protestanckich zakładach, do których uczęszczają uczniowie katoliccy, znajdowali się nauczyciele katolickiéj religii. Ostatecznie stawia następujący wniosek:

„Izba raczy wyrazić nadzieję, że rząd królewski po staranném wyśledzeniu stanu dzisiejszego istniejących gimnazyów, gimnazyom którym ich „charakter religijny odjęty został, tenże charakter przywróci, w razach zaś „gdzie charakter o jakim mowa jest zagrożony, da mu nienaruszalną podstawę; daléj że zaprowadzając zupełną równość zapobiegnie aby uczniowie obu wyznań, w zakładach przeciwnego wyznania, nie byli zostawieni „bez nauki religijnéj właściwéj, w szczególności że wkrótce obmyśli środki „by uczniowie katoliccy wyższych zakładów protestanckich wychowania „w Berlinie, regularnie naukę religii pobierali."

Załatwić téż wypada, mówi daléj autor, dwie drobne kwestye, które corocznie Izbę zatrudniają. Protestanckie seminaryum nauczycielskie w Bydgoszczy dostawało z kasy rządowéj aż do roku 1850 z funduszu przeznaczonego na cele szkolno-kościelne katolickie 1000 tal. jako wynagrodzenie za zajęte przez skarb poklasztorne cysterskie dobra w Koronowie. Gimnazyum w Chełmnie miało także do roku 1850go stałe wyposażenie z zachodnio-pruskiego funduszu sekularyzacyjnego w ilości 4195 tal. Gimnazyum w Chojnicach pobierało aż do tego samego czasu 200 tal. z ogólnéj kasy państwa. W roku 1850tym przeznaczyła Izba w myśl wniosku rządowego fundusz 1000 tal. rocznie ku pomnożeniu sił nauczycielskich dla młodzieży polskiéj w gimnazyach chełmińskiém i chojnickiém, na każde po 500 tal. Obok tego wezwała Izba rząd, aby zniósł fundusz w ilości 1000 tal. pochodzący z majątku klasztornego pocysterskiego w Koronowie, nieprawnie i sprzecznie z fundacyą przeznaczony protestanckiemu seminaryum nauczycielskiemu w Bydgoszczy.

Etat szkolno-duchowny prowincyonalny malborski na rok $18\frac{5}{5}\frac{1}{3}$ wykazuje jak obie te uchwały wykonanemi zostały.

Summę 4195 tal. należną gimnazyum w Chełmnie, wzięto tak jakoby pochodziła z ogólnéj kasy państwa i obcięto ją o 1000 tal., które przekazano seminaryum nauczycielskiemu w Bydgoszczy, cofnięto za to owe 1000 tal. które toż seminaryum pobierało z funduszu koronowskiego, i przeznaczono je dla gimnazyum w Chełmnie jako wynagrodzenie za zabrane mu z summy 4195 tal. 1000 talarów do Bydgoszczy, ostatecznie dodano 1000 tal. z ogólnéj kasy państwa po 500 tal. dla gimnazyum w Chełmnie i dla gi-

mnazyum w Chojnicach, wypełniając jakoby uchwałę tyczącą się funduszu na korzyść uczniów polskich. W przeszłym roku wykazano, że owe 4195 tal. gimnazyum Chełmińskiego nie pochodzą z kasy ogólnéj państwa ale z funduszu sekularyzacyjnego zachodnio-pruskiego, że więc nie da się usprawiedliwić obcięcie ich o 1000 tal., tém bardziéj że to uczyniono dla Bydgoszczy nienależącéj do Prus zachodnich. W skutku słusznéj téj uwagi, znów się postać rzeczy zmieniła i dziś według budżetu z roku 1853go jest ona następująca: Gimnazya w Chełmnie i Chojnicach otrzymują każde po 500 tal. razem 1000 tal. przez Izbę uchwalone na korzyść polskiéj młodzieży z pocysterskiego klasztornego funduszu koronowskiego, protestanckie zaś seminaryum nauczycielskie w Bydgoszczy dostaje z głównego skarbu 1000 tal. za zwrócone 1000 tal., które dawniéj z koronowskiego pobierało funduszu. Ponieważ jednak owe 1000 tal. uchwalone ku pomnożeniu sił nauczycielskich dla polskiéj młodzieży przy gimnazyach w Chełmnie i Chojnicach równie według wniosku rządu jako i uchwały Izby, miały być płacone z głównego skarbu, a nie z funduszu koronowskiego, przeto czyni się następujący wniosek:

„Izba oświadcza, że fundusz 1000 tal. przyznany ze skarbu państwa, „na rzecz gimnazyów w Chełmnie i Chojnicach, ku pomnożeniu sił nauczy„cielskich dla młodzieży polskiéj, rzeczywiście dla zakładów tych użyty być „winien, nadto że fundusz kościelno-dotacyjny koronowski, na powyższy „cel dziś użyty, ma zostać zniesiony; niedobor zaś dochodu protestanckiego „seminaryum nauczycielskiego w inny sposób pokryty."

Ostatecznie trudni się jeszcze autor funduszem gimnazyalnym w Essen, i na tém zamknąwszy oddział uwag nad gimnazyami, przechodzi do zakładów edukacyjnych elementarnych.

Co do seminaryów nauczycielskich, jeżeli odciągniemy od wykazu łożonych na nie pieniędzy to co z funduszów sekularyzacyjnych zachodnio-pruskiego i poznańskiego wydawaném bywa, a co jako fundusz dotacyjny odciągniętém być powinno, zobaczymy, że rząd ze skarbu dodaje 33,249 tal. na katolickie, a 78,486 tal. czyli dwa razy tyle na protestanckie seminarya nauczycielskie, co nie odpowiada stosunkowi ludności 6ciu milionów katolików do 10ciu milionów protestantów; oprócz tego, że nie zgadza się ze słusznością, aby z funduszów pojezuickich łożyć na utrzymanie seminaryów nauczycielskich, usprawiedliwiony jest wniosek:

„Aby Izba oświadczyła, żeby niedobory jakie się okażą w funduszach „niektórych seminaryów nauczycielskich, po cofnięciu niewłaściwie im prze„znaczonych funduszów pojezuickich, pokryte zostały sposobem uchwalenia „nowego zasiłku ze skarbu państwa."

Opierając się na stosunku ludności, a odnosząc rzecz całą do zasady równouprawnienia, przekonamy się, że katolicy co najmniéj powinni mieć 4 seminarya nauczycielskie więcéj niż obecnie. Niedostateczność seminaryów nauczycielskich katolickich oddawna jest powodem skarg uzasadnionych, jak o tém zaświadczy statystyka uczniów. W 30 protestanckich seminaryach znajduje się 1304 uczniów, w 14stu katolickich 969, w pierwszym więc razie na 43 uczniów istnieje jedno seminaryum, w drugim zaledwo jedno na 69ciu. Stosunek ten sprowadza przepełnienie zakładów i niekorzystne wytężenie i nadużycie sił nauczycielskich. Dodać trzeba, że między wszystkiemi protestanckiemi, jedno tylko seminaryum dochodzi liczby 100 uczniów, kiedy z pośród 14stu katolickich seminaryów są cztery, w których mieści się powyższa liczba uczniów i nawet jeszcze większa jak we Wrocławiu gdzie ich liczą 113 i w wyższym Głogowie gdzie się ich znajduje 138. W nadreńskiéj prowincyi, na 2,114,236 katolików jest dwa seminarya nauczycielskie, a na 665,908 protestantów także dwa, nawet pra-

wie trzy, licząc w to nowo przez rząd otworzony zakład edukacyjny dla nauczycieli w Bell, a i co do miejscowości protestanckie o wiele dogodniéj dla kraju są położone. Nie istnieje téż tam koniecznie potrzebne seminaryum dla nauczycielek, tak że uczennice aż do Westfalii udawać się muszą. Na ową potrzebę godziłoby się zwrócić uwagę tém bardziéj że dla protestanckich nauczycieli w Droissig rząd wniósł o nową pomoc ze skarbu państwa w ilości 900 tal. Zkądinąd na potrzeby seminaryów katolickich, w ogóle budżet żąda tylko 250 tal., kiedy na budowle i różne potrzeby seminaryów nauczycielskich protestanckich, mimo że już te seminarya dwa razy tyle kosztują, summy 40,482 tal. wymaga. Zrobić trzeba uwagę, że wyszczególnienie specyalne potrzeb pokazuje, że chodzi tylko o rzeczy użyteczne, kiedy co się tyczy zakładów katolickich, kwestya pomnożenia ich i potrzeby jest nie tyle kwestyą użyteczności jak raczéj kwestyą gwałtownéj konieczności.

I tutaj stawia autor wniosek do Izby aby nastąpiło równouprawnienie to jest równe zaspokojenie potrzeb, a więc i pomnożenie seminaryów katolickich. W dalszym ciągu swéj pracy żąda jeszcze zniesienia pewnego podatku ciążącego li na proboszczach biskupstwa wrocławskiego i hrabstwa glackiego, zwanego *Quarta seminaristica.* Niesłuszność podatku tego w chwili obecnéj obszernie wywodzi.

Co do szkółek elementarnych i obracanych na nie funduszów, zaczyna autor od wzmianki, że w ogóle mimo żądań byłych Izb, nie dostarczono materyału, z jakich źródeł płyną rzeczywiście niektóre z owych funduszów, niemasz też najmniejszego wykazu w rzeczy rozporządzenia summą 21,006 tal. na ten cel poznańskiemu naczelnemu prezesowi przeznaczoną. Wszelako ponieważ lat dziesięć, na które summa ta przyzwolona została, upływa z nadchodzącym nowym rokiem, przeto materyą tę na teraz opuścić trzeba. Słuszna jednak by uczynić wniosek:

„Aby Izba wyraziła nadzieję, że rząd królewski wprzyszłości ułoży li„stę szkółek elementarnych według wyznań, z tabellą udzielanéj pomocy „skarbowéj a rozróżnieniem o ile pomoc ta polega na prawnym obowiązku „państwa, o ile pochodzi z prowincyonalnych lub innych stałych funduszów, „o ile wreszcie z dobrowolnego wsparcia przez państwo udzielonego."

Co się tyczy funduszów wyznaczonych w znacznéj summie ku polepszeniu położenia duchownych i nauczycieli jako wynagrodzenie za ponoszone podatki, zwraca autor uwagę, że one niesłusznie są podzielone między obwody rejencyjne katolickie i protestanckie, z krzywdą wyraźną pierwszych i czyni wniosek, by na przyszłość plan rozdziału i użycia funduszu tego Izbom przełożony został.

Ważnym jest jeszcze fundusz 121,083 tal. także przeznaczony na polepszenie położenia duchownychi nauczycieli. Bardzo długi czas duchowieństwo i stan nauczycielski, katolickie, żadnego udziału w tym funduszu nie mieli z powodu że uważano pensye płacone biskupom katolickim ze skarbu za reprezentujące tam udział katolicki. Tymczasem summa owa nie była nigdy przeznaczona by z niéj pensye biskupom wypłacano, owszem miała istnieć jako pomoc w razie potrzeby dla całego duchowieństwa, zarazem i stanu nauczycielskiego, głównie nawet jako rodzaj wynagrodzenia za zniesienie uwolnienia od podatków niestałych wpierw stanom duchownemu i nauczycielskiemu służącego. Wykazu jak summa ta używaną bywa, z początku nie było prawie żadnego, późniéj na żądanie komisyi złożyło ministeryum wykaz ale bardzo niedostateczny. Z tego przecież co wiemy, jest niezbicie pewném, że z całéj summy 121,083 tal. katoliccy duchowni i nau-

czyciele otrzymują $\frac{1}{15}$, kiedy według stosunku ludności $\frac{6}{15}$ otrzymaćby winni. Zaczem wniosek:

„Aby Izba uchwalić raczyła, że na przyszłość fundusz ten według „słuszności między duchownymi i nauczycielami obu wyznań rozdzielanym „będzie.”

O stałych fundacyach, o dotacyjnych funduszach nie masz wzmianki w budżecie, na wniosek jednakże komisyi budżetowéj ministerstwo pospieszyło ze złożeniem pisanego wykazu, tak jak w roku 1851ym, wykazu o tyle obszerniejszego, że rozciąga się także na fundusze sekularyzacyjne zachodnio-pruskie i poznańskie, o których nie było mowy w pierwszym.

O początku tych dwóch funduszów sekularyzacyjnych mówiliśmy już w paragrafie traktującym o gimnazyach w Prusiech zachodnich i w Poznańskiém. Skasowano klasztory katolickie, dobra klasztorne wcielono do dóbr rządowych, daléj po odtrąceniu pewnéj części ich wartości, która skarbowi bez żadnego obowiązku wynagrodzenia przypadła, obliczono resztę na pewien procent mający służyć na cele kościelne i szkolne w rzeczonych prowincyach, w końcu procent w mowie będący przyznano pewnym rejencyom i dziś się on w ich etatach jako wydatek państwa na kościelne i szkolne cele mieści, terrytoryalnie zaś dzieli się na poznański i zachodnio-pruski fundusz sekularyzacyi. Zniesienie katolickich klasztorów w zachodnich Prusiech i w Poznańskiém, nastąpiło mniéj więcéj przed 30 laty na mocy nigdy nie ogłoszonych prostych rozkazów gabinetowych, wydanych w formie przyzwolenia na ministeryalne wnioski, bez odwołania się do jakiegośkolwiek ogólnego prawa o zamknięciu klasztorów katolickich stanowiącego. Odwołanie to zresztą było niemożliwém, bo równie edykt finansowy z roku 1810 jako i reces rzeszy z 25 lutego 1803 dla części tych krajów nie były obowięzującemi i do nich się nie stosowały, a inne prawo ogólne jak zwyczajne prawo krajowe (Landrecht) nie istniało. Owoż według zasad landrechtu, co do tego jak korporacya jakowa zniesioną być może, zniesienie klasztorów katolickich w Poznańskiém i Prusiech zachodnich prawomocnie nastąpić nie mogło. Jeźli jednakże uzna się, że podobne dokonane czyny cofnąć się nie dadzą, to przynajmniéj przyjąć trzeba daléj orzeczoną zasadę landrechtu i jéj następstwa, że to co państwo niby na wynagrodzenie a wynagrodzenie zbyt mierne za zabór pewnéj części dóbr klasztornych do masy rzeczonych funduszów sekularyzacyjnych płaci, tylko na takie cele użyte być powinno co odpowiadają zamysłom i celom prawdopodobnym fundatorów i dobrodziejów tychże zniesionych klasztorów. Trudno zaś przypuścić a tém mniéj przyznać, by prawdopodobnym zamysłom i celom fundatorów i dobrodziejów, żeńskich i męzkich zgromadzeń zakonnych katolickich, odpowiadało to, że znaczna część obu funduszów rozchodzi się na potrzeby kościelno-szkolne protestanckie, jako: z funduszu sekularyzacyjnego zachodnio-pruskiego na kościół protestancki w Oliwie 680 tal., na protestanckie seminaryum nauczycielskie w Kwidzynie 1000 tal.; z Poznańskiego zaś na protestanckie Frydrychowskie gimnazyum w Poznaniu 1750 tal., tudzież na stypendya studentów z prowincyi poznańskiéj według słów rozkazu gabinetowego z 31 marca 1833, tyczącego się rozrządzenia funduszem, *nadewszystko studentów wyznania protestanckiego* 2600 tal. rocznie. Również nie odpowiada prawdopodobnym zamysłom i celom donatorów to, że z funduszu poznańskiego idzie rocznie 4389 tal. na teoretyczne seminaryum duchowne arcybiskupie w Poznaniu, a 1397 tal. na podobneż seminaryum praktyczne i że inne znaczne kwoty na utrzymanie pałacu arcybiskupiego w Poznaniu są obracane, gdyż tak pokrywane zostają wydatki, które ponosić skarb ogólny państwa (bulla *de salute animarum* i rozkaz gabinetowy z 23 sierpnia 1821), jako posiedziciel ogromnych dóbr arcybiskupstwa gnieźnieńskiego i biskupstwa poznańskiego, prawnie

jest obowiązany. Niesłuszném także i nieodpowiedniém prawdopodobnym celom i zamysłom donatorów jest to, że z owych czysto kościelnych dotacyi pochodzący fundusz, używany bywa na pokrycie potrzeb szkolnych, a mianowicie: dla lyceum hosianum w Braunsbergu . . . 2140 tal.

dla gimnazyum w Chełmnie	4159 tal.
dla progimnazyum w Koronowie	450 tal.
dla semin. nauczycielskiego w Grudziądzu .	1500 tal.
dla gimn. Maryi Magdaleny w Poznaniu . .	1750 tal.
dla katolickiego sem. naucz. w Paradyżu .	4755 tal.
dla gimnazyum w Trzemesznie	6850 tal.

Fundusz więc ten w bardzo znacznéj części idzie na pokrycie potrzeb szkolnych, których opatrzenie winno ciążyć na ogólnym skarbie państwa, i to jeszcze w czasach gdzie parafie w Poznańskiém i w Prusiech zachodnich tak wielkiéj pomocy potrzebują. Ztąd wniosek:

„Aby Izba wezwała rząd królewski, by rozdział funduszów sekularyza„cyjnych, poznańskiego i zachodnio-pruskiego, odmiennie jak dotąd a w ten „sposób urządzić, aby się o ile można jak najwięcéj zbliżyło do prawdo„podobnych celów i zamiarów fundatorów i dobrodziejów katolickich kla„sztorów, za których zabrany majątek fundusze te wynagrodzenie w pe„wnéj części stanowią."

Co do majątków poklasztornych klasztorów w Neu-Zelle i Erfurcie, po obszernym wywodzie prawnym i historycznym, stawia autor dwa wnioski, z których jeden na przypadek gdyby drugi bardziéj stanowczy przyjętym być nie miał, oba żądające słuszniejszego użycia dochodów z tych majątków na katolickie duchowne i szkolne cele. Również obszernie wywodzi i podobnym wnioskiem zakończa ustęp o funduszu szkolnym w Berg, który to fundusz według fundacyi sciśle katolicki ma charakter, a właśnie przeciwnie jest używany.

Daléj znajdujemy tam:

Między jednorazowemi nadzwyczajnemi wydatkami żąda budżet przyzwolenia na 10,000 talarów ku budowie gmachu dla Frydrychowskiego gimnazyum w Poznaniu.

Tu przypomnijmy sobie powyżéj udowodnione następujące szczegóły:

1) że prowincyonalny fundusz szkolny poznański wynoszący rocznie 20,159 tal., jako pochodzący z majątków pojezuickich, tylko na cele wyższego wychowania katolickiego użyty być winien;

2) że gimnazyum w Bydgoszczy, według prawa mające być katolickiém, jest obecnie protestanckiém;

3) że w skutku tego protestanci w Poznańskiém, których jest 450,000 mają trzy gimnazya, a katolicy którzy 900,000 ludności liczą, także trzy tylko.

Owoż rzecz bliżéj rozbierając znajdziemy co do gimnazyów protestanckich:

że gimnazyum w Bydgoszczy ma gmach odpowiedni i stosowny, w byłém kollegium pojezuickiém;

że gimnazyum protestanckie w Lesznie otrzymało tamtejszy zamek książęcy, który zakupiony i wspaniale dlań wyrestaurowany został za 22,600 tal., wzięte z funduszu katolickiego prowincyalno-szkolnego;

że wreszcie gimnazyum Frydrychowskie w Poznaniu skutkiem rozkazu gabinetowego z 31 marca 1833, który podział gimnazyum katolickiego Maryi Magdaleny rozporządził, dostało gmach znaczny z funduszów skarbowych w 1834 r. zakupiony, dziś jeszcze w bardzo dobrym stanie się znajdujący.

Tymczasem 900,000 katolików w Poznańskiém mieszkających, jeszcze przed niewielu laty mieli tylko jedno progimnazyum w Trzemesznie i tylko jedno gimnazyum Maryi Magdaleny w Poznaniu. Gdy zakład w Trzemesznie podniesiony został do znaczenia rzeczywistego gimnazyum, a równocześnie na założenie nowego trzeciego gimnazyum w Ostrowie, przyzwolenie ze strony rządu nastąpiło, nie znalazło się funduszów na budowę gmachów dla tego ostatniego katolickiego gimnazyum ani w katolickim prowincyonalnym funduszu szkolnym, który jednakże musiał dać 22,600 tal. na zakupienie zamku dla protestanckiego gimnazyum w Lesznie, ani w skarbie państwa ktory z gotowością przyszedł w pomoc protestanckiemu Frydrychowskiemu gimnazyum w Poznaniu. Katolickie gimnazyum w Ostrowie powstało dopiero wtedy, kiedy posiedziciele dóbr w powiatach Odalanowskim, Pleszewskim i Ostrzeszowskim z własnych środków, drogą dobrowolnéj składki, na budowę gmachów gimnazyalnych złożyli 20,000 tal. i summę tę rządowi do rozporządzenia oddali.

Co się tyczy dwóch innych gimnazyów to jest: poznańskiego i trzemeszeńskiego, według zeznania naocznych świadków, członków komisyi i Izby, gimnazyum trzemeszeńskie mieści się w czterech osobnych małych budynkach, które więcéj na chlewy jak na gmachy gimnazyalne wyglądają; gimnazyum zaś Maryi Magdaleny w Poznaniu zamknięte jest w starym, w ciasnym i ciemnym kącie stojącym domu, który niezawodnie jest bez porównania gorszym od gmachu Frydrychowskiego gimnazyum, którego zresztą własność przyznaną została przez sądy probostwu Maryi Magdaleny tak, że gimnazyum każdéj zeń chwili wygnane być może.

Powyższe szczegóły nie ulegają zaprzeczeniu, zaczém nie może nieza-dziwić, że rząd królewski żąda jako pierwszą ratę na rok bieżący 10,000 tal. na budowę nowego gmachu dla protestanckiego Frydrychowskiego gimnazyum w Poznaniu, uzasadniając swe żądanie tą jedynie okolicznością, że w gmachu gimnazyalnym tak mało jest miejsca, iż kilka izb donajętemi być musiały; wtedy kiedy zupełnie przemilcza o równouprawnionych gimnazyach katolickich w Trzemesznie i Poznaniu, tak bardzo gmachów gimnazyalnych potrzebujących, ile że pierwsze pomieszczone jest w niegodziwych i walących się domach, a drugie wcale nie ma własnego budynku. W skutku tego słuszny jest wniosek:

„Aby Izba żądane 10,000 tal. przyznała jedynie pod warunkiem, że „summa owa użytą zostanie na budowę dla tego z trzech wymienionych gi„mnazyów, dla którego potrzeba nowego gmachu, po sumienném zbadaniu „rzeczy, najgwałtowniéj potrzebną się okaże."

Autor kończy swą pracę następnemi ogólnemi uwagami:

Kiedy się ostatecznie zastanawiamy nad dzisiejszém użyciem funduszów pozostałych z majątków katolickich, poklasztornych lub pochodzących z dawnych dotacyi, które dziś w posiadaniu i pod zarządem władz krajowych się znajdują, nasuwa się kilka uwag co do korzyści i szkód jakie ztąd tak dla państwa jako i dla dobra pospolitego wynikają. W ogólności korzyści z tego, że z funduszów wspomnionych dostają częściowe wsparcie zakłady edukacyjne protestanckie bardzo są wątpliwe, i z pewnością katolicy nićby przeciw temu nie mieli, by wszelki niedobór pokryty został ze skarbu państwa, skoroby tylko nastąpiło zrzeczenie się pobierania zapomóg niesłusznie przyznawanych. Szkody zaś jakie ztąd wypływają, bardzo są ważne ze względu na moralne i najgłębsze przekonanie katolików, tudzież na gorżkie ich uczucie, jako im się dzieje wielka krzywda. W istocie najdotkliwiéj ranić musi katolików, iż to samo państwo, które miliardy kościołowi ich wydarło, błahe resztki nieusprawiedliwionego zaboru jeszcze w znacznéj części na protestanckie kościelno-szkolne cele używa. Wnieść łatwo co przeważy, gdy się porówna tę marną korzyść z tą wielką szkodą tak

dla państwa jako i w ogóle dla pospolitego dobra. Kiedy się siebie zapytujemy: zkąd poszło podobne upośledzenie interesów katolickich tak przy rozrządzaniu funduszami jak w ogóle na całém polu publicznego wychowania, musimy sobie odpowiedzieć, że zapewne nie ze złéj woli zarządzających temi rzeczami, ale niezawodnie ztąd, że sprawy katolickie nigdzie dostatecznych wyobrazicieli nie mają. W istocie rozporządzalność funduszami dotacyjnemi katolickiemi spoczywa w ręku protestanckich urzędników, daléj w prowincyalnych szkolnych kolegiach tylko się wyjątkowo spotyka pojedynczych katolików, których łatwo przegłosować, na ostatek w ministerstwie wydział kasowy w połączeniu z właściwą administracyą funduszów dotacyjnych a więc i katolickich, rzeczywiście, a jak się zdaje i z zasady w protestanckich znajduje się rękach. Tak samo dzieje się na uniwersytetach (z wyjątkiem fakultetów teologiczno-katolickich), tak samo w wydziale kierującym sprawami elementarnego wychowania. Ale nie dość że tak jest dotąd, według reskryptu ministeryalnego z 28 maja zeszłego roku, to co jest *jest stosowne* i nadal ma pozostać, co znaczy, że potrzeby i sprawy katolickie mogą się obejść bez właściwych wyobrazicieli w obec najwyższéj władzy krajowéj.

Tymczasem nietylko katolicy ale i znaczna część protestantów, cokolwiek daléj w przyszłość patrzących, bacząc na obecne rozprzężenie stosunków towarzyskich, w tém jedyne upatruje lekarstwo, aby w wychowaniu więcéj czyniono dla strony kościelno-religijnéj. Owoż ku temu konieczna jest stanowcza i wpływ mająca reprezentacya potrzeb edukacyjnych. Nim to jednak nastąpi, opierając się na przyrzeczoném konstytucyą równouprawnieniu obu wyznań, żądają katolicy przynajmniéj lepszéj i obszerniejszéj reprezentacyi swych potrzeb a mianowicie:

„Aby Izba uchwalić raczyła, że jest koniecznėm i sprawiedliwém, by „rozszerzyć reprezentacyą interesów katolickich, w ogóle śród władz rzą„dowych, w szczególności zaś w ministerstwie oświecenia, ze względu na „sprawy uniwersyteckie i elementarno-szkolne, jako też na zarząd fundu„szami dotacyjnemi, a to w taki sposób, żeby powoli dojść do zupełnéj „równości."

Oto jest praca pana Otto z wyjątkiem anneksów, z których najważniejsze dla nas wykazy osobno na końcu drukujemy.

Zaiste, znakomity to i pełen znaczenia dokument zasługujący by się z nim jak najbliżéj zapoznać.

Kończąc paragraf poświęcony kwestyi szkolnéj i z nią połączonéj kwestyi funduszów kościelno-szkolnych zrobimy uwagę, że nigdy jeszcze obie nie były do tyla rozjaśnione, nigdy tak daleko nie postąpiły, i ze względu ogólnie katolickiego i naszego prowincyonalnego jak w skutku usiłowań piśmiennych pana Cieszkowskiego i pana Otto, pomimo tego że wnioski obu rzeczonych deputowanych publicznie dyskutowane nie zostały.

Wspomnieć wypada, że obok tych poważnych dokumentów w imieniu kółek katolickiego i polskiego Izbie przełożonych, jeźli dziennikom wierzyć można, poseł A. Taczanowski podał ze swojéj strony ministrowi oświecenia memoryał, tyczący się potrzeby otworzenia nowego gimnazyum katolickiego w Księstwie Poznańskiém i otrzymał trzechwierszowy odpis, że to nastąpi skoro się fundusze znajdą, to samo słowo w słowo co na każdéj z ubiegłych sesyj na zapytania posłów naszych tenże sam minister odpowiadał.

(Dalszy ciąg późniéj.)

DODATEK

do artykułu

Deputowani polscy w Izbach berlińskich.

WYKAZ

wszystkich gimnazyów i seminaryów w państwie pruskiém,

jakotéż

liczby uczniów i kwoty zapomóg z kasy rządowéj.

Wedle koreferatu p. Otto.

WYKAZ GIMNAZYÓW

jakotéż liczby uczniów

Nr. bieżący.	Gimnazya protestanckie.	Nauczyciele: etatowi	Nauczyciele: pomocniczy	Uczniowie: 1849	Uczniowie: Semetr letni r. 1852	Uczniowie: Z tych	Dochód z funduszów państwa: a na mocy zobowiązania prawnego Tal.	sg.	fn.	b jako konieczny dodatek. Tal.	sg.	fn.
I.	*Prusy właściwe.*											
1	Gimn. Fryderykowskie w Królewcu	10	6	218	190	—	—	—	—	6140	—	—
2	Altstd. gimnaz. tamże	9	9	357	408	—	—	—	—	—	—	—
3	Kneipsch. gimn. tamże	9	5	272	332	—	—	—	—	—	—	—
4	Gimn. w Rastenburgu	7	4	192	231	—	—	—	—	4800	—	—
5	» w Tylżycy . . .	8	4	224	253	—	—	—	—	4500 i 600 na styp.	—	—
6	» w Gumbinnen	8	3	237	240	—	—	—	—	4170	—	—
7	» w Ełku (Lyck)	7	2	187	202	—	—	—	—	4369	6	8
8	» w Gdańsku . .	9	8	401	466	58 w klasach elementarnych.	—	—	—	—	—	—
9	» w Elblągu . . .	9	4	171	177	—	—	—	—	4317	22	6
10	» w Toruniu . . .	6	7	248	263	—	—	—	—	3450	—	—
11	» w Kwidzynie .	8	6	248	280	—	2968	3	4	1440	26	8
	Razem . . .	90	58	2755	3042	58	2968	3	4	33787	25	10
II.	*W. Ks. Poznańskie.*											
12	Gimn. Fryderyko-Wilhelm. w Poznaniu .	10	9	349	447	—	—	—	—	7475	—	—
13	Gimn. w Lesznie . . .	8	8	271	346	76 w klas. przygotowawczéj	—	—	—	6028	—	—
14	» w Bydgoszczy	9	3	386	269	32 w septymie	1109	11	2	3595	—	—
15	Szkoła realna w Międzyrzeczu	—	—	—	—	—	—	—	—	4690	—	—
	Summa . . .	27	20	1006	1062	108	1109	11	2	21788	—	—

W PAŃSTWIE PRUSKIÉM,

i wsparcia z kasy rządowéj.

Nr. bieżący.	Gimnazya katolickie.	Nauczyciele		Uczniowie.		Dochód z funduszów państwa								
		etatowi	pomocniczy	1849	Semestr letni 1852	Razem.			Z tych polegają na zobowiązaniu prawném państwa, albo resp. uważane być powinny za dochód od funduszów instytutowych.			Zaczém właściwym dodatkiem ze strony państwa jest:		
						Tal.	sg.	fn.	Tal.	sg.	fn.	Tal.	sg.	fn.
I.	*Prusy właściwe.*													
1	Gimnaz. w Braunsberg. . . .	8	5	322	296	5578	11	6	5578	11	6	—	—	—
2	„ w Chelmnie	9	6	439	311	4195	—	—	4195	—	—	—	—	—
3	„ w Chojnicy	8	5	277	387	—	—	—	—	—	—	—	—	—
	I. *a*) Liceum Hosianum w Braunsberg.	—	—	—	—	2140	—	—	2140	—	—	—	—	—
	I. *b*) Zachodnio-pruski fundusz gimnazyalny . .	—	—	—	—	6178	3	4	6178	3	4	—	—	—
	Summa . .	25	16	1038	994	18091	14	10	18091	14	10	—	—	—
II.	*W. Ks. Poznańskie.*													
4	Gimn. ś. Maryi Magdaleny w Pozn.	12	10	640	657	8405	—	—	8405	—	—	—	—	—
5	Gimn. w Ostrowie	10	3	283	260	6270	—	—	6270	—	—	—	—	—
6	„ w Trzemesznie	9	3	227	420	7266	20	—	7266	20	—	—	—	—
	Summa . .	31	16	1150	1337	21941	20	—	21941	20	—	—	—	—

Nr. bieżący.	Gimnazya protestanckie.	Nauczyciele etatowi	Nauczyciele pomocniczy	Uczniowie 1849	Uczniowie Semestr letni 1852	Uczniowie Z tych	Dochód z funduszów państwa a na mocy zobowiązania prawnego Tal.	a sg.	a f.	b jako konieczny dodatek. Tal.	b sg.	b fn.
III.	*Prow. Brandeburska.*											
16	Gim. Joachimsthal. w Berlinie	18	13	358	368	—	6836	23	2	2400	—	—
17	„ Fryd. Wilh. . . „	15	13	483	580	—	—	—	—	9810	6	3
18	„ Berlińskie . . . „	15	13	464	457	—	—	—	—	698	22	—
19	„ Fryd.-Werderskie „	14	15	434	464	—	—	—	—	1450	—	—
20	„ Kolońsko-realne . „	13	14	426	389	—	—	—	—	591	4	8
21	„ Francuzkie . . „	11	11	245	278	—	—	—	—	5363	—	—
22	„ w Poczdamie . . .	12	6	326	368	121 w klas real	—	—	—	3010	—	—
23	„ w Brandeburgu . .	9	2	196	188	—	—	—	—	1926	—	—
24	„ w Prenslau . . .	9	4	235	285	—	—	—	—	1975	—	—
25	„ w Neu-Ruppin . .	9	2	235	245	—	—	—	—	2150	—	—
26	„ w Frankfurcie . .	8	5	209	240	—	—	—	—	2760	—	—
27	„ w Koenigsberg . .	8	2	150	200	—	—	—	—	3120	—	—
28	„ w Guben	9	2	204	180	—	—	—	—	700	—	—
29	„ w Sorau	5	4	121	140	—	—	—	—	795	—	—
30	„ w Luckau	9	1	110	86	—	—	—	—	1307	—	—
31	„ w Kottbus	7	2	136	149	—	—	—	—	1100	—	—
32	„ w Cylichowie	6	7	203	229	—	—	—	—	2724	20	—
33	Kombinirte Raths-und Friedrichsschule w Kistrzynie	—	—	—	—	—	—	—	—	939	1	3
	Summa . . .	177	116	4535	4846	121	6836	23	2	42819	24	1
IV	*Pomerania.*											
34	Gimn. w Szczecinie . .	14	10	444	465	—	—	—	—	—	—	—
35	„ w Stargardzie . .	6	5	214	173	—	—	—	—	1300	—	—
36	„ w Anklam	8	4	202	231	—	—	—	—	—	—	—
37	„ w Koeślinie . . .	9	1	175	202	—	—	—	—	2872	—	—
38	„ w Neu-Stettin . .	8	1	184	209	—	232	—	—	1874	—	—
39	„ w Stralzundzie . .	11	5	327	255	—	—	—	—	—	—	—
40	„ w Greifswaldzie . .	7	6	237	226	—	—	—	—	—	—	—
41	„ w Greifenberg . .	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
42	„ w Puttbus	7	5	81	24	—	—	—	—	5000	—	—
	Summa . . .	70	37	1864	1785	—	232	—	—	11046	—	—

Nr. bieżący	Gimnazya katolickie.	
III.	*Prow. Brandeburska.*	
IV.	*Pomerania.*	

Nr. bieżący.	Gimnazya protestanckie	Nauczyciele		Uczniowie.					Dochody z funduszów państwa.					
						Z tych			*a* na zasadzie zobowiązania prawnego.			*b* Dodatek na potrzeby.		
		etatowi	pomocniczy	1849	1852	protestantów	katolików	żydów	Tal.	sg.	fn.	Tal.	sg.	fn.
V.	*Szląsk.*													
43	Gim. Elżb. w Wrocławiu . .	14	11	586	663	377	17	267	—	—	—	—	—	—
44	„ Mar. Magd. „	15	6	548	594	484	18	92	—	—	—	—	—	—
45	„ Fryderyka „	7	8	274	253	153	17	83	—	—	—	250	—	—
46	„ w Brieg .	10	3	250	266	204	25	27	—	—	—	510	—	—
47	„ w Świdnicy	8	5	235	274	229	35	10	—	—	—	1000	—	—
48	„ w Oels . . .	8	5	162	224	195	18	11	—	—	—	400	—	—
49	„ w Raciborzu	8	5	252	345	100	165	79	—	—	—	3100	—	—
50	„ w Lignicy	8	5	270	250	210	19	21	—	—	—	300	—	—
51	Akad. ślachec. tamże	10	10	65	106	97	9	—	—	—	—	—	—	—
52	Lyceum w Jauer	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	75	—	—
53	Gimn. w Głogowie	8	1	183	207	180	—	27	—	—	—	500	—	—
54	„ w Görlitz	6	5	117	169	161	6	2	—	—	—	194	13	4
55	„ w Lauban	7	2	94	90	81	9	—	—	—	—	500	—	—
56	„ w Hirszbergu	6	5	115	111	91	16	4	—	—	—	1775	—	—
	Summa . .	115	71	3151	3552	2562	354	623	—	—	—	8604	13	4
VI.	*Prow. Saska.*													
57	Gim. katedr. w Magd.	13	5	398	391	—	—	—	8259	3	10	1042	—	—
58	Liebfrauen-Kloster tamże	10	4	242	325	—	—	—	—	—	—	—	—	—
59	Gim. katedr. w Halberstadt	10	4	234	232	—	—	—	—	—	—	5300	—	—
60	Gimn. w Salzwedel	8	2	191	174	—	—	—	—	—	—	1810	20	—
61	„ w Stendal	8	1	207	183	—	—	—	—	—	—	—	—	—
62	„ w Quedlinburg	8	4	173	158	—	—	—	114	29	3	1200	—	—
63	„ pedagog. w Halli	10	6	101	88	—	—	—	—	—	—	—	—	—
64	Vereinig. lat. Schule der Franke'schen Stiftung tamże .	18	7	388	411	—	—	—	—	—	—	—	—	—
65	Gim. w Schulpforte	13	5	207	199	—	—	—	151	—	—	437	15	—
66	„ w Rossleben	6	4	83	96	—	—	—	—	—	—	—	—	—
67	„ w Nauenburg	7	5	161	179	—	—	—	—	—	—	—	—	—
68	„ w Zeitz . . .	7	2	77	78	—	—	—	—	—	—	—	—	—
69	„ w Merseburgu	5	9	115	133	—	—	—	17	—	—	1550	—	3
70	„ w Torgau	9	5	252	248	—	—	—	—	—	—	—	—	—
71	„ w Wittenberdze . . .	6	4	169	159	—	—	—	—	—	—	600	—	—
72	„ w Eisleben .	9	2	219	226	—	—	—	—	—	—	1100	—	—
73	„ w Erfurcie .	9	4	165	—	—	—	—	—	—	—	5450	—	—
74	„ w Mühlhausen	6	6	114	107	—	—	—	—	—	—	—	—	—
75	„ w Nordhausen	8	3	191	225	—	—	—	—	—	—	—	—	—
76	„ w Scheusingen	6	3	111	106	—	—	—	—	—	—	3237	4	6
	Summa. . .	176	85	3798	3718	—	—	—	8542	3	1	21727	9	9

Nr. bieżący.	Gimnazya katolickie.	Nauczyciele etatowi	Nauczyciele pomocniczy	Uczniowie. 1849	Uczniowie. 1853	Z tych katolików	Z tych protestantów	Z tych żydów	Dochody z funduszu państwa a na zasadzie prawnych zobowiązań Tal.	sg	fn	b Dodatek na konieczne potrzeby. Tal	sg	fn
V.	*Szląsk.*													
7	Gimn. ś. Mateusza w Wrocławiu	13	10	623	678	580	39	59	—	—	—	—	—	—
8	„ w Glatz . .	8	5	298	309	260	45	4	—	—	—	—	—	—
9	„ w Opolu . .	8	6	295	304	150	97	57	—	—	—	—	—	—
10	„ w Leobschütz	8	3	309	316	273	31	12	—	—	—	—	—	—
11	„ w Glewicach	9	4	431	532	332	88	112	—	—	—	—	—	—
12	„ w Neisse . .	10	5	428	443	365	59	19	—	—	—	—	—	—
13	„ w Głogowie	8	5	268	313	212	71	30	—	—	—	—	—	—
14	„ w Saganie .	8	3	223	231	125	97	9	—	—	—	—	—	—
	IV. *a.* katolicki szląski fundusz gimnazyalny	—	—	—	—	—	—	—	21398	23	7	—	—	—
	Summa . . .	72	44	2875	3126	2297	527	302	21398	23	7	—	—	—
VI	*Prow. Saska.*													
15	Gimn. w Heiligenstadt . . .	7	4	177	184	—	—	—	—	—	—	2750	—	—

Nr. bieżący.	Gimnazya protestanckie.	Nauczyciele etatowi	Nauczyciele pomocniczy	Uczniowie. 1849	Uczniowie. 1852	Z tych protestantów	Z tych katolików	Dochód z funduszów państwa. a na mocy zobowiązania prawnego. Tal.	sg.	f.	b jako dodatek na potrzeby. Tal.	sg.	fn.
VII	*Westfalia.*												
77	Gimn. w Bielefeld	8	3	192	201	—	—	437	25	—	1000	—	—
78	" Minden .	14	4	243	242	—	—	—	—	—	1500	—	—
79	" Herford .	7	2	120	110	—	—	—	—	—	103	11	3
80	" Soest . .	7	3	152	150	—	—	—	—	—	2860	—	—
81	" Dortmund	8	4	228	108	—	—	—	—	—	896	—	—
82	" Hamm .	7	5	112	102	—	—	—	—	—	1016	—	—
	Summa . . .	48	21	1047	913	—	—	437	25	—	7375	11	3
VIII	*Prow. Nadreńska.*												
83	Gim. Karmel w Kolonii . .	10	11	447	468	110	347	—	—	—	4820	—	—
84	" Cleve . .	7	6	86	119	58	61	—	—	—	5038	—	—
85	" Duisburg .	8	5	155	172	138	30	—	—	—	75	13	9
86	" Wesel . .	6	6	170	187	148	39	—	—	—	505	6	3
87	" Elberfeld .	8	4	174	197	169	26	—	—	—	1000	—	—
88	" Kreutznach	7	5	132	129	79	36	—	—	—	3532	15	—
89	" Wetzlar .	8	4	133	117	109	7	777	—	—	2934	—	—
90	" Saarbrücken	9	3	177	170	143	26	—	—	—	1850	—	—
90½	" Essen *a*) .	3	3	108	116	67	42 7 żydów	411	—	—	900	—	—
	Summa . . .	66	47	1582	1675	1021	614	1188	—	—	20655	5	—
Liczb. gimn.	*A zatem razem :*												
11	I. Prusy właściwe	90	58	2755	3042	—	—	2968	3	4	33787	25	10
4	II. W. Ks. Poznańsk.	27	20	1006	1062	—	—	1109	11	2	21788	—	—
18	III. Prow. Brandeb.	177	116	4535	4846	—	—	6836	23	2	42819	24	1
9	IV. Pomerania . .	70	37	1864	1785	—	—	232	—	—	11046	—	—
14	V. Szląsk	115	71	3151	3552	—	—	—	—	—	8604	13	4
20	VI. Prow. Saska .	176	85	3798	3718	—	—	8542	3	1	21727	9	9
6	VII. Westfalia . . .	48	21	1047	913	—	—	437	25	—	7375	11	3
8½	VIII. Prow.Nadreńs.	66	47	1582	1675	—	—	1188	—	—	20655	5	—
90½	Summa . . .	769	455	19738	20593	—	—	21314	5	9	167803	29	3

a) Gimnazyum w Essen jest wspólne i dla tego podane zostało na obu stro-

Nr. bieżący	Gimnazya katolickie.	Nauczyciele: etatowi	Nauczyciele: pomocniczy	Uczniowie: 1849	Uczniowie: 1852	Z tych: katolików	Z tych: protestantów	Dochód z funduszu państwa: a na mocy zobowiązań prawnych: Tal.	sgr.	f	b jako dodatek na potrzeby: Tal.	sgr.	fn.
VII	*Westfalia.*												
16	Gimn. w Münster	15	6	625	600	—	—	—	—	—	—	—	—
17	„ w Cösfeld.	9	3	150	124	—	—	—	—	—	—	—	—
18	„ w Recklinghausen...	7	3	130	121	—	—	—	—	—	520	—	—
19	„ w Paderborn	14	8	506	528	—	—	—	—	—	—		
20	„ w Arnsberg	8	4	180	177	—	—	1267	—	—	1420	—	—
	VII. *a.* Fundusz naukowy Paderbornski..	—	—	—	—	—	—	1080	16	8	—	—	—
	Summa...	53	24	1591	1550	—	—	2347	16	8	1940	—	—
VIII	*Prow. Nadreńska.*												
21	Gimn. jezuick. w Kolonii...	13	8	489	480	462	13	—	—	—	—	—	—
22	„ w Bonn..	10	6	331	344	271	62	—	—	-	—	—	—
23	„ w Münster-Eifel....	8	1	129	133	—	—	630	—	—	945	—	—
24	„ w Düsseldorf	12	3	267	250	195	51	—	—	—	—	—	—
25	„ w Emmerich	8	3	153	187	164	23	—	—	—	—	—	—
26	„ w Koblenz.	9	7	353	340	253	81	—	—	—	—	—	—
27	„ w Trewirze	11	7	402	396	369	23	—	—	—	—	—	—
28	„ w Akwizgran.	10	6	445	488	469	19	—	—	—	2487	15	—
29	„ w Düren.	9	3	190	177	166	9	—	—	—	1450	—	—
30	„ w Neuss.	—	—	—	160	149	8	—	—	—	—	—	—
30½	„ w Essen..	3	3	108	116	67	42	—	-	—	900	—	—
	Summa...	103	47	2867	3071	2559	331	630	—	—	5782	15	—
Liczb. gimn.	*A zatem razem:*												
3	I. Prusy właściwe	25	16	1038	994	—	—	18091	14	10	—	—	—
3	II. W. Ks. Poznańsk.	31	16	1150	1337	—	—	21941	20	—	—	—	—
—	III. Prow. Brandeb.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
—	IV. Pomerania...	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
8	V. Szląsk......	72	41	2875	3126	—	—	21398	23	7	—	—	—
1	VI. Prow. Saska.	7	4	177	184	—	—	—	—	—	2750	—	—
5	VII. Westfalia...	53	24	1591	1550	—	—	2347	16	8	1940	—	—
10½	VIII. Prow. Nadreńs.	103	47	2867	3071	—	—	630	—	—	5782	15	—
30½													
	Summa...	291	148	9698	10292	—	—	64409	15	1	10472	15	—

nach. Na każdéj umieszczono połowę profesorów i połowę funduszu (900 tal.)

WYKAZ SEMINARYÓW

Nr. bieżący.	Seminarya nauczycielskie protestanckie.	Liczba uczniów.	Dochód z funduszów państwa a. na mocy zobowiązań prawnych. Tal.	sg.	fn.	b jako dodatek rządowy. Tal.	sg.	fn.	
1	Seminar. w Pr.-Eylau .	66	—	—	—	4009		–	I. Prusy właściwe.
2	Semin. Litewskie . . .	—	—	—	—	80	—	—	
3	„ Polskie . . .	—	—	—	—	80		-	
4	Małe instytuta nauk.	—	—	—	—	200	—	—	
5	Wsparcie dla polskich kand. na naucz. elem.	—	—	—	—	132	—	—	
6	Dla nauczyc. w szkole przygotowawczéj królewieckiéj	—	—	—	—	350	—	—	
7	Sem. w Angerburg . .	53	—	—	—	4223	—	—	
8	„ w Karalene	65	—	—	—	5817	—	—	
9	„ w Marggrabowa .	—	—	—	—	100	—	—	
10	„ w Malborgu	45	—	—	—	4214	10	—	II.
11	„ w Bydgoszczy. . .	36	—	—		3156	2	6	W.ks Poznańskie.
12	„ w Szczecinie. . . .	43	—	—	—	3771	—	—	III. Pomerania.
13	„ w Kamminie	20	—	—	—	1085	—	—	
14	„ w Pyritz	15	—	—	.	627	—	—	
15	„ w Coeslin	48	—	—	—	2900	—	—	
16	„ w Greifsw.-Franzb.	16	—	—	—	1950	—	—	
17	„ w Münster.	60	—	—	—	4309	—	—	
18	„ w Steinau	34	—	—	—	3500	—	—	IV. Szląsk.
19	„ w Bunzlau.	90	—	—		—	—	—	
20	„ dla szkół miejsk. w Berlinie	33	—	—	—	3800	—	—	V. Prow. Brandeburska.
21	„ w Köpenick	96	—	—	—	5630	—		
22	„ w Neuzelle	101	—	—	—	5871	15	—	
23	„ w Magdeburgu . .	69	—	—	—	650	—	—	VI. Prow. Saska.
24	„ w Halberstadt . . .	63	—	—	—	1325	7	6	
25	„ w Gardelegen . . .	27	—	—	—	400	—	—	
26	„ w Weissenfels . . .	70	—	—	—	1758	—	-	
27	„ w Eisleben	42	—	—	—	1515	—	—	
28	„ w Droysing	—	—	—	—	900	—	-	
29	„ w Erfurcie	64	—	—	—	1217	—	—	
30	„ w Petershagen . .	43	—	—	—	3085	—	—	VII. Westfalia.
31	„ w Soest.	39	—	—	—	4043	—		
32	„ w Neuwied	36	—	—	—	3280	—	—	VIII Prow. Nadreńska.
33	„ w Bell.	—	—	—	—	838	—	—	
34	„ w Meurs	30	—	—	—	3670	—	—	
	Summa . . .	1304	—	—	—	78486	5	—	

NAUCZYCIELSKICH.

Nr. bieżący.	Seminarya nauczycielskie katolickie.	Liczba uczniów.	Dochód. W ogóle. Tal.	Że zaś z funduszów instytutowych wpływa Talarów	Więcistotny dodatek rząd. wynosi Tal.
1	Semin. w Braunsberg .	36	4166	— —	4166
2	„ w Grudziądzu .	70	1500	1500 (z zachod.-pruskiego funduszu sekularyzacyjnego)	—
3	„ w Poznaniu . .	69	6160	65 (z poznańskiego fund. sekular.)	6095
4	„ w Paradyżu . .	62	6801	4755 (idem)	2146
5	„ w Wrocławiu .	113	1526	— —	1526
6	„ w Ober-Glogau	138	1025	— —	1025
7	„ w Preiskretscham	75	4000	— —	4000
8	„ w Heiligenstadt	30	—	— —	—
9	„ nauczycielek w Münster	48	1080	— —	1080
10	„ w Langenhorst	36	—	— —	—
11	„ nauczycielek w Paderborn	16	131	— —	131
12	„ w Büren . . .	76	—	— —	—
13	„ w Kempen . .	100	6480	— —	6480
14	„ w Brühl	100	6600	— —	6600
	Summa . . .	969	39569	6320	33249

Iszy Wyciąg

z projektu do etatu szkół departamentu Poznańskiego w r. 1816, który rejencya król. w Poznaniu na d. 25. sierpnia t. r. ministerstwu spraw duchownych etc. podała.

Dochód.

I.	Czynsze dóbr pojezuickich . . .	3,546 tal. 17 sgr. 2 fen.
II.	Procenta od kapitałów:	
A.	Od kapitałów należących niegdyś do zakonu Jezuitów, na dobrach umieszczonych . . .	8,776 — 5 — 4 —
B.	Procenta z kapitału wziętego z dawnego południowo-pruskiego funduszu szkolnego, a umieszczonego na nieruchomościach miejskich	1,077 — 14 — „ —
C.	Procenta od kapitałów pojezuickich i południowo-pruskich szkolnych, na kasach kameralnych i synagogach umieszczone	1,560 — 7 — 8 —
	Summa . . .	14,980 tal. 20 sgr. 2 fen.

2gi Wyciąg.

Etat kasy szkolnéj departamentu Poznańskiego z 18$\frac{1}{1}\frac{4}{5}$, dołączony jako dodatek do poprzedzającego projektu do etatu przez królewską rejencyą w Poznaniu (d. 25. sierpnia 1816 r.)

I. Dochody z dóbr niegdyś do Jezuitów, dziś do funduszu edukacyjnego należących — złp. 26,147, grp. 24.

II. Procenta od kapitałów dawniéj jezuickich dziś edukacyjnych. (Następuje wyliczenie wszystkich w projekcie do etatu na rok 1816 podanych kapitałów. Kapitały te i ich prowizye obrachowane są w złotych polskich.)

3ci Wyciąg.

Etat prowincyonalnéj kasy poznańskiéj duchownéj i szkolnéj na r. 1816 przesłany jako prawomocny z ministerstwa spraw duchownych etc. na dniu 22. kwietnia 1817 r., w odpowiedzi na sprawozdanie król. rejencyi poznańskiéj (z d. 25. sierpnia 1816 r.)

Dochód.

Tyt. I.		Procenta od wypożyczonych kapitałów:	
	A.	na hypotekach	
		a) na domach	1,227 tal. 14 sgr. 4 fen.
		b) na dobrach ziemskich .	8,801 — 5 — 4 —
	B.	w banku: kapitał 17 tal.	
	C.	od kapitałów pojezuickich i funduszu zachodnio-pruskiego szkolnego, umieszczonych w kasach kameral. miejskich i na synagogach	1,560 — 7 — 8 —
Tyt. II.		Czynsze z dóbr pojezuickich . .	3,546 — 17 — 2 —
Tyt. IV.	1)	Wynajęcie domu należącego do funduszu szkolnego . .	1 — 16 — „ —
	2)	Z dzierzawy młyna należącego do tegoż funduszu . .	40 — 16 — 2 —
Tyt. V.		Czynsze z dóbr pojezuickich Taczanowa w powiecie Odolanowskim leżącego	675 — 12 — „ —
		Summa . . .	15,853 tal. 16 sgr. 8 fen.

Tyt. II.	3,546 tal.	17 sgr.	2 fen.	
Tyt. V.	675 —	12 —	„ —	
Summa	4,211 —	29 —	2 —	

4ty Wyciąg.

z prowincyonalnego etatu duchownego i szkolnego rejencyi poznańskiéj na rok 18$\frac{51}{53}$.

Dochody.

Wydział IV. Na oświecenie publiczne.

Tyt. I.

A. Dochody, które *nie*należą do przeznaczonych szczegółowo na cele i zakłady szkólne.

Procenta od kapitałów:

a) na gruntach miejskich razem . . . . 7,119. 13. 9.

b) na dobrach ziemskich . . . . 6,459. 10. 7.

c) na miejskich kameraliach i synagogach 1,429. 1. 3.

d) w papierach państwa . . . . 809. 18. „

Summa Tyt. I. 15,818. 3. 7.

Tyt. II.

Czynsze z dóbr pojezuickich . . . . 4,268. 1. 8.

Tyt. III.

Z dzierzaw wieczystych:

Kanon wieczysty z młyna Lakona pod Poznaniem . . . . . . 73. 1. 4.

Summa wydziału IV. A. 20,150. 6. 7.

Wydatki.

Tyt. VI. Na gimnazya i szkoły realne.

A. Z dochodów wydziału IV. czyli z zapomogi kasy państwa osobno na potrzeby szkolne departamentu Poznańskiego udzielonéj:

1) dla gimnazyum Fryderyka Wilh. (ewangelickiego) w Poznaniu:

a) z dochodów wyżéj wymienionych 5,725 tal.

2) Dla gimnazyum Maryi Magdaleny w Poznaniu, jak powyżéj ad *a* . . . . 6,655 tal.

4) Dodatek dla gimnazyum (ewangelick.) w Lesznie z dochodów pod A. wzmiankowanych . . . . 3,924 —

5) Dla ewangelickiéj szkoły realnéj w Międzyrzeczu:

a) z dochodów pod A. wymienionych i dodatków rządowych . . . . 1,500 —

7) na umorzenie kosztów zaforszusowanych z prowincyonalnego funduszu szkolnego ku zakupieniu i urządzeniu zamku Leszczyńskiego na tameczne k. gimnazyum, rocznie . 1,200 —

8) procenta od tego kapitału (22,600 tal. à 4%) 904 —

Summa 1) do 8) 19,908 tal.

Z tego użyto na gimnazya katolickie . . . . . 6,655 —

Resztę zaś 13,253 tal. na cele naukowe protestanckie.

Za zgodność z oryginałem wyciągów tych, w obecności komisarza ministeryalnego sporządzonych.

Berlin, dnia 5. kwietnia 1853 r.

(podp.) *Otto.*

WYKAZ

użycia w r. 1852 summy 21,006 tal. 20 sgr. przeznaczonéj najwyższym rozkazem gabinetowym z d. 27. marca r. 1844 na lat 10, celem ulepszenia stanu szkół w prowincyi Poznańskiéj.

No. bież.		Tal.	sgr.	fn.	Ilość Tal.	sgr.	fn.
	Podług przytoczonego wyżéj najwyższego rozkazu przeznaczyć miano:						
1	Na ulepszenie dotacyi posad szkolnych po miastach i wioskach	—	—	—	10000	—	—
	W r. 1852 wydano:						
	w departamencie Poznańskim						
	na 16 szkół ewangelick., „ 35 „ katolickich, „ 12 „ mięszanych — w miastach	4835	—	—			
	„ 37 „ ewangelick., „ 29 „ katolickich — po wsiach	1025	—	—			
	w departamencie Bydgoskim						
	na 16 szkół ewangelick., „ 21 „ katolickich, „ 1 „ mięszaną — w miastach	2550	—	—			
	„ 37 „ ewangelick., „ 31 „ katolickich — po wsiach	1590	—	—			
	Razem	10000	—	—			
2	Na utrzymanie szkoł t. n. rektoralnych .	—	—	—	7506	20	—
	W r. 1852 wydano:						
	na 13 szkół rektoraln. w depart. Poznańskim	4840	—				
	6 „ „ „ Bydgoskim	2666	—	20			
	Razem	7506	20	—	—	—	—
3	Na odbywanie kursów metodologicznych i dalsze wykształcenie nauczycieli miejskich	—	-	—	3500	—	—
	W r. 1852 wydano:						
	na wsparcia dla nauczycieli powołanych do wykładu kursów metodologicznych . .	361	—	—			
	na pensye za wykładanie tych kursów .	456	—	—			
	na kształcenie nauczycieli miejskich prowincyi Poznańskiéj w zakładzie muzyki i w centralnym instytucie gimnastycznym	250					
	na wsparcie i wykształcenie kandydatów stanu nauczycielskiego	1546	—	—			
	Razem	2613	—	—			
	Przeniesiono na rok 1853 . .	887	—	—			
	Summa	3500	—	—	—	—	—
	Summa ogólna	—	—	—	21006	20	—

WYKAZ

użycia kapitału 121,083 tal. 27 sgr. 4 fen. przeznaczonego na wsparcie duchownych i nauczycieli, a rozdzielonego na departamenta.

Departamenta.	UŻYTO												Razem.		
	Na cele kościelne						Na cele szkolne								
	protestanckie			katolickie			protestanckie			katolickie					
	Tal.	sg.	fn.	Tal.	sg.	fn	Tal.	sg.	fn.	Tal.	sg.	fn.	Tal.	sgr.	fen.
1. Gumbinnen.	500	12	5	—	—	—	567	4	1	—	—	—	1067	16	6
2. Bydgoszcz .	2010	—	—	150	—	—	—	—	—	—	—	—	2160	—	—
3. Gdańsk . . .	1370	—	—	250	—	—	—	—	—	238	—	—	1858	—	—
4. Magdeburg .	2315	—	—	50	—	—	533	—	—	110	—	—	3048	—	—
5. Merseburg .	3464	18	9	—	—	—	1445	—	—	—	—	—	4909	18	9
6. Szczecin . .	1802	16	6	—	—	—	288	—	—	—	—	—	2090	16	6
7. Cöslin . . .	2670	—	—	—	—	—	300	—	—	—	—	—	2970	—	—
8. Stralsund. .	500		—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	500	—	—
9. Miasto Berlin	1377	10	—	—	—	—	410	—	—	—	—	—	1787	10	—
10. Potsdam. .	5945		—	—	—	—	1140	—	—	—	—	—	7085	—	—
11 Frankfurt .	5587	—	—	—	—	—	664	—	—	—		—	6251	—	—
12. Lignica . .	2069	3	—	100	—	—	1486	22	6	—		—	3655	25	6
13 Opole . . .	470	—	—	150	—	—	260	—	—	—	—	—	880	—	—
14. Wrocław. .	1132	—	—	300		—	23	10		235	—		1690	10	—
15. Kwidzyna .	575	—	—	200	—	—	474	—	—	59	—	—	1308	—	—
16. Poznań . .	1830		—	100	—	—	365	20	—	—	—	—	2295	20	—
17. Królewiec.	3436	13	3	—	—	—	476	20	—	100	—	—	4013	3	3
18. Erfurt. . .	4472	15	—	250	—	—	465	—	—	—	—		5187	15	—
19. Akwizgran.	50	—	—	—	—	—	63	—	—	200	—	—	313	—	—
20. Kolonia . .	664	23	9	167	5	11	—	—	—	—	—		831	29	8
21. Düsseldorf.	1241	20	—	212	—	—	699	20	—	—	—	—	2153	10	—
22. Koblenz . .	2752	23	4	79	15	—	432	10	—	—	—	—	3264	18	4
23. Trewir . . .	1497	15	—	50	—		—	—	—	30	—	—	1577	15	—
24. Arnsberg .	2001	—	5	1480	—	—	360	—	—	—	—	—	3841	—	5
25. Minden. . .	1824	—	—	643	12	3	660		—	—	—	—	3127	12	3
26. Münster . .	500	—	—	200	—	—	50	—	—	300	—	—	1050	—	—
Summa . . .	52008	21	5	4373	3	2	11163	16	7	1272	22	—	68818	3	2

WYCIĄG
z etatu na cele duchowne i szkolne w departamencie Kwidzyńskim
za rok 1851 — 1853.

Wydatki Tyt. IV. 6. Na gimnazya i szkoły realne.

	Etat z r. $18\frac{48}{50}$ wynosił. Tal.	Na rok $18\frac{51}{53}$ Tal.	Teraz więcéj Tal.	Teraz mniéj Tal.	Uwagi.
2. Na gimnazyum Chełmińskie.	4195	3695	500	1000	*Czerwonym atramentem napisano w ministeryum*: Odciągniono 1000 tal. na zasadzie reskryptu k. ministra finansów z d. 2. lip. 1850 r. Minist. I. 9024 (Nr. 18,361 z 1850 spraw. duchow.) Ewangelickie seminaryum nauczycielskie w Bydgoszczy pobierało dotychczas dodatek 1000 tal. z zapisu Koronowskiego. Dodatek ten na mocy postanowienia przeniesionym został od d. 1. stycz. 1851. r. dla gimnazyum Chełmińskiego. Dodatek płacony dotąd temuż gimnazyum z ogólnego funduszu państwa został o 1000 tal. zmniejszony, przeciwnie zaś dodatek, który seminaryum nauczycielskie w Bydgoszczy z ogólnego funduszu państwa pobiera, o tyleż pomnożony.
5. Na gimnazyum Chojnickie.	200	700	500	—	*Czerwonym atramentem:* Te 500 tal. zostały przejęte na generalny etat ministerstwa.

Za zgodność wyciągu z oryginałem

Berlin, dnia 5. kwietnia 1853.

(podp.) **Otto,** deputowany.

LES LIMITES DE LA FRANCE.*)

Par A. Le Masson, deuxieme édition. — Paris. 1853.

I.

Odnowienie cesarstwa we Francyi, przez głosowanie powszechne i jednomyślniejsze aniżeli kiedykolwiek być mogło, zawsze należy uważać jako czyn największéj europejskiéj ważności, chociaż o zasadzie i następstwach czynu można rozmaicie rozumować i wnioskować, wedle tych albo innych politycznych przekonań i nadziei. Francya nie była ani niezrozumiana, ani oszukana, ani podchwycona, kiedy upoważniła odbudowanie cesarstwa. Miała ku temu przyczyny głębsze, konieczniejsze i więcéj rozumowe, aniżeli sama dziś mniema. Szukała wszędzie zaspokojenia swoich wielkich i naglących potrzeb wewnętrznych i zewnętrznych, nigdzie nie znalazła odpowiedzi, nigdzie a najwięcéj u téj rzeczypospolitéj r. 1848, która powstała tak łatwo, która miała podane najpotężniejsze środki podniesienia kraju, przeobrażenia całéj Europy, która przecież, przez zawód wzbudzonych słusznych nadziei, przez wyłudzenie najsolenniejszych przyrzeczeń, sama sprowadziła swój upadek zupełnie zasłużony i zupełnie sprawiedliwy. Na dniu drugim grudnia

---

*) Rozprawę niniejszą umieszczamy dla tego, że porusza ważne bardzo zadania i że maluje usposobienie znacznéj części emigracyi. Autorowi zostawiamy odpowiedzialność zdań niektórych; z naszéj strony dodajemy ostrzeżenie, że stanowisko *Przeglądu* pozostaje zawsze to samo. Bez wstrętu, bez uprzedzeń dla dzisiejszego porządku we Francyi (broniliśmy jego początków w chwili kiedy to mniéj łatwo przychodziło), nie mamy przecież dlań żadnych uniesień. Oprócz tego teraz jak i zawsze nie przestajemy zalecać rodakom ostrożności, powtarzając, że jeno praca wewnętrzna, jawna, uczciwa, poważna, praca co daje siłę i na pomyślne i na złe okoliczności, co wiele naprawia a niczemu dobremu nie przeszkadza, że taka tylko praca prawdziwe pole działania przedstawia. W naszém położeniu wszelkie illuzye są niebezpieczne. (Redakcya Przeglądu).

1851 runęło to jedynie, co samo przez się własnemi błędami dawno istnieć przestało, co koniecznie trzeba było czem inném zastąpić. Chociaż bardzo surowo ale słusznie twierdzi Emil Girardin: „każdy rząd niezdolny, jest rządem występnym." Rząd, który nie spełnia swego posłannictwa, który nie zaspakaja wewnętrznych i zewnętrznych potrzeb, który pokazuje niedostatek wiedzy, zdolności i odwagi, taki rząd sam siebie zabija. Byłoby szaleństwem chcieć go przedłużać. Przed Bogiem, przed ludźmi, za prawdziwych wywrócicieli rzeczypospolitéj 1848, należy uważać Lamartina, Marrasta, Ledru-Rollina, Cavaignaca. Ludwik Napoleon, prezydent naówczas a cesarz téj chwili, uczynił co musiał uczynić, czego nie mógł nieuczynić. Rozumiemy i szanujemy żale uczciwe, nie potępiamy żadnych stronnictw, nie urągamy żadnym złudzeniom czy przekonaniom, albowiem mamy i mieć powinniśmy dla Francyi najserdeczniejsze uczucie. Życzymy jéj świetności i potęgi pod rządem jaki sobie upodoba i wybierze. Twierdzim tylko, że upadek rzeczypospolitéj 1848 był przewidziany, konieczny i logiczny, skoro rzeczpospolita 1848 nic nie zrobiła dla Francyi pod względem wewnętrznym ani zewnętrznym. Zupełnie trafnie o niéj powiedziano: „dla jéj ręki świat był za ciężki." A na co brała? Jesteśmy przeto wymiarkowani kiedy twierdzimy, że jéj upadek nastąpił loicznie i koniecznie. Bez ubliżenia prawdzie moglibyśmy powiedzieć, że ten upadek był bez czci, bez godności, że się spełnił bez żalu.

Cóżkolwiekbądź upadek rzeczypospolitéj 1848 i odbudowanie cesarstwa uważamy ze stanowiska zewnętrznéj polityki, zewnętrznych stosunków, najgłówniéj jako Polacy, mający obowiązek ocenić, czyli cesarstwo Francuzów wpłynie na losy Europy; czyli ma, czyli może mieć zamiar przestawienia europejskich granic zakreślonych r. 1815. Czyli nakoniec cesarstwo ze swoich podań, ze swego położenia, upoważnia jakiekolwiek polskie nadzieje. Napoleon wielki cesarz Francuzów powiedział: „Polska jest wykończeniem całéj europejskiéj budowy." Cóż nastąpi teraz? Zastosowanie, czyli opuszczenie tych słów? Wprowadzenie Polski do francuzkiéj dyplomacyi, do francuzkich wojen mogących wyniknąć, czyli uznanie, że Francya dzisiejsza pytaniem polskiém zajmować się nie powinna. Poszukiwanie nawet bez względu na wypadek przeczący, albo twierdzący, zawsze wysokie i zajmujące, a potrzebne abyśmy jasno widzieli nasze położenie bez lekkich nadziei, bez złudzeń, ale i bez trwogi. Trwogi nie mamy, ku niéj żadnych nie widzimy powodów. Nasze pytanie wyłącznie polskiém być przestało. Jest ono teraz europejskiém, powszechném, takiéj nieogarnionéj ważności, że zeń przyszłość świata fatalnie rozwinąć się musi. Przejście uroczyste, traiczne, ale wielkie. Los Polski wedle największych rozumowych podobieństw, będzie losem człowieczeństwa.

Położenie cesarstwa względem Europy, jego widoki, jego konieczności, jego znaczenie i powołanie dla saméjże Francyi dosyć wyraźnie przedstawia pismo *Granice Francyi*, znaczenie i posłannictwo, najgłówniéj, a może i wyłącznie zewnętrzne. Jednym wyrazem odnowienie

cesarstwa dać ma Francyi to, co zdobyły rzeczpospolita i dyrektoryat, co zachowało albo rozszerzyło cesarstwo 1804 r., a co utracono r. 1815, co przez monarchie 1815 i 1830 odzyskane być nie mogło, czego rzeczpospolita przy najszczęśliwszych dla jéj przedsięwzięć stosunkach odzyskać nie umiała, a właściwie nie śmiała. Cesarstwo przeto r. 1852 nasamprzód i przedewszystkiém, ma być, powinno być cesarstwem granic niepodległości, takiéj wielkości, takich powiększeń, aby Francya miała pewność, że żyć może bezpiecznie i długo, że jéj bytowi nie zagrozi, że jéj nie rozbije, nie rozszarpie jakie pierwsze potrójne albo i poczwórne przymierze. Francya po r. 1815, po rozbiorze Polski nie ma granic, nie ma odpowiedniéj innym monarchiom wielkości. One zyskały tyle powiększenia, a ona nic, i jeszcze co miała, straciła. Cesarstwo 1815 r. powołane rozwiązać najważniejsze stanowcze dlań pytanie, wewnątrz najściśléj spojone być powinno. Ztąd loiczność, konieczność, i niejako zbawienność ograniczenia wolności, któréj rozszerzenie i oswobodzenie sam cesarz zapowiedział. Śmiałość i szczerość razem, środek przykry, ale jako przejście podobno nie unikniony. [1])

Przedstawiamy naczelne twierdzenia pana Le Masson, który względem cesarza Francuzów zachowuje niepodległość. Sprzyja jemu, chce aby był, ale udziela mu dosyć ograniczonego i dosyć dwuznacznego uznania. Wedle niego cesarz Francuzów potrzebny dla Francyi, bardzo trudno mógłby być zastąpiony, przecież pan Le Masson nie ukrywa swoich skłonności ku rodzinie wygnanéj r. 1830.

Jaki widok przedstawia Francya? Nie bardzo pochlebny. „Przy „schyłku XVIII. wieku poddana wszystkim rodzajom doświadczeń poli„tycznych i społecznych, Francya, posuwa się naprzód i znowu się cofa,

---

[1]) Przed drugim grudnia 1852 pewne dzienniki francuzkie publicznie wzywały opieki cesarza Rosyi, inne najgwałtowniéj wzywały ścieśnienia wolności druku. Téj chwili są przedmioty o których dziennikom mówić bardzo trudno, a nawet niepodobna. Lecz pisarz umiarkowany, śmiały, a głównie szczery i sumienny mniéj więcéj o wszystkiém mówić może.

Jeżeli dzienniki wyłączymy na pisemka, na dzieła, nie ma żadnych ścieśnień. Tyle złorzeczeń wymawiano przeciw prawu ograniczającemu wolność druku we Francyi, a my Polacy uważalibyśmy za prawdziwe błogosławieństwo, gdyby Austrya, Prusy i Rosya nam takich udzieliły wolności druku. — Pisarz, którego dzieło przedstawiamy, który sam swobodnie niepodlegle wolności druku używa, mówi przecież o niéj najdotkliwiéj: ma dla niéj coś nakształt pogardy i gniewu, i nie bardzo byłby zgorszony gdyby jéj nie było. Następne rozumowanie byłoby pochwalone i uszanowane nawet w absolutnych krajach. „Wolność druku raczéj szkodzi, aniżeli dopomaga objawianiu „opinii. Jest to broń niebezpieczna pozornie udzielona wszystkim; rzeczywiście je„dnak kilku tylko szermierzy może, albo umie jéj użyć. Jest ona narzędziem tyranii „działającéj nieprzerwanie, a dotykającéj wszędzie. Prawo pióra jest niesłuszniejsze „i zgubniejsze, aniżeli prawo miecza, albowiem każdy orężem przynajmniéj na obronę „może się posłużyć, przytem człowiek wojny jest mniéj przewrotny aniżeli człowiek „polemiki." Str. 165. Gdyby władza we Francyi podobnie myślała, p. Le Masson byłby był zmuszony wykreślić wiele stronnic swego dzieła ciekawych i zajmujących; dowód dziwny i zasmucający, że bardzo często władza ma więcéj uszanowania dla wolności druku, aniżeli ci dla których ona istnieje.

„dziś na prawo, jutro na lewo, nie mogąc dla siebie znaleźć ani równo„wagi, ani miejsca oparcia. Najlepsze, najzręczniejsze i najświetniejsze „rządy, jakie sobie wybierała, albo jakim uledz musiała, zaledwie trwały „przez pół pokolenia. Zgubném a nieuniknioném następstwem tych po„ruszeń było to, że uczucie moralne zniknęło, że się pokazało wielkie „uniżenie umysłow i charakterów. Przy takich warunkach, nim nadej„dzie odbudowanie zasady władzy, bez której nic wielkiego i nic trwa„łego założyć nie podobna, siła, ale siła uczciwa i rozumna, jest najlep„szym, a może jedynym środkiem władzy." Str. 2. Ztąd następstwo że téj chwili na czas długi Francya innéj władzy mieć nie może. Co i sam cesarz oznajmił zaraz po drugim grudnia: „rozumna wolność na później." Téj niejako wszechmocnéj monarchii, Le Masson udziela rozgrzeszenie i usprawiedliwienie.

Francya więcéj chciała poświęcić ze swoich wolności, aniżeli jéj wzięła. Tyle niebezpieczném uważała swoje położenie.[2])

Jakaż ma być myśl cesarstwa, zasada jego bytu, jego stosunku do Europy? „Napoleon I. wziął rząd Francyi z jéj granicami, a zostawił „ją bez nich, pod nim miała ona najświetniejsze powodzenia, ale także i „najdotkliwsze wytrzymała klęski. Cesarstwo zaniosłszy daleko oręż i „wielkość Francyi, napełniwszy cały świat okazałym a niezmiernym „*hałasem*, zakończyło się dwoma najazdami, które dały przewagę naszym „przeciwnikom, a Francyą uczyniły mniejszą i słabszą, aniżeli przed r. „1789. Żaden rząd nie poniżył jéj opłakaniéj, dawszy jéj pierwéj prze„sadzone powiększenie. Władza która przyjmuje dziedzictwo cesarstwa, „może mieć zamiar zwrócenia Francyi tego, co ona wtedy straciła." Str. 3. Między koniecznościami, wymaganiami cesarstwa odnowionego, miałyby być granice Francyi takie, jakie były r. 1804, a właściwie mniejsze na-

---

²) Wiemy, że jesteśmy przeciw zdaniu bardzo wielu między nami, oburzających się na mniemane przywłaszczenie i samowładztwo cesarza Francuzów, który otwarcie zaraz po drugim grudnia mówił publicznie: „*j'ai violé la loi pour rentrer dans le droit.*" Cokolwiek zaszło, Francya zatwierdziła przez powszechne głosowanie, czynowi i następstwom drugiego grudnia udzieliła najwyraźniejsze rozgrzeszenie. Na parlamencie angielskim lord John Russel o przywłaszczeniu, o samowładztwie cesarza Francuzów mówił następnie: „Nie powątpiewam o przekonaniu prezydenta rzeczypospolitéj, że „środek przezeń wybrany zapewni dobro Francyi. Nie powątpiewam, aby dyktatura „pod wpływem pewnych okoliczności konieczna być nie miała nawet u narodów naj„oświeceńszych. Naczelnik Francyi osądził, że nadeszła potrzeba wzięcia dyktatury, „a o téj potrzebie nie moja rzecz stanowić. *Wewnętrzna polityka Francuzów do „nich samych należy i my nie mamy prawa mięszać się do niéj.* Ufam jeszcze, że „lud Francuzów tyle znakomity przez zdolności i oświecenie, znajdzie sposób skoro „przeminie wściekłość wygórowanéj demokracyi — i skoro rząd uzna stosowność „ulepszenia urządzeń, ugruntowania swobód, niekoniecznie podobnych naszym, ale „zawsze takich któreby ułatwiły spokojne rozwijanie się przemysłu i urzeczywistnie„nie wyższéj oświaty. W ten sposób zapatrujemy się na stan rzeczy we Francyi. Ma„my wszystkie chęci mniemania, że naczelnik Francyi chce położyć koniec zaburze„niom i bezrządowi, zapewnić i dać zaspokojenie życzeniom francuzkiego narodu."

Wysokie, sprawiedliwe i niepodległe ocenienie. Z tego co dotąd zaszło, nie można wnioskować, aby cesarz Francuzów nie miał téj myśli. Przy otwarciu Izby 1853 ce-

wet, — Ren, Alpy, Pireneje. Daléj nie. To widzenie podzielamy najzupełniéj. Francya ma przed sobą dwie konieczności, z których jedna spełniona być musi. Francya musi uzyskać swoje naturalne granice, albo za Renem wyjednać takie zmiany granic, aby moc i związek jéj nieprzyjaciół stanowczo upadły. To jéj życzenie uważamy jako naturalne. Jest to warunek i prawo jéj życia i wpływu.

Lecz rozumowań p. Le Massona prowadzących ku temu życzeniu, nie podzielamy, są one najzupełniéj fałszywe. Co dało początek osłabieniu Francyi, odjęło jéj wpływ na stosunki Europy, ułatwiło upadek francuzkiéj monarchii, rozniosło uniesienia rewolucyi? Powiemy i wiecznie przypominać będziemy, rozbiór Polski! Osłabienie Francyi niejako śmiertelne, nastąpiło przed r. 1789, rozwinęło się r. 1793 i 1795, a zatém przed założeniem cesarstwa (1804). Wojny rzeczypospolitéj francuzkiéj i cesarstwa, jaki miały najwyższy, jedyny cel? Takie powiększenie, aby Francya uzyskała bezpieczeństwo przeciw trzem północnym monarchiom, przez rozbiór Polski spojonym najściśléj i wzmocnionym najniezmierniéj. Napoleon wielki chciał znieść osłabienie Francyi, mogące sprowadzić jéj śmierć każdéj chwili — a osłabienie nie on założył. Cesarz bronił Francyi przeciw Europie. Wojny i powiększenia rzeczypospolitéj Le Masson właściwie zrozumiał: „kiedy sprzymierzeni szalone „przeciw Francyi wydali oświadczenie, kraj uczuł, że był we wszystkiém „zagrożony, pojmował rozległość niebezpieczeństwa i urządzał środki „najsilniejszéj obrony, nie na ocalenie rzeczypospolitéj któréj sobie nie „życzył, nie na oddalenie monarchii któréj załował, ale na zachowanie *ziemi i narodowości.*" S. 99. Prawda. Po zniweczeniu polskiéj ziemi i narodowości, sprzymierzeni układali zniweczenie francuzkiéj ziemi i narodowości. To było zupełnie loiczne. Napoleon wielki bronił téjże

---

sarz mówił: „Tym którzyby ubolewali, że dla wolności obszerniejszéj nie zostawiono „granicy — odpowiadam: Wolność nigdy nie założyła trwałéj politycznéj budowy. To „korona owéj budowy, gdy ją czas ugruntował. Ludy są szczęśliwe, kiedy rządy nie „mają potrzeby chwytania się nadzwyczajnych środków."

Przed wyniesieniem swojém na dostojeństwo prezydenta, dzisiejszy cesarz następnie wolność pojmował: „Wolność, jest to rzeka, dla któréj aby przyniosła okwitość „a nie spustoszenie, trzeba wykopać łożysko głębokie i szerokie. Jeżeli w swoim „biegu zwyczajnym i okazałym rzeka niewystępuje ze swoich naturalnych granic, kraje „które przerzyna błogosławią ją; ale jeżeli jako potok wylamuje się ze swych wy- „brzeży, naówczas wolność zadaje najokropniejsze klęski: roznieca wszystkie niechęci „i naówczas widzimy ludzi uprzedzonych, odpychających wolność, ponieważ niweczy „nieuważających, że dla téjże saméj przyczyny, należałoby nieużywać ognia, który pali „i mieć wstręt ku wodzie, która zalewa." *Idées Napoleoniennes.* Cesarz wolności wykopał głębokie i szerokie łożysko, utrzymując powszechne glosowanie, zostawia wolne wejście wszystkim stopniowanym ulepszeniom. Dzisiejszéj konstytucyi nie trzeba uważać za ostatnie jego słowo. Jest ona przygotowaniem, środkiem zaspokojenia, uzdrowienia, przykrym ale koniecznym. Bądźmy sprawiedliwi. Każda władza ma prawo i obowiązek obrony. Maż cesarz stronnictwom najwyżéj zawziętym, przez nadanie zupełnéj wolności podać środek osłabiania, niweczenia samego siebie? Cóżby zyskał? Coby zyskała Francya?

saméj zasady, a przytém wyobrażeń politycznych, których Europa uznać nie chciała, które nawet pragnęła zniweczyć. Napoleon wielki upadł w swojém przedsięwięciu, ale upadł na nieszczęście Francyi i Europy, upadł naszém zdaniem, nie przeto, że chciał wiele, ale że chciał za mało, że przebaczał tym, którzy dlań nie mieli przebaczenia.

Jesteśmy przeto zdumieni, że p. Le Masson wojny cesarstwa tak nisko postawił, że dziełom Napoleona, jego widokom, jego powiększeniom, nadał tyle dziwne nazwania. Wojna 1812 przeciw Rosyi, wojna 1808 przeciw Hiszpanii mają być *une gigantesque folie.* Pan Le Masson ma najwyższe uszanowanie dla Rosyi, lęka się jéj, odrzuca wszelki opór przeciw niéj, czemu? albowiem Rosyi pokonać nie można: *Cette attaque impossible du midi contre le nord.* Jeżeli Napoleon wielki upadł, zasłużył, był za dumny: *Son ambition l'a précipité du trône.* Wszystkie wojny cesarstwa miały być wielkim hałasem, *immense tapage.* Jest to niehistoryczne, jest to niesprawiedliwe, jest to niejako usprawiedliwienie wszystkich europejskich szaleństw przeciw Francyi, a co najdziwniejsza jest to zarzut, któremu sam pan Le Masson niebardzo wierzy i dosyć mocno zaprzecza. „Kiedy nakazał wcielenie do Francyi nawet „ujścia Elby Napoleon, mało co występował z prawdy jeograficznéj i te „przyłączenia były naturalniejsze, aniżeli Piemontu“ [3]) s. 146, a zatém wojny cesarstwa nie były hałasem, powiększenia nie były skutkiem dumy, zamiar oswobodzenia Polski nie był olbrzymim na cesarstwo, ale natchnieniem prawém najwyraźniejszéj potrzeby, przewidującéj dyplomacyi. [4])

We wojnach przeto rzeczypospolitéj i cesarstwa była myśl narodowa francuzka konieczna i najzupełniéj sprawiedliwa. Bez względu na wyobrażenia rewolucyjne, Francya chciała się dopełnić jako ziemia i

---

[3]) Świat, mówi p. Le Masson, pozostanie na długo uderzonym i zdumionym objawieniem się energii republikańskiéj i chwały cesarstwa, lecz to jest niczem, albowiem wedle tego pisarza siła moralna, siła duchowa, dzieła wielkie nie mają ani wagi ani wpływu na losy narodów; to okazały hałas. „Na przyszłość liczba będzie stanowić siłę, a ludność zostanie główną podstawą potęgi i wartości polityki.“ S. 149. Zapewne dla téj przyczyny p. Le Masson ma tyle względu dla Rosyi, zaleca jéj przymierze jako jedyny warunek ocalenia Francyi. Ludność Rosyi jest największa liczbowie, a zatém jéj polityka ma, czyli ma mieć najwięcéj potęgi i ważności. Czasami umysł francuzki miewa najdziwniejsze złudzenia.

[4]) Widzieliśmy przez ostatnie pięć lat najopłakańsze zbłądzenia dziennikarstwa Francyi, jéj najświetniejszych ludzi 1848 i 1849. P. Saint-Marc Girardin wyznał, że tylko Rosya wstrzymuje zniweczenie europejskiéj społeczności. Rosya ocaliła świat. Tenże sam p. Saint-Marc Girardin r. 1853 poleca zniweczenie marynarki rosyjskiéj na Czarném morzu. Za kilka lat będzie inny widok. Sami życzymy dziennikarstwu więcéj swobody, ale trzeba aby dziennikarstwo miało więcéj szacunku dla siebie, trzymało się statecznie politycznéj zasady, nie zdradzało Francyi i Europy przez szalone wykrzykniki, jakoby Rosya społeczeństwo europejskie ocalić miała. Z takich dziwnych twierdzeń wynika loicznie nicestwo i niewola Francyi i Europy, a panowanie zwierzchnictwa Rosyi. Pod wpływem strachu ani rozumować, ani rad dawać nie trzeba — ale milczeć.

jako narodowość, a najgłówniéj zrównoważyć siły materyalne z siłami państw wschodnio-północnych, tyle zwiększonemi przez zniweczenie Polski. To, chociaż ciemno, choć bez wykazania przyczyny, bez obliczenia następstw coraz okropniéj czuć się dających, czasami pojmuje i p. Le Masson. „Taka była moc Napoleona, że nie posuwając swéj dumy „za daleko ku północy, udzielając Rosyi nieco wolności ku wschodowi, „mimo błędów względem Hiszpanii i Włoch, byłby był wziął te kraje „pod kierunek Francyi, byłby je nawet poddał swemu cesarskiemu berłu „i połączył w jedno olbrzymie państwo te trzy ziemie Europy najpiękniejsze i najsławniéjsze, które kolejno trzymały panowanie oręża, re„ligii i sztuk; które za czasów dawnych, w średnich wiekach i teraz do„konały największych dzieł. Lecz to co za Napoleona było możebném „dziś jest *snem*. Należy wrócić do polityki Burbonów i Choiseul'a, skro„skromniejszéj ale jedynéj która daje się urzeczywistnić. Konieczność „jéj urzeczywistnienia coraz silniéj uderza, jest nawet warunkiem bytu „rodziny łacińskiéj naciskanéj ze wszystkich stron przez ludy sławiań„skie i anglo-saksońskie a upadającéj wszędzie." S. 158. Prawda. A na cóż owe wykrzykniki przeciw dumie, szaleństwom politycznym cesarza. Cesarz czego chciał? Tego, czego chce i p. Le Masson, ocalenia łacińskiéj rodziny. To przecież ma być snem! To możebném być przestało. Lecz jeżeli to sen, jeżeli możebność minęła, chcielibyśmy wiedzieć, jakie są siły ocalenia łacińskiéj rodziny, zagrożonéj ze wszystkich stron, upadającéj wszędzie? Przymierze rosyjskie? Ale cesarz Rosyi będzież chciał przymierza téj łacińskiéj rodziny, która wyznaje swoją niemoc, która mówi, że w swojém własném jestestwie nie ma zasady bytu? Lecz nawet tych przyznań cesarzowi Rosyi nie potrzeba. Czyż wyraźnie nie zapowiedział: zachód przemija, katolicyzm przemija! panowanie nad światem dla Rosyi! Co Rosyi daje uczucie téj dumy i téj wszechmocności? To że Polski nie ma. Co stworzyło, co zwiększa niebezpieczeństwo posuwania się jéj granic ku łacińskim narodom? To że Polski nie ma. Jeszcze i to, że naprzykład p. Le Masson twierdzi naiwnie jako południe północy zwyciężyć nie może, *attaque impossible*. Skoro *impossible*, na cóż opór, na co wyszukiwanie niepodobnéj obrony? Lepiéj dobrowolnie uznać zwierzchnictwo rosyjskie! Ach do takich następstw prowadzi owo zdanie: Sprawa polska zgubiona, Polski poruszać nie trzeba. Lecz jeżeli sprawa Polski zgubiona, jeżeli Polski poruszać nie trzeba, zaprawdę mówimy, że dla Europy nie ma zbawienia, a głównie dla téj Europy, któréj Rosya bezpośrednio dotyka.

P. Le Masson mówi: „Francya postawiona w środku zachodniéj „Europy, dotykająca dwóch mórz, sąsiadka Hiszpanii i Włoch, tych naj„bardziéj południowych europejskich ludności, a jednak zbliżona ku jéj „państwom środkowym i północnym, ma wszystkie warunki działania na „zewnątrz, mierzenia się z narodami do niéj przyległemi, *wywierania na* „*nie wielkiego wpływu, a może nawet i stanowczego* skupienia ich około „siebie, zbliżenia ich ku sobie." Str. 13. „Od strony wschodnio-półno„cnéj ziemia francuzka nie ma granic ściśle odznaczonych, i niejako mię-

„sza się z krajami sąsiedniemi. Ztąd wynika, że w tym kierunku stolica „francuzka może bardzo daleko swój wpływ rozszerzyć, albo uledz „parciu wielkich ziem północy. To tłómaczy koleje słabości i mocy „Paryża, który od dawna jest umysłową i społeczną stolicą Europy, jéj „zebraniem i wyobrażeniem." Str. 10. „Dzisiejsza Francya, pod względem ziemi i narodowości, jest wypływem loicznym, ale jeszcze niezu„pełnym zgody politycznéj i jeograficznéj, zgody, jaką uważamy za cel „wyznaczony dążeniu wszystkich narodowości." Str. 14.

Na to niejako zupełnie przyzwalamy; są to myśli poważne i piękne, wydobyte z położenia francuzkiéj ziemi, z czynów dokonanych przez jéj narodowość. Lecz Francya ani pod względem ziemi, ani pod względem narodowości nie jest zupełna, oczekuje na swoje dokładniejsze wykończenie. Dla niéj, dla Paryża, stolicy umysłowéj zebrania i wyobrażenia Europy, trzeba koniecznie więcéj miejsca, więcéj wpływu. Francya dosyć mocno posuniona ku stronom południowym, nie czująca parcia ani od Włoch, ani od Hiszpanii ku stronom północno-wschodnim, nie ma prawdziwéj granicy, ma niezmierny otwór, którym bardzo daleko może się wysuwać, ale którym także siła nieprzyjazna, parcie państw północno-wschodnich bardzo łatwo do niéj wstąpić może. Francya r. 1812 posunęła się do saméj Moskwy, ale Moskwa r. 1814 wzmocniona siłami całéj Europy, weszła do Paryża. Z tych przeto północno-wschodnich stron niebezpieczeństwo najgroźniejsze istnieć i działać nie przestało. Francya jako ziemia i narodowość nie ma pewności, czyli następnéj chwili będzie żyć mogła. To nieustające niebezpieczeństwo zniesione być powinno. Cała francuzka dyplomacya ku temu wszystko zwracać musi, aby to niebezpieczeństwo zniweczyć a przynajmniéj osłabić. Nie ma rządu we Francyi, któryby nie przypuszczał tych myśli, któryby nie czuł, nie rozumiał téj konieczności, i przez następstwo nie ma rządu, któryby się wyłamywał z téj konieczności, któryby o niéj chciał mieć złudzenie; a jeżeli porównywamy siły francuzkiéj ziemi i narodowości ze siłami państw wschodnio-północnych, wynika, że parcie francuzkie ku stronom wschodnio-północnym jest nieskończenie niższe, a parcie stron wschodnio-północnych ku Francyi jest nieskończenie wyższe. Jeżeli Francya dotąd nie strzaskała się pod tém niezmierzoném parciem, podniesioném przez rozbiór Polski do najdalszéj potęgi, to jéj zbawienie jest skutkiem jéj bohaterstwa, a najgłówniéj jéj wyobrażeń i mocy jéj ducha, żywiołów, którym przecież p. Le Masson nie chce przyznać żadnéj politycznéj potęgi i ważności. Omyłka to naczelna, niepojęta. Francya jako liczba, dawno powinna była upaść. Lecz wzrastała, rozszerzała się, istnieje jako narodowość, jako pojęcie, jako siła duchowa. Siły materyalne niweczy a nawet przeobraża swemi siłami duchowemi, czyni niejako francuzkiemi. Jeżeli Francya r. 1814 i 1815 nie zniknęła, jeżeli po 1815 wznosi się, zajmuje wysokie stanowisko, winna to jest niezawodnie zwycięztwu cesarza Francuzów, ale także niezawodnie a może i najwięcéj pojęciom politycznym i umysłowym, które za Renem bardzo głęboko wkorzeniła. Czemu atoli niebezpie-

czeństwo grożące francuzkiéj ziemi i narodowości jest raczéj zasłonione, odroczone, aniżeli zniweczone. Oto oddziaływanie francuzkie nie wyrównywa działaniu wschodnio-północnemu. Ztąd płynie, że Francya nie ma dumy, ale niejako fatalnie ulega koniecznościom swego położenia; że jéj wojny, chociażby pozornie zaczepnemi być miały, są prosto odpornemi; że jéj powiększenie dla niéj jest warunkiem życia, środkiem ocalenia ziemi i narodowości. Francya i liczbowo usiłuje zrównoważyć się, szczególniéj że po rozbiorze Polski zmieniła się wszelka materyalna równowaga.

Jakże dalekim był prawdy, jakże ciemne miał widzenie potrzeb Francyi p. Le Masson, kiedy wojny cesarstwa tylko hałasem okazałym, albo szaleństwem olbrzymiém nazwał. Tam chodziło o samo życie Francyi.

P. Le Masson poświęca cały rozdział na wykazanie téj prawdy, że cała przeszłość francuzka miała jedyny wielki cel: ustalenie francuzkiéj ziemi i narodowości. Pracowite, długie, krwawe, dosyć szczęśliwe dzieło monarchii, chociaż niedokończone, niezupełne. Jestto piękny rozdział, jestto myśl wewnętrzna francuzkiéj historyi, jestto rozumowe wytłómaczenie jéj wojen i jéj dyplomacyi. Prawie niechcielibyśmy wierzyć, kiedy czytamy, jakoby klęski 1814 i 1815 wyniknąć miały jedynie z polityki Napoleona. Początku tych klęsk gdzieindziéj i daléj szukać należy. Klęski 1814 i 1815 są jedynie dowodem, że wielkie złe europejskie, stworzone przez rozbiór Polski, niemogło być zmienione przez bohaterstwo Francyi i cesarza Napoleona, największy umysł Europy.

My sądzimy, że między przyczynami osłabienia i upadku francuzkiéj monarchii a wojen cesarstwa, był rozbiór Polski. Wschodnio-północna Europa spoiła się, i nieprzyjaźniéj aniżeli kiedykolwiek wystąpiła przeciw Francyi osłabionéj materyalnie, znieważonéj dyplomatycznie i moralnie. P. Le Masson nie mógł niewspomnieć o rozbiorze Polski, ale wspomina najdziwniéj, prawie obojętnie, ani się nawet domyśla, że rozbior był najszkodliwszém dla Francyi zdarzeniem. Polska musiała wydać wszystkie swoje siły materyalne, których użyto przeciw niéjże saméj i przeciw Francyi. Jest to stanowczy błąd pisma, któremu pod innemi względami oddajemy sprawiedliwość. Jest ono najgłębiéj francuzkie. Tylko prawie rozmyślnie nie widzi przyczyny osłabienia i niebezpieczeństw Francyi, a najzupełniéj milczy o sposobach jéj podniesienia na miejsce które koniecznie zajmować powinna.

„W r. 1772 na północy spełniło się wielkie zdarzenie przeczuwane „dawno, *nieuniknione*: rozbiór Polski. Francya, która naówczas niemogła „ocalić tego nieszczęśliwego narodu, jako i teraz ocalić nie może, dobrze „czyni nierzucając się do wojny na obronę téj zgubionéj sprawy *cause „perdue)* [6]) usuwa się jednak za bardzo, otacza się milczeniem, które

[6]) Rozbior Polski miał być nieuniknony, a sprawa Polska zgubiona. Są fatalizmy, czyny dokonane, nienaprawione. To czytać można na stronnicy 87 albo na stronnicy 96, a zatém dosyć blisko czytamy: — „wielkie polityczne zdarzenia są mniéj

„za niechęć albo i za spólnictwo uważać można zamiast wymagania albo „i porwania jakiéj posiadłości nad Renem lub ku Belgii, jako wynagro„dzenie tego, co Prusy, Rosya i Austrya zyskały. Ludwik XV., który przy „sobie niewidzi Choiseul'a, nie umie nic przedsięwziąść i kończy swoje „opłakane panowanie pośród nikczemnéj nieruchomości." s. 87.

Dobitne ale czcze wyrażenia! 7) Czemu? Niestety! czyliż p. Le Masson nie mówi, że Rosyi siła południa nigdy nie pokona, że zapewne dla téj przyczyny dla Francyi najwłaściwsze, najużyteczniejsze przymierze rosyjskie. Powtarzamy: podobnie rozumować jest to zupełnie to samo, co oddawać Rosyi wszechwładztwo, a Francyi naznaczać działanie podrzędne, robić ją narzędziem mniéj więcéj powolném rosyjskich zamiarów, a przecież dla Francyi p. Le Masson ma najżywsze, najstosowniejsze uczucie.

Położenie Francyi względem Europy po układach r. 1815 upoważniało i upoważnia dotąd słuszne obawy. Urządzono wszystko przeciw niéj, a nie dla niéj, naznaczono jéj miejsce niejako podrzędne, zrujnowano równowagę państw, które przecież zamierzano odnowić. Czas dowiódł, że jedna Rosya stanowcze zyskała korzyści. „Rosya zwiększyła się wcieleniem Finlandyi, Bessarabii, Georgii, a głównie znacznéj części Polski, — „trzy czwarte. Austrya zajęła całe Włochy ku granicy Piemontu, Dalma„cyę, nieco ziem niemieckich i polskich. Prusy zyskały posiadłości na obu „brzegach Renu, odłam Saksonii, Szwedzkie Pomorze. Anglia opanowa„wszy na Śródziemném morzu Maltę i wyspy Jońskie, Helgoland przy ujściu „Elby, przylądek Dobréj Nadziei, wyspę Francyi i inne osady, ugruntowała „swoje indyjskie państwo. Niemcy utworzyły związek mocniejszy aniżeli „dawne cesarstwo: państwa drugiego rzędu nad Renem, i przy Alpach „mają swoje twierdze i stanowisko obronne. Wszystko ułożono wedle wi„doków nieprzyjaznych Francyi. s. 125. — Po XVII. wieku, wyjąwszy „okres śmiałości republikańskiéj i dumy cesarskiéj, Francya utraca wpływ „i znaczenie; zawodzi swoje w świecie powołanie, pozwalając Anglii „wziąść zwierzchnictwo nad morzami, Rosyi zwierzchnictwo nad Europą, „a Zjednoczonym Stanom nad Ameryką." s. 40. „Wpływ Austryi we „Włoszech jest wszechmocny; Anglia niejako rządzi Portugalią i Belgią; „Prusy ogarnęły kierunek części Niemiec; Rosya przewodzi wszędzie,

---

więcej dziełem ludzkiéj ręki, nigdy nie są one wyrokiem przeznaczenia." A zatém można wykreślić owe straszące frazesy: *rozbiór nieuunikniony, sprawa zgubiona*! Przy prawdziwéj powadze najdziwniejsze lekkomyślenie! Bez zdrady Austryi i Anglii rozbiór byłby był nie nastąpił. Anglia i Austrya Francyi wesprzeć nie chciały. Francya opuszczona, sama działać nie mogła. Sprawa zgubiona! Lecz r. 1812 była pewność oswobodzenia Polski.

7) Czasami p. Le Masson daje dowody swojéj lekkomyślności prawdziwie zdumiewające. „Układy 1815 zburzyły cesarstwo Napoleona i rozdzieliły siły Europy, mniéj „więcéj na zasadach pokojów Westfalii i Utrechtu." s. 142. Za dni kiedy podpisywano umowy Westfalii i Utrechtu, Rosya jeszcze nie istniała jako państwo europejskie, ani Prusy także. Przed rozbiorem Polski, związek północnéj Europy był niepodobny. Polski nie ma. — Te najogromniejsze przemiany p. Le Masson uważa prawie za nic. Jest to *mniéj więcéj* —

„a głównie na wschodzie.“ s. 147. „Ludność Francyi, która przed ro-„kiem 1789 stanowiła jednę trzecią ludności Rosyi, Austryi, Prus, Nie-„miec i Anglii razem wziętych, była 1816 tylko jedną czwartą, teraz jest „jedną piątą, a za lat trzydzieści będzie ledwie jedną szóstą. Te liczby „niemówiąż wyraźnie jak się wszystko zmieniło w ostatnich sześćdzie-„sięciu latach na złe dla Francyi? Pośród takich stosunków, każdy dzień „upłyniony jest dla niéj krokiem ku upadkowi. Narody nietylko dla tego „upadają, że się wyradzają, albo zatrzymują, ale i dla tego jeszcze, że „mniéj szybko idą, aniżeli inne. Taki był los Wenecyi, Hollandyi, Hiszpa-„nii i Turcyi. Taki sam los zagraża i Francyi, jeżeli jéj siła stosunkowo „coraz umniejszać się będzie.“ s. 152.

Wizerunek smutny, ale prawdziwy. Tylko jedna uwaga p. Le Masson odnosi upadanie Francyi do schyłku XVII. wieku, chociaż właściwie nachylanie się Francyi ku upadkowi zaczyna wiek XVIII. Zkądże skargi na szaleństwo, na dumę cesarstwa?—Powtarzamy: wojny i zabory rzeczypospolitéj i cesarstwa należy uważać jako usiłowanie naprawienia, podniesienia Francyi, zapewnienia bytu i narodowości; usiłowanie zawiedzione, ale słuszne, ale konieczne, i które ponowione być musi, albowiem jako dobrze uważa p. Le Masson: „każdy dzień powiększa niebezpieczeństwo Francyi, każdy dzień przybliża jéj upadek.“ P. Le Masson mówi, że Rosya ma zwierzchnictwo Europy; że Anglia ugruntowała swoje indyjskie państwo; że Austrya trzyma bezpośrednio Włochy, a pośrednio wyjąwszy Piemont całe Włochy; że Prusy zostały państwem niejako pierwszéj wielkości, — lecz przyczyny tych przemian nie wymienia, nie tłómaczy. Początkiem ugruntowania tych zmian najfatalniejszych dla Francyi, był rozbior Polski. Z upadku Polski rozwinął się loicznie upadek Francyi i dwa niejako nieograniczone zwierzchnictwa: Anglii nad morzami, Rosyi nad Europą. Tego niewiedzieć, jestto nierozumieć całéj po r. 1772 europejskiéj historyi. Powiedziawszy *rozbior Polski był przewidziany i nieunikniony,* p. Le Masson w stosunkach europejskich Polski zupełnie nie widzi, nie ma jéj, nie potrzeba jéj. Jestto dlań czyn dokonany, niecofniony, o którym nawet wspomnieć nie należy inaczéj jak to że był, że się spełnił. P. Le Masson ubóstwia każdy czyn, lecz przyjmować upadek Polski jako czyn niecofniony, nie wspominać odnowienia Polski, jest to naszém przynajmniéj zdaniem oddawać Rosyi nietylko to zwierzchnictwo, które ona wykonywa, ale przyznawać jéj jeszcze inne zwierzchnictwo nieskończenie ogromniejsze, jestto oznaczać niebezpieczeństwo zagrażające Francyi, a nieznać sposobów za pomocą których Francya mogłaby odzyskać, a nawet wzmocnić i uświetnić swoje pośród Europy znaczenie. Jakoż o tych sposobach ocalenia Francyi, zwiększenia jéj sił, p. Le Masson zachował najgłębsze niewytłómaczone milczenie, co przecież dlań koniecznem być musiało, skoro rozbior Polski uznał czynem niecofnionym, a pokonanie Rosyi przez południe, przez narody łacińskie uczuł niepodobném. Co to znaczy innémi słowy? Że tylko Rosya ma przyszłość, że dla Francyi, dla łacińskich narodowości, dla zachodniéj cywilizacyi nie ma wielkich nadziei, może żadnych, chyba

takie jakie Rosya sama zostawi, jeżeli tylko zostawi. Z upadku Polski wynika loicznie upadek Europy. Jestto prawda najwidoczniejsza, któréj jasne uczucie posiada dzisiejsza Rosya. Polska otwiera dla niéj i zapewne dla niéj europejski świat. Uznawać rozbior Polski za czyn niecofniony, jest to uznawać, że upadek Europy jest nieunikniony, konieczny; jest to jeszcze uznawać, że Rosya raniéj czyli późniéj śród tych albo innych okoliczności, sposoby gwałtownemi, albo spokojnemi, da najzupełniejsze urzeczywistnienie swoim zapowiedzeniom: *Zachód przemija, katolicyzm przemija.* A jakżeby tych śmiałych zamiarów mieć nie miała, dla czegożby je starała się ukrywać, skoro p. Le Masson, a wyznajemy nie sam mówi do Rosyi: jesteś niezwyciężona, i zdaje się nieprzypuszczać zbawienia dla Francyi i dla łacińskiéj rodziny, wyjąwszy przez uzyskanie przymierza Rosyi, które pod takiemi warunkami przy uznaniu, że Rosya niezwyciężona, że Francya co chwila nachyla się ku upadkowi, czemżeby było jeźli nie mniéj albo więcéj obszerném przyjęciem rosyjskiéj zwierzchności, stanowczém założeniem upadku całéj łacińskiéj rodziny. A przecież p. Le Masson tego nie chce, to oddalić usiłuje. Widzimy u niego patryotyzm rozumny i wyniosły, jasne pojęcie i odważne przedstawienie niebezpieczeństw Francyi, zarazem nadzieje bardzo skromne, sposoby żadne i prawie rozpacz. Z tego pisma natchnionego przez miłość ku Francyi wynika jedynie głęboki smutek dla Francyi, radość dla jéj nieprzyjacioł.

Myśl atoli p. Le Massona nie były i nie są myślami Francyi, nie miał ich żaden rząd Francyi i mieć nie może. Każdy rząd francuzki, ciemniéj, albo wyraźniéj pojmował przyczynę niebezpieczeństw Francyi i sposób zniesienia ich. Są konieczności narodowe, historyczne, których objawienie odbiera każdy człowiek stanu wstępujący do władzy. Są pewne zasadnicze pojęcia, po których odrzuceniu, czyli wyłudzeniu dla narodowości, dla bytu nawet społeczeństwa, nie ma nadziei. Taka społeczność wyważona ze swego gruntu, chwieje się, szarpie, zapytuje się swoich wszystkich sił, walczy przeciw swojéj śmierci bohaterstwem, szaleństwem nawet, chce żyć koniecznie, chce się ocalić koniecznie. Jestto los Francyi po r. 1772 traiczny, wzniosły, zdumiewający, jednéj chwili najświetniejszy, a następnéj prawie bez nadziei, tak właśnie jak się przedstawia p. Le Massenowi.

„Przy jakichkolwiek zmianach wewnętrznych stosunków i ducha „rządu, są rzeczy polityki ogólnéj, a wynikające z podań, nieuległe żadnéj przemianie, a które narzucone chwilowemi koniecznościami, wracają ku swemu naturalnemu biegowi. Do takich rzeczy należą naprzykład pytania granic, potęgi i wpływu, górujące nad wszystkiemi położeniami, a od których żaden rząd nie może się oswobodzić." s. 2. Prawda najwyższa wypowiedziana jasno: każda społeczność ma swoje tajemnice bytu, swoje słowo życia. Temu trzy wieki blisko, po śmierci Zygmunta Augusta, Francya i Polska odebrały objawienie swoich przeznaczeń, swego stosunku. Od téj chwili pamiętnéj statecznie, bez żadnéj przerwy Francya w Polsce szukała wsparcia i nawzajem. Jakichże usiłowań

nie przedsiębrał, jakich poświęceń nie czynił Ludwik XIV. aby Francyą i Polskę związać nierozerwaném przymierzem! „Najjaśniejszy Panie, mó- „wił jemu Colbert, dla Polski trzeba dać wszystko, sprzedam co mam i „będę chodził piechotą.“ Do początków XVIII wieku Polska strzegła bezpieczeństwa Francyi. Tajemnicą bytu, słowem życia Francyi była Polska i nawzajem, i bodaj prawdziwe wytłómaczenie upadku Polski znajdziemy w téj okoliczności, że ona stosunku swego do Francyi niezrozumiała, że dosyć często nachylała się ku Austryi, że naprzykład pod Władysławem IV. i Janem Sobieskim nie uzyskała powiększeń, odrzuciła Szląsk i Prusy, które jéj zapewniało francuzkie przymierze. Polska więcéj upadła błędami swojéj dyplomacyi, niezrozumieniem prawa swojéj zewnętrznéj polityki, aniżeli tyle wsławionym anarchizmem, panowaniem szlachty a ujarzmieniem włościan.

Ten wewnętrzny, duchowy, niewidzialny stosunek Francyi i Polski, zrozumieli ich nieprzyjaciele. Ztąd myśl rozbioru Polski, po któréj zniknieniu i Francya uczuła swoje osłabienie. Nie układanoż rozbioru Francyi? porzuconoż zamysły jéj rozbioru? Rozbiór Polski spoił trzy północne monarchie przed rozbiorem rozdzielone, czasami nieprzyjazne. Cały ciężar nienawiści i dumy, za Renem nagle zlał się w jedno i zaczął spadać ku Francyi gwałtownie, niewstrzymanie. Rzeczpospolita broniła ziemi i narodowości Francyi, broniła źle bo nawet zbrodniami. Napoleon wielki bronił jéj bohaterstwem, jeniuszem. Prawdziwa odpowiedzialność wszystkich zaburzeń Europy przez ostatnie sześćdziesiąt lat, spada na sprawców najogromniejszéj, najanarchiczniejszéj, prawdziwie antisocyalnéj rewolucyi, która trwa dotąd, a z któréj zamknienia, rozwiązania się, wyniknie albo dalszy upadek, albo podniesienie się Europy. Pytanie polskie przyjęło teraz ogromne rozmiary. Przestało ono być polskiém, jest europejskiém. Przyszłość Europy zależy od tego, co będzie nad brzegami Wisły? Polska czyli Rosya. [8]) Prawdziwém oszańcowaniem Paryża jest Warszawa. Gdybyśmy nie mieli uczucia, przywiązania do Francyi, gdybyśmy nie byli przekonani, że Francya powinna wstąpić na stanowisko wznioślejsze, konieczne dla jéj bytu, wpływu, potrzebne dla przekształcenia, dla postępu Europy, może nie mielibyśmy odwagi wyznania téj zasady wedle nas prawdziwéj bezwarunkowo, że dopóki stan rzeczy nad brzegami Wisły założony rozbiorem nie będzie zmieniony, Francya przez żaden inny stosunek nie wynajdzie mocnéj a gruntownéj

---

[8]) Kiedy ostatniemi czasami doncszono, że Rosya i Austrya ułożyły rozbior Turcyi, wniesiono pytanie: a cóż Prusom, zapewne dawny zabor dokonany p. r. 1794. Warszawa, — a przynajmniéj cóż w Niemczech. Ale jeden dziennik natychmiast z ramienia rosyjskiego odpowiedział. Nie, — ani Warszawa, ani coś w Niemczech nie — Rosya nie pozwoli na powiększenie przez zajęcie jakiéj niemieckiéj ziemi, nie odda Warszawy. Warszawa jest najważniejsza dla Rosyi, ważniejsza aniżeli Moskwa, aniżeli Petersburg. Jest to najdaléj posunione wojenne stanowisko przeciw Europie. Wszystko prawda. Jeszcze w r. 1815 powiedziano i uznano, że ani Austrya, ani Prusy, przeciw Rosyi nie mają bezpiecznéj, obronnéj granicy, że jedna szczęśliwa bitwa dla Rosyan czyni ich panami Wiednia albo Berlina. Oto następstwo rozbioru.

podstawy i dla swoich wolności, i dla swéj niepodległości. Wiele i najważniejszych trudności wewnętrznych wynika dla niéj ztąd głównie i jedynie, że jéj zewnętrzne położenie nie ma dostatecznéj pewności. Rewolucya zewnętrzna założona r. 1772 podnieca, przedłuża wewnętrzne rewolucye Francyi. Jest to dla niéj prawie nieprzerwana konwulsya. Jednéj chwili najwyższe rozumienie sił, a drugiéj zupełne osłabienie. Możemy się mylić, ale się nam zdaje, że uczucie téj najwyższéj potrzeby, wpłynęło także na czyn drugiego grudnia. Francya musiała, miała obowiązek zjednoczyć się najwszechmocniéj w jednéj myśli, w jednéj woli, wolność zupełniejsza przyjdzie, ale pierwéj dla Francyi pośród Europy potrzeba zdobyć miejsce obszerniejsze, bezpieczne.

Na poparcie tych naszych rozumowań o tajemniczym stosunku Francyi i Polski, możemy wezwać powag, które nieprzychylne, przeciwne sobie w skutku ich politycznéj natury, zgadzały się przecież wszystkie na to, że Polska dla Francyi potrzebna, potrzebniejsza dla całéj Europy, dla tych nawet państw, które uchwyciwszy na czas niejaki ułamki Polski osłabiły się stosunkowo, a względem Rosyi zajęły miejsce podrzędne, czasami najdotkliwiéj poniżające. Rozbiór Polski przy swojéj naturze rewolucyjnéj anarchicznéj, takiéj jakiéjby się niewyparła i najszaleńsza radykalna szkoła, [9]) uważany pod względem równowagi i bezpieczeństwa, zaszkodził wszystkim. Rosyi dał wpływ stanowczy, pewien i najgorszy rodzaj zwierzchnictwa nad Europą i niezawodnie da więcéj jeżeli Europa nie odzyska rozumu i odwagi, czyli nie zmieni czynu, którego nigdy cierpieć nie była powinna, a za który ponosi zasłużone ukaranie.

Cesarz Francyi Napoleon pierwszy, nie bez najgłębszych powodów nazwał Polskę wykończeniem i zamknieniem całéj europejskiéj budowy. Było to widzenie i proroctwo. Było to proste uznanie i wytłómaczenie natury rozbioru i jego następstw względem Europy. Napoleon I. nie mógł niewiedzieć, że rozbiór Polski nadzwyczajnie wzmocnił monarchie północy i spoił je nierozerwanie przeciw Francyi, dając Rosyi wpływ stanowczy i niejako zwierzchnictwo europejskie. Jako powód powiększeń Francyi za rzeczypospolitéj i za cesarstwa, powód uderzający i zupełnie gruntowny, cesarz Francuzów wskazał rozbiór; zawsze i pod każdym względem naczelna jedyna przyczyna dotąd trwających zaburzeń i niespokojności Europy. „Francya aby posiadała takie siły, jakie miała „r. 1788, powinna otrzymać naturalne granice, niby wynagrodzenie roz„bioru Polski, zniweczenie kościelnych państw w Niemczech i wielkich

---

9) Nasze twierdzenie, że czyn rozbioru r. 1772 był i jest natury rewulucyjnéj, anarchicznéj, antispółecznéj, mogłoby być podejrzane. Lecz r. 1853 król Sardynii w swojém urzędowém oświadczeniu takie same zarzuty czyni Austryi. Złe moralne i polityczne dokonane i dokonywane na Polsce, udzielały całéj Europie. Jestto zaraza duchowa posuwająca się i zwiększająca się w każdéj chwili. Czas jéj utrzymania i uleczenia jeszcze nie minął, ale niezawodnie przeminie. Odrętwienie Europy, jeżeli zmiana śmiała nie nadejdzie, prawie na minuty przepowiedzieć i obliczyć można.

„zdobyczy angielskich nad Gangesem.“[10]) Przez rozbiór Polski Francya osłabiona najzbyteczniéj, zagrożona w swoim bycie, musiała koniecznie szukać powiększeń. Zrujnowano materyalną równowagę państw, a co większa, co najniebezpieczniejsza, zachwiano zasady niepodległości wszystkich państw. Francya przeciw temu złemu oddziaływała, oddziaływać musiała przez konieczność. W r. 1815 na zjeździe w Wiedniu przeciwnicy Francyi, nawet spólnicy rozbioru, przeczuwali szkodliwość rozbioru. Książę Metternich, nie przez miłość ku nam, ale przez wzgląd na bezpieczeństwo Austryi i Europy, przemawiał za odbudowaniem całéj Polski; rozumnie mówił a jednak bez uwagi, bez postanowienia wybrano stan pośredni, najgorszy. Zapewniono Polsce pełne używanie narodowości, przygotowano żywioły przyszłéj, możnaby powiedzieć odroczonéj niepodległości. Polska u saméj siebie, w swoich wewnętrznych stosunkach, miała najściśléj polską pozostać. Polacy jako Polacy rządzeni być mieli. Było to zaprzeczenie rozbioru, złagodzenie, naprawienie największéj politycznéj zbrodni, takie jakie r. 1815 pojętém i wykonaném być mogło. Monarchowie przysięgali, mniemamy przysięgali szczerze, że rządzić mieli wedle chrześciańskich praw. Zkąd rewolucye? zkąd wojny? zkąd przepaść coraz szerzéj rozwierana, a mogąca pochłonąć świat europejski? Z rozbioru, z niedotrzymanych przyrzeczeń wysokości.

Po cesarzu Napoleonie I, po umowach wiedeńskich, z których zachowania względem Polski byłby się był ugruntował pokój europejski, byłyby się rozwinęły stopniowo polityczne swobody a umniejszyły żywioły gwałtownych szalonych rewolucyi — Karol X widział także ważność Polski — miało nastąpić przymierze Francyi i Rosyi, ale takie, któreby Polsce zapewniło mocniejsze rękojmie; przymierze, które i teraz nie byłoby bez podobieństwa, gdyby Anglia i nadal stały ląd chciała utrzymać w słabości, bezrządzie i niezgodach, tyle dogodnych, tyle koniecznych dla niéj.

Monarchia lipcowa, cokolwiek o niéj powiedziećby chciano, dla Polski nie była obojętną. Dała wychodniom gościnność; szlachetna, niezmordowana, nigdy się nie przeciwiła corocznym zaręczeniom, że polska narodowość szanowana być powinna. Rozumiała konieczność Polski i dla siebie i dla Europy. Nie jesteśmy bez powodów twierdzenia, że odbudowanie Polski było przez nią rozumianém, nawet przygotowywaném. Pan Guizot wiedział co twierdził, kiedy mówił; „życzę aby rzeczpospolita poprowadziła daléj pytanie polskie z miejsca na którém je zostawiłem.” Lecz strona republikańska uchwyciwszy rzad zapomniała swoich zabowiązań. „Republikanie r. 1848, mówi pan Le Masson, bez „zdolności, bez namiętności swych strasznych poprzedników z r. 1793 „zatrzymali się i nie umieli przez rozszerzenie granic wynagrodzić złe, „które ich rząd na Francyę sprowadził. Śród wydarzeń tyle przyjaznych

---

[10]) Wyrazy cesarza Francuzów do księcia Vicencyi pisane (1814) podczas układów w Châlons.

„nie śmieli wmięszać się do wojny włoskiéj przeciw Austryi, i łatwo uzy-„skać posiadanie Sabaudyi. Mniéj więcéj naśladowali Ludwika Filipa, „który niechciał przyjąć Belgii. W latach 1830 i 1848 Francya złamana „przez rewolucye, pozbawiona narodowych uczuć, nie umie nawet żądać „powiększenia. Znak dosyć pewny rozstrojenia a może i upadania narodu „u którego zawsze był duch przedsięwzięć i podbojów." Str. 132.

Wizerunek dosyć prawdziwy, ale wedle widoków pana Le Massona niewytłómaczony, niemający przyczyny. Od chwili kiedy po raz pierwszy Francya dotknęła się Polski, od 1572 do 1848 wszystkie rządy francuzkie mimo najrozmaitszych swoich zasad i dążeń rozumiały ważność Polski. Rozbiór Polski przyspieszył rozwiązanie się saméjże Francyi. Po zniknieniu Polski cały ciężar ludności za Renem pochylił się ku Francyi, która aby ocalić swoje ziemię i swoje narodowości przeciw temu ciężarowi, ze siebie wydobywała ogromne, zdumiewające oddziaływania; posunęła się do Wiednia, Berlina i Moskwy. W upadku monarchi francuzkiéj, w szaleństwach rewolucyi r. 1793, w wojnach i dyplomacyi cesarstwa, w jego rozbiciu, w tyle hałaśném zaczęciu a tyle nędzném działaniu rzeczypospolitéj r. 1848 Polska znaczyła wiele.

Z Polską Francya ma swoje znaczenie europejskie, nie lęka się żadnéj przewagi. Jest miejsce dla jéj wojen, jest gra łatwa i szczęśliwa dla jéj dyplomacyi. Bez Polski przy spojeniu północnych monarchii, obok téj Anglii, któréj sprzyjanie nigdy gruntowném nie będzie, Francya naprzeciw Europy jest bez obrony, bez granic, bez pewności że długo żyć może. Jéj ziemia może być rozszarpana, jéj narodowość może być rozbita. Mamy przeto prawo być zdumionymi, że p. Le Masson najogólniejszéj przyczyny osłabienia Francyi nie widział, że pojął opacznie trzechwiekowe podanie francuzkiéj dyplomacyi, że niezrozumiał znaczenia i następstw rozbioru Polski, wypisanych ogromnemi czynami. Lecz to zbłądzenie stało się dlań koniecznėm, skoro powiedział sobie, że upadek Polski był nieuchronny, skoro nawet nie pojmuje odnowienia Polski, ogłasza niezwyciężoność Rosyi, a cesarza Francuzów uznaje dumnym i szalonym za to że zamierzył odbudowanie Polski, bez którego ani dla Francyi, ani dla Europy nie ma podstawy bezpieczeństwa, materyalnéj równowagi, a najgłówniéj nie ma żadnych moralnych rękojmi. Przez rozbiór Polski sumienie europejskie, sumienie rządów i ludów ścieśniło się, a może i zniknęło. Téj prawdy zapominać nie trzeba. P. Le Masson jasno wyłożył fatalne położenie Francyi, ale dla czego jest ono takiém? nie wie. Skutek widzi, czuje, przeraża się nim, przyczyny powszechnéj nie szuka. Owszem oddala się od niéj. I przeto bardzo naturalnie ani wie nawet, jakich sposobów Francya uchwycić się powinna, aby odzyskać i ugruntować swoje znaczenie: dla niéj warunek życia, a dla Europy warunek zbawienia.

II.

Rozumowanie p. Le Masson'a o nadzwyczajném osłabieniu Francyi naprzeciw Europy uderza i zajmuje. Nie jest przesadzonym domysł, że Francya poprzestając na tém co posiada, pogorsza swoje położenie i przybliża szybko swój upadek. Są to myśli przykre o rzeczach pełnych niebezpieczeństwa, ale nie takich coby szczęśliwie rozwiązanemi być nie miały dla saméjże Francyi i dla Europy. Francya szukając powiększeń, a przynajmniéj zrównoważenia sił między państwami nie słucha poszeptów dumy, raczéj ulega koniecznościom położenia, którego sama nie stworzyła. Gorszy, a czasami rozśmiesza słyszeć powstających przeciw francuzkiéj dumie tych, którzy rozszarpali ogromne posiadłości polskie, albo nad Gangesem utworzyli państwo stu milionów. Zrobiliście zabory, zkądże prawo oburzenia się na zabory, które Francya po r. 1772 czyniła, lub któreby wykonać chciała. Powtarzamy, Francya szukała bezpieczeństwa i zrównoważenia, a powiedzmy Francya popełniłaby grzech względem saméj siebie, gdyby przywrócenia téj równowagi na wszelki sposób zdobyć nie chciała. Jest to dla niéj warunek życia. Wszelkie rządy francuzkie po r. 1772 dla tego najgłówniéj przemijały i upadały, że téj równowagi sił zniszczonéj rozbiorem Polski przywrócić nie umiały, nie śmiały, albo nie chciały. Świetny wyjątek stanowi cesarstwo, miało ono zamiary bohaterskie, a jeżeli upadło zostawiło podania i upomnienia, do których Francya powrócić musi. Jest to prawo, że nie powiemy fatalizm cesarstwa r. 1851, ale fatalizm rozumowy, loiczny, zbawienny Jest to niejako wytłómaczenie jednomyślności Francyi równie jak podejrzeń i nadziei które za Renem wznieciło odnowienie cesarstwa. Rozumiemy wszystkie wstręty podejrzenia i nienawiści, paszkwilów nie rozumiemy, uważamy te nawet jako niepolityczne, jako szalone. Trzeba mieć dziwne obłąkanie, trzeba ulegać namiętnym natchnieniom, aby zapomnieć że Francya Polsce nigdy żadnéj nieprzyniosła szkody, że Polacy i Francuzi umierali i zwyciężali pod temi samemi chorągwiami, że nasze i ich zmieszały się kości. Nie mówimy nic o przyszłych nadziejach, nie dajemy ich, nie podniecamy ku nim. Tylko upraszamy, aby przeszłość rozumiano, aby dla niéj miano cześć należną. Wolno, jeżeli takie upodobanie, przychylać się ku panslamizmowi, tylko nie należy fałszować dawnych stosunków Francyi i Polski, ochydzać przeszłości, która dla nas wiele dała, która więcéj dać chciała, dać mogła i byłaby dała niezawodnie gdyby nie owa traiczna ruina, która przykryła wielkość Francyi i nadzieje nasze do jéj losów na ówczas przywiązane. [11]) Uważamy położenie Francyi jedynie pod wzglę-

---

[11]) Ci Polacy, którzy r. 1812 sprzyjali Rosyi, swoje uczucia usprawiedliwiali tém, że cesarz Francuzów nie miał zamiaru odbudowania Polski. To usprawiedliwienie niema żadnéj zasady. Łudzono się nawet i szczerze wierzono, że Rosya da oswobodze-

dem zewnętrznym co do jéj stosunku do Europy, do Polski; chociaż wyznajemy i rozumiemy, nawet że między wewnętrznym a zewnętrznym stanem Francyi zachodzi związek loiczny nieuniknionéj zależności. Jeżeli jeden cierpi, i drugi cierpieć musi. To co zewnętrznie poniża i osłabia Francyą, co jéj wyznacza miejsce drugie, podrzędne; to samo roznieca wewnątrz jéj niepokoje i jéj burzące rewolucye. Rzecz to prawdopodobna, że społeczność francuzka przed r. 1789 byłaby była spokojnie przyjęła ulepszenia uznane koniecznemi, gdyby nie rozbiór Polski. Monarchie północne, dawszy sobie pozwolenie na ten czyn, pod każdym względem najanarchiczniejszy, najfatalniejszy, jaki tylko mógł być pomyślany, zrujnowały zewnętrzne znaczenie Francyi, znieważyły i osłabiły francuzki tron, któremu odebrały moc opierania się rewolucyjnym żywiołom.

---

nie Polsce wbrew swojéj naturze, że Francya nie da oswobodzenia Polsce, chociaż Polska była i być nie przestała warunkiem wpływu i niepodległości Francyi. Cesarz Francuzów miał być przywłaszczycielem, nieprzyjacielem wolności, a cara Aleksandra okrzykiwano aniołem pokoju, dobroczyńcą ludzkości. Doświadczenie pokazało, gdzie była prawda: co uzyskali dla siebie i dla Polski ci, którzy zawierzyli rosyjskim przysięgom, które sami wyznajemy miały pozór zupełnéj szczerości, najszlachetniejszych religijnych uniesień. Raz na wieczorze danym dla najbliższych, najmilszych mu Rosyanów i Polaków, Aleksander wszczął rozmowę o Polsce, a porwany natchnieniem powstał, uchwycił krzyż wiszący na ścianie i zawołał. „Przysięgam Chrystusowi, że nawet tyle niezatrzymam polskiéj ziemi“ i ukazał krzyżem dłoń swojéj ręki. Zapewne w skutek téj przysięgi wziął prawie całe Księstwo Warszawskie. Jako dowód, że cesarz Napoleon I. miał zamiar odbudowania całéj Polski, przytaczamy wyznania księdza de Pradt posła Francyi do Polski. „Kto naówczas słuchał Polaków, widział, że wojna 1812 była nieuchronna. Księstwo Warszawskie uważano jedynie za początek, za węzeł komedyi. To oznajmił mi na posłuchaniu sam cesarz, a oznajmił niepotrzebnie, albowiem o tém miałem przekonanie. Z dwustu czterech depeszy, które zostawił mi Bignon przeszło sto niepozwalało wątpić o téj prawdzie. Ja sam nierównie wcześniéj w kwietniu r. 1808 w Bajonie słyszałem cesarza rozdrażnionego na trzech doń wysłanych polskich senatorów wyrzucającego im, że szli zaprędko, że za wyraźnie zdradzali się względem Rosyi, a polecającego aby czekać umieli. Polacy mówili mi stokrotnie, że mieli słowo cesarza.“ s. 39. „Miéjmy to za dowiedzione, że cesarz stworzył wojnę przeciw Rosyi. Vaublanc 11. kwietnia 1812 w Metz, upewniał nas, że cesarz wieczór spędził bardzo dobrze, że mówił jemu: *cała Polska na koń!* a kiedy prefekt zdziwił się, cesarz rzekł: *cała Polska tak cała Polska. Szesnaście milionów Polaków!* mówił uniesiony o powodzeniu i następstwach dla przyszłości.“ str. 51. Dnia 25. maja 1812 w Dreźnie na posłuchaniu, cesarz dał zrozumieć jasno Pradt'owi pytającemu jak się zachować należy względem wspólników rozbioru, że po zniesieniu Rosyi zmusi Austryą do przyjęcia Illiryi, albo pytać się niebędzie. Twierdził, że jeszcze nie jest pewny komu *da królestwo polskie odbudowane w swych zupełnych granicach. Polacy dadzą mi krew na prowadzenie wojny. Z Gdańska zrobią Gibraltar. Dam Polakom corocznie* 50 *milionów.* str. 56. 57. Zwołano sejm konfederacyjny i Pradt mówi: uważano, że mowa przy otwarciu sejmu wymieniła wyraźnie królestwo polskie i ciało polskiego narodu. „*To jasne wymienienie było skutkiem stanowczego rozkazu moich instrukcyi,* a dowodziło dostatecznie, że był zamiar odbudowania całego królestwa Polski“ 121. Trzeba nieznać spółecznéj historyi, albo mieć nadzwyczajnie wiele złéj wiary, aby twierdzić, że cesarz Napoleon I. niemiał postanowienia odbudowania całéj Polski, że oszukiwał Polaków, że Rosya dla nas była szczera i gruntowniejsze przedstawiała rękojmie, czyli nadzieję. Przytoczenia zrobiliśmy z *Histoire de l'ambassade dans le grand Duché de Varsovie Cinquieme Edition Paris* 1815.

Terroryzm spełniony na Polsce r. 1772 i r. 1793 wywołał francuzkie terroryzmy. Ochydne sceny Paryża w latach 1792, 1793, 1794, co do ich natury moralnéj i politycznéj, są następstwem, naśladowaniem scen Warszawy, Grodna i Pragi w r. 1772, 1793 i 1794.

Po tych wszystkich rządach Francyi, które cierpiały rozbiór, albo które tego zepsucia materyalnéj równowagi państw naprawić nie mogły, albo nie chciały, po zasłużonym upadku rzeczypospolitéj r. 1848, która miała łatwość podniesienia Francyi przez odbudowanie Polski, nastąpił, koniecznie nastąpić musiał czyn 2 grudnia, a przez następstwo odnowienie cesarstwa. Można mieć szacunek dla Burbonów, można być sprawiedliwym dla monarchii lipcowéj, można mieć pobłażliwość dla rzeczypospolitéj r. 1848; tych przekonań nie potępiamy bezwarunkowo, ale przedewszystkiém idą: Francya, jéj zbawienie, jéj wielkość. Te wszystkie władze upadły dla tego najgłówniéj, że Francyą na miejsce, które ona koniecznie zajmować powinna, wyprowadzić nie mogły. Dziś przywrócone zdaje się jeszcze nie byłyby szczęśliwszemi, nie dałyby Francyi tego czego przedtém nie dały, owszem napotkałyby nierównie mocniejsze trudności. Z błędów popełnionych przez minione rządy, wynika usprawiedliwienie cesarstwa; jego powołanie najokazalsze i najniebezpieczniejsze razem. „Wśród takich okoliczności Francya przyjęła rząd „dzisiejszy, po którym oczekuje polityki godnéj i mocnéj, a jeżeli szczę„ście pozwoli, pomnożenia siły i potęgi, zwiększenia a nawet uzyskania „naturalnych granic." str. 133. *Jeżeli szczęście posłuży*, jest to wyrażenie nie mające znaczenia. Zwiększenie sił i potęgi, uzyskanie naturalnych granic, to prawo cesarstwa, to zasada jego bytu, któréj ono nie mogłoby osłabiać i wywracać bez narażenia samego siebie i Francyi. Położenie cesarstwa wewnątrz i zewnątrz nie jest ani pewne, ani zaspokajające. Wewnątrz żadne stronnictwo nie złożyło swoich nadziei. Każde z nich działa i oczekuje. Zewnątrz, Europa chociaż przyjęła cesarstwo, ma obawy i podobno słuszne, aby cesarz nowy nie podniósł myśli dawnéj, aby dla Francyi nie zapragnął wpływu, wyraźniejszego znaczenia i rozszerzenia granic. Dążenie cesarstwa ku wzmocnieniu Francyi, jest naturalne, konieczne, wynikające loicznie z położenia jakie Francyi rozbiorem Polski zrobiono. Cesarstwo rozwiązać musi tajemnicę swego urodzenia, nie może być tém względem Francyi i względem Europy, czém były dawne rządy, monarchie 1815 i 1830, rzeczpospolita 1848. Przed rozwiązaniem téj tajemnicy, téj zasady swego bytu, cesarstwo cofać się nie może, a przez układ rzeczy dlań najszczęśliwszy, cesarstwo ma po sobie słuszność, konieczność życia nietylko dla siebie samego, ale dla Francyi i dla Europy. Cesarstwo przez naprawienie równowagi zniweczonéj rozbiorem, albo przez ułożenie dokładniejszéj równowagi ma powołanie dać bezpieczeństwo samemu sobie, Francyi i Europie. Zadanie ogromne, trudne, któremu zostawić należy czas rozległy, sposoby wszechmocne i wolność działania, — wojna tytaniczna, któréj konieczność jasno widział Ludwik Napoleon przed 1848 — jeżeliby Europa na prawym brzegu Renu układami, spokojnie, wedle prawa, wedle wy-

magań narodowości, przez spółdziałanie Francyi, swoich granic przestawić nie chciała. Stan rzeczy założony 1772 i 1815, nie może być ani porządkiem ani prawem Jest to otchłań wypuszczająca nieskończone a coraz gwałtowniejsze rewolucye, których początku do saméj Francyi odnosić nie należy. Jeżeli nie cała, największa odpowiedzialność spada na północne monarchie, głównie na Anglią, która aby wstrzymać wielkość i rozkwitnienie Francyi sprzyjała powiększeniom północnych monarchii, najłatwiéj zezwoliła na rozbiór — założyła dzisiejsze niejako wszechwładztwo europejskie, groźne dla niejże saméj.

Tych zmian, tych stosunków, tych konieczności francuzko-europejskich, stworzonych przez rozbiór Polski p. Le Masson, można powiedzieć, nie widzi. Czuje, że Francya z położenia zrobionego dla niéj 1815 koniecznie wyjść musi, ale nie ma ani przeczucia nawet, że początkiem 1815 jest 1772, to że Polska zniknęła, że przez pochłonienie Polski północne monarchie zwiększyły się, spoiły się nierozerwanie, przyjęły spólnictwo, odpowiedzialność; wyznać należy, przyjęły najfatalniéj, albowiem uznać musiały kierunek Rosyi, zależność od niéj. Po 1772 i po następstwie téj daty 1815, nie ma samoistnéj polityki innych państw północnych. W téj mierze zachodzi złudzenie, które dla swoich widoków sama Rosya najstaranniéj przedłuża. Zdumiewać się trzeba nad jéj zręczném i umiejętném działaniem. Ona jedna skorzystała z przemian. Mniéj jednę Francyą wszystkie państwa zrobiła narzędziami swojéj dumy, która to, co dotąd się stało, uważa jedynie za początek dalszych niezmiernych przeznaczeń.

Zdawałoby się, że p. Le Masson całych i wszystkich potrzeb Francyi nie widzi, że je mocno umniejsza. Jeżeli cesarstwu przyznaje obowiązek i konieczność powiększenia Francyi, ani wspomina aby cesarstwo miało mieć inne zamiary, aby miało powołanie naprawić materyalny i polityczny europejski porządek. Po za Ren cesarstwu wyjrzeć nie pozwala. Jest to niezmierna omyłka. P. Le Masson ukazuje jedyny cel uzyskania dla Francyi naturalnych granic, ale to co mówi o położeniu Francyi i jéj naczelniku, upoważniałoby raczéj mniemać, że to jest niepodobieństwem, że nawet dla Francyi nie ma okazałéj samoistnéj przyszłości; że jeżeli Francya chce odznaczyć i rozszerzyć się, musi szukać pomocy, przymierza, bez którego mniéjwięcéj na miejsce bardzo podrzędne zstąpićby musiała. Słowem p. Le Masson ma raczéj dla Francyi obawy, aniżeli podniosłe nadzieje.

P. Le Masson chce powiększenia dla Francyi. Powiększenie dla niéj jest warunkiem życia. Europa zyskała za wiele, a Francya nic. To prawda. Lecz cóż mówi p. Le Masson? Europa przedsięwzięła środki ostrożności aby wstrzymać wtargnienie armii francuzkiéj do Włoch. „Wszystkie przejścia Alpów zajęto i mocno uzbrojono. Podwójna linia „Mincio i Adygi na równinie wyższych Włoch, a po za temi liniami inne „linie obwarowane licznemi i wielkiemi twierdzami, bronią posiadłości „austryackich we Włoszech, i czynią nierównie trudniejszym najazd na „Włochy. Warownie Renu i Dunaju stawiają wielkie przeszkody wtar-

„gnieniu do Niemiec. Francya ma warunki mniéj szczęśliwe, aniżeli „przed 1815, aby pokonać najazd, albo aby toczyć wojnę nad Renem, „pod Alpami i przenieść ją daléj.” 145. „Opór przeciw najazdowi tru„dniejszy aniżeli przedtém nie jest niepodobny. Rząd zręczny i silny, „władający wszystkiemi siłami a posiadający zaufanie kraju mógłby je„szcze odeprzeć uderzenie związku, do któregoby przecież nie weszły „wszystkie państwa.” 148. To jest Francya w tém położeniu, jakie jéj zrobiły układy 1815, następstwo fatalne 1772, nie ma siły ani na wystąpienie przeciw Europie, ani na odparcie jéj związku. Wojny zaczepna i odporna są równie dla niéj trudne, niebezpieczne. Czém Francya dotąd trwa? Zazdrościami Europy za Renem i Anglii. Lecz rozbiór Polski dowodzi, że te zazdrości na czas niejaki przytłumić albo oszukać można. Gorzéj położenia Francyi wystawić nie podobna. Nie powiemy, aby Francya nie miała powodów obawy, ale mniemamy, że p. Le Masson za daleko posuwa zwątpienie. Przy całéj materyalnéj słabości naprzeciw Europy, Francya ma inne potęgi, któremi świat może podnieść i ku sobie przyciągnąć. Niechaj się oprze na swojém prawie, niechaj da pomoc innym prawom znieważonym, czekającym chwili oswobodzenia. Słowa Canning'a wymówione 1826, że Anglia ma sposoby wywrócenia wszystkich rządów, nie odpowiadają rzeczywistości. Lecz te same słowa ze strony Francyi są zupełnie prawdziwe. Wpływ Anglii dla Europy był zawsze fatalny, a wpływ Francyi dla Europy był zawsze dobroczynny, opiekuńczy, oswobodzający. Słowo Francyi wszędzie napotka serdeczne sprzyjanie. Ciężko zapłacił, ktokolwiek zawierzył wezwaniom i przyrzeczeniom nowéj Kartaginy.

P. Le Masson na cel zrównoważenia tyle rozszerzonéj potęgi Rosyi i ludów angielsko-germańskich doradza mocne sprzymierzenie się Francyi, Włoch i Hiszpanii, południa przeciw północy, rodziny romańskiéj przeciw rodzinom sławiańskiéj i germańsko-angielskiéj. Myśl głęboka i prawdziwa, któréj cesarz Napoleon I. zaledwie nie urzeczywistnił. Lecz dla urzeczywistnienia téj myśli zjednoczenia Francyi, Hiszpanii i Włoch, p. Le Masson nie śmie mieć jakiéjkolwiek pewnéj nadziei, i jeżeli nie mówi wyraźnie, pozwala domyślać się, że dla Francyi, dla romańskiéj rodziny, trudno oczekiwać pocieszającéj przyszłości. Powątpiewanie jego przybiera pozory zniechęcenia. Zdawałoby się, że ukazawszy trudność położenia Francyi, nie rozumie jakiemi sposobami Francya by z niéj wyjść mogła. „To co możebném było za Napoleona dziś jest „*snem*. Trzeba się zwrócić ku polityce skromniejszéj, ale jedynie po„dobnéj, Burbonów i Choiseul'a. [12]) Jéj konieczność zaraz mocniéj czuć „się daje; jest nawet warunkiem bytu romańskiéj rodziny naciskanéj ze

---

[12]) P. Le Masson, ciągle rozumuje w złudzeniach najdziwniejszych, chciałby odnowienia polityki Burbonów, Choiseul'a, a zapomina że węgielnym kamieniem téj polityki była Polska, że rozbiór Polski wywrócił wszystkie warunki materyalnéj i moralnéj równowagi, że właśnie północne monarchie, działaczki rozbioru, zrobiły położenie Francyi najniebezpieczniejszém. Lecz cóż? P. Le Masson mówi o rozbiorze

„wszystkich stron przez rody słowiańskie i anglo-saksońskie, a upada-„jącéj wszędzie. Ród Sławian skupia się pod berłem Rosyi i grozi za-„chodowi: ród anglo-saksoński rozszerza swoje panowanie nad całym „nowym światem, a romańska rodzina niesprowadzona ku jedemu środ-„kowi traci moc rozwijania się, i zniża się uczuciem swojéj niemocy. „Tylko ścisły związek Francyi, Hiszpanii i Włoch może ją ocalić, czy-„niąc jeden węzeł z tych wszystkich sił, które użyte zręcznie a śmiało „dałyby Francyi granice Renu, zwróciłyby Włochom kraje posiadane „przez Austryą, Hiszpanii Gibraltar a nawet Portugalią, zaczém stworzy-„łaby się łatwość wyrzucenia Anglii ze Środziemnego morza. Byłby to „związek 90 milionów. Jakkolwiek wydaje się korzystném a nawet „i koniecznem takie zjednoczenie, zachodzą przecież mocne trudno-„ści; nawet gdyby się i spełniło, mogłoby być niedostateczne, albo-„wiem ród romański upada, Hiszpania nie ma siły, Włochy są żadne. „Francya przeto nie odstępując swojéj najnaturalniejszéj polityki, po-„winna ku innym stronom przenieść swoje widoki i szukać silniejszego „dla siebie oparcia." str. 159, 160. To znaczy, że Francya wewnątrz saméj siebie nie ma oparcia. Zbłądziłaby, łudziłaby się, gdyby chciała uskutecznić zjednoczenia przymierze całéj romańskiéj rodziny, albowiem rodzina romańska wszędzie upada. Francya otoczona zewsząd, zagrożona zewsząd, czująca niejako niepodobieństwo prowadzenia zaczepnéj albo odpornéj wojny, po za sobą, po za romańskim światem szukać powinna pomocy i zbawienia, których u saméj siebie szukałaby nadaremnie. Jak widzimy pojmowanie Francyi smutniejszém być nie może! Wprawdzie p. Le Masson mówi: „Niechaj Francya nie wierzy utopii po-„koju, o któréj marzą pewni ludzie. Wojna jest złém, które nigdy nie „przeminie, a które podnosi wielkość ludzkich społeczeństw. Jeżeli „Francya wyrzeknie się wszelkiéj myśli podboju i powiększenia, jeżeli „uśnie w swoim spoczynku i zatwierdzi się w swoim upadku, będzie to „nieomylnym znakiem jéj znikania: Wszelki naród, który nie ma dumy, „jest narodem skazanym na zatracenie. Miéjmy nadzieję, że Francya „jeszcze nie przyszła do téj ostateczności." str. 176. A więc duma, powiększenie się, wojna. Lecz z tego co dotąd nadmienił p. Le Masson, Francya u saméj siebie nie ma środków powiększenia się, zaczęcia wojny, dogodzenia swojéj dumie, a jako my mniemamy najkonieczniejszym potrzebom swego położenia. Dla Francyi zmienić granice europejskie jest to żyć, jest to mieć przyszłość, jest to zajmować istotnie niepodległe stanowisko. Francya musi być między pierwszemi państwami albo zacząć to, co p Le Masson nazywa upadaniem. Temu wielkiemu pytaniu, górującemu przed wszystkiemi innemi, ma odpowiedzieć odnowione cesar-

---

Polski, jako o czynie dokonanym na wieki, nie do naprawienia. I jako zaraz ujrzymy przez losowe ukaranie, zaleca Francyi przymierze rosyjskie, jako jedyny warunek zbawienia. Otóż takie czynić wyznanie, takie nadawać znaczenie przymierzu rosyjskiemu, jest to zupełnie to samo, co dla Francyi naznaczać miejsce podrzędne a nawet czynić ją narzędziem Rosyi.

stwo. Jeżeli kiedy, teraz cała Francya na zewnątrz być musi. Jest to wytłómaczenie dla czego ona nie wiedząc jasno, przez natchnienie niejako udzieliła nowéj władzy nieograniczonego pełnomocnictwa. Nie przez upodlenie wyrzekła się rozleglejszéj wolności, postanowiła tylko zaspokoić najpierwszą potrzebę, pokazać, że chce być niepodległą i wielką, odpowiedzieć groźbom, lekceważeniom, albo nawet zmowom.

Wedle tych wyobrażeń mniéj więcéj p. Le Masson uważa cesarza Francyi, ale uważa dosyć dziwnie. Nie jest przeciw niemu, ale także nie jest za nim. Najchętniéjby się zgodził, gdyby inna rodzina trzymała kierunek Francyi. Ulega czynowi, konieczności, nie ma zamiłowania ani przekonania. Byłby raczéj za starszym domem Burbonów, chociaż wyznaje, że starszy dom Burbonów nie odpowiedział swemu powołaniu, że nic nie uczynił aby odzyskać tron i zapewnić zwycięztwo zasadzie, którą wyobraża. „Zamknął się on w nieczynności najopłakańszéj, a stron„nicy jego dowiedli niezręczności i tchórzostwa" s. 165. Potępienie to brzmi dosyć stanowczo, a znaczy że nowa władza, że panowanie Napoleonów jest jedynie możebne, konieczne i zbawienne dla Francyi; albowiem p. Le Masson dla rzeczypospolitéj 1848 i dla rodziny Orleanów, dosyć gniewu i pogardy wymówić nie może. Téj rzeczypospolitéj 1848 nie mamy powołania bronić, a jako Polacy nie możemy, nie powinniśmy bronić: dla domu Orleanów p. Le Masson mógł być więcéj sprawiedliwym, więcéj umiarkowanym. Jako cudzoziemcy jesteśmy bezstronni; jako Polacy mamy obowiązek być przychylnymi dla monarchii r. 1830. Bogactwa, które Francya nagle odkryła, czyjémże są dziełem? Monarchii 1830. Bez ubliżenia dzisiejszemu rządowi można pochwalić i uczcić to, co bez naruszenia sumienia zaprzeczoném byćby nie mogło. Z drugiéj strony monarchia lipcowa rozumiała ważność Polski. Rzeczpospolita r. 1848 przekonała nas, że za monarchii lipcowéj godność Francyi na zewnątrz, a jéj wolność wewnątrz nie tyle cierpiały jako twierdzili ci sami właśnie, którzy potém zaprowadzili Francyą nad sam brzeg przepaści.

„Ludwik Napoleon przeczuwał zaczepne wystąpienie, sam posunął „się ku niebezpieczeństwu, rozproszył je szczęśliwie, a jeżeli nie ocalił, „przynajmniéj podmocnił społeczeństwo wyruszone ze swoich podstaw. „Ludwik Napoleon ma wielkie przymioty człowieka stanu i władzcy: wola „nie do złamania, pewność ruchu, moc postanowienia, serce odważne, „umysł wyniosły, śmiały, usposobiony niezważać na nic. Umiał wstąpić „na tron i będzie umiał panować." s. 167. P. Le Masson o nowéj władzy nie ma przewidowań, któreby zaspokajały. Co więcéj, osłabia on i bardzo niepewnym czyni rząd, któremu przecież nakłada wielkie obowiązki podniesienia Francyi pod każdym względem wewnątrz i zewnątrz, „Dziedziczność zdaje się być trudna dla rodziny Bonaparte. Możnaby „wnioskować, że na obyczaj cezarów, będzie ona pośrednia i niepewna, „że tron będzie przechodził od jednéj do drugiéj rodziny, co jeżeliby dłu„żéj potrwało, stworzyłoby położenie i rząd, które niebyłyby monarchią „ale panowaniem rzymskich cesarzów." s. 168. „Jednakże rząd obecny „jest jedynie możebny, dobro kraju nakazuje sprzyjać jemu. Jest to mo-

„narchia zaiste bardzo mało liberalna, ale taka, jaka odpowiada stanowi „rzeczy. Nowa zmiana w tym albo w innym kierunku mogłaby zaprowa„dzić do ruiny. Trzeba radami szczeremi, wymaganiami rozsądnemi, na„ciskiem prawym utrzymywać władze na dobréj drodze. Dzisiejsze u„rządzenia, jeźli tylko rząd będzie chciał mieć mądrość i umiarkowanie, „mogą podnieść Francyą i zrobić z niéj nie Rzym cezarów, ale Anglią ro„ku 1688go; a naówczas Ludwik Napoleon, który dotąd jest tylko „szczęśliwym przypadkiem, zostanie prawdziwym zbawicielem Francyi i „może być założycielem nowéj panującéj rodziny, powołanéj wykoń„czać dzieło francuzkiéj wolności, które tylko przez rząd monarchiczny „wykończone być może." Stronnica 171. Sprzyjanie spokojne, dosyć ograniczone i podobno najlepsze, a zawsze dowodzące, że władza do któréj prawnie w podobny sposób odzywać się można, która sąd tyle niepodległy znosi, nie jest zbytecznie samowolna. Polacy pod rządem Austryi i Rosyi wolności jakich używa obecnie Francya, powitaliby i przyjęli jako oswobodzenie. Jest to najlepsza odpowiedź na owe niepolityczne uniesienia przeciw cesarzowi Francyi, wynurzone przez dosyć wielu Polaków kraju i emigracyi. Macie gniew dla téj Francyi cierpiącéj, poniżonéj, która dla was nigdy źle nie chciała, którą znacie przez same dobrodziejstwa, a nachylacie się czyli zdajecie się nachylać ku Moskwie, która nasze jestestwo rozwiązać usiłuje, nachylacie się nawet ku demokratycznéj francuzkiéj stronie, która was zdradziła, która mogła wiele uczynić, a nic uczynić nie chciała.

Jestże prawda, że nowe cesarstwo ma być cesarstwo pokoju, że na zewnątrz swojéj nie przenosi myśli, że przyjmuje stan Europy założony 1772 i 1815? Domniemań p. Massona odrzucać nie wypada. „Ludwik Napoleon chce innych przekonać, a nawet przekonać samego sie„bie, że nowe cesarstwo będzie przedłużeniem pokoju, ze wspomnienia„mi nieśmiertelnéj chwały, przy godności na zewnątrz; ale słowa a na„wet kilka czynów mniéj więcéj znaczących, są niedokładném upewnie„niem i nie zmieniają natury rzeczy. s. 177. Choć oświadczenie i zarę„czenia cesarza Francuzów są niewątpliwie szczeremi, ale przeciw tym „szczerym zaręczeniom walczy natura rzeczy, położenie Francyi wzglę„dem Europy, podanie i loika cesarstwa: każdy czuje, że byle co może „roznieść wojnę. Są podejrzenia, że nowe cesarstwo będzie miało nie„raz gwałtowne usposobienie naprawienia klęsk lat 1814 i 1815. Jest „to nawet jedna z przyczyn tego bezprzykładnego ruchu w francuzkiéj „historyi, tego niewstrzymanego uniesienia ku Ludwikowi Napoleonowi. „Po 1815, pokój Europy jest kłamstwem. Wszystkie państwa utrzymują „wojska nieskończenie liczniejsze, aniżeli pozwala ich skarb, nie ma od„wagi ani ku wojnie, ani ku pokojowi; wszystkie trudności zawieszone, „ale wojna nadchodzi, albowiem ona jedna rozwiązać je może." s. 173, 174. Nie chcemy być bezwarunkowymi, nie życzymy koniecznie wojny, tak jak koniecznie nie jesteśmy za pokojem, ale utrzymujemy że jednym czyli drugim sposobem stan europejski zmieniony być musi — pod względem wyobrażeń i pod względem granic — a działaczem, początkiem, rozu-

mowym powodem zmiany, będzie cesarstwo, które inaczéj byłoby czynem niewytłomaczonym, nie mającym ani podstawy, ani przyszłości. Cesarstwo musi być wielkiém, musi odkryć swoje europejskie znaczenie. Nie może być drobném, nie może być wyłącznie francuzkiém.

Dla czego najgłówniéj? Dosyć widzieć do jakiéj Francyi i do jakiéj Europy wstępuje cesarstwo r. 1852. „Od końca XVII. wieku Francya „powiększyła swoje ziemie Korsyką, Lotaryngią i niektóremi drobnemi „nabytkami: straciła rozległe i bogate osady, a trzeba długo czekać, nim „Alger wynagrodzi takie straty. Od tegoż samego okresu Anglia zdobyła „Indye, zajęła Australią, usadowiła się mocno na wszystkich ważnych „miejscach ziemskiéj kuli; Prusy zostały wielkiém państwem; Austrya „zaokrągliła się szeroko grabieżami na Polsce, Turcyi, a głównie Włoch; „Rosya we wszystkich kierunkach powiększyła się bez miary. Dziś An„glia rozszerza daléj swoje indyjskie posiadłości i zamierza pochwycić „Egipt. Niemcy zakładają rozliczne roszczenia ku północy i ku południo„wi; Prusy i Austrya myślą wcielić do Rzeszy niemieckiéj wszystkie po„siadłości, które do niéj jeszcze nie należały: pierwsze chcą przyłączyć „niektóre niemieckie kraiki, druga chce wyrwać nowe ziemie Turcyi i „Włochom; Rosya coraz silniéj przyciąga kraje naddunajskie, posuwa „się za Kaukaz i Konstantynopola nie puszcza z oka. Na widok takich dą„żeń i takich czynów Francya pokazuje nadzwyczajne umiarkowanie, „ograniczając się do odzyskania swoich granic najnaturalniejszych, naj„słuszniejszych, a których jéj niepodobna odmówić. Nie są one groźne „ogólnemu położeniu świata, a może niedaleka chwila, w któréj uzyska„nie tych granic zostanie koniecznym warunkiem europejskiéj równowa„gi." s. 177. Całe to trafne rozumowanie zakończone jest najdziwniéj, albowiem zdaje się p. Le Masson, że równowaga europejska dopiero zburzona być może. Z tego błędu nie może się on oswobodzić. Jakaż jest rzeczywistość? Po 1772, po 1815 europejska równowaga co do Francyi nie istnieje.

Czegoż trzeba aby Francya mogła zapewnić sobie byt i znaczenie, zrównoważyć swoje siły ze siłami innych państw wielkich? P. Le Masson nie zakrywa swojéj myśli naturalnych granic a nadewszystko granicy Renu. Trzeba, aby cały kraj między Oceanem a Śródziemném morzem, między Alpami, Pireneami i Renem był Francyą jako przedtém był Gallią, a jeżeli to wykona nowy cesarz, lepiéj się zasłuży aniżeli pierwszy. „Kraje, które Francya ma obowiązek wcielić, powinny być za tém połą„czeniem; należą one do téj wielkiéj powierzchni, któréj sercem Paryż, „a Pireneje, Alpy i dwa morza granicami; francuzkie przez język i po„chodzenie, przez obyczaje, wyznanie i wzajemne potrzeby, nie stracą „jeżeli zostaną francuzkiemi i politycznie. Sabaudya i ziemie nad Renem „nie będą żałować panowania cudzoziemców. Belgia nie zatęskni za sztu„czną narodowością, założoną przez nienawiść Europy ku Francyi. Str. „156. Zwiększenie Francyi o 10,000,000 ludności, wzmocnienie grani„cy zapewnią Francyi znaczenie przeważne, dopóki stan Europy wielkim „nie ulegnie zmianom. Jest to dla Francyi zadanie życia, ale nie próżnéj

„dumy. Francya musi i to niezwlekając posunąć się z jednéj strony ku „Alpom, a z drugiéj przynajmniéj nad sam Ren." s. 153. Życzenia te byłyby przesadzone, najtrudniejsze, niepodobne i nieloiczne nawet, gdyby nie rozbiór Polski, gdyby nie ogromne nabycie Anglii. Lecz też same życzenia dopóki trwa rozbiór Polski wydają się umiarkowane, stanowią jako mniema p. Le Masson warunek jéj bytu. Monarchie północne wzięły 25,000,000 polskich ludności, Francya niedaleko posuwa swoje roszczenia, kiedy chce by się umocnić i zrównoważyć, przywłaszczyć sobie 10,000,000 mniéj więcéj francuzkich ludności. Wzięliście sami ogromne posiadłości, nie macie przeto prawa odmawiać Francyi takichże samych powiększeń. Co wam dozwoloném, dla czegożby Francyi zabronioném być miało? Pokażcie umiarkowanie, a naówczas nabędziecie prawa wymagać po Francyi umiarkowania. Odstąpcie waszych na Polsce zaborów, a naówczas jedynie będzie się wam godziło żądać, aby Francya nie zamierzała żadnych powiększeń.

Jakież są sposoby uzyskania naturalnych granic? P. Le Masson wspominał i dosyć słusznie, że Francya ku wojnie zaczepnéj albo odpornéj ma ogromne trudności. Wszystko ułożono, wymierzono przeciw niéj. Francya zdawałoby się tych granic dla niéj potrzebnych własnemi siłami nie zdobędzie. Sposoby p. Le Masson wskazuje: „ścisły związek „z Hiszpanią i Sardynią, obojętność Szwajcaryi i Hollandyi, przymierze „rosyjskie." s. 161. Miejscami oparcia mogłaby być jeszcze Szwecya i Dania. [13]) Takich sposobów, takich potęg Francya koniecznie użyć musi, jeżeliby chciała uzyskać naturalne granice. Lecz jeżeli uważamy, że sam p. Le Masson związek z Włochami i Hiszpanią uznaje za bardzo niepewny i mało użyteczny; że Hollandya bardzo łatwo przez monarchie północne pociągnioną być może; że Szwecyi i Danii raczéj trzeba dać

---

[13]) Jakże nie uznać, że Rosya szczęśliwa! Następstwo tronu Danii urządzono dyplomatycznie przez spółdziałanie pięciu wielkich monarchii. Ale jakże urządzono? Wedle życzeń Rosyi, dla niéj, dla jéj dalszych może bliższych, ale zawsze rozległych widoków. Mikołaj cesarz Rosyi, jako książę Gottorp, miał także prawo do tronu Danii, dalekie, niepewne. I taż umowa 8. maja 1852 podpisana przez pięć wielkich monarchii wyłączyła od następstwa dwadzieścia osób. które miały lepsze prawo następstwa. Po téj dziwnéj umowie cesarz Rosyi jest teraz bliżéj tronu Danii, aniżeli był dawniéj, a jest przez zezwolenie Anglii i Francyi. Sejm Danii odrzucił dwa razy takie następstwa na korzyść Danii. Sejm dwa razy rozwiązać musiano, a minister miał wyznać, że bez wpływu, bez zastrzeżeń Rosyi, Dania w swoich postanowieniach byłaby niepodleglejsza, to jest Dania co do pytania dla niéj najważniejszego straciła niepodległość. Lecz Rosya zrzekła się następstwa! Prawda. Wszelako kiedy nadejdzie chwila działania, Rosya odwoła swoje zobowiązanie. Tajemnica téj fatalnéj umowy 8. maja, jest złożona w tych słowach cesarza Aleksandra do cesarza Francuzów: „Weź połowę Europy, dam pomoc na jéj podbicie, utrzymam w jéj posiadaniu, lecz pozwól mi zająć cieśniny Danii, które także są kluczem mego domu." Ten klucz Rosya mniéj więcéj posiada przez zezwolenie wielkich państw europejskich. Trzeba zmienić wyobrażenie o téj polskiéj monarchii po rozpatrzeniu i po obliczeniu, co Europa dała Rosyi zdradzając własne bezpieczeństwo. Będzież kiedy położono koniec temu szczęściu Rosyi?

niepodległość, aniżeli ich wzywać do cokolwiek silniejszéj pomocy; pozostawałoby same rosyjskie przymierze, które dla Francyi mogłoby być najszkodliwsze. Francya mogłaby raczéj zostać narzędziem rosyjskiéj dumy, aniżeli użyć Rosyi jako siły mający jéj dać naturalne granice: Ren i Alpy. Nauka przecież stracona byćby nie powinna. Za cesarstwa Francya musiała zwrócić wszystkie zdobycze, a Rosya co wzięła zatrzymała jako przyjaciółka Francyi, zajęła Finlandyą jako nieprzyjaciółka Francyi, wzięła Królestwo Polskie i wystąpiła mniéj więcéj w charakterze naczelniczki Europy. — Z Paryża do Petersburga przeszło panowanie. Ale jakie panowanie? To które Paryż piastował było zbawienne, dopomogło rozwinieniu wolności cywilnéj i politycznéj, usiłowało założyć nowy a lepszy europejski porządek i po części założyło; kiedy przeciwnie panowanie przeniesione do Petersburga zaszkodziło całéj Europie, a grozi zniweczeniem tych pojęć, które ludzkość uważała jako święte. Rosya wichrzy i nie przestaje wichrzyć europejskim porządkiem, dopóki zasada czynów 1772 i 1815 zniesiona nie będzie; a wyrzekamy nasze najmocniejsze przekonanie, że byłoby trudném, niepodobném znieść czyn 1815, jeżeliby czyn dokonany 1772 nieporuszonym zostawiono. Wedle nas przynajmniéj, zniweczenie czynu 1772, przywrócenie materyalnéj równowagi państw, a nadewszystko przywrócenie zasady prawa wywróconego tym czynem: jest téj chwili i być nie przestanie jedyném europejskiém pytaniem, ważniejszém i wyższém nad wszystkie inne. Dla téj, a nie innéj przyczyny cesarz Napoleon I. chciał wykonać odbudowanie całéj Polski, a późniéj wymówił najuroczystsze, najważniejsze twierdzenie: „Polska kluczem europejskiéj budowy." [14]) Dla téj przyczyny na zjeździe Wie-

---

[14]) Przytaczamy rozumowania p. Fonfrède, pisarza który nie był rewolucyjnym i cesarza Napoleona I. o Polsce rozumowanie, które po odnowieniu cesarstwa przybiera swoje znaczenie. Każdy czyn ma dla siebie swoje prawo, swoje loiczne rozwijanie się. Odnowienie cesarstwa nie może odstępować wyobrażeń, które cesarstwo 1814 urzeczywistnić chciało. Zaiste możemy się mylić, ale nasza omyłka jest loiczna. Teraz słowa Fonfreda: „Que Napoleon eut entrepris le retablissement de la Pologne, comme ètat indèpendant c'etait son rôle c'etait une grande, une noble mission, une mission inspirèe par le ginie de l'humanité. Napoleon réprésentant du pouvoir. Napoleon qui transpirait le pouvoir par tous ses pores.... Napoleon avait précisement ce qu'il fallait pour exercer sur les Polonais cette violence morale, qui aurait pu les obliger, pour leur bonheur à modifier leur être national, a fin de le rescusciter! car c'est du pouvoir qu'il fallait faire en Pologne En supposant la Pologne livrèe à Ellemanes il y aura toujours assez de liberté; il y en aura toujours trop, dirai je s'il m'etait permis de m'exprimer ainsi.

Ceci est ma conviction penible, mais profonde. Lóccasion que Napoleon a laissé èchapper est à pleurer en larmes de sangs, car la restauration polonaise faitie dans ses conditions vèritables, aurait èté un pas immense vers *la tranquilité de l'Europe et le bonheur du monde.* Mais l'instant est passé. Puisse-t-il revenir! Puissions nous voir un jour renitre à la vie politique ces gévéreux polonais, qui s'ils n'ont pas su vivre pour la liberté se sont si noblemant immolès pour Elle. Spokojność Europy, szczęście ludzkości, oto następstwo niepodległości Polski. Posłannictwo szlachetne i wielkie, które Polska podaje dziedzicowi imienia, zasad i podań swojego dawnego a prawdziwego odnowiciela Napoleona I. *Oeuvres de Henri Fonfrède* t. I. s. 332.

dnia, Francya, Anglia i Austrya pragnęły odnowienia polskiéj niepodległości, tyle potrzebnéj wszelkim państwom, a nawet saméjże Rosyi, gdyby tylko Rosya własne dobro rozumieć umiała. Dla téj przyczyny pełnomocnik Francyi na zjeździe Wiednia 1815 pytanie polskie uznał pytaniem najpierwszém, najważniejszém. A to co po r. 1815 do téj chwili zaszło, nie jestże dowodem, że Polska pod względem bezpieczeństwa Europy i najwyższych umysłowych i politycznych dążeń i potrzeb człowieczeństwa, jeżeli można, nabrała nieskończenie rozleglejszéj ważności. Téj chwili kiedy piszemy, Europa byłażby co dzień wstrząsana i przerażana wymaganiami rosyjskiemi w Konstantynopolu, gdyby Polska istniała? Rosya musiałaby pozostać u siebie, a ks. Menżyków takich wymagań jakie podał, nie śmiałby przedstawiać, nie mógłby ich nawet pomyślić. Właśnie posiadanie Polski daje Rosyi śmiałość okazywania najrozleglejszéj dumy, a razem środki urzeczywistnienia téj dumy. Rosya przez zajęcie Polski może zamierzać, może nawet wykonać wszystko wedle upodobania, może burzyć europejski porządek. Rosya bez Polski jest niczem, ale byłaby u siebie, musiałaby myślić o ulepszeniu swoich wewnętrznych stosunków, o zbliżeniu swego społeczeństwa ku stanowi zachodnich społeczeństw, dla których ma tyle pogardy, którym nawet dosyć jasno zapowiada potępienie, zniweczenie, a zbawienie chyba jeżeliby jéj kierunek przyjęły.

Tych myśli o Francyi, o Polsce, o Rosyi napotkać nie można u p. Le Masson. Nie można ich nawet przeczuwać dla téj przyczyny, że on ujarzmienie Polski przyjmuje jako czyn dokonany, wywrócenie zasady społecznéj, zniesienie prawa, wytępienie narodowości, która Europie dała same dobrodziejstwa a nigdy żadnéj nie przyniosła szkody nikomu: któréj upadek upoważnił i wywołał, tudzież na przyszłość upoważnia wszystkie gwałty — uważa za nic, ale uważać musi; albowiem jako wiemy nie ma wedle niego dla Francyj powiększenia i zbawienia, tylko przez przymierze Rosyi, przez jéj zezwolenie. Przymierzu rosyjskiemu mającemu zapewnić Francyi tyle wielkie, tyle konieczne korzyści, poświęca Polskę, zasady, Europę i pod pewnemi względy samą Francyę; albowiem ogłaszać rosyjskie przymierze jako jedyny, jako ostatni warunek ocalenia Francyi jest to uznawać, że Francya sama przez siebie może bardzo mało, jest to jéj naznaczać miejsce podrzędne, jest to oznaczać jéj niższość, jéj zależność względem Rosyi. To niebezpieczeństwo przeczuwa sam p. Le Masson. Przyjaźń rosyjska, opieka rosyjska, przymierze rosyjskie dla tych którzy im wierzyli, zawsze były fatalnemi. Cesarz Napoleon I. mówił: „Aleksander oszukał mnie po grecku."

Lecz przymierze rosyjskie jestże podobne? Rosya daż pozwolenie na powiększenie Francyi? Związek francuzko-rosyjski nie wywołaż długich, krwawych wojen, których wypadku rozumnie obrachować i przewidzieć nie można? Zysk dla Francyi nie byłżeby stosunkowo mniejszym, czasowym, a zysk dla Rosyi nie byłżeby niezmiernym, stanowczym i takim, że Rosya dla swojéj przewagi, dla swoich zamiarów, dla swoich dalszych powiększeń, nie napotkałaby jakkolwiek mocniejszego oporu?

Francya posunęłaby się nad Ren. Prawda. Lecz Rosya wzięłaby piękną część Europy i posiadanie mniéjwięcéj całéj Azyi. Dla Francyi Ren, dla Rosyi niejako cały świat. Następstw, konieczności widzianych w związku francuzko-rosyjskim, p. Le Masson nie widzi. Przymierze francuzko-rosyjskie ścieśnia a raczéj znosi niepodległość innych państw.

Przymierze Francyi i Rosyi napotkałoby ogromne, może niepokonane przeszkody. Francya zyskując powiększenie, granice Renu i Alpy przez zezwolenie Rosyi, musiałaby oddać Rosyi to, ku czemu ona dawno zmierza, co koniecznie zdobyć pragnie: dwa klucze jéj dumy, Dardanelle i cieśniny duńskie, wcielenie wszystkich Sławian a przynajmniéj silne zwierzchnictwo nad nimi, zajęcie Azyi Mniejszéj, łatwość przejścia do Indyi [15]), to samo przeto co swoim objawił i nakazywał Piotr pierwszy, panowanie nad całym światem, nad wschodem przynajmniéj, a co Rosya teraz po r. 1848 w swoich manifestach wyraźnie głosi, mówiąc: *zachód przemija, katolicyzm przemija.*

Byłoby złudzeniem mniemać, że po takich ustąpieniach dla Rosyi, jakiekolwiek państwo rzeczywiście niepodległém pozostaćby mogło. Nie wyłączamy nawet Francyi, dla któréj granica Renu nie dałaby bezpieczeństwa. Przepowiednia cesarza Napoleona: *l'Europe sera cosaque,* odebrałaby najzupełniejsze potwierdzenie. Przymierze francuzko-rosyjskie jakiby miało najpierwszy skutek? Rozwiązanie Austryi, dla któréj ocalenia p. Le Masson zdaje się nie mieć żadnéj nadziei [16]), poniżenie

---

[15]) Roku 1835. jeden dziennik Moskwy, na rozkaz, czyli przez zezwolenie rządu wyraźnie zapowiedział, że pierwszy pokój z Anglią Rosya podpisze w Kalkucie nad ujściami Gangesu. Wiadomo że wyprawa francuzko-rosyjska do Indyi była ułozona, obliczona. Téj chwili Rosya posiada wszystkie łatwości wykonania podboju Indyi. Persya nie zatrzyma jéj. Jeden pisarz angielski uczynił dostrzeżenie wiadome wszystkim, ale zawsze najciekawsze, że wojsko rosyjskie postawione na ostatniéj południowéj granicy, jest bliżéj Kalkuty, aniżeli Petersburga, bliżéj najpiękniejszych, najżyzniejszych krajów ziemi, aniżeli lasów, bagien, mrozów i północy Moskwy i Petersburga. Rosyą ku Konstantynopolowi, ku Dehli i Kalkucie, porywa niewstrzymany, tajemniczy urok, może insze przypomnienie pierwotnéj ojczyzny Sławian. Lecz Rosya ponosi ukaranie, nietylko za rozbiór Polski, ale najgłówniéj za gwałty, jakich sobie po rozbiorze przeciw Polsce dozwoliła i dozwala. Europa zna tajemnice śmiertelnéj słabości Rosyi. Ostatniemi jeszcze czasami mówił lord Palmerston w parlamencie angielskim a mówił śród oklasków: „Są kraje w Europie a które się bardziéj niż Turcya „rozpadnięcia obawiać powinny. Turcya nie ma ani Polski, ani Syberyi." Niepodległość Polski tyle potrzebna Europie odbiera Rosyi wszystko. Téj chwili kiedy Polska odzyska swoje historyczne granice, Rosya zejść musi na miejsce podrzędne. Jest to jedyny warunek zbawienia Europy, jeżeli Europa chce być zbawiona. Jest to naszém zdaniem najpierwsze zadanie, najważniejsze które Francya ma rozwiązać a może rozwiązać łacniéj aniżeli uzyskać powiększenie swéj ziemi.

[16]) „Należało zadawać gwałt jeografii, rodom, narodowościom, językom, obycza„jom, religijom, wszystkiemu, aby utworzyć to potężne i rozległe państwo, ułożo„ne z żywiołów bardzo różnych, a nawet przeciwnych. Lecz dla téj przyczyny. jest „ono rzadką mozaiką na któréj skupienie trzeba znowu energii i zręczności, kiedy „inne społeczeństwa, ułożone naturalniéj, istnieją mimo największych błędów. Chociaż „Austrya winna swoim wojennym urządzeniom, swojéj czynnéj dyplomacyi, swojéj po-

Prus, stanowczy upadek Niemiec, dla których niepodległości i narodowości przy takim olbrzymim rozroście Rosyi, przy zwiększeniu Francyi widocznie nie byłoby miejsca. Sławianie wróciliby do swoich siedlisk pierwotnych, i zapewne rozpoczęliby i wykonaliby odgermanizowanie zachodniéj Sławiańszczyzny. Nastąpiłaby przeto rewolucya czyli katastrofa europejska; zbawienna czyli fatalna dla ludzkości, nie śmiemy stanowczo wyrokować, chociaż wedle tych przekonań jakie mamy, wedle najwyższych podobieństw, byłby to upadek człowieczeństwa, ujarzmienie Europy, zatracenie europejskiéj cywilizacyi, upadek zachodu, upadek katolicyzmu w Europie. Przymierze francuzko-rosyjskie uważane ze wszystkich stron we swéj naturze ze swoich koniecznych następstw, przedstawia dla Francyi i dla Europy niebezpieczeństwo prawie nieuniknione, a dobrodziejstwo nadzwyczajnie niepewne. Jeżeli kiedy, teraz Francya pod rządem wszechmocnym powinna rozwiązać zadanie swego bytu i swéj narodowości, niezrzekać się swéj wielkości, a nie odstępując naturalnych dla niéj powiększeń, szukać innych, znaczniejszych, mocniejszych żywiołów zbawienia saméj siebie i Europy. Francya powinna wierzyć swojéj samoistności, swoim przeznaczeniom. Jéj polityka powinna być najwyłączniéj francuzką, najwyraźniéj samoistną, najdobitniéj niepodległą. Przez jéj wpływ, przez jéj początkowanie, powinien i może się rozwinąć europejski nowy porządek. Francya złożyłaby swoje opatrznościowe posłannictwo, gdyby przyjęła rosyjskie przymierze jako pomoc, jako warunek swojéj niepodległości, jako środek zdobycia granicy Renu i Alp. Francya zostawiona saméj sobie, swojéj własnéj energii, swoim własnym natchnieniom, opierając się na saméj sobie, na swoich podaniach, będzie nierównie wszechmocniejsza, znajdzie pewniejszą po-

———

„lityce upornéj a silnéj, że zajmuje pośród Europy miejsce tyle wielkie i że mogła „nieraz oprzeć się powstaniom i niebezpieczeństwom okropnym, nigdy ona przecież „nie zdoła mieć spójności i mocy państw naturalnych, jakiemi są Francya, Hiszpania, „Anglia i Rosya. Nie mając w sobie zasady swego bytu polega głównie na sporności „wschodu i zachodu Europy. Austrya może być mocno narażona, jeżeliby się zmie- „niły warunki europejskiéj równowagi" s. 139. P. Le Masson przeto nie obiecuje Austryi aby długi byt mieć miała. Jéj upadek uważa za naturalny, za konieczny nawet. Austrya rozpadająca się odda swoje żywioły składowe komu należy: Włochom, Niemcom Sławianom, których liczy blisko 20,000,000, a jeżliby się urzeczywistniło przymierze francuzko-rosyjskie, Rosyi. Po wyrozumowaniu takich słabości, takich przeznaczeń Austryi, p. Le Masson mówi: „Polska pod każdym względem jest jeszcze spojona „w swojéj przeszłości i w swéj obecności, jest to prawdziwa zasłużona historyczna „narodowość." Lecz niechaj i ona przepada na korzyść Rosyi. Bardzo wątpimy czyliby Francya zyskała, czyliby wzmocniła się, gdyby za nabycie granicy Renu i Alp, poświęciła na rzecz Rosyi Polskę, Sławian Austryi a przez nieuniknione następstwo Sławian Turcyi. Lecz taki byłby fatalizm przymierza francuzko-rosyjskiego. P. Le Masson wszystko inaczéj widzi. Podług niego Rosya jest spojona jako Francya, jako Hiszpania! Zapewne p. Le Masson Finnów, Litwinów, Polaków, Rusinów, Małorosyan, Tatarów i Żmudź za jedną i zupełnie toż-samą narodowość uważa. Jest to śmieszne i potworne razem. P. Le Masson w stosunkach międzynarodowych widzi siły prosto mechaniczne, czyli jako powiedział, liczby. Strona historyczna, duchowa, moralna, nie ma dlań żadnéj ważności, nie ma istnienia.

moc i pewniejsze przymierze. Przymierze rosyjskie nie da nic Francyi, jeżliby dla niéj trwałém, honorowém i prawdziwie dobroczynném być mogło. Niechaj Francya ma heroizm, mądrość czekania. Zostawić Rosyi wszystko co ona posiada, dać jéj nowe powiększenia, jest to jéj dać wszystko, jest to wydać niepodległość Europy, jest to podpisać zniknienie zachodu, jeźli nie dziś to jutro, ale zniknienie niewstrzymane.

To nie są nasze przewidzenia. Tych obaw nie podsuwa nam nasza żądza, zaiste słuszna, widzenia Polski niepodległéj. Uważamy tutaj nietylko ocalenie naszéj, polskiéj narodowości, ale dobro oświaty zdobytéj tylu krwawemi wysileniami.

Bez Polski niepodległéj nie ma środka ocalenia niepodległości Europy, zachowania oświaty, cofnienia Rosyi do jéj historycznych granic. Sądzicie że to jest złudzenie nasze? Dobrze. Lecz wiecież co grozi? Raniéj albo późniéj wyjdziecie z waszego złudzenia, ale czyli nie będzie za późno. Najpoważniejsze umysły widziały niebezpieczeństwo grożące światu od Rosyi. Dosyć przejrzeć pisma urzędowe zjazdu Wiednia, kreślone przez tych, którzy na ich nieszczęście, z Rosyą, ale tylko dla Rosyi zwyciężyli. „Kiedy kolos rosyjski, mówi Thiers, jednę nogę po„stawi na Dardanellach, a drugą na Sundzie, stary świat będzie niewol„nikiem, a wolność schroni się do Ameryki. Dziś to urojenie dla umy„słów ograniczonych, ale nadejdzie okropna chwila spełnienia się tych „smutnych przewidywań." [17]) Rosya ani ukrywa, że chce zająć i Sund i Dardanelle, jako ona nazywa, dwa klucze jéj domu. To urojeniem być przestało. To temi dniami wszystkich przeraża. „Rosya, mówi Fran„cisque Bouvet 9 kwietnia 1853, przez zajęcie Konstantynopola wnio„słaby niezmierzone a ogólne zamięszanie oświaty, zburzyłaby organizm „i stosunki wszystkich państw. Łańcuch związałby wszystkie narody „europejskie bez wyjątku, i od téj chwili nicby postawić nie mogło prze„szkody jéj panowaniu nad światem. Wszystko upoważnia wnioskować, „że Austrya, Niemcy i Prusy będą musiały iść za ruchem rosyjskim ku „zachodowi i stanąć zbrojnie nad Renem. Innemi słowy nastąpi ogólna „walka między północą a południem, a jeżliby Rosya posiadła Konstan„tynopol, są powody lękania się, że danéj chwili południe ulegnie. Wi„dzieliśmy Rosyą z pogwałceniem umów zajmującą polską ziemię, by

---

[17]) O tém że wolność Europy może zginąć przez wpływ Rosyi, o tém p. Thiers wie doskonale. Lecz kiedy się toczyła wojna polska 1831, co p. Thiers uczynił dla Polski, a przeciw Rosyi? Nic. Dowodził rozwlekle, dowcipnie, że Polski nie można ocalić, to jest że Europy nie można ocalić, albowiem należy wiedzieć raz na zawsze że sprawa polska jest sprawą Europy i oświaty. Po 1840 p. Thiers wynalazł nowe, jeżeli można szczęśliwe dowodzenie: wojny nie będzie, wołał na Izbie. Wojny Rosya nie może prowadzić, albowiem teraz jest zajęta upodobnieniem, to jest, zniweczeniem Polski. Lecz kiedy zniweczenie się skończy. Cóż? Jeżeli p. Thiers nie chciał wojny, podczas kiedy Rosya zaczęła najważniejsze, najniebezpieczniejsze działanie, mógłby jéj chcieć, kiedyby Rosya przyszła do uznania swojéj wewnętrznéj wszechmocności? P. Thiers był jenialnym politykiem, ale tylko na jeden dzień, co będzie jutro nie widział, nie uważał.

„zniweczyć rzeczpospolitą Krakowa, prowadzącą swoje wojska po kra„jach naddunajskich, grożącą Turcyi, a nawet uderzającą Turcyą sposo„bem brutalskim. Teraz Rosya daje nauki Austryi i Prusom, wykonywa „zwierzchnictwo nad Danią i Szwecyą. Dla tego mówię wyraźnie, nad„szedł czas położenia końca takiemu stanowi rzeczy, a jeżeli nie usta„nowi się państwo oparte na sile materyalnéj, wedle przepowiedni Na„poleona I., Europa będzie kozacka." Zkąd taka powaga Rosyi, zkąd takie słuszne i co chwila wzmagające się obawy o niepodległość państw, o przyszłość europejskiéj oświaty? Zkąd tyle wysokie podobieństwo powszechnéj rosyjskiéj monarchii? Z téj jednéj przyczyny, że Polska nie istnieje. Nie ma innéj przyczyny. Cesarz Napoleon I. mówił senatowi Francyi r. 1805, kiedy utworzył Królestwo Włoskie: *le partage de la Pologne, les provinces soustractes à la Turquie, la conquète des Indes et de presque toutes les colonies, avaient rompû à nôtre détriment l'equilibre général.* Francya zwiększała się, musiała się zwiększać po rozbiorze Polski, a nie mogła się niezwiększać bez przygotowania nieuleczonéj słabości, bez uznania upadku. Nie grożonoż Francyi losem Polski? Ten konieczny obowiązek powiększenia się, równoważenia się, jasno przedstawia Thiers. *Napoleon envisagé, si l'on peut dire dans ses causes morales, Napoleon fut — il autre chose que le réaction de la puissance française, contre envahissements des cours européenses au dernier siècle, contre le partage de la Pologne et la conquète des Indes.* Początek wszystkich zaburzeń europejskich czyny 1772 i 1815, które dopomogły tylko rosyjskiéj dumie a zaszkodziły wszystkim. Czém chciał naprawić zepsowany europejski porządek cesarz Napoleon I.? Odnowieniem całéj Polski. Innych sposobów zbawienia Europy nie widział. Taki najokazalszy, najmoralniejszy i zachowawczy cel miała wojna r. 1812. „Druga „wojna polska będzie równie świetna dla francuzkiego oręża jako była i „pierwsza, zaś pokój jaki zawrzymy, otrzyma silne rękojmie a położy „koniec temu ciągłemu wpływowi, który Rosya od pięćdziesięciu lat wy„wiera na sprawy europejskie." [18]) To co poprzedza, prawdziwe za cesarstwa, teraz jeżeli można większéj nabrało mocy. Lecz aby Rosya przestała wywierać wpływ szkodliwy europejskim sprawom, trzeba jéj odebrać środki wpływu — Polskę. Nie z Petersburga, nie z Moskwy, ale ze Smoleńska, Kijowa, Wilna i Warszawy, Rosya zaburza europejskim porządkiem. Wszystkie inne sposoby zabezpieczenia Europy byłyby chwilowemi, przemijającemi. Rosya miałaby mądrość i cierpliwość zaczekania. Przy innych okolicznościach, z których najzręczniéj korzystać umie, wykonałaby to, czego teraz nie mogłaby wykonać. Temu ogromnemu niepokojowi trwającemu od r. 1772 trzeba położyć koniec przez odbudowanie Polski, nietylko przez wzgląd na jéj prawo i jéj dobro, ale przez wzgląd na prawo, bezpieczeństwo i spokojność Europy. Niechaj Rosya cofnie się do saméj siebie, a wewnątrz niéj saméj znajdzie wielkie, uczciwe przedsięwzięcia.

---

[18]) Odezwa cesarza Francuzów do wielkiego wojska 22. czerwca 1812.

Jeżeli przeto zgadzamy się z p. Le Massonem, że Francya swoje naturalne granice pośród tych albo innych okoliczności uzyska, nie mniemamy przecież, aby przymierze rosyjskie ku temu celowi miało być środkiem jedynym, najwłaściwszym. Wyniknęłaby ogólna wojna, może szczęśliwa dla Francyi, a może i nie. Jesteśmy za wzmocnieniem Francyi, jest to dla niéj koniecznėm, tylko sądzimy że przyjmując przymierze rosyjskie będzie musiała dać nawzajem Rosyi nowe posiadłości, pomnożyć jéj siły, a innemi słowy zwiększyć niebezpieczeństwo Europy i swoje własne. Trudności powiązane z przymierzem rosyjskiém, mającém dać Francyi Ren, są tak ogromne, przyszłość przedstawia się tyle zaburzoną i tyle niepewną, że niejako jesteśmy zmuszeni szukać, czyli nie byłby sposób inny wzmocnienia Francyi i sposób któryby nic nie narażał a miał dla siebie mniéjwięcéj powszechne europejskie zezwolenie. Tym sposobem podobno jedynym i najłatwiejszym byłoby odbudowanie Polski, zgadzające się z podaniami i wymaganiami Francyi; odbudowanie, które zamierzał, początkował i wykonał po części cesarz Napoleon I. Jest to myśl najprawdziwiéj francuzka, a razem europejska. Przez odbudowanie Polski Francya byłaby spokojna i zabezpieczona. Polska niepodległa dałaby Francyi więcéj wpływu, więcéj potęgi, aniżeli granice Renu. Francya zrównoważyłaby się z innemi państwami, nie przez zdobycze, ale przez umniejszenie sił tym, którzy dotąd mniéjwięcéj przeciw niéj działali, a dla których węzłem najmocniéj jednoczącym była zawsze i nie przestanie być Polska.

Powtarzamy: Polska jest potrzebna Europie, a byłoby najłatwiejszém wykazanie, że Anglia, Austrya, Prusy i Turcya przyjęłyby w końcu niepodległość Polski. Prusy i Austrya straciłyby pozornie, zyskałyby rzeczywiście. Oczyściłoby się sumienie europejskie, jako wyrzekł najgłębiéj p. Guizot, a które nie oczyści się i popychane będzie ku nowym coraz opłakańszym zboczeniom, dopóki nie uczuje téj wielkiéj politycznéj i religijnéj zbrodni. To nazwanie odnosimy ku działaczom rozbioru, ku samemu czynowi r. 1772, nie ku następstwom, które chociaż najszkodliwsze, mogą być zupełnie niewinne. Marya Teresa potępiła czyn, który spełniła, który, jako fałszywie mówiła, spełnić musiała. Książę Metternich 1815, 1818, 1831 był za odnowieniem polskiéj niepodległości. Zkądinąd możemy się mylić, ale początkowanie téj wielkiéj myśli powinna wziąść Francya będąca jako mówił jéj dzisiejszy cesarz: *arbitre de la société européenne.* To jéj posłannictwo historyczne, to prawo jéj bytu dla niéj saméj i dla świata.

Jaka będzie polityka Francyi? Nie wiemy, nie chcemy badać. Jeżeli wnioskujemy, że Francya powinna wymagać odnowienia Polski, jako sposobu zrównoważenia swoich sił a razem zabezpieczenia Europy, wnioskujemy przeto jedynie, że odnowienie Polski dałoby zaspokojenie najgwałtowniejszym francuzkim i europejskim potrzebom. Reszta późniéj. Przyszłość nie odmówi Francyi ani sposobów, ani nadziei wielkości, lecz tych życzeń nie nazywamy obowiązkiem dla Francyi. Pragniemy ich urzeczywistnienia, ale zachowalibyśmy umiarkowanie, gdyby

Francya do innéj przeszła polityki. Niechaj tylko Francya będzie potężna i wielka, a z jéj wielkości i potęgi raniéj albo późniéj, tym albo innym sposobem Polska skorzysta. Nie możemy nigdy utłumić tych naszych najżywszych przekonań, że nadejdzie chwila, która i dla Polski coś, a może i wszystko przyniesie. Ku temu wielkiemu dziełu, panujący cesarz Francuzów ma dosyć zachęceń w podaniach swojéj rodziny, w słowach i czynach Napoleona I., w potrzebach państwa którém kieruje, i w potrzebach całéj Europy, która przez odnowienie Polski założyłaby trwalszy swój porządek materyalny i moralny razem. Od jednéj Francyi możemy i mamy powody czegoś oczekiwać, zinąd nie.

III.

Przedstawienie tych uwag uważamy za konieczne przez wzgląd, o którym mamy wstręt mówić, ale o którym mówić musimy. Jest to nasz obowiązek polityczny i moralny. Jest to daléj dług naszéj wdzięczności i naszego uszanowania dla Francyi, od któréj jednéj ze wszystkich państw odbieraliśmy i odbieramy dobrodziejstwa, przeciw któréj jednéj nie mamy uzasadnionéj żałoby. Napoleon I. dał nam częściowe odrodzenie. Jemu winniśmy wskrzeszenie imienia Polski, i te piętnaście lat jakiéj takiéj swobody pod rządem moskiewskim. Gdyby nie on, umowy Wiednia nie byłyby nam dały żadnych rękojmi. Nie mamy rodzimych a wzniosłych narodowych wspomnień, z któremiby się magicznie nie łączyło imię Francyi, imię jéj nieśmiertelnego cesarza. Gdyby nie my, gdyby nie owa waga nadana w końcu przezeń Polsce, może byłby był panował. Nigdy świętszém przymierze być nie mogło. Pola bitew, groby, ołtarze, hymny, wesela, nadzieje i klęski były nam spólnemi. Jakże wątpić, jakże nie wierzyć, że z tych uroczystych związków nic się nie zostanie, nic się nie rozwinie dla okazalszéj przyszłości?

Otoż mimo tych wspomnień przy najwspanialszéj gościnności, niezmęczonéj, niewyczerpanéj przez dwadzieścia dwa lat, bez względu na położenie Francyi i na nadzieje jakie z niéj byćby mogły, jakież u bardzo wielu Polaków kraju i emigracyi objawiły się usposobienia, których dosyć mocno naganić i potępić nie można? Wstręt przeciw Francyi, przeciw téj Francyi, która wyjąwszy fatalny dla ludzkości rok 1848, czyniła dla nas tak wiele; niechęć przeciw jéj cesarzowi, który nam niczego nie przyrzekał, względem nas żadnych nie wziął zobowiązań, a któremu jako dziedzicowi podań, wyobrażeń i posłannictwa Napoleona I., raczéj winniśmy uszanowanie i zaufanie. Takiemi wysokiemi pobudkami było natchnione pismo, które znaczna część polskich wychodniów we Francyi podobno 800, przedstawiła Ludwikowi Napoleonowi, nim nastąpiło głosowanie na cesarstwo. Pismo wyrażało wdzięczność i uszanowanie wspomnieniom francuzko-polskim za cesarstwa, widziało ze wzruszeniem podniesienie tych orłów obok których Polacy walczyli, zwyciężali i umie-

rali heroicznie. Trzeba stracić serce, cierpieć prawdziwe obłąkanie moralne, aby nie mieć czci i łzy przenosząc się ku tym czasom chwały i nadziei. Pismo nie wyrażało nic więcéj. Polscy wychodnie polecali tylko przyszłemu cesarzowi swoje nieszczęście, prosili o przyjęcie poświęcenia i usługi, jeżeliby ich kiedy Francya potrzebować miała. Podobno nie tyle przesadzona i nie tyle nadzwyczajna wdzięczność za wskrzeszenie Polski 1807, za postanowienie jéj zupełnego odbudowania, za dwadzieścia dwa lat gościnności i pomocy, do któréj nie mogli się zebrać i poczuć właśni ziomkowie zdumiewający Paryż szalonemi hojnościami. Zaprawdę miotano wszystkiém, wyjąwszy wyznawców narodowéj sprawy. To że żyjemy, to że głód nas nie zabija, komuż winni jesteśmy? Bardzo mało samym sobie, naszym spółrodakom prawie nic, a Francyi wszystko. Tego nie uznać, za to nie mieć czci dla Francyi, byłoby zbrodnią. Mamy na myśli same uczucia, obowiązki moralne. Nie mięszamy politycznych nadziei, chociaż ku tym uczuciom i obowiązkom mimowolnie, milcząco, bez zamiaru, przez samą konieczność rzeczy, wchodzą i polityczne nadzieje. Możemy się mylić, ale nasza omyłka byłaby najwyżéj rozumowa i historyczna, a przytém wyznajemy śmiało, że wyjąwszy te siły bez których żaden naród istnieć nie może, po za wpływem Francyi nigdzie dla Polski nie widzimy ani prawdy, ani zbawienia, a przynajmniéj wymiarkowania i litości.

Wielu Polaków inaczéj myśli. Przed i po czynie 2 grudnia, a głównie po odnowieniu cesarstwa, ukazały się dwa kierunki najgwałtowniéj przeciwne i saméj Francyi i jéj cesarzowi: kierunek polsko-arystokratyczny, kierunek polsko-sławiański, a wyraźniéj kierunek usiłujący popchnąć Polaków ku Rosyi w jéj pobratymcze objęcia. Niemasz zniewag i potwarzy, których fatalna polsko-demokratyczna szkoła nie wyrzekła przeciw cesarzowi i przeciw Francyi i pokątnie i przez pisma publiczne. Kiedy podano adres cesarzowi, słyszeliśmy my, którzy piszemy, utrzymujących: „byłoby rozumniéj i użyteczniéj przesłać adres cesarzowi Rosyi." Kiedy chodziła wiadomość, jakoby polskie legiony zawiązane być miały, strona demokratyczna groziła, że wyjdzie oświadczenie przeciw polskim legionom, że byłoby haniebném być pod sztandarami przywłaszczyciela. Gniewy wyuzdane wyjawiano i publicznie przez druki na dniu 11. stycznia 1853 pełnomocnicy rady nieustającéj polskiéj obradującéj w Londynie wydali oświadczenie, gdzie czytamy następne mniemania:

„Ludwik Napoleon, sztyletem zdradziecko zabił Francyą, spodlił „dzieci Francyi, zrobił grudniowe jatki, usadowił się na upodlenie znamienitego narodu; przysięga złożona jemu jest bluźnierstwem, obudza we „Francyi najgorsze namiętności." Idą daléj złorzeczenia przeciw okresowi cesarstwa, przeciw Polakom którzy zaufali cesarzowi Francuzów, a których on oszukał i tylko za swoje używał narzędzia; a wszystko zakończone oznajmieniem, że owa rada nieustająca, że jéj pierwszy pełnomocnik, „nigdy nie wejdzie w sojusz z podobnym zbrodniarzem," jak cesarz Francuzów, powołany przez powszechne głosowanie na mocy najpierwszéj, najobszerniejszéj, demokratycznéj zasady. Centralizacya

Towarzystwa demokratycznego polskiego z Londynu 11. grudnia 1852 dała przykład najdziwniejszym entuzyazmom i szkalowaniom. — Ci którzy podpisali adres, są dla niéj zdrajcami Polski, zbrodniarzami. Znieważa cesarza Francuzów, a wynosi pod niebiosa Ledru-Rollina, który ze swymi współradzcami, chociaż miał potężne wojsko, a z Europy rozburzonéj nawet słaby opór nie był podobny, nie uczynił nic dla Polski, a co szaleństwem szaleństw nic nawet dla Francyi. Wynurza hołdy Mazziniemu, który godził na obalenie katolicyzmu, a zaciekłością swoją sprawę włoską zgubił. Dziennik centralizacyi *Polski Demokrata*, drukował prawie na każdéj stronnicy naczelnéj najniepodobniejsze potwarze przeciw Francyi, przeciw jéj cesarzowi [19]).

Byłoby niedarowaném zaślepieniem powiedzieć, że między Polakami emigracyi i kraju są marzenia panslawistyczne, są dla nas niewytłómaczone skłonności ku Moskwie. Jest to ze strony Polski odnowiony rok 1812, ale z tą różnicą, że cesarz Mikołaj żadnych nie daje przyrzeczeń. Zupełnie nie. Tylko przez swoich polskich stronników wymaga po nas więcéj uległości, stanowczych rękojmi, zupełniejszego zrzeczenia się nas samych, naszéj przeszłości i naszéj przyszłości. „Nie mamy być tém, czém byliśmy, mamy przyodziać odmienne jestestwo, a przedewszystkiém oderwać się od téj fatalnéj, zrujnowanéj, skazanéj na śmierć zachodniéj cywilizacyi, która wedle urzędowych rosyjskich twierdzeń ma być djabelskim pomysłem.” Niedosyć byliśmy Sławianami, mamy nimi zostać zupełniéj przez początkowanie, przez nowe nieocenione dobrodziejstwo Rosyi, którego nieprzyjmujemy przeto, że nie rozumiemy. Prawdziwe uznanie i pojęcie nas samych, ma nam dać Rosya, których my sami przez dziesięć wieków naszéj istności wyrobić nie umieliśmy.

Przez zbieg zapewne nieszukany, niewinny, mimowolny, cóż nastąpiło? Polska demokratyczna szkoła przyjmuje, a może nawet zwiększa nienawiści rosyjskie przeciw Francyi. I kiedy? oto — kiedy sam czyn odnowienia cesarstwa znosi umowy 1815 tyle fatalne dla Francyi i dla Polski; [20]) kiedy Monitor powtarzając zaręczenie dziennika Morning Post

---

[19]) Dajemy kilka dowodów téj nienawiści przeciw cesarzowi Francyi ze strony polskiéj demokracyi. Radzilibyśmy odczytać wszystko.

„Ludwik Napoleon stanął u szczytu swojéj zbrodni.“ (Demokrata Polski 21. grudnia 1852.) „Zagraniczne państwa to jeźli despoci innych ludów, pospieszyli z uzna„niem ich brata. Tyrani przyjmują tyrana zaczynając przez Mikołaja a kończąc na „papieżu.“ (Dem. Pols. 10. grudnia 1852.)

Pismo uprzejmości, uszanowania wspomnień narodowych i wdzięczności przedstawione cesarzowi Francyi przez wielu polskich wychodniów wywołało gniewy nieukołysane demokratycznéj centralizacyi w Londynie. Ma ono być bezczelném, bezwstydném i zdradzieckiém, „złożono je mordercy rzeczypospolitéj Rzymskiéj i Francuzkiéj, ‚sprzymierzeńcowi Mikołaja i wszelkiéj wolności.“

[20]) „Kiedy na cesarstwo wotowano, Berard prefekt Izery ogłosił: Nie dosyć wołać, „niech żyje Cesarz! trzeba jeszcze przez głosowania jednomyślne ukazać cudzoziem„com wyraźne postanowienie ludu Francyi. Znacie wszyscy fatalne układy 1815, wie„cie iż głosując za odnowieniem cesarstwa rozdzieracie pierwszą stronnicę tych ukła„dów. Burmistrz de la Guillotière w Lugdunie mówił: „Klęska Waterloo ciężyła jako

o ścisłém porozumieniu Francyi i Anglii przedrukował następne wyrazy, dając im niejako urzędowe zatwierdzenie, a przynajmniéj najważniejsze znaczenie: „Francya i Anglia są w zgodzie doskonałéj na cel oparcia się zaborczym widokom Rosyi, jeżeliby ona je urzeczywistnić usiłowała, grożąc słabym, a oszukując mocnych."

Pisma Polski krajowe również za daleko poszły. *Goniec Poznański* otworzył swoje kolumny paszkwilom. *Czas* nie opuszcza żadnéj sposobności szarpania i znieważania Francyi. Sam *Przegląd* nawet chociaż spokojny i wymiarkowany, nie jest za nowym we Francyi porządkiem. Czyli podobny kierunek ma nam jednać przychylność i szacunek Francyi i jéj rządu? Czyli takie dziwne zboczenie nie da się uczuć najprzykrzéj polskim wychodniom, których cierpieniami zajmuje się jedna tylko Francya, a zajmuje się czynniéj, gorliwiéj, aniżeli sama Polska? Wszystkim ludziom występującym przeciw Francyi, przeciw jéj cesarzowi, mówimy: „Szanujcie i miłujcie kraj, który dla waszych braci był i nieprzestał być wspaniałym, który w swojéj przyszłości może niedalekiéj zachowuje dla was nowe dobrodziejstwa i wynioślejsze pociechy; szanujcie i miłujcie za to, co uczynił. Wdzięczność za odebrane i za odbierane dobrodziejstwa nigdy błędem być nie może. Francya nie narzucała nam swojéj gościnności i swoich dobrodziejstw, ale my przyjmując je, wzywając ich, zawiązaliśmy zobowiązania, od których żaden i najwyższy wzgląd uwalniać nie może, a których pogwałcenie lekkomyślne, czyli wyrozumowane, uważamy za moralne zboczenie. Nie rozumiemy i rozumieć nie chcemy polityki, którąby upoważniała gwałt uczuciom moralnym. Nie chcieliśmy jéj dla nas samych, powstaliśmy przeciw niéj, nie stosujmyż jéj do innych, do téj Francyi, która dla każdéj naszéj boleści miała i ma litość; do człowieka, który wyobraziciel Napoleona I, podobno ma prawo spodziewać się po nas, jeżeli nie czci i zaufania, to przynajmniéj milczenia i obojętności.

Słyszeliśmy gadanie, jakoby cesarz osobiście miał być nieprzychylny Polakom. Nie wiemy i zawsze mamy wstręt ku wieściom niemającym cokolwiek pewniejszéj podstawy. Mieliśmy przecież dawane upewnienia, dla których mamy wiele zaufania, że cesarz Francuzów ma dla Polaków uczucie, które dla nich jest i honorowém i pocieszającém. Cóżkolwiek choć bylibyśmy uradowani, gdyby cesarz osobiście dla nas miał przyjazne uczucie, a zasmuceni gdyby nie miał tych przyjaznych uczuć. Musimy powiedzieć, iż myślimy że to wszystko bardzo ulega wyższym względom. Nam się wydaje, że cesarz w skutek własnych wspomnień politycznych, podań swéj rodziny, swojego i Francyi położenia naprzeciw Europy, raczéj miałby powody sprzyjania Polsce. Cesarz co do Polski pójdzie za wymagalnościami francuzkiéj i europejskiéj

---

„łza na sercu Francyi. Święte przymierze było zawsze dla was urągającą groźbą. „Skała Śtéj Heleny była dla was odpokutowaniem waszéj chwały. Odnówcie cesar„stwo a to wszystko odmienimy. Nad Europą zakończy się żałoba trzydziestu siedmiu „lat." Rząd tych urzędników nie zganił, ani odwołał.

polityki. Raniéj albo późniéj powód tych albo innych okoliczności trzeba będzie uznać i dać najpełniejsze urzeczywistnienie temu wielkiemu twierdzeniu cesarza Napoleona I.: „Polska wykończeniem europejskiéj budowy." Jeżeli się mylimy, mylimy się przez uszanowanie i przez zaufanie dla najwyższéj powagi jenialnéj.

Chcemy przedstawić jeszcze jedno nasze uczucie. Jakie ma być zachowanie się polityczne Polaków emigracyi i kraju? Wytrwanie i oczekiwanie, wierność bezwarunkowa naszym zasadom i naszym słusznym nadziejom; nienawiści naprzeciw nikomu; cześć dla Francyi; wymiarkowanie i miłosierdzie naszym przeciwnikom i zapowiedzenie im, że prawda któréj jesteśmy wyznawcami, samychże ich zbawi. Walka tylko duchowa — żadnych sprzysiężeń, żadnych nauk które nasz kraj 1846 i 1848 zaburzyły i zakrwawiły. Dosyć tych złudzeń. Przed nami okazała chociaż może i traiczna przyszłość. Pytanie polskie przestało być wyłącznie polskiém. Po roku 1848 spoważniało, spotężniało, stało się europejskiém, powszechném. Gra zaczęła się — olbrzymia walka nadchodzi, nie o nas samych, ale o wszystkich, o wszystko. Napoleon I. powiedział: „Świat stary zrujnowany, a nowy jeszcze nie założony." Wedle najmocniejszych podobieństw Francya da początkowanie nowemu porządkowi Europy, a jeżeli nie ona, kto inny będzie uosobieniem téj ogromnéj, téj stanowczéj przemiany. Nasze spółdziałanie, nasze poświęcenie się dla téj uroczystéj chwili, odłożone być musi. Czekać, zachowywać, nic nie opuszczać, wykształcać nasze duchowe siły: albowiem taka jest moc konieczna, taka potęga wyobrażeń, że los Polski i los Europy nawet bez użycia materyalnéj siły pozwoli się rozstrzygnąć. Działanie trudne, może długie, ale zbawienne i gruntowne.

Pisane w Paryżu.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

PIŚMIENNICTWO.

Latopisiec albo Kroniczka Joachima Jerlicza, z rękopismu wydał K. Wł. Wojcicki. Warszawa 1853. W drukarni Wienhoebera w Petersburgu. Tomów dwa.

Literatura pamiętnikowa tak obficie w innych krajach kwitnąca, u nas jest jeszcze w ubóstwie. Pamiętników drukowanych nie posiadaliśmy prawie aż do najbliższych czasów. Nie ma lat dwudziestu jak poczynając na Pasku i Kitowiczu dzisiejsi Polacy zapoznali się z kilku osobistościami wieków minionych.

Jakkolwiekbądź między ogłoszonemi w ciągu ostatnich lat kilkunastu, z mianem pamiętników książkami, mało która nosi właściwy pamiętnikom charakter. Przodkowie nasi, ci właśnie którzy odznaczali się najodrębniejszą fizyonomią, którzy w rozmowach najbujniejszą pokazywali fantazyę, do pióra się nie kwapili. Innym znowu sprawy publiczne chwil wolnych na pisanie nie zostawiły. Pisał rzadki a kto pisał zamiast opowiadać ze swobodą i prostotą, choć zresztą zwykle siedział w kącię i niewiele wiedział, zaraz przybierał ton historyka, zaraz rubryki lat układał.

We Francyi i w Anglii tyle się napotyka książek co doskonale z ludźmi i rzeczami odległych czasów zapoznają, co odbijają wiernie charakter, koloryt, wszelkie właściwości jakiéjś epoki. W Polsce jeden Pasek zalety te posiada.

Jedna strona żywa dosyć donośnie u polskich pisarzy pamiętników dźwięczy, ale strona to mniéj zajmująca. Chcemy mówić o uprzedzeniach i niechęciach przeciw wyzszościom, przeciw zasłudze, co wszystko cierpko wypowiedziane, w szatę plotek obleczone, razi i smuci zwłaszcza czytających z usposobieniem do czci i miłości, zaś prawdę zbyt często obraża.

Latopisiec Joachima Jerlicza, którego ważność historyczna bardzo mała bo nieomal wszystko co się w nim znaczniejszego mieści wiedzieliśmy mianowicie z Kochowskiego; pod względem niepoczciwéj obmowy między naj-

gorsze historyczne paszkwile policzyć wypada. Poczyna się on na roku 1620 a ciągnie do r. 1673. Jaki długi przeciąg czasu, jak wielkie obejmujący wypadki! Jerlicz przecie krótko zbywa najdostojniejsze sprawy i tylko plotek nie opuszcza. Źle wspomina Zygmunta III., Władysława IV., Gąsiewskiego, Ossolińskiego, jeszcze gorzéj Jana Kazimierza, Maryę Ludwikę, Jana Sobieskiego i jego żonę, miernie króla Michała, najobelżywiéj prymasa Prażmowskiego. Prymasowi zarzuca zadanie trucizny królowi: zarzut ogromny, nieoparty na dowodach, na świadectwach jakichkolwiek. Inne zarzuty nie lepiéj usprawiedliwia.

Że jest u Jerlicza koloryt, temu nie przeczymy. Chwilami napotyka tam się wyrażenia silniejsze, wesołość nieprzymuszoną i fantazyą; z téj miary żałować przypada że mając umysł żywy a łatwość, więcéj szczegółów o obyczajach swego czasu nie zostawił.

Sposób Jerlicza da poznać paszkwil wierszem na śmierć hetmana Gąsiewskiego napisany:

Hetman zacny Litewski tu leży Gąsiewski,
Ten kilka lat ucierpiał niewoli Moskiewskiéj,
Ten prawie od ojczyzny w onéj zaniedbany,
Wojskom przed się Litewskim na zamianę dany.
Niechciał wojska pamiętać szczeréj życzliwości,
Zapomniał wspólnéj wojsku wyświadczyć miłości.
W Warszawie się opętał fakcyą nadęty,
Chciał związek rozwiązywać gruntownie zaczęty.
Którego to Moskiewska ręka niepożyła
Chyba dworska fakcya w grób go wprowadziła.
Nie wiedziałeś Gąsiewski frantość postrzeżono
W Polsce teraz na takich związek uczyniono. —
Przytém tobie dawne się niecnoty skrupiły
I dziedzicznych cię braci mogiły pokryły. —
Niechżeć Pan Bóg tedy da wieczny odpoczynek,
A poszle też Pacowi śmierć za upominek.
Ale ten nic odstąpi i jednego kroku,
Nie zapędzi go do Litwy od Pańskiego boku.
Senatory też chytre napomnij koronne,
Niepomoże, powiedz im, miasto Lwów obronne.
Kanclerza koronnego przestrzedz nie zawadzi,
Wojewodę Ruskiego, bo wszystko źle radzi. —
A Rejowi choć we śnie ukaż się po śmierci
Bo związek nie ominie, w kudły mu się wkręci.
Przynajmniéj mu się choć ukaż żonie Lubowidzkiego
Śmiercią twą od szalbierstwa odwiedziesz onego.
Poszlij co i Hetmanowi z Litewskiéj krainy
Żeby nie było w onych takowéj nowiny;
Przyszło i Panom Wołyńcom na szary koniec,
Co mieli książąt, paniąt Kasztelanami, a teraz golec. —
Konsyderując z kąd jest kommissyi zwłoka,
Co Machiawel pierwszy który nie ma oka,
Szalbierskiemi swemi sposoby, przeszkodą,
A drugi z nim Peroines z wielką siwą brodą,
Którzy są principales z niemi zaś nie mało
Zauszników tych, by mi i pióro ustało.
Wypisujęć jako oni bez przestanku radzą,
Co da Pan Bóg, że im wkrótce te rady zawadzą,
Tym bezbożnym, a rzeknę odrodkom koronie,
Bo bardziéj są przychylniejsi ku Francuzkiéj stronie:

Których intenta na sejm, aby do ruiny
Przeprowadzić koronę; bo znać swéj dziedziny
Mało mają, albo nic — tylko w Królewszczyznach
Rozpierają się, ale nie w własnych ojczyznach.
Lecz nikomu nie dziw mi, jak tobie Peribire,
Przy podziwieniu przestrzedz przyjdziemy twą skórę.
A skóra któréj mi żal, gdy ją z ciebie zdejmą,
I bracia cię spiskami od tego nie odejmą,
Którym-eś kilka razy przysiągł na braterstwo,
Nie odstępować onych, a z tego szalbierstwo.
Boś między ludźmi godnych sławy zasiadając
Zaparłeś się, jurament na to wykonając:
Że Marszałkiem nie byłeś związku pobożnego.
Nieraz już każdy doznał szalbierstwa twojego;
W czém cię teraz nadzieje twoje omylili,
W prędkiéj a nie odmiennéj stanie się to chwili.
Gdyżeś się chciał okrutnym Herodem postawić
Lecz na twém zdrowiu prędzéj to może się zjawić.
Nie zawodź ty niewinnych twego Regimentu
Ludzi, braci przysięgłych, gdyć do Nazaretu
Świętobliwi zapędzą by pług przepuścili
A z kozicami potężnie za onym chodzili.
Tam dopiero za wodza, starego obiorą,
By swą brodą kierował robotę ich sporą.
Ślepego zaś obiorą za swego pasterza
By im pilnował wołów od srogiego zwierza.
Gdyż zwyczajna, że ślepy jest bystrego wzroku,
Mianowicie ten, który to o jedném oku.
A kudła w polskich czasiech za straszydło będzie,
Które go wproszą, w ziemię wstawią, będzie wszędzie.
By kudłami wystraszył wróble od onego
Gdyż niegodzien urzędu zda mi się lepszego:
Po francuzku się nosi, po polsku z kudłami,
Dla tego chciał wprowadzić Francuza z pludrami.
Panie Boże Wszechmogący bądź zawsze z nami. —

Do ciekawszych szczegółów należy wzmianka o liście Pana Jezusa i o śnie Najś. Panny, co wszystko musiało wielkie na ludzie robić wrażenie. List umieszczony jest pod r. 1660. Przytaczamy go równie jak i snu relacyę.

LIST PANA JEZUSA NAZARAŃSKIEGO, KRÓLA JUCKIEGO.

Te słowa Boże, święte, na ten świat zesłane od samego Pana Boga Lwowi Papieżowi, a Lew Papież posłał bratu swemu Królowi naprzeciwko nieprzyjaciołom onego, i ten list taką moc ma, gdy onego kto czyta albo onego słucha tedy ten człowiek na dzień, 1,000 grzechów odpustu ma, i na każdy dzień żadna zła rzecz nie zaszkodzi; także jeśli będzie brzemienna niewiasta a ten przy sobie list będzie mieć, dziecię lekko porodzi: i ktokolwiek przy sobie mieć będzie, ten nieprzyjaciół swoich zwycięży, ani ogień, ani strzała, ani kula i żadne oręże onemu nie zaszkodzą. Jezus Chrystus Jerozolimski bądź zemną i nademną obrońcą moim najmocniéjszym, mnie strzeż we dnie i w nocy i na każdą godzinę od wszego złego i od szatana szkaradnego, jako objawił Pan Bóg te słowa swe święte i mnie słudze swemu raczył oświęcić od grzechu i wszelakiéj nieczystości, ty mnie dopomóż Ojcze, Synu i Duchu święty. List ten jest znaleziony w ziemi Brytańskiéj na górze Oliwnéj, przed obrazem świętego Archanioła Michała zawieszony był, i nikt go nie widział na czém był zawieszon; a ktoby onego chciał przeczytać, tedy sam się onemu zaraz spuścił i zbli-

żył się; a był napisan złotym pismem, temi słowy mówiąc: „Ja Jezus Chrystus przy-„kazuję wam i objawiam wam, mocą Bóstwa swego, abyście dni niedzielne święcili, „robót żadnych nie robili, ani ogrodnych rzeczy na pokarmy nie kopali, — bogactwa „zbytecznego nie zbierali, ubogim dawali tu na tym świecie. Dałem wam sześć dni „do roboty, a siódmy odpocząć i święcić przykazałem onego, i przykazuję też wam „i objawiam wam, iż was będę karał głodem i poszlę na was miecz ostry, wtenczas „wstanie Król na Króla, Pan na Pana, miasto na miasto i tak wielkie przelanie krwi „na ziemi między ludźmi będzie i w tym strachu skończy się świat. Jeszcze będę „was karał gromem, błyskawicą ognistą, dla tego żebyście poznali gniew mój na sobie, „iż przykazania mego nie pełnicie. Upominam też was w dnie niedzielne do kościo-„łów i cerkwi chodzić, złych uczynków nie czynić, a jeżeli tego nie spełnicie, tedy „przypuszczę na was ptastwo srogie i dziwne, tęcze i proch, z którego prochu przy-„puszczę powietrze między wami. Przykazuję wam abyście w soboty po nieszpo-„rach w robotach przestawali, dla przeczystéj Matki mojéj miléj, Boga Rodzice; bo „gdyby Matka moja za was nie prosiła Pana Boga, tedy dawnobyście poginęli za bez-„zakoństwo wasze; a niedziele potwierdzajcie, młodzieńce i dziewice do cerkwi i „kościoła chodźcie; ojców, matek i bliźnich swoich szanujcie; — świadectwa kłam-„liwego wystrzegajcie się, jałmużnę ubogim dawajcie, za co ja sam wam Królestwo „niebieskie, pokój wieczny i odpuszczenie grzechów przykazuję wam przez proroki „i apostoły, cherubiny i serafiny, iż Ja prawdziwy Chrystus, syn Boży, mocą Bóstwa „swego ten list pisał, a któryby człowiek temu listowi nie wierzył, tedy takowy bę-„dzie przeklęty i potępiony z niewiernymi, i umrze nagłą śmiercią. Przykazuję też „wam, który człowiek z was ten list przy sobie będzie mieć i nosić, dawajże on i in-„nym czytać, tedy będzie zbawienie duszne miał i męki wiecznéj ujdzie, ani grom, „ani błyskawica onemu nie zaszkodzi. Ja Jezus Chrystus syn Boga żywego i z czy-„stéj Maryi Panny Dziewicy narodzony.“ Racz mi oświadczenie podać tego listu w ro-ku od Narodzenia Jezusa Chrystusa 1599 miesiąca Maja 1. dnia. Święty Janie Chrzcicielu Pana naszego Jezusa Chrystusa w Jordańskich strumieniach i mnie racz też grze-sznego ochrzić, aby mnie szkaradni djabli nie zaszkodzili; święty Ojcze Mikołaju do-pomóż mnie, gdyż ty prędki pomocnik w każdém utrapieniu, ubłagaj, umódl Jezusa Chrystusa za mnie grzesznego. Amen

SEN PRZENAJŚWIĘTSZÉJ PANNY.

Zasnęła była przenajświętsza Panna Boga Rodzica w Brytanii na górze Oliwnéj i przyszedł do niéj Pan Chrystus Jezus, syn onéj najmilejszy i mówi: matka moja naj-milsza spisz-li albo-li słyszysz. I mówi: spałam, alem się ocknęła i śnił mi się dziwny sen o Tobie: widziałam cię w Ogrojcu pojmanego i związanego, przed An-nasza, Kajfasza, Piłata, Heroda przywiedzionego, u słupa przywiązanego, z twéj świę-téj głowy krew strumieniami płynęła, a twoje przenajświętsze ciało jak skorupa się padało. Matko moja, prawdziwy ten sen: kto ten list będzie miał, abo przy sobie onego nosić będzie, ten łaską moją i przyjaźń od wszystkich ludzi będzie miał, i du-szy odpuszczenie grzechów; a przy onego śmierci sam będę, i ty matko moja naj-milsza ze wszystkiemi anioły, i dusze onego weźmiesz do Królestwa Niebieskiego; a kto tego listu żąda, ten zbawienie wieczne otrzyma. Panu i Bogu Naszemu cześć i chwała na wieki wieków. Amen. — Pisano ten sen albo list pod rokiem 1546, mie-siąca Augusta, 25 dnia.

Że latopisiec Jerlicza wart był ogłoszenia temu nie zaprzeczamy. Po-danie naocznego świadka zawsze wiele znaczy. Chętnie też przyznajemy że wydawca tylu podobnemi pracami zasłużony nabrał w obecnym razie nowego prawa do wdzięczności rodaków.

Czego żałujemy to że p. Wojcicki w przedmowie śmieléj i silniéj prze-ciw plotkom autora się nie zastrzegł. Nie godziło się w następujący sposób o otruciu niby króla Michała pisać.

Jerlicz ze szczegółami opisuje jak Sobieski zwabiał Tatarów, by utrzymać Kon-deusza na tronie, pozwalając im łupić Polskę w drodze: Prażmowski po obraniu Mi-

chała, na sutéj mu uczcie zadaje truciznę, od któréj skutków, zaledwie go uratował domowy doktor ojca Wiszniowieckiego. Jeżeli pierwsze podanie nie ulega wątpliwości, drugie potrzebuje dowodniejszych świadectw: wieść jednak powszechna, chwilową słabość na téj uczcie króla Michała, ze zbytku puharów, przypisywała zjadliwéj truciznie.

Jerlicz, stary żołnierz, miłujący swój kraj, przeżywszy całe panowanie Wazów, ojca i dwóch synów, lubo przywiązany do króla Michała jako krwi Piastowskiéj, nie może utaić oburzenia na zbytek i rozrzutność: czy je widzi na dworze Króla, czy pod strzechą szlachecką. Wymowny też kreśli obraz téj niedbałości o dobro publiczne, a obok tego téj chuci marnotrawstwa, téj chęci przesady w przepychu czy utrzymywania licznego dworu, czy w ucztach i w ubiorach.

W jaskrawéj barwie wygląda ten wizerunek, postawiony obok nędzy i niedoli jakiemi cała Polska była przygnieciona.

Kończy kronikę swoją na akcie związku, którym szlachta z rycerstwem stanęła w obronie Michała Korybuta przeciw Sobieskiemu i Prażmowskiemu.

Parę punktów ze wstępu widzimy potrzebę zaczepić.

„Są jeszcze tak zagorzali badacze dziejowi, powiada p. Wojcicki, że u„pornie trzymają się staréj zasady, niemającéj żadnéj za sobą prawdy, co „pomniki historyczne rękopiśmienne, w dziwotwornéj pisowni z błędami, „pod pozorem większéj autentyczności drukują. Na to jest sposób dołą„czenia fac-similu; ale żebyśmy błędy i nieumiejętność piszącego powtarzać „mieli a utrudzali czytanie naszym czytelnikom, nie widzę w tym nic innego „jak tylko upór szkolarski.“

Jeźli tylko chodzi o błędy, nawet o punktuacyą, zgoda. Każdy człowiek naukowo dostatecznie usposobiony ma prawo czytać rękopisy wedle własnego systematu i dawać własne wersye, usterki a niedbałości przepisywaczów poprawiając. Tak się zawsze działo nawet z wielkimi autorami starożytnymi. Ale co innego jest oczyszczać a co innego poprawiać, opuszczać lub odmieniać. Owoż zbyt często nasi wydawcy pozwalają sobie nagannéj w téj mierze nieskrupulatności.

Cóż zrobił sam p. Wojcicki z Jerliczem?

Przyznaje że opuścił dzieje od stworzenia świata, nie mające związku z Latopiscem i wypisy z kronik o cudach i zjawiskach nadprzyrodzonych.

Zkądże prawo do takiego opuszczenia? Przecież to wszystko daje świadectwo o przekonaniach tamtéj epoki i o stanie ówczesnéj nauki historyi.

Nie ma granicy w dowolności i nie dziw że kto jéj sobie raz pozwolił, ten u poważnéj publiczności nie łatwo wiarę znajdzie.

Roczników Polski klimakter IV obejmujący dzieje Polski pod panowaniem króla Michała przez Wespazyana z Kochowa Kochowskiego. Z łacińskiego tłómaczenie polskie. Z portretem. Wydanie J. N. Bobrowicza. Lipsk 1853. str. 382.

Wespazyan Kochowski znamienity historyk, którego sądy cechuje powaga, wytrawność i bystrość niepospolita, autor co pisał dostojną łaciną i nawet u obcych uznanie znalazł, powszechności czytających w Polsce nie jest dosyć znajomy, to prawda. Godziło się więc myśleć o dobrém tłómaczeniu klimakterów.

Cóż przecie mamy przed sobą? Oto tłómaczenie jednego tylko klimakteru czwartego, tego właśnie który dotąd nie był w oryginale drukowany.

Zaiste kiedy już chciał p. Bobrowicz przysłużyć się krajowi ogłoszeniem ważnego zabytku, toć należało albo tekst łaciński albo tekst z tłómaczeniem obok ogłosić. Samo tłómaczenie dla świata naukowego małą ma wagę.

W każdym czasie dzieł ogólnego znaczenia nie należy inaczéj drukować jak w warunkach ścisłéj staranności, a téj zalety brakuje książce przez p. Bobrowicza w świat puszczonéj.

Nie dotykamy tłómaczenia, jest ono dosyć gładkie zwłaszcza z początku, raczéj mamy na uwadze przedmowę i przypiski.

Na czele rękopisu biblioteki Drezdeńskiéj, którego odpis tłómacz miał pod ręką, znajduje się krótka notatka o Kochowskim i inna niedłuższa o królu Michale. Dla cudzoziemców może to być od biedy wystarczające. Polak zgorszyć się musi, że wydawca nie poprosił kogo by mu coś lepszego i zupełniejszego ułożył, że poprzestał na obciętych i niedostatecznych szczegółach.

Przypisy u dołu stronnic nic nie znaczą i odnoszą się do dzieł późniejszych które każdy ma pod ręką. Dokumenta położone na końcu nie są nowe.

Co jeszcze niedobrego, to że błędów drukarskich zbyt się wiele spotyka.

W ogóle książka piękna, ozdobna nawet z pozoru, nie odpowiada najskromniejszym wymaganiom i jest nowym dowodem że nie każdy na większe naukowe przedsięwzięcia puszczać się powinien.

Dodatek do pamiętnika budowy pomnika Tadeusza Kościuszki wydanego w r. 1826, obejmujący sprawozdanie komitetu pomnikiem tym zarządzającego, za czas do 1. Lipca 1852 r. Kraków w drukarni Czasu r. 1852 str. 68.

Każdy z zajęciem przeczyta dwudziestokilkoletnie dzieje pomnika, który zawsze część kraju otacza, a o który w ostatnich czasach po całéj Polsce niespokojna się obudziła troskliwość.

Komitet zdaje sprawę rok po roku z prac około utrzymania mogiły i jéj ozdobienia przedsięwziętych.

Pod r. 1832 czytamy:

„W tym roku dokonano od dawna zamierzone pewniejsze zachowanie „zwłok Kościuszki w cenotafie wedle rysunku ozdobnego pana Lanci archi„tekta; obrano ku temu krajowy kamień marmurkowaty żółtawy, polor przyj„mujący i łatwiejszy do wyrabiania płaskorzeźb, jakie ten cenotaf zdobić „miały. Wykonał go p. Paweł Filippi majster kamieniarski, a koszta wraz „z otoczeniem żelazną ballustradą i przyrządzeniem do lampy oświecać ma„jącéj podziemie wynosiły złp. 3747 gr. 20, które funduszu na mogiłę i o„sady nie obciążyły, ale pokryte zostały z kwot osobno na ten cel do rąk „samego prezydującego w komitecie złożonych."

Zajmujące są szczegóły o zakupieniu i urządzeniu gruntów w koło mogiły, których cała powierzchnia wynosi 38 morgów, 233 prętów.

Zrazu miano zamiar wystawić na téj ziemi cztery osady. Pokazały się trudności i tylko jedna osada w r. 1840 stanęła. W téj osadzie zamieszkał p. Waligórski, który ją otrzymał w wieczyste posiadanie z dzierżawą reszty gruntów pod obowiązkiem dozorowania pomnika.

Znajdujemy pod r. 1842:

„Zmierzona na wiosnę mogiła, okazała wysokości pozioméj sążni 17cie „stóp 4 cali 10. Po ukończoném jéj usypaniu w jesieni r. 1823 wysokość „pierwotna była 19 sążni. W rok potém na wiosnę 1825 r. znaleziono „ją o sążeń zniżoną i już tylko 18 sążni trzymającą. Odtąd zaś przez lat 17 „nie o cały sążeń opadła, co razem i dokładności przy jéj budowie i za„pewnioną jéj trwałość nadal dowodzi."

Pod r. 1844 jest wzmianka:

„Komitet w ciągu lat przeszłych utraciwszy wielu członków przez śmierć, „wydalenie się lub odrębne zatrudnienia, przybrał za upoważnieniem W. Se-

„natu rządzącego do grona swego na nowych członków: PP. hr. Piotra „Moszyńskiego, Franciszka Ciesielskiego, hr. Adama Potockiego, Ludwika Ru„likowskiego i Franciszka Paszkowskiego, zapewniając sobie w nich zamo„żnych i dzielnych pomocników.”

Czytamy w końcu:

„W r. 1850 wszystkie grunta na górze Bronisławy w około pomnika „Kościuszki leżące, hipotycznie na imię komitetu urządzone, zajęte zostały „przez władzę wojskową na budowę fortyfikacyi. — Komitet zwracał w tym „przedmiocie przedstawienia swoje do wysokiego ministeryum państwa, do „J. E. namiestnika i do władz krajowych, a nawet zaniósł najpoddanniejszą „prośbę do stóp tronu. Gdy jednak najwyższe rozporządzenia co do mają„cych się wznieść fortyfikacyi już zmianie uledz nie mogły, odpowiedź zaś „wysokich władz rządowych była uroczyście zapewniającą zachowanie i „ubezpieczenie mogiły, jako pomnika Kościuszki i mogiła sama całkowicie „od zajęcia wyłączoną została, z pozostawieniem komitetowi starania o jéj „zachowanie; znosił się komitet, nie przestępujący attrybucyi swojéj z władzą „wojskową, przychylnie i względnie do położenia rzeczy działającą, celem „oznaczenia stale okoliczności, w jakie na przyszłość pomnik z powodu for„tyfikacyi na górze Bronisławy wstąpi. Ułożone zostały za wzajemném po„rozumieniem się punkta, według których 1) publiczności na zawsze przy„stęp do pomnika wewnątrz warowni znajdującego się mógł zostać dozwo„lony. 2) Funduszowi pomnika miało być dane wynagrodzenie za zajmu„jące się grunta temuż pomnikowi dozor zapewniające. 3) Oznaczone być „miało wynagrodzenie dla osadnika p. Waligórskiego, którego pretensyą za „utratę nadania wieczystego oraz amelioracye w budynkach, ogrodach i po„lach komitet w jego interesie pośrednicząc, przedstawiał. Wysokie ministe„ryum wojny zatwierdziło przedstawione sobie przez dyrekcyą jeneralną „fortyfikacyi wynagrodzenia: dla funduszu pomnika złr. 8000 jako kapitał „odpowiadający przychodowi rocznemu złr. 400 o który komitet na utrzy„manie dozorcy wnosił; oraz dla p. Waligórskiego złr. 10,000 w miejsce „12,000, za któremi komitet przemawiał. Reskrypt zaś wysokiego ministe„ryum spraw wewnętrznych upoważnił do zawarcia umowy z pominięciem „drogi sądowéj dla instytutów obowiązującéj, w skutek też czego zawartą „została ta umowa 21 kwietnia 1852 roku.

„Fundusz pomnika Kościuszki składa się: *a)* z kapitału 8000 złr. od „rządu, *b)* z summy składkowéj w r. 184$\frac{5}{6}$ zebranéj, która przy zwiększe„niu corocznem kapitału obecnie 11,000 złp. w monecie polskiéj wynosi. „*c)* W kasie komitetu z procentów téjże summy w części na drobniejsze „wydatki odebranych pozostaje 1. lipca 1852 złr. 308 kr. 5.

„Mianowanie i umieszczanie dozorcy przy pomniku nastąpić nie mogło, „a to z powodu nieposuniętych jeszcze tak daleko robót fortyfikacyjnych, „aby i dozorca pomieszczonym zostać i dozór swój wykonywać mógł. Nim „to przyjdzie do skutku i nim będzie można przystąpić do zrestaurowania „nadpsucia jakie od lat kilku mianowicie od strony północno-zachodniéj po„wierzchnią mogiły nadwerężyło, ma komitet przez członków swoich odwie„dzających i z urzędu raportujących wiadomość, jaki jest stan obecny tego „drogiego pomnika jego pieczy powierzonego. Postawienie muru obwodzą„cego do koła podstawę mogiły, który z planu fortyfikacyjnego wypada, „będzie dopiero epoką, od któréj powyżéj tego muru pracować w ziemi „na powierzchni mogiły ze skutkiem będzie można.”

W annexach znajdują się: protokół złożenia trumny ze zwłokami Kościuszki w sarkofagu marmurowym, wykazy rachunkowe, bardzo przychylna odezwa do komitetu feldmarszałka Schlick (z r. 1848) i akt odstąpienia gruntów na budowę fortyfikacyi.

Album W. Kielisińskiego. Poznań, nakładem Żupańskiego. 1853. Tablic 27 i okładka ozdobna.

Bardzo cenny zbiór, o którym nam przychodzi mówić, zawiera po większéj części rzeczy dawniéj znane.

W przedmowie czytamy:

„Przed ośmiu lub dziewięciu laty dał odbić Kielisiński w 30 egzempla„rzach kilkanaście blach swoich, przedstawiających widoki polskie lub sceny „z życia ludowego, i rozesłał je bliższym znajomym i lubownikom sztuki „ojczystéj. Z czasem liczba blach wzrastała, a wszystko co z pozostałych „po nim zebrać się udało, w niniejszym zbiorze jest pomieszczone. Mie„szczą się więc tu owe roboty przed dziewięciu laty pierwszy raz odbite, „daléj ryciny późniéj wykończone, wreszcie wizerunki pieczęci odbite z blach, „wykonanych do Statutu litewskiego wydania T. hr. Działyńskiego.

Niemniéj z zajęciem przepatrzyliśmy i silnie polecamy zbiór sztychów, które zawsze myśl jakaś i polskie uczucie, a często prawdziwy humor cechuje.

Postaci chłopów zwłaszcza i żydów doskonałe są u Kielisińskiego.

W krajobrazach znać artystyczny instynkt. Szkoda tylko, że tu i tam zbywa często na poprawności rysunku, że rylec nie dość delikatny.

P. Żupański starannie Album wydał, za co mu się słusznie pochwała należy.

W karcie tytułowéj jest bardzo dobra intencya, ale krajobraz słabo zrobiony i zbyt zagmatwany.

Z żywota Kielisińskiego umieszczonego na wstępie wyjmujemy co następuje:

Kajetan Wincenty Kielisiński przyszedł na świat r. 1808. we wsi Mieronicach, w niegdyś województwie Krakowskiém, gdzie ojciec jego był w dobrach hr. Lanckorońskiego oficyalistą. Po ukończeniu szkół w Pinczowie uczęszczał on w latach 1829. i 1830. na uniwersytet warszawski, oddając się budownictwu i umiejętnościom matematycznym. W r. 1831. służył wojskowo. Wróciwszy do Warszawy, przebywał rok blisko w domu jenerała Kosseckiego, podówczas dyrektora głównego komisyi rządowéj sprawiedliwości; wyjechał następnie do Krakowa, gdzie mu parę lat czynnego żywota na licznych i różnorodnych pracach archeologicznych i artystycznych upłynęło. Wezwany przez słynnego rzeczy krajowych zbieracza i miłośnika, Gwalberta Pawlikowskiego, udał się Kielisiński w końcu r. 1834. do niego do Medyki. W ciagu pięcioletniego blisko w Medyce pobytu, wielce stał się on pomocnym do układu, utrzymywania, a zwłaszcza ciągłego i umiejętnego zwiększania znamienitych tamecznych zbiorów artystycznych i naukowych. Zbywające od tego zajęcia chwile, zajmowało mu kształcenie się własne w rysunku i rytownictwie, zajmowały prace i badania archeologiczne, zajmowały wreszcie częste wycieczki w różne okolice i zakąty Galicyi, dla zwiedzania spustoszałych zabytków dawnéj świetności i sławy, dla zapoznawania się z obyczajem, właściwościami, ubiorem i obrządkami ludu, przedsiębrane; nagromadził on tym sposobem w szkicach, postrzeżeniach i zapiskach nieocenione materyały do znajomości kraju, jego dziejów i mieszkańców. W roku 1839. nowa i ostatnia zaszła zmiana w położeniu Kielisińskiego. Powołany na bibliotekarza przez Tytusa hr. Działyńskiego, opuścił Medykę, udając się naprzód do Oleszyc, galicyjskiego majątku Działyńskich; tam w bliskiéj styczności z biblioteką sieniawską i bogatemi zbiorami samegoż T. Działyńskiego, daléj zwykłe swe prace i poszukiwania prowadził. Od r. 1839. przebywał w Kórniku pod Poznaniem, gdzie obok słynnéj na kraj cały z doboru i bogactwa biblioteki, resztę zbyt krótkiego, lecz niezmordowaną i pożyteczną pracą zapełnionego żywota spędził. Dnia 2. stycznia 1849. roku, w niewiele tygodni po wejściu w związki małżeńskie, które szczęście jego domowe ustalić miały, umarł Kielisiński, serdecznie od wszystkich żałowany, co go bliżéj znali. Chorował kilka

dni zaledwie; pochowany jest w Kórniku. Wizerunek jego, wykonany własnoręcznie na miedzi w r. 1836. podług rysunku Hadziewicza, znajdą ciekawi w niniejszym zbiorze, po lewéj stronie karty „Lwowską kontraktową lożę“ obejmującéj.

Kielisiński należał do tych ludzi staréj daty, co to mają przekonanie, że niedosyć zapełniać życie swoje pięknie brzmiącemi i szeroko zakreślanemi ogólnikami, zdając niepokaźną pracę potoczną na innych, ale się raczéj każdemu należy pracować niezmordowanie i sumiennie na szerszém lub ciaśniejszém polu, przypadłém sobie od Opatrzności w podziele. Zapatrywanie to, połączone z usposobieniem wrodzoném i wygórowaném uczuciem obowiązku, dodawało mu gorliwości i wytrwałości w ciągłéj, nieraz drobnostkowéj, lecz zawsze sumiennéj i pożytecznéj pracy. Skromny w głębi ducha i w występowaniu swojém, prawy, prostoduszny, niezwykłéj dobroci i łagodności w obcowaniu z ludźmi, lubiony był od wszystkich co z nim w styczność wchodzili. Wstrzemięźliwy i oszczędny co do swojéj osoby, otwartego był serca i szczodréj ręki ilekroć chodziło o rzecz publiczną, o przyjaciela lub dawnego towarzysza. Pobyt jego na wsi przez znaczną część życia i częste wycieczki archeologiczne po kraju, podawały mu sposobność do ciągłego niemal obcowania z ludem wiejskim; znał więc jego przyrodę, cnoty i wady, obyczaje i język, polubił go serdecznie i gdzie tylko mógł, doń się zbliżał; to téż nawzajem znano go, lubiono i szanowano nie w jednéj i nie w dziesiątéj chacie wiejskiéj. Pod skromną, pracowitą powierzchownością Kielisińskiego kryła się bezwiednie głęboko poetyczna natura. Jednym z jéj objawów było właśnie to zamiłowanie rysunku i sztuki, od młodości w nim wybitne, a któremu liczne utwory jego ołówka i rylca zawdzięczamy; obok tego wszakże objawiała się jeszcze u niego ta poetyczna właściwość, głębokiém zamiłowaniem żywéj przyrody, zwierząt, kwiatów, ogrodów. Kto go w ostatnich latach w Kórniku widział z ochoczą pilnością krzątającego się około tamecznego ogrodu pałacowego, szczepiącego, sadzącego, porządkującego własną ręką, kto go widział jak potém z miłością w oku i uśmiechem wewnętrznego zadowolenia spoglądał na rosnące owoce swych zabiegów, jak do nich przemawiał, z niemi niemal obcował, temu zaiste z trudnością przyszłoby się w nim domyślić archeologa, rysownika i sztycharza. Wielka komnata pałacowéj wieży, za mieszkanie mu służąca, niemniéj osobliwy i charakterystyczny przedstawiała widok. Postrzegałeś porozwieszane i porozstawiane akwarelle, ryciny, rysunki, zalegające na stołach i krzesłach teki szkiców i wzorów, stare pergaminy i księgi, zbutwiałe pieczęcie, na stole pracownym porozkładane farby, ołówki, płyty, igły i rylce, a obok tego wszystkiego suszące się nasiona i cebulki ogrodowe, krzewy, rośliny, doniczki, cały słowem przybór izby ogrodnika. Nie dość wszakże na tém; rychło postrzegałeś, że cała izba, niby druga arka Noego, pełna była żyjącéj przyrody: z jednego kąta wysuwały się kuropatwy żerując po podłodze ziarnem rozmaitém zasypanéj, w drugim kącie sowa nieruchoma poważnie dumała, tam znowu podlatywały skowronki, z jednéj donicy wytaczał się jeż leniwy, z innéj wreszcie sztucznie przyrządzonéj kryjówki polne wybiegały myszki; a to wszystko zgodne, przyswojone, i jak się zdawało w serdecznéj zażyłości z gospodarzem izby.

Zamiłowanie rysunku górowało jednak w nim stanowczo od pierwszéj młodości. Chłopięcym jego krokom na tém polu przewodniczył A. Wysocki, nauczyciel rysunku w szkołach pińczowskich. Przeszedłszy na uniwersytet i będąc zapisany do oddziału budownictwa, uczęszczał Kielisiński z obowiązku nałożonego uczniom tego oddziału, na godziny rysunku w szkole politechnicznéj, któremi kierował chlubnie z prac swoich znany profesor Jan Piwarski; pod nim przeto kształcił się w sztuce młody nasz artysta i stał się wkrótce ulubionym jego uczniem dla swéj pracowitości i żywéj chęci do rysunku. Odtąd téż zawiązał się trwały między nimi stosunek, ojcowskiego sprzyjania z jednéj strony, poważania i wdzięczności z drugiéj; stosunek, który dopiero śmierć ucznia przerwała, i o którym ciągle z szanowanym i kochanym mistrzem utrzymywana korespondencya wymownie świadczy. Opuściwszy uniwersytet warszawski, Kielisiński

własnemu już tylko poczuciu i własnéj pracy był pozostawiony. Przebywając w Medyce, zachęcony przez Pawlikowskiego, jął probować rytowania na blasze za pomocą kwasu saletrzanego, a nabywszy wprawy i polubiwszy tę gałęź sztuki, uprawiał ją do ostatnich chwil życia. Liczba rysunków i rycin jego jest ogromna. Rysował najwięcéj i najbieglej ołówkiem lub piórem, rzadziéj farbami. Wszystkie rytownicze prace swoje wykonywał *aqua forte*, po większéj części od razu na blasze, bez poprzedniego rysunku. Pracował niewypowiedzianie szybko, nie chcąc nigdy blach swoich powtórnie werniksem pokrywać, by je poprawić, i rzadko używając suchéj igły; albowiem, mawiał w skromności swojéj, robi tylko proby dla zabawy. Często téż, gdy nie mógł, mieszkając na wsi, na zawołanie dostać blach nowych, ścierał najpiękniejsze swe ryciny, nieodciśnięte nawet jeszcze, a na ich miejscu robił nowe, które znowu podobnyż los spotykał. Litografował także niekiedy z własnych rysunków. Z pod pióra, ołówka i igły jego najrozmaitsze wychodziły przedmioty: medale, pieczęcie, stroje, widoki z natury zdjęte, zabytki starożytności krajowych, sceny rodzajowe własnego utworu, karykatury i satyryczne obrazki, kopie z rysunków Plerscha, Chodowieckiego, Norblina, Płońskiego, Orłowskiego i innych. Największą, niezrównaną prawie doskonałość osiągnął w pracowitém, wierném i artystycznem oddawaniu monet i pieczęci. „W pracach tych, powiada Pawlikowski, jego rysunek najdoskonalszy, do mikroskopicznych nawet szczegółów zupełnie zachowany; charakter rzeźby całkiém pojęty: znajdziesz w rysunku ducha i sposób ręki mincarza, odgadniesz kruszec z którego meda był bity czy lany, w pieczęciach dostrzeżesz i miękkość wosku, i przez czas nadaną krągłość wystającéj rzeźbie, i tę nawet pleśń starości i poniewierki podziwiać będziesz.“ Mniéj szczęśliwym był w portretach, a mianowicie w kompozycyach własnego pomysłu, gdzie niepoprawność rysunku figur ludzkich często razi. Pawlikowski chwali karykatury jego z dowcipu i zgrabności; rzadko się przecież z niemi spotkać można, bo robione dla przyjaciół, poszły w rozsypkę, jeżeli po większéj części nie zaginęły. W ogóle rysunki Kielisińskiego odznaczają się wiernością, wdzięczną prostotą i żywém pojęciem natury; z drugiéj wszakże strony widać w nich, że mu na skończonéj szkole rysunkowéj zbywało. W oryginalnych utworach nie masz poprawności rysunku, nie masz poprawności stylu. Wierny naśladowca natury, za mało może starał się o uidealizowanie przedstawianego przedmiotu, w tym przynajmniéj stopniu, w jakim pojęcie sztuki niezbędnie tego wymaga. W związku z wytkniętym niedostatkiem skończonéj szkoły rysowniczéj, zostają i niektóre sztycharskie usterki. Rycinom Kielisińskiego zarzucić można, oprócz widocznego nieraz pospiechu i niewykończenia, oprócz zdarzającéj się niepoprawności rysunku, brak powietrza i brak stopniowania planów. Pamiętać jednak należy, iż Kielisiński autodydaktycznym był niemal artystą, który zaledwie wolne swe chwile mógł doskonaleniu się w sztuce poświęcać. Jakim stałby się zapewne rytownikiem pod bardziéj sprzyjającemi okolicznościami, pokazują np. jego ryciny sfragistyczne do Statutu litewskiego, wydania T. Działyńskiego, pokazuje portret Orłowskiego, powtórzony z własnoręcznego rysunku tego malarza. Na robotach swych zwykł był podpisywać się, lub oznaczać je cyfrą K. W. K., albo też monogramem ЖIK.

Liczne bardzo prace artysty naszego, już to za jego życia, już po śmierci, w różne poprzechodziły ręce. Największa ich część znajduje się w W. Ks. Poznańskiém i Galicyi. Znaczniejsze wymieniamy, o ile naszéj doszły wiadomości:

1) Monety i medale polskie. Taki napis położył Kielisiński na książce w ćwiartce podłużnéj, o 54 stronnicach, którą zapełnił w r. 1832. wyobrażeniami złotych i srebrnych numizmatów. Rysunek wykonany piórem i tuszem. Na 28 stronnicach wyobrażone są sztuki złote z dziwną dokładnością, wszystko zaś z osobliwym ułożone smakiem i przyozdobione godłami do dziejów każdego panowania zastosowanemi; daléj na 26 stronnicach są numizmata srebrne, z podobnąż ścisłością zrysowane, a otoczone kolorowanemi niby ramkami wielkiego smaku i ozdobności. Album to, zrobione na pamiątkę dla jenerała Kosseckiego, znajduje się zapewne w posiadaniu jednego z synów ś. p. jenerała.

2) Zbiór wizerunków około 500 pieczęci polskich, od najdawniejszych czasów aż do panowania Wazów. Rysunek wykonany podobnież piórem i tuszem z ową wiernością i mistrzostwem, które Kielisińskiego w téj gałęzi sztuk i cechowały, a wykonany jużto podług oryginałów niegdyś biblioteki puławskiéj, jużto podług pieczęci ze zbioru Gwalberta Pawlikowskiego w Medyce, jużto z autentyków z wielkim trudem i kosztem do przekopijowania sprowadzanych z kościołów, klasztorów i archiwów prywatnych lub komunalnych. Nieoszacowany dla sfragistyki polskiéj zbiór ten, jest własnością Tytusa hr. Działyńskiego z Kórnika.

3) Zbiór wojskowych ubiorów polskich, od XV. wieku aż do najnowszych czasów, piórem lub ołówkiem wykonany, podobnież w posiadaniu T. hr. Działyńskiego.

4) Dziesięć oprawnych zbiorów, od 30 do 175 stronnic każdy, a obejmujących: ubiory polskie z natury rysowane; widoki polskie, wielkopolskie i galicyjskie, podług natury; pomniki, widoki architektoniczne, głowy i portrety; wszystko to piórem lub ołówkiem wykonane. Zbiory te są podobnież własnoścą T. hr. Działyńskiego.

5) W posiadaniu Włodzimierza hr. Dieduszyckiego w Poturzycach, znajduje się piórem lub ołówkiem wykonanych:

234 rysunków (na 39 tablicach) dzisiejszych ubiorów ludu galicyjskiego, górnoszląskiego i wielkopolskiego;

36 wizerunków dawnego stroju polskiego, męzkiego; 38 podobnychże wizerunków niewieścich; 10 takichże wzorów, podług płaskorzeźby z grobowca Szydłowieckich w Opatowie; wreszcie 8 rysunków ubioru żydowskiego;

21 rysunków przedstawiających obyczaje polskie.

6) Zbiór 43 kolorowanych rysunków piórem, wyobrażających dawne baszty i bramy krakowskie.

Oprócz dopiero co wymienionych, znajduje się znaczna ilość rozmaitych rysunków piórem i ołówkiem, jako też akwarelli Kielisińskiego, w zbiorach ś. p. G. Pawlikowskiego w Medyce, pp. Aleksandra Batowskiego w Odnowie, W. hr. Dieduszyckiego w Poturzycach, Tytusa hr. Działyńskiego w Kórniku, i wielu innych.

Recueil des documents pour la plupart secrets et inédité et d'autres pièces historiques utiles à consulter dans la crise actuelle (juillet 1853) 1re livraison. Paris ches L. Martinet str. 166.

Publikacya o któréj wspominamy pojawiła się z powodu wypadków na wschodzie. Zamiarem wydawców było zwrócić uwagę na tradycyjną politykę Rosyi i na sposoby jakich to państwo zawsze używało w celu powiększenia swojéj potęgi, a to by Europę z fatalnego snu obudzić.

Tom który mamy pod ręką składa się z szeregu dokumentów politycznych i religijnych, których dostarczyły odpisy z biblioteki polskiéj w Paryżu, Portfolio, dzieło ks. Theinera a nawet listy hr. de Maistre. Zamieszczono też i słusznie allokucyą papiezką z 22 lipca 1842 r.

Dobór jest szczęśliwy, tylko brak przejścia na wstępie razi. Zbyt wielki przeskok dzieli list Heleny królowéj polskiéj od depeszy hr. Pozzo di Borgo z r. 1825.

Słychać, że publikacya będzie daléj wychodzić. Nie możemy dosyć zachęcić wydawców, aby w zamiarze wytrwali.

Die Verluste der kathol. Pfarrseelsorge in den Provinzen Westpreußen, Posen und Schlesien seit der preuß. Besitznahme von C. G. N. Rintel. Breslau 1853.

Kiedy na ostatniém posiedzeniu Izb berlińskich ministerstwo wniosło o utworzenie zapomogi dla duchowieństwa protestanckiego, wystąpili, jak wiemy, deputowani katoliccy z wnioskiem podzielenia owego dodatku między protestanckich i katolickich duchownych, albo wyznaczenia innego funduszu dla tych ostatnich, składając się jużto widoczną koniecznością pomnożenia zastępu pasterskiego, który po zniesieniu klasztorów potrzebom duchowym owieczek swoich zadość uczynić nie może, już też względami prostéj sprawiedliwości, nakazującéj częściowy przynajmniéj zwrot kapitałów kościołowi zabranych i na obce a często katolicyzmowi wprost przeciwne cele użytych. Broszura pana Rintel dostarcza urzędowych faktów na poparcie dwóch ostatnich twierdzeń. Przytoczymy z niéj co najbardziéj zajmujące dla czytelników naszych wyjątki.

I. Na końcu przeszłego stulecia posiadały Prusy Zachodnie:

Parafii miejsk.	Parafii wiejsk.	Kośc. filial.	Kaplic	Księży	Dusz
53	202	171	112	356	235,164.

Mają zaś dzisiaj:

Parafii		Kapelanii		Księży	Dusz
obsadz.	nieobsadz.	obsadz.	nieobsadz.		
252	3	62	52	318	481,127.

Straciły zatém od początku obecnego stulecia do 1850 r. 22 kościołów filialnych, 71 kaplic i 38 księży, gdy tymczasem ludność katolicka o 245,963 dusz wzrosła, tak iż teraz 1200 dusz na jednego pasterza duchownego, dawniéj zaś 660 tylko przypadało.

W dziewięciu dekanatach departamentu Bydgoskiego było na końcu przeszłego wieku:

Parafii miejsk.	Parafii wiejsk.	Kośc filial.	Kaplic	Księży	Dusz
37	73	18	32	145	76,156;

w roku zaś 1850:

Parafii		Wikaryatów		Księży	Dusz
obsadz.	nieobsadz.	obsadz.	nieobsadz.		
85	20	12	13	96	155,918.

Jest więc mniéj 5, a rachując nieobsadzone 25 parafii, 49 księży; że zaś liczba dusz o 79,762 się podniosła, zatém gdy dawniéj na 525, dziś na 1624 dusz jeden duchowny przypada. Prócz tego podług najkorzystniejszych podań (gdyż sprawozdania statystyczne nie zgadzają się z kościelnemi) dowiadujemy się, iż departament Bydgoski utracił 5 kościołów parafialnych, 25 innych, razem więc 30.

W departamencie Poznańskim z wyjątkiem powiatów Odolanowskiego i Ostrzeszowskiego było dawniéj:

Probostw	Dusz
430	388,000;

jest zaś dzisiaj:

Probostw		Wikaryatów		Księży	Dusz
obsadz.	nieobsadz.	obsadz.	nieobsadz.		
312	73	53	29	369	600,640.

„Liczba proboszczy wiejskich wynosiła na końcu przeszłego wieku „482, o miejskich nie mam szczegółowych podań; w r. 1849 było podług „statystycznych tablic 250 proboszczy wiejskich, a zatém na wsiach samych

„232 mniéj. Kościołów parafialnych ubyło 45, że zaś 73 jest nieobsadzo„nych, upadło więc razem 118 parafii; nieobsadzonych wikaryatów jest „29, można więc śmiało rachować, iż różnica między liczbą proboszczy „na końcu przeszłego wieku a obecną wynosi 280, kiedy tymczasem liczba „wiernych od 388,000 do 600,000 się wzmogła."

W powiatach Odolanowskim i Ostrzeszowskim rachowano na końcu przeszłego wieku:

Probostw	Księży	Chrześcian (z nielicznemi wyjątkami katolików)
38	48	32,340;

dziś znajduje się tamże:

Probostw obsadz.	Probostw nieobsadz.	Księży	Dusz
31	6	35	74,099.

Ubyło przeto 7 probostw i 13 księży.

Dodawszy razem rezultaty podań statystycznych z W. Ks. Poznańskiego otrzymamy wypadek następujący.

W r. 1798 było:

	Kośc. par.	Filial.	Kaplic	Księży	Dusz
W depart. Bydgoskim	110	18	32	145	76,156
W pow. Odolan. i Ostrzesz.	38	?	?	48	30,000
W reszcie depart. Poznańsk.	430	?	? przynajm.	649	388,000
Razem w W. Ks. Pozn.	578	—	—	842	494,156
Do tego Prusy Zachodn.	255	171	112	356	235,164
Razem	833	—	—	1198	729,320

W r. 1850:

	Probostw obsadz.	Probostw nieobsadz.	Wikaryatów obsadz.	Wikaryatów nieobsadz.	Księży	Dusz
W depart. Bydgoskim	85	20	12	13	96	155,918
W pow. Odol. i Ostrz.	31	6	4	1	35	74,099
W reszcie dep. Pozn.	312	73	53	29	369	600,640
Razem w W. Ks. Pozn.	428	99	69	43	490	830,657
Do tego Prusy Zach.	252	3	62	52	318	481,127
Razem	680	102	131	95	808	1,311,784

„Ubyło zatém w przeciągu lat 50ciu 153 probostw i 390 księży, pomimo wzrostu ludności o 582,464 dusz. Prócz tego straciły Prusy Zachodnie i obwód Noteci 118 filialnych kościołów i kaplic."

Protestanci zaś mieli w roku 1798:

	Probostw	Kośc. filial.	Kaplic	Pastorów	Dusz
w W. Ks. Poznańsk.	91	23	2	93	232,659
w Prusach Zachodn.	152	26	24	156	317,676
Razem	243	49	26	249	550,335
W roku 1850:					
w W. Ks. Poznań.	127	41	86	152	422,920
w Prus. Zachodn.	162	62	75	190	451,300
Razem	289	103	161	342	874,220

„Protestanci zatém zyskali 46 probostw i 93 pastorów, a prócz tego „41 kościołów filialnych i 102 innych zborów." *)

*) Podania te o wzroście i zasobach protestantyzmu w W. Ks. Poznańskiém między innemi usprawiedliwić można z broszury pana J. H. F. Romberg: Die evang. Kirche in dem Regierungs-Bezirk Bromberg. Eine Mittheilung über den gegenwärt. Zustand derselben. Bromberg 1848.

„Pominąwszy więc nawet straty, jakie katolicyzm poniósł przez sekularyzacyą dóbr klasztornych, widzimy jasno, iż w przeciągu 50letniéj administracyi pruskiéj upadła (w W. Ks. Poznańskiém i w Prusach Zachodnich) „piąta część dawnych probostw, ubyła przeszło ⅛ filii i kaplic, a blisko „⅓ duchownych, gdy tymczasem protestanci mają o ⅛ więcéj probostw i „więcéj jak o ⅓ pastorów.

„Nie jestże to krzycząca sprzeczność? Możnaż mieć za złe ludności „katolickiéj, że przyczynę takich wypadków przypisuje administracyi, która „krajami temi od pół wieku rządzi?"

II. *Szląsk.* Dyecezya wrocławska liczyła:

	Probostw	Księży pomocn.	Duchownych paraf. w ogóle	Dusz
w r. 1765	584	236	820	?
w r. 1802	576	342	918	?
w r. 1851	579	265	844	1,072,682.

Stósunek jest więc lepszy jak w W. Ks. Poznańskiém, ale wzrostowi ludności o wiele niedorównający. Braknie szczególniéj proboszczy do Górnego Szląska. „Brak duchownych mówiących po polsku, którego nie znaliśmy „dawniéj, należy do naszych trosk najprzykrzejszych" mówi autor broszury.

Nietylko cura animarum poniosła ogromną stratę przez zniesienie dziesięcin i klasztorów, ale nadto i wykształcenie katolickie, tak elementarne jak pośrednie i wyższe. Oto są podania pana Rintel:

„Seminaryów nauczycielskich było dawniéj 2 (w Szląsku) w Wrocławiu i w Saganie. Z tych upadło sagańskie, a miano założyć inne dla „Górnego Szląska w Gleiwitz. Zamiast jednak umieścić je tamże, w środku „ludności polskiéj, przeniesiono na granicę Górnego Szląska pomiędzy ludność „niemiecką i dopiero teraz szkołę doń polską dodano. Wzniesiono wprawdzie potém drugie seminaryum w okolicy polskiéj, ale przeciwko wszelkim zwyczajom bez pensyonatu."

„Gimnazyów liczył Szląsk w r. 1780: *a)* 8 należących do instytutu „szkolnego, *b)* gimnazyum franciszkańskie w Leobschütz, *c)* gimnazya cysterskie w Raudten (z 228 uczniami) Grüssau i Heinrichau. We wszystkich „tych gimnazyach były konwikta, we wszystkich bezpłatna nauka, a nadto „w szkołach klasztornych dla największéj liczby uczniów bezpłatne utrzymanie. Z trzech ostatnich gimnazyów nie pozostało się żadne, na ich „miejsce utworzono jedno tylko i to bez konwiktu w Gleiwitz. Dwie szkoły „jezuickie w Lignicy i Świdnicy zniesiono, w wielu innych zniszczono konwikta, we wszystkich zaprowadzono znaczną opłatę szkolną na miejsce „bezpłatnego wykształcenia. Tym sposobem utrudniono do niepodobieństwa prawie naukę dla klas biedniejszych, z których głównie duchowieństwo wychodzi. Z 12 gimnazyów, które udzielały nauki bezpłatnie, a nawet uboższych uczniów utrzymywały same, pozostało więc w Szląsku „tylko 8 z wysoką opłatą szkolną, rzadkiemi stypendyami i konwiktami. „Dla przyszłych duchownych nowa jeszcze przybyła trudność: mieli oni „dawniéj w Raudten, Leobschütz i Opolu nauczycieli polskich, mogli więc „ćwiczyć się w języku polskim, co do ich zawodu w Górnym Szląsku tak „jest potrzebném. W dzisiejszych gimnazyach nie mówi żaden z nauczycieli po polsku z wyjątkiem nauczyciela religii (w Gleiwitz i ten nie umie) „i teraz dopiero po długoletnich bezowocnych staraniach udało się nareszcie „władzy duchownéj coś dla nauki polskiego języka uzyskać, a to coś dalekiém jest bardzo od istotnéj potrzeby, gdyż jeden z reprezentantów „gimnazyów szlązkich na konferencyi nauczycielskiéj odbywanéj w Berlinie „zaprotestował wyraźnie przeciwko rozciągnięciu przepisów o gimnazyach „polskich do Szląska, z widoczną nieznajomością potrzeb połowy katoli-

„ckiéj ludności, i z tego tylko powodu, że przecież narzecze górnoszląskie „przeznaczone jest na to, aby było od cywilizacyi i języka niemieckiego „zniszczone...."

„Przed r. 1791 było w granicach dzisiejszego państwa Pruskiego nie „mniéj jak 5 uniwersytetów katolickich: trewirski, bońsko-koloński, mona„sterski, paderborński, wrocławski. Z tych wszystkich nie pozostał żaden „instytutem czysto-katolickim. Dwa zniszczył rząd cudzoziemski, ale trzy „jeszcze zastała władza pruska nietknięte. Jednemu odebrała dwa fakul„tety, drugi zlała z uniwersytetem protestanckim, a katolickiéj prowincyi „nadreńskiéj, zamiast dwóch uniwersytetów katolickich dała jeden mięszany. „Tym sposobem stało się, iż w krajach, gdzie przed 30 laty 5 katolickich, „5 protestanckich i jeden mięszany uniwersytet się znajdował, od r. 1820 „nie masz ani jednego uniwersytetu katolickiego, a istnieją tylko akademia „teologiczno-filozoficzna, cztery uniwersyteta protestanckie i dwa mięszane".... I tak jeszcze dbają w tych ostatnich o potrzeby katolickiéj młodzieży iż n. p. w uniwersytecie wrocławskim, w którym młodzież katolicka ogromną większość stanowi „mianowano teologa protestanckiego dyrektorem semina„ryum wyższego nauczycielskiego, z którego profesorowie do katolickich „gimnazyów wychodzić mają"... „że z 30 nauczycieli zwyczajnych jest „tylko 5ciu, a z 9ciu nadzwyczajnych tylko 1 katolicki... Tak więc uni„wersytet ten ma tylko pozor wspólnego, w istocie jest on protestanckim, „z dodatkiem fakultetu teologii katolickiéj..."

„Od r. 1740 przybyło w Szląsku 272 parafie protestanckie. Rząd wła„sném staraniém ufundował ich 38, do 15 dał znaczne zasiłki pieniężne, „21 kościołów wraz z domami proboszczowskiemi, budynkami klasztornemi, „gruntami parafialnemi katolikom zabrał a protestantom darował..."

„Gimnazyów mają (w Szląsku) protestanci 12, katolicy 8. Pierwsze są „po większéj części przez rząd założone, gdy tymczasem na miejsce 5 znie„sionych gimnazyów katolickich, jedno tylko otworzone zostało od rządu i „to z funduszów dawnych dóbr kościelnych. Protestanckie gimnazya po„bierają rocznie z kasy państwa 8,110 tal., katolickie nic, gdyż summa „21,611 tal., którą jako dodatek rządowy w budżecie z r. 1851 położono, „pochodzi z funduszu katolickiego szkolnego, do którego, jak wiadomo, rząd „ze swoich dochodów nie przykłada sie wcale. Szkół realnych z prawem „wydawania patentów maturitatis mają protestanci szląscy 3, katolicy 1; „innych wyższych szkół miejskich protestanci 3, katolicy ani jednéj."

Toż samo dzieje się w Prusach Zachodnich i w W. Ks. Poznańskiém. „W Zachodnich Prusach i Warmii istniało w r. 1781 Lyceum Hosianum, „akademia chełmińska, gimnazya w Braunsberg, Rössel, Grudziądzu, niemie„ckiém Koronowie, Chojnicach, Alt-Schottland, Malborgu, Wojrowie, (w któ„rych w r. 1789 brało wykształcenie około 1000 uczniów). W roku 1849 „znajdujemy już tylko gimnazya w Braunsberg, Chełmnie, Chojnicy, Koro„nowie i progimnazyum w Rössel..."

„Straciły więc Prusy Zachodnie bez żadnego wynagrodzenia 4 gimnazya „katolickie, a natomiast zyskały 4 protestanckie za 3 w r. 1798 istniejące."

„W obwodzie Noteci było niegdyś gimnazyum katolickie w Bydgoszczy „i sławny, od kilku set uczniów uczęszczany, wyższy instytut naukowy Re„formatów w Pakości; teraz jest tylko jedno i to przed niewielą laty utwo„rzone gimnazyum w Trzemesznie; bydgoskie gimnazyum protestantom od„dano..."

„W Poznańskiém kwitnęło przed panowaniem pruskiém wiele znakomi„tych szkół klasztornych: sami Pijarzy mieli dwa zakony." *)

*) Dokladniejszą wiadomość o szkolach i funduszach szkolnych w Poznańskiém powziąść można z wniosków dep. Aug. hr. Cieszkowskiego pokilkakroć bezskutecznie o utworzenie uniwersytetu i szkół w W. Księstwie do Izby 2giéj podawanych.

„Protestanci mieli dawniéj jedno tylko gimnazyum w Lesznie; w roku „1849 były w Poznańskiém 2 gimnazya katolickie w Poznaniu i Ostrowie; „protestanci zaś mają dziś dwa gimnazya i dwie wyższe szkoły miejskie „z prawem wydawania patentów maturitatis..."

„Porównywając, co rząd kościołowi katolickiemu w Szląsku, Prusach „Zachodnich i Poznańskiém zabrał, z tém co mu oddaje, wypadnie:

Zabrano	Dochód roczny
Prusom Zachodnim.	240,000 tal.
Poznańskiemu i okręgowi Noteci	420,000 „
W Szląsku	643,000 „
Razem	1,303,000 tal.

Wydają rocznie

1.	Na katol. kościoły i szkoły	77,843 tal.
2.	Na szkółki i nauczycieli element. . .	32,707 „
3.	Na budowle kościelne, parafial. i szkolne	31,000 „
4.	Zapomogi księżom i nauczycielom . .	21,000 „
5.	Na biskupstwa i ich zakłady . . .	146,730 „
6.	Na gimnazya katolickie	29,539 „
7.	Na katolickie semin. nauczycielskie .	20,308 „
	Razem	363,127 tal.

Co odciągnąwszy od miernie obrachowanego dochodu z sekularyzowanych dóbr kościelnych, pozostaje rządowi czystego rocznego zysku 939,873 tal.

Takie podawszy fakta wnosi ostatecznie p. Rintel, iż „kościół katolicki ma zupełne i do wysokości strat swoich sięgające prawo domagać się od rządu zaspokojenia swoich potrzeb kościelnych i szkolnych," że protestanci żądając dla siebie wyższéj dotacyi ze strony państwa, opierać się tylko mogą na zasadzie potrzeb i korzyści politycznych, który to wzgląd i katolikom porówno z nimi służy, ci zaś ostatni mają jeszcze nadto jus quaesitum, prawo zwrotu własności swojéj, którą im zawarowano traktatami w chwili obejmowania wyż wymienionych prowincyi.

Domaga się jeszcze autor oprócz innych punktów mniejszéj wagi:

1) aby rząd starał się o pomnożenie duchowieństwa, a zwłaszcza umiejącego oba języki, za pomocą umniejszenia zapłaty szkolnéj, wspomagania konwiktów biskupich, uwzględnienia języka polskiego po gimnazyach szląskich, pomnożenia liczby gimnazyów w Poznańskiém;

2) aby ustanowił publicznego profesora historyi powszechnéj katolickiego wyznania przy uniwersytecie wrocławskim;

3) aby utworzył radę katolicką w ministerstwie oświecenia;

4) aby miał wzgląd na religijne wykształcenie dzieci katolickich w szkołach wojskowych i na katol. curam animarum w armii;

5) aby oddalił protestanckiego pastora z kościoła Reformatów w Rawiczu i oddał kościół ten katolikom (którzy już od lat kilku pozbawieni są dobrodziejstw nabożeństwa).

„To są potrzeby, mówi on w końcu, których zaspokojenie nieodbicie „jest koniecznem, które wymagają równego uwzględnienia ze strony rządu, „jak powiększenie dotacyi dla protestanckich pastorów. Zupełna wolność „odbywania misyi ludowych, kształcenia się w instytutach naukowych w Rzy„mie, czyli innemi słowy zniesienie znanych reskryptów ministeryalnych, „jest dalszém ale wprost z konstytucyi wypływającém żądaniem, życia „i wolności kościelnéj dotyczącém. Obowiązkiem deputowanych katolickich „jest, wymódz uznanie tych domagań się przez ciągłą, niczém niewzruszoną „jedność, przez wspólne jednogłośne i często powtarzane: ceterum cen„semus."

Zum Budget des Ministeriums der Geistlichen- und Unterrichts-Angelegenheiten in Preußen. Mainz. Verl. von Kirchheim und Schott. 1853.

Pisemko to jest odblaskiem wyobrażeń i życzeń stronnictwa katolickiego tak w Izbach jak i po za sejmem w Prusiech, jest cząstkowém a osobném rozwinięciem téjże saméj myśli, którą czytelnicy nasi w korreferacie Otto'na i broszurze pana Rintel widzieli. Sprawozdanie o niém będzie więc niejako koniecznem tamtych dopełnieniem.

„W trzech pierwszych dziesiątkach lat obecnego stulecia, mówi na po„czątku autor, wolno nam zaledwo było podnosić głos w najcięższych chwi„lach i to w obec krzywd, których istota sama ukryć się i przemilczeć nie „dawała", dziś zmienione stosunki i sprawiedliwsze ustawy dozwalają zanosić publiczne skargi na przeszłość i teraźniejszość, pod warunkiem wszakże poparcia ich dowodami. Takich i to najoczywistszych, bo liczbami przemawiających dowodów dostarcza rozpatrzenie się w budżecie ministerstwa spraw duchownych i oświecenia publicznego, tudzież porównanie summ na potrzeby protestanckie i katolickie przeznaczonych.

Przedewszystkiém skarży się autor na niesłychane w rachunkowości rzeczonego ministerstwa zamięszanie. „Natrafiamy tam, mówi, na błędy li„czebne, które oczywiście raczéj z umyślnego przerzucania, jak z umyślne„go systemu rachunkowego powstały. Nie trzeba jednak ztąd wnosić, mó„wi daléj, aby rachunkowość pruska była tak nieporządna wszędzie..... „błędów podobnych przeciw zasadom rachunkowości nie znaleźliśmy w e„tacie ministerstwa spraw wewn., wojny, ani w sprawozdaniu jeneralnéj „kasy państwa."

Zamięszanie to powstało z następującéj zasady: żamiast wykazać w dochodach szczególnych gałęzi administracyi źródło zkąd one pochodzą, przenoszono je dowolnie z miejsca na miejsce, niby dla ułatwienia rachunku. Tym sposobem dochód zostaje wprawdzie jednakowy, ale pochodzenie jego zaciera się zupełnie. Broszurka nasza fakt ten tak na małym objaśnia przykładzie: „Kościół A pobiera z domu pod Nr. 12. jako czysty kanon 20 tal. „rocznie. Dom został zakupiony na rzecz administracyi sądowéj, zaczem „kościół dostaje obecnie 20 tal. z kasy rządowéj. Ponieważ znowu etat „ministerstwa sprawiedliwości zawiera dodatki z ogólnych dochodów pań„stwa, więc zdawałoby się prostszém i stosowniejszém, żeby mu takowe „o 20 tal. zmniejszyć, dodatek ministra spraw duchownych o takąż summę „powiększyć i jemu wypłatę 20 tal. na kościół A polecić. Zmiana ta wy„daje się być zupełnie obojętną, ale nią nie jest w istocie, gdyż z jednéj „strony *dochód kościoła traci charakter wiekuistego czynszu i staje się* „*dodatkiem rządowym z łaski niby udzielonym,* a z drugiéj w razie sprze„daży rzeczonego domu osobie prywatnéj, podatek realny upada i staje się „ciężarem ogólnéj kasy państwa.

„To, cośmy na małym wykazali przykładzie, miało miejsce na obszer„niejszą skalę po sekularyzacyi i zaborze dóbr w Polsce. Minister dominiów „i lasów rządowych rozumował w sposób wyż podany: oddaję do kasy „rządowéj np. pięć milionów talarów; gdybym nie płacił sam miliona tala„rów, który jako podatek realny na zasekwestrowanych dobrach ciąży, „mógłbym oddawać sześć milionów talarów; będzie więc daleko prościéj, „że oddam całe sześć milionów, a minister spraw duchownych, który i tak „wydatki kościelne pokrywa i który prócz tego lepiéj odemnie o legityma„cyi odbierających przekonać się może, ów obowiązkowy milion wypłaci.

„Przez taką operacyą ułatwia się jeszcze rządowi, który musi opłacać „procenta długu krajowego, ściągnięcie większych kapitałów. Postaramy się „i to objaśnić. Dobra klasztorne B obowiązane były kościołowi parafialne„mu A płacić rocznie 800 tal.; dobra te przeszły po sekularyzacyi do rzą-

„du, który nie chce zatrzymać ich dla siebie, ale ma zamiar je sprzedać. „Przenosi więc wydatek 800 tal. na budżet ministerstwa spraw duchownych „i przedaje dobra bez tego kanonu; ma więc tyle więcéj kapitału, ile ilość „odpowiednia rencie wynosi. *Ale za to kościół stracił bezpowrotnie szcze„gółową hipotekę swoją,* pobiera on teraz procent z kasy państwa, a każdy „nieznający dokładnie stosunków mógłby zawołać: *jaki też rząd jest hojny „dla kościoła parafialnego A.*"

...„Podobnie zupełnie dziać się może z kapitałami. Jużto przez seku„laryzacyą, już w inny sposób stał się rząd posiedzicielem kapitałów prze„znaczonych na cele duchowne: np. na odprawianie dorocznych nabożeństw, „utrzymywanie lamp wiecznych, na stypendya i inne tym podobne. Zapisy „te mogłoby państwo albo samo osobno administrować, albo oddać kościo„łowi do własnego zarządu, albo nareszcie wspólnéj kościelno-rządowéj ad„ministracyi powierzyć. Może jednak równie jak czynsze, przenieść je ja„ko wydatek do etatu ministerstwa spraw duchownych, a kapitał użyć na „swój wyłączny użytek. *Procenta wtedy uchodzą za dodatek państwa, a „gdy się po pewnym przeciągu czasu pierwiastkowy stan rzeczy zaciemni, „rzeczywiste zobowiązanie zmienia się w dar udzielony z łaski.*"

...„Zauważyć jeszcze należy, iż podobne operacye finansowe nie ogra„niczają się wcale na pojedyncze przypadki albo pewne prowincye, ale „rozszerzone zostały na całą monarchią tak, iż bez porównania większa „część tego, co minister spraw duchownych na kościół i szkoły katolickie „wydaje, nie jest dodatkiem państwa jak się etat wyraża, i jak się to isto„tnie z pomięszania z właściwemi dodatkami wydaje, ale zawiera opłaty, „do których rząd jako posiedziciel pewnych majątków, albo innych tytułów „prawnie jest zobowiązanym. Wyżéj już wspomnieliśmy, iż w byłych pol„skich prowincyach, gdzie klasztory dopiero w ostatnich trzydziestu latach „zniesione zostały, postępowanie takowe za ogólną przyjęto zasadę. Zabra„no dobra klasztorne w całości na rzecz skarbu, a tam gdzie na nich wy„raźne zobowiązania opłaty kosztów słuzby parafialnéj duchownéj, lub „szkolnéj ciążyły, wyznaczono rocznie niewielkie raty pieniężne. Wypłaty „te przeszły na etat ministra spraw duchownych, (którego dochód o takąż „summę pomnożono) pod rubrykę „dodatków rządowych", chociażby dale„ko naturalniéj i zgodniéj z zasadą sprawiedliwości było, na opatrzenie po„trzeb duchownych i szkolnych albo odpowiednie części majątków klasztor„nych od sekwestracyi wyłączyć i oddać pod zarząd uprawnionych szkół „i kościołów, albo też obrachowany dochód roczny umieścić na rzeczonych „dominiach rządowych jako renty passywne dominialne. Renty te stałyby „wtedy na etacie ministra spraw duchownych pod rubryką właściwych do„chodów owych instytutów, obok rzeczywistych dodatków rządowych, je„żeliby takowe udzielonemi być miały. Toż samo stało się we wszystkich „innych prowincyach z prawéj strony Renu z tym jednak wyjątkiem, iż tu„taj ów pożądany rezultat dopiero w pewien czas po zniesieniu klasztorów „nastąpił. Wszystkie wypłaty dla szkół i kościołów, do których skarb jako „właściciel majątku zniesionych zakładów i klasztorów prawnie był zobo„wiązany, stanowiły tu długo renty passywne dominialne na etacie dóbr „rządowych. Dopiero w ostatnich dwudziestu latach zaczęto t. n. proces „uproszczenia; wszystkie wypłaty takowe przeszły z etatu dóbr rządowych „na budżet ministerstwa spraw duchownych, gdzie od tego czasu pomię„szane z funduszami przeznaczonemi na katolickie i protestanckie cele, udzie„lają się ex mera gratia, albo tylko w miarę potrzeby i figurują pod ru„bryką „dodatków rządowych."....

Podobnież rzecz się ma (idziemy ciągle za słowami broszury) z dotacyami stolic arcybiskupich, biskupich i należących do nich instytutów, jako też z pensyami proboszczy na lewym brzegu Renu. Budżet umieszcza je

pod rubryką dodatków rządowych, choć one polegają widocznie na zobowiązaniu prawném. Jakoż rząd zabrał każdéj prawie dyecezyi (wrocławskiéj, chełmińskiéj, warmijskiéj, paderborńskiéj) daleko więcéj majątku, niźli wynosi kapitał obecnéj ich dotacyi, a zresztą w traktatach pokoju z r. 1814 i 15, jako téż w patentach okkupacyjnych, przyjął rząd na zasadzie konkordatu i bulli *de salute animarum* wyraźne i formalne zobowiązanie uposażenia stolic biskupów i arcybiskupów, oraz specyalny obowiązek umieszczenia tychże dotacyi jako rent passywnych na lasach rządowych. Że takowe uproszczenie rachunku stało się z widoczną szkodą kościoła katolickiego, rzecz jest oczywista. Z tego źródła pochodzą skargi protestantów na faworyzowanie katolickiego kościoła. Katolicy, mówią oni, stanowią $\frac{2}{5}$ ludności państwa, protestanci $\frac{3}{5}$; mimo to pobierają pierwsi na cele kościelne 700,000 tal., a my tylko 300,000 tal. rocznego „rządowego dodatku.” To prawda, ale owe 700,000 tal. składają się po największéj części z wypłat, do których rząd prawnie jest zobowiązanym, gdy tymczasem 300,000 tal. przeznaczone na cele protestanckie są czystym rządowym ex mera gratia dodatkiem.

„Nadmienić jeszcze wypada, iż po zniesieniu zakładów i klasztorów „wszystkie dokumenta i pisma przeszły wraz z dobrami do rąk administra„cyi państwa. Wypływa ztąd w koniecznéｍ następstwie, iż uprawnione „kościoły i szkoły pozbawione są prawie zawsze dowodów pretensyi swo„ich do państwa. Dowody te zawierają się zwykle w aktach rejencyjnych. „Nie podpada zaś żadnéj wątpliwości, iż zobowiązany do pewnéj wypłaty „jest zawsze najmniéj pilnym stróżem tytułów obowiązku swego.”

Tak oznaczywszy stanowisko i punkt wyjścia zwraca się autor do usprawiedliwienia rzuconych twierdzeń z pozycyi budżetu ministerstwa spraw duchownych. Wyjmujemy z téj części pisma najbardziéj uderzające szczegóły.

.....„Ministerstwo spraw duchownych składa się z czterech wydziałów: „1) do spraw kościelnych katolickich, 2) protestanckich, 3) do spraw oświe„cenia publicznego, 4) do spraw medycznych.....”

.....„Wydział do spraw kościelnych katolickich utworzył dopiero J. Kr. „mość, król panujący obecnie, po wstąpieniu swojém na tron, co jako „wspaniały akt sprawiedliwości z wdzięcznością przyjętém zostało. Do te„go czasu albowiem, to jest aż do r. 1840, znajdował się w ministerstwie „jeden tylko radzca katolicki pan Smedding, który w najwyższéj instancyi „obrabiał wszystkie sprawy katolickie, przez ręce rządu przechodzące. A „było ich wtedy nie mało! Pomyślmy tylko o korespondencyi ze stolicą „apostolską, o stosunkach z biskupami, o wkraczaniu rządu w tyle spraw „kościoła, które do niego po części jako do patrona należały, po części, „jak np. małżeństwa mięszane, nie należały wcale. Że jeden urzędnik nie „był w stanie odrobić tych nawet spraw, które istotnie do rządu należą, „nie potrzeba zdaje się dowodzić, zwłaszcza zważywszy, iż przygotowanie „spraw owych do najwyższego rozstrzygnięcia wychodziło od protestanckich „rejencyi i N. prezesów...” „Było więc to istotnym aktem sprawiedliwości, „gdy na miejsce jednego radzcy wstąpił cały wydział katolicki...” Ale „jakże go uposażono? Posłuchajmy sprawozdania centralnéj komisyi bud„żetowéj: „Dyrektor wydziału ewangelickiego pobiera rocznie 4,500 tal., „dyrektor wydziału katolickiego 400 tal. tylko, a zatém nawet nie dziesiątą „część pensyi dyrektora ewangelickiego. Nie dość na tém! Radzca mini„steryalny katolicki jest zarazem dyrektorem wydziału, tak że wydział ten „nie ma osobnego dyrektora. I jeszcze nie dość! Radzca ten jest *jedy*„*nym* urzędnikiem etatowym w całym wydziale....”

....„Podobna nierówność zachodzi i w wydziale oświecenia. Strona „ewangelicka jest tam uposażona jak najhojniéj; sprawy wyższego katoli-

„ckiego wykształcenia obrabia jedyny radzca, a sprawy szkółek elementar-„nych żaden, gdyż referentem do tych ostatnich jest urzędnik protestancki. „Wszystkie skargi na tę niesłuszność spełzły na niczem...."

Innym przykładem stronności przeciw katolikom jest postępowanie z zakładami katolickiemi. Budżet czyli tak wtedy zwany główny etat finansowy z r. 1847 zawiera następujące rozporządzenie co do zakładów kobiecych: „Rozkazem najwyższym z dn. 15. grudn. 1843 i 7. marca 1847. r. „wręczono ministrowi spraw wewn. zaległe pensye członków zniesionych „zakładów damskich po lewéj stronie Elby, w ilości 75,999 tal., z polece-„niem, aby z renty 50,000 tal. nowe zakłady damskie utworzył, a resztę „użył na wsparcia i pensye dla wdów i osieroconych panien stanów wyż-„szych. Nastręcza się tutaj pytanie, czemu tylko pensyi zakładów po lewéj „stronie Elby do tego celu użyto? a odpowiedź jest bardzo prosta: bo za-„kłady damskie (protestanckie) z prawéj strony Elby prawie wszystkie nie-„naruszone pozostawiono...." „Podobnież odmieniono zakłady damskie „katolickie w Geseke i Kappel, żeby je niby zrobić wspólnemi, a zrobiono „je właściwie protestanckiemi; przeciwnie zaś protestanckiego zakładu w „Lippstadt nie odmieniono wcale...."

Na zapomogę duchowieństwa i nauczycieli jako indemnizacyą za zniesione uwolnienie od podatków wyznaczył rząd 121,083 tal. 27 sgr. 6 fen. Z summy téj nie dostali księża katoliccy ani grosza, choć oni także dawniéj wolni byli od podatków.

Na wsparcie duchownych obojga wyznań na lewym brzegu Renu dano ministrowi 30,000 tal. Z funduszu tego dostało 107 ewangelickich predykantów w rejencyi koblenckiéj 5,500 tal., a 241 proboszczy katolickich tamże tylko 6,300 tal.; jeszcze niesłuszniejszy jest podział w rejencyi trewirskiéj: około 50 pastorów protestanckich odebrało 1,711 tal., a blisko 400 proboszczy katolickich tylko 1,624 tal. (Str. 27 broszury.)

Przejdźmy do wydatków na kult katolicki. Budżet podaje:

Biskupstwa pobierają dodatków rządowych . . . . 346,346 tal.
własnych dochodów (z dóbr, kapitałów, tyt. prawnych) mają 144,554 „

„Dziwne prawdziwie ogarnia uczucie, mówi autor, czytając śmiało twier-„dzenie, iż katoliccy arcybiskupi i biskupi, arcybiskup koloński, gnieźnieński, „biskupi trewirski, monasterski, paderborński, warmijski, chełmiński etc., „których poprzednicy krajami całemi władali, a których kraje rząd pruski „sobie przywłaszczył, żyją dziś z datków owego rządu, podobnie jak ewan-„gelickie konsystorze." A potém jaki zachodzi stosunek między dawnemi ich dochodami, a datkami dzisiejszemi? Biskupowi paderbornskiemu płaci rząd rocznie na utrzymanie stolicy biskupiéj, seminaryum, zakładu emerytów i demerytów, kapituły i kościoła katedralnego jako dodatek rządowy 36,743 tal., gdy tymczasem dochody jednego z tych sześciu zakładów, t. j. kapituły paderbornskiéj wynosiły r. 180⅘ w pieniędzach i naturaliach 63,183 tal.

Na pensye dla prowincyonalnych radzców szkolnych i koszta biórowe wydaje rząd rocznie 49,990 tal. Radzców szkolnych w państwie Pruskiém czternastu się znajduje, a na tę liczbę czterech tylko katolików (w Królewcu, Wrocławiu, Monasterze i Koblencyi). W Poznaniu posada radzcy szkolnego katolickiego nie jest obsadzona.

Uniwersytety kosztują rocznie oprócz własnego ich dochodu (200,284 tal.) 481,592 tal.; na komisye egzaminacyjne wydaje rząd rocznie 6470 tal. Uniwersytetów jest sześć: berliński, bonski, wrocławski, hallski, królewiecki, greifswaldski, i akademia w Münster. Przypada zatém, rachując już akademią monasterską za uniwersytet, po jednym zakładzie uniwersyteckim na każdą prowincyą, z wyjątkiem W. Ks. Poznańskiego. Tak więc jedna prowincya katolicka pozbawiona jest zupełnie wyższego naukowego instytutu, druga westfalska posiada tylko dwa fakultety; jedna tylko ma

uniwersytet katolicki, gdy tymczasem dla każdéj prowincyi protestanckiéj podobny zakład istnieje.

„Zakład w Neuzell leżący w krajach od Saksonii do Prus przyłączo-„nych, był przeznaczony na dotacyą instytutów naukowych wyższych ka-„tolickich. Postąpiono z nim sobie zupełnie jak z klasztorami w Szwajca-„ryi. Pomimo, iż istnienie jego w art. 16tym traktatu, zawartego między „królami pruskim i saskim, wyraźnie zastrzeżoném zostało, pomimo iż za-„kłady protestanckie obok niego istniejące zachowano nietknięte, pomimo to „wszystko zniesiono go i majątek jego zabrano. Król nie chciał jednak do-„chodów opactwa wcielić do kasy rządowéj; założył więc w zakładzie „katolickim protestanckie seminaryum nauczycieli wiejskich, oddał kościół „katolicki na zbór ewangelicki i przeznaczył połowę dochodów na cele „oświaty protestanckiéj. Drugą połowę zostawiono wprawdzie katolikom, „ale użyto ją wbrew duchowi i przeznaczeniu zakładu: zamiast uposażenia „wyższych instytutów naukowych, na rozmaite gratyfikacye, np. wsparcia „dla nauczycieli wiejskich etc.“

Na stypendya dla ubogich akademików w departamencie Poznańskim płaci rząd rocznie 3,050 tal. 24 sgr. 7 fen. Myślałby kto, że znaczna ta summa jest łaską i wzięciem pod rachubę potrzeb ludności katolickiéj i polskiéj. Bynajmniéj. Summa ta składa się w $\frac{5}{6}$ części (2,600 tal.) z funduszu sekularyzacyjnego, (i bodaj, czy ta część na potrzeby akademików katolickich w całości używana bywa), pozostała $\frac{1}{6}$ część (450 tal.) jest istotnym dodatkiem rządowym, ale też rozdzielają między uczniów teologii protestanckiéj. Podobnie rzecz się miewa z summą 1,233 tal. 10 sgr. departamentu Bydgoskiego, która pochodzi z funduszu stypendyów gnieźnieńskich, a zatém z katolickich zapisów. (Str. 34.)

Nawet komisya budżetowa sejmu, chociaż ją trudno o stronność dla katolicyzmu posądzić, zwróciła uwagę na dowolne przenoszenie summ pod rubrykę dodatków rządowych. I tak np. w etacie katolickiego gimnazyum w Braunsberg pojawia się jako dodatek rządowy dochód roczny 5,578 tal., który wcale nie jest dodatkiem, ale owszem procentem od majątku instytutu. Summa ta albowiem składa się w jednéj części z indemnizacyi za zabrane dobra, a w drugiéj z dochodu sześciu kanonikatów na rzecz gimnazyum zabranych. (Str. 36).

„Również niesłusznie umieszczono w etacie za rok 1851 pod lit. I. do-„chód roczny gimnazyum düsseldorfskiego w ilości 5,328 tal. jako dodatek „rządowy. Gimnazyum to albowiem pokrywa wszystkie swoje koszta „(8,450 tal) z t. n *„Bergische Schulfonds,“* jak dokument M. do etatu z r. „1851 pod kolumną 13 słusznie podaje. Wprawdzie na fundusz rzeczony „idzie z kasy państwa roczna summa 5,328 tal., ale ta nie jest wcale do-„datkiem rządowym, jak utrzymuje kolumna 6 wspomnionego dokumentu, „tylko rentą, którą rząd na mocy realnéj powinności płacić się był zobowią-„zał. Tak nazwany Bergische Schulfonds składa się bowiem z dóbr byłego „kollegium jezuickiego w Düsseldorf i z części majątku wielu klasztorów, „które to części zgodnie z myślą zapisów i postanowieniami t. n. *Reichs-„Deputations-Hauptschuss* z dn. 25. lut. 1803, panujący ówczesny elektor „palatynatu bawarskiego do funduszu szkolnego jezuickiego wcielił. Prócz „tego wiele klasztorów, których majątek nie przeszedł do funduszu szkolnego, „płaciły kollegium jezuickiemu czynsze i renty: zobowiązanie to przejął skarb, „jako posiadacz dóbr rzeczonych klasztorów. Nareszcie wiele części majątku „klasztorów w mowie będących, do wcielenia w fundusz szkolny jezuicki „przeznaczonych, zostało po sekularyzacyi przy dobrach rządowych, natomiast „zaś przejął skarb obowiązek płacenia rocznie funduszowi dochodu odpowie-„dniego tym częściom. Co więc kasa rządowa w ten dwojaki sposób fundu-„szowi prawnie jest dłużna, pojawia się w etacie już jako dobrowolny do-„datek dla gimnazyum, już jako dodatek rządowy do funduszu szkolnego.“

„Znajdujemy w etacie pod rubryką ewangelickich albo mięszanych gimna-„zyów takie, któreby podług wszelkich podań historycznych katolickiemi być „winny, gdzieindziéj znowu mianują katolickiemi szkoły, które niemi nie są „w istocie. I tak np. gimnazyum w Bydgoszczy ma tytuł katolickiego, jak-„by téż być powinno, gdyż szkoła owa jest następczynią gimnazyum je-„zuickiego. Tymczasem gimnazyum to od lat 20 zmieniło na rozkaz rządu „wyznanie i zostało protestanckiém. Podobnież zamieniono na ewangelickie „gimnazyum w Wetzlar, założone z funduszów jezuickich i innych dóbr „kościelnych.

Katolickie gimnazyum Ś. Maryi Magdaleny w Poznaniu tak jest przepełnione uczniami, iż rejencya musiała ograniczyć dalsze wpisywanie. Musi więc reszta katolickiéj młodzieży uczęszczać do tamtejszego gimnazyum protestanckiego.

W Prusiech zachodnich istniało w r. 1807 (patrz *Holsche Geographie u. Statistik,* Berlin 1807) 8 gimnazyów katolickich (w Altschottland, Braunsberg, Rössel, Grudziądzu, Bydgoszczy, Koronowie, Chojnicy i Chełmnie) z 42 nauczycielami, naprzeciw trzem protestanckim (w Gdańsku, Toruniu i Elblągu) z 27 nauczycielami; dziś braknie trzech gimnazyów katolickich (w Altschottland, Grudziądzu i Bydgoszczy), a natomiast przybyły do dawnych protestanckich trzy nowe (w Hohenstein, Kwidzynie i Bydgoszczy).

Na podźwignienie szkół katolickich w rejencyi królewieckiéj, do któréj Warmia należy, odcięto biskupowi warmińskiemu 800 tal., kiedy rząd na tamtejsze szkoły ewangelickie daje znaczne osobne dodatki.

Na budowanie katedry w Kolonii wyznaczono rocznie 50,000 tal. pod warunkiem, jeżeli datki prywatne zbliżać się będą do téj summy. Na nowy kościół katolicki w Berlinie dano 10,000 tal., resztę musiały pokryć składki i dary. Przeciwnie na przebudowanie pałacu Konstantynowskiego w Trewirze na kościół protestancki przeznaczył rząd 12,000 tal., bez żadnego podobnego warunku. Musimy zatém z tych faktów wyciągnąć zasadę: „na „cele protestanckie stoi kasa rządowa bezwarunkowo otworem, na cele „katolickie tylko pod warunkami i zastrzeżeniami."

„*Fundusz Koronowski* przeznaczony na potrzeby kościoła i szkół ka-„tolickich ma istotnie dochodu . . . . 3,834 tal. 21 sgr. 3 fen.
„podano go zaś tylko w ilości . . . . 2,354 — 21 — 3 —
„Resztę wynoszącą . . . . 1,480 — „ — „ —
„użyto:

a) „w ilości 1000 tal. na *protestanckie* seminaryum nauczycielskie „w Bydgoszczy! Gdy to użycie, przeciwne zasadzie funduszu, naganione zo-„stało przez komisyą i Izbę, wykonano z owemi 1000 tal. najdziwniejszą „operacyą. P. minister odciągnął je wprawdzie protestanckiemu seminaryum, „nie zwrócił jednak jak to się przy funduszach ewangelickich działo (tu bro-„szura kilka przywodzi przykładów) właściwemu funduszowi, tylko przeka-„zał na gimnazyum katolickie w Chełmnie, któremu za to odebrano 1000 „tal. rządowego dodatku. Teraz znowu wiedzieć należy, iż owe 1000 tal. „odciągnięte gimnazyum chełmińskiemu nie jest wcale dodatkiem rządowym, „ale pochodzi z funduszów katolickich, zawsze zbyt chętnie za własność „rządu uważanych.

b) „50 tal. na protestanckie gimnazyum w Bydgoszczy (dano je podo-„bno uczniom katolickim).

c) „430 tal. na gimnazyum katolickie w Chojnicach."

W rejencyi Arnsbergskiéj znajduje się t. n. „prowincyonalny fundusz klasztorny," albo inaczéj „fundusz na wsparcie ubogich proboszczy i nauczycieli." Uwaga dopisana przy funduszu owym brzmi jak następuje: na wsparcie ubogich *katolickich* proboszczy i nauczycieli; *można jednak,* (naiwne wyrażenie) *wspierać* także funduszem tym *ewangelickich* pastorów i nau-

czycieli. Fundusz więc przeznaczony jest na cele katolickie, a używa się poczęści na ewangelickie. W etacie z roku 1851 opuszczono ten naiwny dodatek; stoi tam tylko: dochody z tego funduszu używają się na zapomogi dla ubogich katolickich i *ewangelickich* proboszczy departamentu Arnsbergskiego. A jednak fundusz ten i w tym etacie podany jest (oczywiście a słusznie) jako kapitał wyłącznie katolicki.

Do t. n. „Amplonianische Studienstiftung," które należy do funduszu kościelno-szkolnego albo ex-jezuickiego w Erfurcie, przypuszczono akademików ewangelickich. Jestto zupełna niesłuszność, formalna „innovatio fundationis per ministrum." Podług statutu powinni tylko akademicy katoliccy z funduszu tego stypendia pobierać, ale rejencya erfurcka, któréj oddawna kapitał ten w administracyą oddano, uważała się za nieograniczoną rozdawczynią i rozdzielała fundusz między studentów bez różnicy wyznania. „Żeby to bezprawie uprawnić, wydało ministerstwo w r. 1820 statut, „który wbrew myśli fundatora protestantów do dobrodziejstw funduszu przy-„puszcza. Protestacyą przeciw temu rozporządzeniu odparto pozorem, iż re-„ces z r. 1803 kapitały te rządowi przekazał. Nie znalazła posłuchania re-„plika, powołująca się na §. 65. recesu, mocą którego pobożne i miłosier-„ne zapisy wyjęte zostały z pod dyspozycyi panującego i ogłoszone wła-„snością prywatną; statut pozostał w całéj sile, podług niego do dziś dnia „stypendya rozdają. Powiadają nawet, że minister przed wydaniem statutu „zamierzał go przyodziać w formę najwyższego rozkazu gabinetowego, ale „że na to otrzymał odpowiedź: rób sam, co za dobre i prawne uważasz. „Poczém zdecydował się własną swoją powagą wzmiankowane „motu pro-„prio" ogłosić."

Autor przechodzi daléj do rozświecenia prawnéj kwestyi funduszów pojezuickich. Na mocy t. n. Reichs-Deputations-Hauptschluss z d. 25. lutego 1803 r. otrzymał panujący prawo zniesienia klasztorów i zapisów, zabrania ich majątków i użycia tychże na uposażenie szkół i kościołów, jakoteż na zasilenie własnych finansów. „Ale rozporządzenie to nie ściąga się „do daleko wcześniéj, t. j. w r. 1773 zniesionego zakonu Jezuitów. Je-„dynem aktem publicznym ogłoszonym w téj mierze jest bulla *Dominus ac* „*Redemptor*, która zakon znosi, a co do dóbr jego wyraźnie stanowi, iż ta-„kowe na też same co dotychczas cele w myśl fundatorów używane być „mają. Żeby miały przejść pod administracyą panujących, tego nie rozpo-„rządza ani rzeczona bulla, ani żaden inny akt prawny. Na czémże więc „opiera się zabranie dóbr jezuickich na rzecz państwa, jak to w państwie „Pruskiém z dobrami należącemi do kollegiów w Erfurcie, Büren, Düssel-„dorf i gdzieindziéj uczyniono? czy może na tém, że to były bona vacan-„tia? Ale Reichshofrath w Wiedniu, jedyna władza która te sprawy prawnie „rozstrzygać mogła, zawyrokowała w wielu, a nawet we wszystkich przy-„padkach, co do jéj wiedzy doszły, że dóbr pojezuickich pro vacantibus „uważać nie można, lecz że takowe utrzymać należy przy ich dawniejszém „ciągle istniejącém przeznaczeniu, jako zakłady naukowe, kościelne i szkol-„ne." Wszelako któż ma posiadać, jeżeli rząd nie ma do tego prawa? Oczywiście spadkobiercy celów jezuickich, biskupi, jak to bulla *Dominus ac Redemptor* przepisuje, a Reichshofrath w wielu wyrokach potwierdza. „Rząd palatynatu bawarskiego nie dał w tym względzie powodu do żadnéj na siebie skargi. Od r. 1773 do 1800 składał on dochody kollegium jezuickiego w Düsseldorf na utrzymanie tamecznego gimnazyum prowadzonego przez Ex-Jezuitów. Fundusz ten pojezuicki został potém pomnożony dochodami z klasztorów księstwa Berg i innych do palatynatu bawarskiego należących, które na mocy Reichs-recessu z r. 1800 między rokiem 1804—1806 zniesione zostały i otrzymał nazwisko funduszu katolickiego albo bergskiego szkolnego. Przeznaczeniem jego było zadośćuczynienie potrzebom wykształ-

cenia publicznego, na które, jak się późniejszy reskrypt elektora wyraża, nie wystarczyły dochody byłych dóbr jezuickich. Widzimy więc, że natura i przeznaczenie funduszu są wyłącznie katolickie. Nigdzie nie ma ani jednego postanowienia monarchy, któreby mówiło, że fundusz przed, czy po powiększeniu swojém ma być używanym na cele szkolne protestanckie. Tymczasem inaczéj się dzieje. „Sprawozdanie z r. 1849 podaje roczny dochód „funduszu berg'skiego na 29,170 tal. Z tego dostaje się gimnazyum düssel„dorfskiemu 8,450 tal ; reszta, która jak etat powiada, po odciągnieniu cię„żarów około 14,000 tal. wynosi, używa się na inne cele naukowe w gra„nicach dawnego księstwa Berg. Z téj reszty wychodzi 10,000 tal. na bu„dowle szkolne, nagrody, gratyfikacye i zapomogi nauczycieli, na nabycie „książek i innych środków naukowych dla gmin ubogich etc. i *to równie na „protestanckie jak i katolickie szkoły.* Dostają także różne mięszane insty„tuta naukowe ciągłe dodatki z tegoż funduszu; i tak np. szkoła realna „w Düsseldorf 600 tal., szkoła miejska w Mühlheim, którą, jeżeli się nie myli„my, tameczny protestancki pastor kieruje, przeszło 100 tal. rocznie, a prze„cież fundusz ten jest wyłącznie katolickim."

Gimnazyum w Essen pobierało aż do ostatnich czasów z funduszu szkolnego berg'skiego 400 tal. rocznie. Było to przeciwne statutom, gdyż Essen nie należało do dawnego księstwa Berg i jest instytutem mięszanym. komisya sejmowa dojrzała uchybienia i żądała naprawy. W skutek tego postąpiono sobie podobnie jak z owemi 1000 tal. w Bydgoszczy. 400 tal. z Essen dano na progimnazyum Siegburg, ostatniemu zaś odciągnięto równą summę, którą jako dodatek rządowy pobierało i przeniesiono ją do gimnazyum w Essen. Przypadkiem pokazało się znowu, że i te 400 tal. nie były istotnym dodatkiem rządowym, ale procentem polegającym na zobowiązaniu prawném. Mimo to wszystko nie odmieniono zapadłego rozporządzenia i tylko owe 400 albo raczéj 411 tal. przeszłe do Essen stanęły w kategoryi „dodatku rządowego, w moc zobowiązań prawnych." „Sprawie„dliwość zaś wymagała, mówi autor, zostawić szkole w Siegburg to, co się „jéj na zasadzie prawnego tytułu należało, owe 400 tal. z etatu wydatków „funduszu berg'skiego wymazać, a dla gimnazyum w Essen zgodnie z vo„tum sejmu, 400 tal. z ogólnéj kasy państwa wyznaczyć. Tak też w po„dobnych przypadkach, gdy chodziło o fundusz protestancki, kilkakroć z wiel„ką gotowością zrobiono. Katolikom przeciwnie na nic się to w kwestyi „koronowskiego i berg'skiego funduszu nie zdało, iż Izba słuszne żądania „uznała i na pokrycie deficytu stosowne uchwaliła środki; nie będą mieli „nowego dodatku, powiedziano sobie, a kalkulatura zręcznym obrotem do„brą chęć Izby wniwecz obróciła."

Moglibyśmy byli pomnożyć przytoczenia podobnych przykładów, ale i te już wystarczą; ciekawych odsyłamy do broszury i do oddrukowanéj na końcu mowy p. dep. Rohden. Jasną jest rzeczą, iż przez owe dowolne przenoszenie kapitałów z kasy do kasy, z jednéj gałęzi administracyi do drugiéj zatarł się ślad pochodzenia i tytuły prawne zginęły. Owoż najbliższym a nieodzownym zamięszania tego skutkiem jest niestosowne użycie funduszów, wbrew ich statutom, wbrew woli testatorów, ku szkodzie i pokrzywdzeniu majątku i interesów kościoła. Frakcya katolicka podawała po dwakroć, w r. 1851 i 52, wnioski do Izby o uporządkowanie etatu ministra spraw duchownych, rozdzielenie wydatków udzielanych z ogólnéj kasy państwa od tych, co na zobowiązaniu prawném polegają. Odpowiadano jéj ze strony rządu i komisyi sejmowych: *a*) iż rozdział taki jest trudną pracą, a nie przyniesie żadnéj korzyści, gdyż mało znaczy źródło dochodu, byle był dochód; że zresztą rząd wszystkie stałe pozycye, od 5. grudnia 1848 r. na duchowne cele przeznaczone, za nieodmienne i prawnie zobowiązujące uważa; *b*) iż ostateczne porozumienie się z kościołem co do

majątku zgodnie z obietnicami konstytucyi niedługo przyjdzie do skutku. Wszystkie te zarzuty odparł dep. Osterath w doskonałéj replice, któréj oddruk znajduje się także w broszurze. Źródło dochodu, mówi, nie jest rzeczą obojętną. Z niewiadomości onego wypływają wszystkie niedorzeczne krzyki na faworyzowanie katolików przez rząd J. Kr. Mości, co gorsza na tym falszywym gruncie opierają się żądania wyższych dotacyi dla gmin, szkół i duchowieństwa protestanckiego, które, gdy protestanci nie posiadają własnego majątku, na skarb państwa, na ogólne podatki, a tém samém w końcu częściowo przynajmniéj na katolików spaść muszą. Jeżeli znowu rząd ma szczery zamiar oddania kościołowi jakiéjś części zabranego majątku, toć praca wykrycia, ile mu dziś płaci na mocy tytułów i zobowiązań prawnych, byłaby pierwszym krokiem do spełnienia tego wielkiego sprawiedliwości dzieła.

Rzecz jest prosta i jasna, życzenie słuszne i uzasadnione, przecież ani Izba, ani ministerstwo zgodzić się na nie nie chciały. Nie możemy pochwalić ani usprawiedliwić tego uporu, ale go do pewnego stopnia pojmujemy. Być razem pierwszym obrońcą protestantyzmu i ostatnią instancyą do rozstrzygania spraw i zażaleń katolików, być w jednéj sprawie stroną i sędzią, to więcéj niż od człowieka wymagać podobna. A w takiém właśnie położeniu znajduje się p. minister spraw duchownych. On co popiera związek ewangelicki i zaszczycił obecnością swoją posiedzenie w Elberfeld, na którém postanowiono: „*Fałsze i nadużycia* kościoła rzymskiego w osobnych dziełkach, albo pismach czasowych do publicznéj podawać wiadomości,“ on ma zarazem strzedz uronienia funduszów na rozsiewanie takich fałszów i szerzenie takich nadużyć łożonych. Wymagać tego, znaczyłoby żądać niepodobieństwa, albo spodziewać się indyfferentyzmu, co gorszy jest jeszcze od szczerych, choć nieprzyjaznych przekonań religijnych. Zaczém wnosili deputowani katoliccy u Naj. Pana o osobne ministerstwo katolickie, na nieszczęście napróżno!

Chociaż domagania się katolików nie wywalczyły ustąpień, nie przyniosły pozytywnych korzyści, to jednak światło, jakie na stan sprawy członkowie frakcyi katolickiéj rzucili, przytoczone liczby i fakta wywarły wielki wpływ moralny na opinią publiczną. Głoszono, iż p. minister spraw duchownych zachwiał się i chciał z posady ustąpić. Wieść ta okazała się płonną. Natomiast zapewniają z pewnych źródeł, iż gotują do druku memorandum, które ma być odpowiedzią na zarzuty i oskarzenia ze strony katolickiéj. Czekamy obrony i podamy sumienne o niéj w piśmie naszém sprawozdanie.

Der Protestantismus als politisches Princip. Vorträge von Dr. F. J. Stahl. Berlin 1853.

i

Der Protestantismus etc. in drei Sendschreiben vom Standpunkte der Wahrheit, des Rechtes und der Geschichte, widerlegt durch E. R. G. Rintel. Breslau 1853.

W stanowisku protestantyzmu do kościoła katolickiego zaszła między rokiem 1848 a chwilą obecną nader charakterystyczna przemiana. Kiedy rewolucya cały stan prawnéj polityki niemieckiéj w jednéj chwili obaliła a socyalne teorye posadami społeczeństwa wstrząsały, kiedy stanowczo wyrzeczona wolność religii zagroziła protestantyzmowi rozwiązaniem w tysiączne sekty, a reformacyi XVI wieku ostateczną i bezpowrotną zagładą; wówczas wszystko, co tylko było resztę religijnego

ducha i przywiązania do cywilizacyi chrześciańskiéj zachowało w sercu, kupiło się do niewzruszonéj skały Piotrowéj, prosząc o pomoc, przymierze. Uczeni protestanccy przesadzali się w pochwałach dla prawowierności dogmatycznéj i trwałości organizacyjnéj kościoła, strwożone rządy obiecywały zupełną wolność działania, wyswobodzenie z narzuconéj opieki i zawad administracyjnych. Było w tym całym kierunku trochę szczeréj skruchy, więcéj jednak przestrachu, niezdającego sobie rachunku ze słów, życzeń i obietnic swoich, a nawet obłudy wywołanéj chwilową potrzebą i gotowéj zrzucić maskę skoro tylko niebezpieczeństwo przeminie. Nie popełnimy więc niesprawiedliwości dzieląc ówczesnych przyjaciół katolicyzmu na dwa główne obozy: na ludzi szczerych i prawdziwych chrześcian, co widząc w kościele katolickim potężną twierdzę i strażnicę objawienia, chcieli zbliżyć się doń, połączyć nawet za pomocą pewnych ustąpień, żądając równéj gotowości z drugiéj strony; — i na zwolenników absolutnego policyjnego państwa, którzy zamierzali użyć pomocy kościoła by okiełznać niesforne stronnictwa, obiecując sobie że się go potém w dawne karby weźmie. Pierwsi zapomnieli o tém, iż katolicyzm, jeżeli dotąd niewzruszony co do nauki i dogmatu w obec tylu klęsk i rozprzężeń pozostał, winien to jedynie zachowaniu tych tradycyjnych i wyróżniających go zasad, które reformacya jako niechrześciańskie lekkomyślnie lub z namiętności odrzuciła. Gdyby więc w czémkolwiek ustąpił, straciłby natychmiast całą potęgę zachowawczéj powagi swojéj i stanął naprzeciw rozkładowéj sile wyobrażeń pogańskich w takiéj saméj niemocy, w jakiéj się obecnie protestantyzm znajduje. Podniosły się też ze wszystkich stron kościoła naszego poważne i wymowne głosy, przyjmując ofiarowane przymierze, lecz protestując przeciwko warunkom onego, oświadczając gotowość pomocy przeciw bezbożności i swawoli, choć już wtedy nietrudno było przewidzieć, iż szybkie i stanowcze nad rewolucyą zwycięztwo nowe trudności i zawady kościołowi zgotuje. Nie możemy ustąpić wam w niczém, wołali pisarze katoliccy, gdyż właśnie to przeciw czemu walczycie, czemu opieracie się całą siłą poczciwego uczucia, jest wypływem i koniecznem następstwem zasad, które was od wspólności z nami odwiodły. Rewolucya na polu religijném wywołała rewolucyą socyalno-polityczną, częściowe zaparcie się tradycyi poprowadziło do zupełnego jéj odrzucenia; zdeptanie historycznego prawa hierarchii kościelnéj, postawienie na jéj miejscu absolutnéj idei monarchicznego państwa przygotowało umysły do nieuszanowania dla wszelkiéj historycznéj powagi, do ubóstwienia siły materyalnéj, do położenia za normę urządzeń towarzyskich zmiennéj samowoli zgromadzeń i namiętności ślepych mass.

Na takie zarzuty, ubliżające, jak mówią, dobréj wierze ojców reformacyi i czci winnéj dla faktycznego jéj od trzech wieków istnienia, oburzyła się tak mała liczba gorliwych protestantów jak i daleko większa część tych, co straciwszy wszelkie dla reszty chrześciaństwa w protestantyzmie zawartéj uczucie, trzymają się jednak mocno zasad reformacyi z powodu rozmaitych korzyści, jakie z niéj wyciągnęli dla siebie i systematów swoich. Do tych ostatnich z żalem policzyć musimy prof. Stahl'a, mimo wszelkiego uszanowania jakie mamy dla jego zdolności i nauki, a raczéj właśnie dla tego przeświadczenia o talencie i uczoności autora. Jakoż człowiek posiadający taki ogrom wiadomości historycznych, obdarzony tak jasnym sądem, taką bystrością, nie mógł szczerze w chwili obecnéj, kiedy i postęp nauki i uspokojone namiętności i nagromadzone dowody a doświadczenia historyi tak bardzo badania krytyczne ułatwiają; nie mógł, mówimy, z czystém przekonaniem podnieść i nagromadzić tyle fałszywych, lekkomyślnych, namiętnych a wiele-

kroć już zwycięzko odpartych, na katolicyzm potwarzy. Tłómaczy się on wprawdzie, iż zniecierpliwiony napadami na protestantyzm oddaje katolikom wet za wet, ale to zaledwie gwałtowność uniewinnićby mogło, sofizmatu i fałszu nie usprawiedliwia.

Broszura pana Stahl składa się z pięciu mów, z których dwie, pierwszą i ostatnią, miał istotnie na posiedzeniu towarzystwa ewangelickiego w Berlinie, trzy zaś środkowe osobno do druku ułożył.

W pierwszéj mowie tłómaczy autor istotę protestantyzmu i wpływ jego na powagę rządzących i wolność narodów. Znajdujemy tu stare urojenia, z dziwną przedstawione naiwnością, jakoby trzy wieki doświadczeń dziejowych nie były jeszcze wycisnęły piętna potępienia na obłędach reformacyi. Usprawiedliwienie z wiary w odkupienie występuje tam jeszcze jako cecha wyróżniająca i wynosząca reformacyą nad katolicyzm, jak gdyby ten ostatni przypisywał jakąkolwiek wagę nawet bohaterstwu cnoty bez powiązania dobrych uczynków z nieskończoną zasługą Zbawiciela, bez namaszczenia uświęcającéj łaski bożéj. Prawda, że katolicyzm przyznaje człowiekowi możność przyciągnienia, zdobycia sobie choć jednéj kropelki łaski przez modlitwę, wiarę i dobre uczynki, ale to nie uwłacza wszechmocy Boskiéj, owszém uszanowywa miłość i dobroć Stworzyciela, uznając jeden z najważniejszych darów Jego dla ludzkości: *liberum arbitrium*. Bez téj albowiem możności oddziaływania łaski i dobréj woli *) upada wolność, a z nią zasługa człowieka i cała sprawa zbawienia ludzkości schodzi w warunki ponuréj praedestynacyi kalwińskiéj, z miłosierdziem a nawet mądrością Boga niezgodnéj. Czytamy daléj, iż reformacya XVI wieku nie była rewolucyą, ale powrotem do czystości pierwotnego źródła, co tém bardziéj godziwém i dozwoloném było, gdy chrześciaństwo nie polega tak jak idea państwa na rozwinięciu instytucyi historycznych, ale na nauce Zbawiciela. Prawdziwie twierdzenie takie jest obrazą zdrowego rozsądku, objawia rozbrat z najprostszą loiką, albo co gorzéj złą wiarę. Chrystus głosząc nową naukę, zapewnił jéj prawdę nadludzkiém świadectwem, obwarował ją, że tak rzekniemy, cudami. W ten sposób oznaczywszy Boskość objawionéj prawdy, zlecił opowiadanie i strzeżenie jéj czystości wybranym ku temu apostołom, mówiąc: „jako mnie Ojciec posłał, tak i ja was po„syłam — oto ja jestem z wami aż do skończenia świata — kto was „słucha mnie słucha, kto wami gardzi mną gardzi, a kto mną gardzi „gardzi Tym, który mnie posłał.“ — Ktokolwiek więc wbrew świadectwu całego kościoła śmiał utrzymywać, iż Duch ś. opuścił następców apostołów, że Chrystus wystąpił z instytucyi w któréj obiecał mieszkać aż do skończenia świata, ktokolwiek zrywał nić tradycyi historycznéj i przeczył sumieniu ogólnemu ludów, winien był, gardząc świadectwem historyi, przynieść dowody wyższe, boskie, swoje teorye poprzeć cudami. Czuje to i sam p. Stahl, bo na str. 74. tłómaczy: „Reformacya nie po„trzebowała tak jak Chrystus i apostołowie, szczególnéj rękojmi boskiéj, „nie potrzebowała cudów, gdyż to co ona reformowała, hierarchia i jéj „dzieła, nie pochodziły z sankcyi i ustanowienia bożego.“ Aleź to, jak słusznie pan Rintel powiada, jest widocznie *petitio principii*. Kościół i wszyscy jego wierni utrzymywali wtedy i utrzymują dotychczas, że właśnie hierarchia jest ustanowieniem Chrystusa, powołując się na teksta wyżéj przytoczone. Przyjęto więc za pewnik to, czego dopiero dowieść należało. — Cóż znowu znaczy: „Boska siła pisma ś., która to sprawia, „iż powaga jego świadczy treści, a treść powadze, że światło jego jest

*) Że i do wzbudzenia dobréj woli potrzeba łaski, zwanéj tu zwykle natchnieniem, tego nigdy nie przeczył kościół katolicki.

„nieustannym postępem objawienia, a zarazem nieodmienną i ciągłą ja-„snością, że prawda pisma ś. jest potęgą, utrzymującą się sama przez „się?“ — Godziż się dzisiaj po tylu smutnych doświadczeniach takie pisać rzeczy? Nie jestże to widocznie na ciemną łatwowierność, lub namiętne zaślepienie rachować? Gdyby pismo ś., gdyby ewangelie miały być objawieniem całém, składem zupełnym wszystkich prawd boskich, Chrystus byłby je sam napisał, albo przynajmniéj nadmienił, że napisane będą. Tymczasem Chrystus wszystko ustnéj powierzył tradycyi; późniéj dopiero zaczęto spisywać dzieje i nauki Jego dla wygody i korzyści wiernych. Spisywało wielu (Ś. Łuk. I, 1.) z różném szczęściem i dokładnością: kilkanaście opisów takich ogłoszono za apokryfy, cztery wraz z innemi księgami należącemi do Nowego Testamentu stanowią nie całość i wyczerpanie, ale początek i kwiat najpiękniejszy podań piśmiennych. Że tak jest w saméj rzeczy dowodzi najlepiéj zakończenie ewangelii ś. Jana: „Jest téż jeszcze i innych wiele rzeczy, które czynił Jezus: które gdyby się z osobna pisały, tuszę iż i sam świat nie mógłby ogarnąć ksiąg, któreby się pisać mogły.“ (XXI, 25.) A potém kiedyż treść pisma ś. obroniła jego powagę, kiedyż tekst od fałszywego tłómaczenia zasłonił? „Wszyscy heretycy, mówił już w V wieku Cyryllus z Aleksandryi w liście do Jana biskupa antyocheńskiego (obacz Mansi tom VI p. 674.), wyczerpują (colligunt) z natchnionego od Boga pisma ś. powody (occasiones) do błędów swoich, i zapalają we własnych głowach (propriis capitibus suis) płomień nieugaszonego ognia, psując przez złość (corrumpentes malignitate) własnego rozumu to, co Duch ś. słusznie i sprawiedliwie powiedział.“ Jakże się to wybornie do reformacyi stosuje. Wiedzieli i sprawcy jéj o tém, w jakie się niebezpieczeństwo podają, i dla tego ostrzegali wielokrotnie, iż nie pismo ś. tłómaczone dowolnie, ale pismo *dobrze wytłómaczone* jest zasadą ewangelickiego kościoła. Ale cóż zastrzeżenie takie pomoże? Jakże uszanowania dla powagi osobistego swego rozumu śmieli spodziewać się ludzie, co powagę piętnastu wieków z największą zuchwałością zdeptali? To téż mimo wszelkiego z ich strony oporu, mimo pomocy władzy świeckiéj, protestantyzm rozdzielił się zaraz na kilkanaście rozczłoni, a dziś, gdzie tylko nie trzymają go więzy policyjne, w niezliczone się sekty rozpada.

Przejdźmy do innego punktu twierdzeń pana Stahl, do wpływu jaki miał, podług niego, wywrzeć protestantyzm na utrwalenie władzy królów i rozszerzenie wolności ludów. Pochodzenie władzy królewskiéj od Boga jest, mówi on, rzeczywistym wynalazkiem reformacyi. Katolicyzm teoryi téj nie zna. Dla niego cesarz jest pomazańcem i hołdownikiem papieża, o tyle prawnym, o tyle nietykalnym, o ile on go za takiego uznaje. Ztąd nieustanne w średnich wiekach zachcianki władzy duchownéj do opanowania zwierzchnictwa nad rządami państwa, ztąd uwalnianie poddanych od posłuszeństwa królowi, ztąd wreszcie teorya Bellarmina, iż władza pochodzi od ludu, i potworny sofizmat Jezuity Mariana iż tyrana nawet zabójstwem usunąć się godzi. Reformacya dopiero zniosłszy różnicę między stanem duchownym a świeckim, uduchowniwszy stosunki i urządzenia polityczne, uprawniła, osadziła na posadach Bożéj woli władzę królewską, a Luter tak był mocno o świętości jéj przeświadczony, iż wyznawcom swoim nawet przeciw złemu panu i tyranowi walczyć zabraniał. Z tego uszanowania dla władzy, z tego uświęcenia stosunków między panującym a poddanymi, wyszła wolność polityczna ludów na posłuszeństwie dla prawa oparta. Katolicyzm stara się dziś zbliżyć do tych wyobrażeń protestanckich, walczy z rewolucyą co trony i ołtarze obala, ale ten zwrot wymuszony konie-

cznością nie odbiera protestantyzmowi chwały wprowadzenia i ustalenia lepszego rzeczy porządku.

Zanim przejdziemy do odpowiedzi pana Rintel, który wszystkie te przypuszczenia protestanckiego autora stanowczo i zwycięzko zbija, niechaj nam wolno będzie jednę przytoczyć uwagę. Kościół katolicki nigdy nie miał zamiaru podawania monarchicznéj formy rządu za jedyny prawny i chrześciański w społeczeństwie porządek. Katolicyzm musi ogarniać, musi zgadzać się ze wszystkiemi instytucyami państwa, inaczéj nie byłby powszechnym. Że dzisiaj w skutek wyuzdanych teoryi rewolucyjnych bardziéj się ku monarchii nakłania, że się zastrzega przeciw wszechwładztwu mass i gwałtownym odmianom rządu, pochodzi to nie z zasady jego, ale z owego praktycznego taktu, co zawsze uderza w stronę, gdzie grzech naprawy wymaga. Świetne teorye śp. Donoso Cortez, gwałtowne wycieczki dziennika *Univers* na wszelką wolność i reprezentacyą ludową nie są wyrazem katolicyzmu, nie przypadają do zdania najpoważniejszych pisarzy kościelnych. Wyobrażenie średnich wieków a zatém i katolicyzmu o boskim porządku w dziedzinie państwa, zawiera się w definicyi pokoju (*Friede*), polegającego na zachowaniu wierności (*Treue*), która znowu wbrew dzisiejszym państwa pojęciom, obejmuje nietylko posłuszeństwo dla władzy, ale nadto ze strony téj ostatniéj uszanowanie praw i przywilejów poddanych. Tym sposobem istniał między panującym a rządzonymi zobopólny stosunek na prawach i obowiązkach oparty. Każda strona miała pewne należytości, ograniczone obowiązkami względem strony przeciwnéj, obiedwie mogły się stać wiarołomne. Kościół uświęcał nie jedną z tych należytości, nie prawo królów tylko, ale cały ów stosunek pokoju, całą tę harmonią między władzą a poddanymi. Było to istotne państwo oparte na pojęciu familii i gminy, łączące obadwa te czynniki w jednę organiczną całość. Familia, węzeł naturalny i boski, do którego liczymy wszystkie zbiorowe istnienia spójnią dziedzictwa kojarzące się, a w korporacye, stany i szczepy prawem historyczném zespolone, wchodziła w gminę z uczuciem ciążących na sobie powinności, ale zarazem z przeświadczeniem o świętości praw swoich i zaufaniem, że tyle tylko utracić z nich może, ile dla dobra ogółu niezbędnie będzie potrzebném. Gmina t. j. połączenie wielu familii, stanów i szczepów ku pewnemu interesowi wspólnemu, czuła się być obowiązaną względem tych składowych części swoich. Mogła i miała prawo żądać od nich pomocy i ofiary do osiągnięcia wspólnego celu, ale się nie czuła upoważnioną do wydzierania swobód, do jednostronnego gwałcenia praw, chociażby najmniejszych i najsłabszych, w imię jakiéjkolwiek politycznéj teoryi. Taki był organizm katolickiego państwa, takie wyobrażenie kościoła o chrześciańskiéj harmonii społeczeństw. Mogło ono prowadzić i prowadziło często do oporu pewnéj części poddanych, dumnych prawem, lub zbyt zazdrosnych o nietykalność przywilejów swoich, ale nawet wśród zamięszania i półbarbarzyństwa (z którego Europę nie reformacya ale postęp oświaty wydźwignął) lepiéj zabezpieczało prawa słabszych, więcéj siało ufności, pokoju i zadowolenia, niż najmędrsze dzisiejszego absolutyzmu ustawy. Protestantyzm zmienił to wszystko. Odrzuciwszy najpoważniejsze, najświętsze prawo historyczne — hierarchią, przeniosłszy przywileje duchowieństwa na pojedynczych członków gminy, zostawiwszy zatém z organizmu kościoła gminę tylko, musiał potém wyobrażenia podobne przenieść do urządzeń politycznych i z pominięciem wszelkiego historycznego prawa wszechwładztwo gminy ogłosić. Wszechwładztwo to byłoby się rozwinęło, jak kalwinizm i purytanizm istotnie uczynił, w demokratyczną zasadę absolutnéj większości, gdyby postrach

mnożącego się odszczepieństwa nie był popędził Lutra w poddaństwo władzy książęcéj. Przeniesiono zatém ideę samowładztwa od ludu do panującego, odziano prawem boskiém samych królów tylko, ogołacając podwładnych z wszelkiego prawa i zdzierając ze stosunku rządu do rządzonych owo piętno boskiego ustanowienia, które mu tylko zobopolne uznanie obustronnych praw i powinności nadaje. Rozwinęła się tym sposobem teorya monarchii absolutnéj, złożona z podwalin, jakie do niéj kłopoty Lutra i samowola Henryka VIII. rzuciły; ustaliła, wzmocniła się przez trzy wieki i przeszła na nieszczęście do państw nawet katolickich. Czy z korzyścią dla wolności ludów i powagi królewskiéj? jak to p. Stahl utrzymuje. Ależ lud utracił wszelkie prawa historyczne, wszystkie nadane swobody; jedynym środkiem wyniesienia się z poniżenia ogólnego pozostało dla indywiduów przejście do klasy rządzącéj i wcielenie się w organizm biórokracyi, co sam i jedyny, jako reprezentant ostatniego uświęconego prawa, niejaką wolność i niezawisłość zachował. Resztę strącono do rzędu małoletnich, którym opiekun ilość praw i miarę ich użycia wyznacza. Może więc rządy, może idea władzy na téj zamianie zyskały. Bynajmniéj. Nie bezwarunkowość stanowi moc instytucyi, ale owszem ustanowienie mądrych warunków; nie przekroczenie i obalenie swobód cudzych utrwala prawo własne, najsilniejszą jego rękojmią jest uznanie granicy swego prawa w uszanowaniu praw innych. Wywłaszczony nie ma żadnego interesu w utrzymywaniu porządku co przywileje jego zdeptał i wolność jego krępuje; nie może szanować ustaw które mu dają przykład nieuszanowania praw cudzych. *Ote toi de là, que je m'y mette*, oto jego zasada. Wykonanie jéj zależy tylko od sposobności i siły. A nie są to czcze teorye. Zastosowanie ich widzieliśmy w krwawych zapasach dni naszych, w uroszczeniach wszechwładztwa ludu i głosowania ogólnego, które nie są czém inném, jak prostém absolutnéj idei państwa od królów do mass przeniesieniem. Cóż że zwycięztwo tą razą przy dawnym zostało porządku? Szczęście to bez wątpienia dla cywilizacyi, lecz nie rękojmia pokoju. Ogień tli pod popiołem i czasu tylko do wybuchu czeka. Ludy nie chcą się dziś nawet zadowolnić powróceniem praw dawnych i słusznym onych wymiarem, tak im się teorya nieograniczonego wszechwładztwa uśmiecha. I po takich doświadczeniach śmie p. Stahl jeszcze teoryą absolutyzmu zalecać, wynalazkiem jéj dla reformacyi chełpić się? I on, prawnik i historyk nie widzi, że teorya taka, jakkolwiek (przyznajemy) rewolucyi wprost przeciwna, do buntu prowadzić musi? — Myli się zresztą autor, albo umyślnie na wypadki oczy zamyka, twierdząc iż Luter szczerze i bez powodów osobistego interesu teoryą biernego posłuszeństwa dla dobrych i złych panów ogłaszał. List jego do Duńczyków i mieszkańców Lubeki, potępiający powstanie przeciw prawemu władzcy, tłómaczy się nader prosto tą okolicznością, iż stany duńskie Chystierna IIgo dla jego wyobrażeń luterskich z tronu złożyły. *Rex Daniae etiam persequitur Papistas, mandato dato universitati suae, ne mea damnarent*, mówi sam Luter w liście do Spalatina. Walczył więc tutaj *pro domo sua* reformator. Zobaczmy zaś jak postępował sobie, gdy posłuszeństwo dla władzy nauce jego szkodziło. (Rintel str. 49. i dalsze.) W piśmie: *Warnung an meine lieben Deutschen* pobudza do zbrojnego oporu przeciwko niby krwiożerczym papistom, a widocznie cesarza i wojsko jego ma na myśli, gdyż się tak pilnie przeciw posądzeniu o rokosz zastrzega. „Jeżeli przyjdzie do wojny (a niech Bóg z łaską „swoją będzie przy niéj), to ani sam mianować będę, ani innym bunto„wnikami nazywać téj części ludu nie dozwolę, która chwyci za oręż „przeciw tym zbójeckim, krwiożerczym papistom.... Buntem nie jest

„opor przeciw prawu; inaczéj bowiem każde przekroczenie prawa bun„tem by się nazywać musiało; buntownikiem jest ten tylko, kto nie chce „żadnéj władzy ni prawa uznawać...“ Tak Luter usprawiedliwia zbrojne przeciw monarsze powstanie, choć je gdzieindziéj potępiał. P. Stahl tłómacząc go powiada, iż on był z początku przeciw wojnie i dopiero gdy prawnicy za nią się oświadczyli, przystał niechętnie uchylając się od wszelkiéj odpowiedzialności. Bardzo to subtelny (pan Stahl powiedziałby jezuicki) wybieg — jak go z przytoczonemi słowami Lutra pogodzić? To zaś, co prof. Stahl na obronę ówczesnych książąt przywodzi, iż supremacya ich wtedy zupełnie już uznaną, a *itio in partes* na sejmie w sprawach religijnych *de facto* przyjętém było, jest najzupełniejszém pomięszaniem dat i wypadków. „Wyobrażenie i wyraz *Souverain* pojawia się dopiero w traktacie westfalskim; do czasów reformacyi był cesarz jedynym panującym w Niemczech, a książęta poddanymi i wazalami jego, związanymi przysięgą lennictwa.“ — Podobnież postępowali i inni reformatorowie. Kalwin nakazywał uszanowanie dla władzy w kraju, gdzie właściwie mówiąc panował, uczniowie jego zachęcali do buntu w państwach katolickich. Tak Beza, który zamierzał Francyą na małe rzeczypospolite kalwińskie zamienić; tak Languet, który wyraźnie powiada: „iż jeżeli król uciska prawdziwy kościół, t. j. opiera się rozszerzeniu kalwinizmu, i bałwochwalstwo wprowadza t. j. katolikiem zostaje, narod obowiązany jest oprzeć się i króla ukarać.“

Obaczmy teraz zdanie najpoważniejszych pisarzy katolickich co do pochodzenia władzy świeckiéj. Nie uosobili jéj oni wprawdzie, podobnie jak protestanci, (a widzieliśmy czy szczerze) w monarchii, nie odebrali sankcyi boskiéj wszelkim innym układom politycznym, ale osadziwszy władzę w ogóle na prawie natury, a zatém bożém, rodzaj jéj zostawili układowi społecznemu, t. j. prawu narodów. Bellarmin mówi: „hanc potestatem in particulare esse quidem a Deo, sed mediante con„silio et electione humana, ut alia omnia quae ad jus gentium pertinent“... tak więc mówi on daléj: „władza świecka pochodzi w ogóle z prawa „bożego, w szczególe z prawa narodów; duchowna zaś jest bezpośre„dnim wynikiem prawa i ustanowienia bożego.“ Leibnitz pisze w listach do barona v. Boyneburg: „Co się tyczy téj wielkiéj kwestyi którą pan poruszasz, kwestyi władzy książąt i posłuszeństwa poddanych, to ja zwyczajnie mawiam: dobrzeby było, gdyby królowie myśleli często o tém, iż ludy mają czasem prawo opierać się ich woli, a przeciwnie żeby ludy były przeświadczone o korzyści biernego posłuszeństwa. Jednakże zbliżam się dosyć do zdania Grotiusa i sądzę, że w zwyczajnym porządku rzeczy słuchać należy, gdyż złe pochodzące z rewolucyi jest zwykle gorsze, niż to które do niéj powód dało. Wyznaję jednak, iż panujący może się posunąć do takich nadużyć i wystawić dobro państwa na tak wielkie niebezpieczeństwo, że obowiązek cierpliwego znoszenia ustaje. Ale podobny przypadek jest nader rzadki, a teolog, który przedsięwzięcia tego rodzaju pod owym pozorem pochwala, winien się bardzo opatrzeć, by nie za daleko nie poszedł, gdyż w takim razie zbytnia gorliwość jest bez porównania niebezpieczniejszą od opieszałości.“ Oto są zdania najznakomitszych katolików, zgodne ze świadectwem historyi, z prawem narodów, a nadewszystko szczersze od pozornego ubóstwienia władzy królewskiéj w miarę potrzeb i interesów miejscowych, jak to reformacya robiła.

Zarzut, jaki autor zakonowi Jezuitów, a przez nich całemu katolicyzmowi z powodu teoryi królobójstwa Mariany czyni, jest zupełnie niesłusznym, a niedokładność cytacyi, jeżliby umyślna była, nieuczciwości dowodzi. Jakoż prof. Stahl zmuszony przytoczyć, iż jenerał zakonu Je-

zuitów Aquaviva w r. 1610 publicznie teoryą Mariany potępił, cytuje wyrwany z dekretu wyjątek: ne quis affirmare praesumat licitum esse cuicumque personae, quocumque praetextu tyrannidis reges et principes occidere, tłómaczy go na niemieckie: „nie wolno każdemu pod lada pozorem tyraństwa królów i książąt zabijać“ i wnioskuje ztąd bardzo naturalnie, iż potępienie jenerała jest równie niebezpieczném, jak teorya Mariany. Żeby okazać nieszczerość i złośliwość tego rozumowania, przytoczymy dekret w całości, jak go p. Rintel na str. 62 broszury swojéj podaje. Brzmi on in extenso:

„Quandoquidem societatis scriptoribus ac theologis, qui docent, caeterisque omnibus operariis, haud satis est, id solum pervidere, quod in aliorum scriptorum libris reperitur; sed illud etiam apprime considerandum, sintne opiniones validis nixae fundamentis, tutae, probatae, scandalis aut aliis incommodis minime obnoxiae: ideo sanc justissimas ob causas, quae ad hoc consilii nos impellunt praesenti decreto praecipimus, in virtute sanctae obedientiae, sub poena excommunicationis et inhabilitatis ad quaevis officia, suspensionis a divinis et aliis arbitrio nostro reservatis, ne deinceps societatis nostrae religiosus publice aut privatim, praelegendo seu consulendo, multo etiam minus libros conscribendo, *affirmare praesumat, licitum esse cuicumque personae quocumque praetextu tyrannidis, reges aut principes occidere*, **seu mortem eis machinari**; *ne videlicet isto praetextu ad perniciem principum aperiatur via, atque ad turbandam pacem, eorumque securitatem in dubium vocandam, quos potius ex divino mandatu revereri ac observare oportet,* **tanquam personas sacras a Domino, pro felici populorum gubernatione in eo statu constitutas.**“

„Provinciales autem, qui aliquid horum resciverint, nec emendaverint, aut non praevenerint hujusmodi incommoda, volumus cos, eon modo praedictas poenas incurrere, sed etiam officio privari; *ut sic omnes intelligant, quis sit de ea re societatis sensus, neque privati unius error suspectam reddat errore societatem universam.*“

Pytamy każdego, co przeczytał bacznie dekret przytoczony i zauważył przedewszystkiém: 1) iż jenerał potępia nietylko zabójstwo monarchy, ale nawet sprzysięganie się na jego zgubę; 2) iż tenże nazywa króla osobą poświęconą od Boga i do rządzenia ludów naznaczoną; 3) nareszcie iż usuwa wszelką solidarność towarzystwa w błędzie jednego człowieka; pytamy mówię, czy podobna tłómaczyć miejsce od pana Stahl cytowane: „nie wolno *każdemu* pod *lada pozorem*,“ jak to on czyni, czy też raczéj „nie wolno komukolwiek pod jakimkolwiek pozorem królów i książąt zabijać,“ jak to w tekscie łacińskim stoi i jak cała osnowa dekretu wskazuje. Ale zawsze namiętność zaślepia, a zła wiara wątpliwe w oderwaniu swojém wyjątki na szkodę całości tłómaczy. Dodać jeszcze należy, iż Mariana nie przeznaczał pisma swojego do druku. Pisał on jedynie dla infanta Hiszpanii, a mówiąc do przyszłego panującego wolał przesadzić niebezpieczeństwo bezprawia wychodzącego od tronu, niżeli młode sumienie i tak już w zwykłym trybie rzeczy pochlebstwami aż nazbyt zgłuszone, teoryą nieodpowiedzialności i boskiego prawa do reszty uśpić i uwieśdź. Dzieło wydrukowano później bez wiedzy i wbrew woli autora, a nienawiść ku Jezuitom potrafiła nadać wagę ogólnéj zasady temu, co było w gruncie rzeczy tylko pogróżką i przestrogą. Nie usprawiedliwia to błędu, nie uprawnia fałszywego twierdzenia, ale jedno i drugie tłómaczy.

Zarzuca wreszcie prof. Stahl kościołowi, iż tenże wymaga supremacyi papieża nad monarchami nawet w rzeczach świeckich, że przeto władzę królewską i rząd wszelaki osłabia. I tutaj p. Rintel zwycięzko odpowiada na niesłuszne oskarżenia. Teorya średniowieczna o zwierz-

chnictwie papieża nie wyszła z wyobrażeń kościoła, ale z owéj zasady feudalnéj, na mocy któréj cesarz niemiecki wymagał dla siebie lennictwa od wszystkich królów Europy. Jak dzisiaj każdy szlachetny i uczciwy człowiek życzy sobie powrotu żywéj wiary, świętego zapału, odwagi i poświęceń wieków średnich, nie wymagając przywrócenia systematu feudalnego i innych dobrych na swój wiek (lepszych i mądrzejszych w ogóle, niżeli po protestanckich szkołach i uniwersytetach słyszeć zwykliśmy) ale do potrzeb naszych nieprzystających instytucyi politycznych, tak znowu każdy gorliwy katolik żąda harmonijnego stosunku między kościołem a państwem, nie kładąc za normę jego dawnych wyobrażeń germańskich. Kiedy protestanci angielscy zarzucali katolikom (a wieczna to broń reformacyi), iż oni przyznają papieżowi zwierzchnictwo nawet w rzeczach świeckich, a oraz prawo uwalniania poddanych od przysięgi dla panującego, wydał Ojciec ś. w r. 1826 deklaracyą do wikaryuszów apostolskich w Anglii, któréj sekcya VIII tak brzmi dosłownie (patrz: Braun, Regulae fidei, tom Iszy): „*Posłuszeństwo winne* książętom i *wszelkiéj władzy świeckiéj*, do którego katolicy z wiary są obowiązani, *jest całkowitém i zupełném* (perfect and individed). Katolicy „nie dzielą posłuszeństwa swego między monarchę, a inną jakąkolwiek „ziemską władzę duchowną lub świecką, *ale uznają* przeciwnie w królu „i *w rządzie państwa najwyższą władzę pod względem spraw politycznych, władzę oddzielną i niezależną od duchownéj,* która w kościele „i papieżu spoczywa." Zarzuci kto może, iż to jest ustąpienie wymuszone koniecznością, które kościół cofnie natychmiast przyszedłszy do potęgi i siły. Przeciwnie, to nie ustąpienie, ale zasada kościoła. Augustyn ś. chwaląc postępowanie żołnierzy Juliana apostaty mówi o nich: „Gdzie szło o przykazania Chrystusa, uznawali go oni za jedynego, na „niebie królującego pana. Gdy ów (Julian) żądał, by ubóstwiali bałwany „i składali im ofiary, przenosili Boga nad cesarza. Ale gdy tenże rozkazywał: stańcie w szyk bojowy, bijcie się z tym lub owym ludem, „posłuszni byli bez zwłoki." Grzegorz VII, Innocenty III, których protestanci za najwyższych reprezentantów hierarchicznych uroszczeń podają, stanowią następujące wyjątki osób mogących zostawać w związku z książęty exkommunikowanymi (patrz prawo kanon. de Sentent. excomm. Can. 103. caus. 11. qu. 3. i c. 31. X.): „Mocą i powagą naszą apostolską wyjmujemy następne osoby z rzędu exkommunikowanych: uxores, „liberos, servos, ancillas, seu mancipia, nec non rusticos servientes et „omnes alios, qui non adeo curiales sunt, ut eorum consilio scelera perpetrentur." Nie jestże z wyrazów postanowienia tego widocznóm, iż dzisiaj, gdy po upadku feudalizmu węzeł poddaństwa się wzmocnił, a panowie i szlachta przeszli ze stanu mniéjwięcéj niezależnych wazalów na bezpośrednie sługi królewskie, że mówię dzisiaj obowiązek posłuszeństwa w rzeczach świeckich rozciąga się nawet w razie exkommunikacyi panującego do wszystkich poddanych, a wspólność klątwy dotyka tych tylko; co jako najbliżsi doradzcy udział mają bezpośredni w przewinieniu (qui adeo curiales sunt, ut eorum consilio etc.) *).

Tak więc upadają zupełnie zarzuty protestanckiego autora. Kościół nietylko nie podkopuje władzy świeckiéj, ale ją umacnia, osadzając na niewzruszonéj podstawie prawa, ograniczonego prawem poddanych. Rewolucye w krajach katolickich wybuchłe nie są skutkiem nauk kościoła. Pochodzą one z protestancko-racyonalnéj zasady, zasady nieuszanowania dla historycznego prawa, czém najprzód zawiniły rządy

*) Przykład najnowszy podaje bulla: Memoranda illa die, exkommunikująca cesarza Napoleona. Patrz pismo p. Rintel str. 71.

przeciw ludom, a teraz względem królów ludy. Nic nie dowodzi i Anglia, ów wieczny przedmiot chełpliwości protestanckiéj. Nie dla tego rewolucyi uniknęła ona, że jest protestancką, ale dla tego, że choć protestancka, zachowała dosyć z zasad politycznych katolicyzmu, by godność osobistą poddanych i uszanowanie władzy utrzymać.

W drugiéj mowie swojéj utrzymuje p. Stahl, iż tolerancya jest zasadą a raczéj zastosowaniem zasady miłości chrześciańskiéj wprowadzoném dopiero przez reformacyą XVI wieku. Twierdzi on, iż protestantyzm nie dążył nigdy do rozszerzenia panowania swego za pomocą środków przymusowych, zewnętrznych, że nigdy różnowierców nie uciskał. To już zupełna ironia z historyi i dobréj wiary mniéj objaśnionych czytelników. Nie podobna nam dla szczupłości miejsca powtórzyć wszystkich trafnych szczegółów, które p. Rintel z dziejów przywodzi (str. 33 — 42), przytoczymy jednak najbardziéj uderzające. Najprzód jest rzeczą niezawodną, iż protestantyzm, z jednym może wyjątkiem Polski, gdzie przez lekkomyślność szlachty zabłysł na chwilę, nie rozszerzył się nigdzie bez pomocy władzy świeckiéj i bez prześladowania katolików. Prawidło: *cujus regio ejus quoque religio*, jest smutną reformacyi spuścizną. Wypędzanie księży, łupienie kościołów, zakaz nabożeństw katolickich, należały w XVI wieku i późniéj, w krajach rządzonych przez książąt protestanckich do faktów zwyczajnych, codziennych. Były państwa, co po pięć razy zmieniały wyznanie (Palatynat Reński) podług woli i widzimisię rządzących. Katolicy angielscy doznawali przez trzy wieki najokropniejszego ucisku; nie mogli oni posiadać konia wartości wyższéj nad 5 funt. szterl.; nie wolno im było dziedziczyć ani kupować dóbr ziemskich; ksiądz lub biskup, schwytany jako taki, ulegał karze dożywotnego więzienia. Dopiero w r. 1778 pod wpływem wojny amerykańskiéj przypuszczono ich do posiadłości gruntowéj, a i ten akt prostéj sprawiedliwości wywołał w r. 1780 powstanie w Londynie, podczas którego trzy dni burzono kaplice katolickie, rabowano mieszkania, bito i mordowano katolików. „Czy to wszystko prze„śladowaniem nie jest?” Ale gwałty te działy się tylko w Anglii, mówi p. Stahl. Wcale nie, wszędzie gdzie protestantyzm możniejszym się stawał. Siostrzenica Franciszka Igo, Joanna d'Albret, przyjąwszy w r. 1563 zasady Kalwina, zakazała w księstwie swojém Bearn pod karą śmierci odprawiać procesye, wypędziła księży, zabrała dobra duchowne; w tymże samym kraju rozkazał r. 1569 hr. Montgommery wyciąć w Orthez 3000 katolików; pod St. Lever zepchnięto 200 księży w przepaść. Dwa lata przedtém d. 20 wrześ. 1567 r. naszli Hugenoci w Nismes domy najznakomitszych katolików i 80 z nich w studnią wrzucili. P. Stahl utrzymuje, iż ścięcie Servet'a oburzyło powszechnie protestantów i że to był fakt w swoim rodzaju jedyny. Jest to fałsz oczywisty. Już w r. 1547 kazał Kalwin brać na tortury Jakóba Grüet, a potém śmiercią go skarał. W r. 1564 ścięto w Bernie Jana Gentilis ucznia Serwet'a, dwaj inni Mateusz Gribaldi z Genewy i Jan Campanus z Cleve pomarli w więzieniu. Teodor Beza napisał długi traktat o tém, iż kacerzy śmiercią karać trzeba. Luter zgadza się na postanowienie sejmu w Spirze, iż anabaptystów, tak mężczyzn, jako i kobiety, mieczem, ogniem i t. p. wytępiać należy. Nawet łagodny Melanchton chwali ścięcie Serwet'a: „I ja się na to zgadzam, mówi, iż rząd wasz słusznie postąpił, ukarawszy „śmiercią bluźniercę na mocy wyroku sądowego.” Corpzow w dziele Practica crimin. (P. 1. Qu. 44 de Crim. Haereseos i Qu. 45 de Blasphemiae poena) świadczy, iż zasadą sądów ewangelickich było: blasphemiam immediatam t. j. przeciwko Bogu i Chrystusowi gardłem karać. Podobnéj karze podpadli haeretici seditiosi, lub blasphematores, t. j. tacy, co przeczyli

Trójcy ś., bóstwu Chrystusa, albo odrzucali chrzest ś.; innych karano wygnaniem. Prześladowanie więc innowierców nie było ze strony protestantów nadużyciem, lub chwilowym szałem, lecz pewną i ustaloną zasadą. Ale katolicy prześladowali zacięciéj i okrutniéj, woła protestancki autor, swiadkiem inkwizycya hiszpańska, noc ś. Bartłomieja i odwołanie edyktu nantejskiego. Oklepane to i tylekroć już odparte zarzuty, że aż ckliwo raz jeszcze na nie odpowiadać. Inkwizycya hiszpańska była od samego ustanowienia swego raczéj polityczną niż religijną; użyto jéj do wytępienia Maurów i Islamu. Tak twierdzą dwaj nawet protestanccy pisarze; Guizot i Ranke. Tenże sam papież Sixtus IV, który na jéj zaprowadzenie pozwolił, skarży się iż cel instytutu zwichnięto. Późniejsi papieże wielekroć protestowali przeciw srogości kar inkwizycyi hiszpańskiéj, unieważniali wyroki, ułaskawiali winnych; raz nawet rzuciła kurya klątwę na trybunał w Sewilli. Co się tyczy nocy ś. Bartłomieja, to z mowy, którą miał sławny Muretus ze strony króla francuzkiego do papieża, wyraźnie się okazuje, iż fakt ten uważano za środek polityczny, nie zaś prześladowanie religijne. Muret wychwala czyn ten nie dla tego, że w nim tylu heretyków zginęło, ale „że przez zagładę małéj liczby buntowników król uwolniony został od niebezpieczeństwa zamordowania, „a kraj od okropności wojny domowéj.“ Tak samo sądzili ów wypadek teologowie luterscy Andrea i Selnecius, w piśmie do elektora saskiego Augusta. Nie odejmuje to w niczém ohydności politycznego morderstwa (którego na nieszczęście gdzieindziéj i daleko późniéj na odparcie powstania użyto), ale zdziera zeń cechę religijnego prześladowania. Że Ludwik XIV edykt nantejski nie w interesie kościoła odwołał, dowodzi najlepiéj opór jego przeciw Rzymowi i ujarzmienie kościoła. Był to despota, łamiący wszystko, co się przeciwiło absolutnéj jego woli. Zresztą papież Innocenty IX zaprotestował przeciwko odwołaniu edyktu: „Chrystus, pisze on, nie takich chwytał się środków; trzeba ludzi wprowadzać, „nie zaś wlec do kościoła.“ (Ranke. Röm. Päpste II. 166.) Ale przedstawienia Ojca ś. nie znalazły posłuchania u króla.

Tyle na obronę kościoła i odparcie płonnych uroszczeń protestantyzmu. Prócz tego dodać należy, iż dzisiejsza tak sławiona tolerancya nie wyszla ze strony prawowiernych protestantów. Domagali się jéj dla siebie wszyscy filozofowie, deiści, ateusze, prześladowani od ewangelickich konsystorzów. Dziś stała się ona hasłem wszelkiéj niewiary, żądającéj uznania dla siebie, a pałającéj najzjadliwszą nienawiścią dla pozytywnego chrześciaństwa i gotowéj w danym razie prześladować je bez litości.

Pomijamy inne zarzuty prof. Stahl'a, jego wycieczkę na zakon Jezuitów, apoteozę zasług protestantyzmu w kwestyi nauk i umiejętności, naganę procedury kościelnéj w sprawach małżeńskich etc. etc. Na wszystkie te punkta odpowiedział doskonale p. Rintel, odsyłamy więc czytelników do jego pisemka. Piękną jest zwłaszcza apologia nauki i sztuki katolickiéj zajmująca str. 94—104 broszury.

Myślałby kto może, iż p. Stahl podjął ową krucyatę na katolicyzm z powodów wewnętrznego przeświadczenia, oddziaływującego przeciw nieprzyjacielowi, co znowu mimo wszelkich wyroków protestanckiéj i racyonalnéj mądrości poważną głowę podnosi, tak téż że, jak sam powiada, obruszony do żywego pociskami na wyznanie przodków swoich, puścił wodze nieumiarkowanéj goryczy. Tak jednak nie jest. Pismo jego ma cel inny, cel dla interesów stronnictwa rządowego w najwyższym stopniu praktyczny. Szlachetne uczucia N. Pana torują drogę do zupełnéj sprawiedliwości i równego uprawnienia dla kościoła katolickiego w Prusach, wolność pisma i mowy podała sposobność do wyświecenia

zastarzałych nadużyć, wypowiedzenia życzeń i wniosków, a jawność i publiczność, które kontrola ciał prawodawczych koniecznie za sobą prowadzi, otworzyły przystęp do aktów i dokumentów, co znowu udowodnienie prawa i oświecenie opinii publicznéj nierównie łatwiejszém czyni. Rozpoczęła się na sejmie walka między pokrzywdzonym kościołem a systematem rządowym, niechcącym ustąpić korzyści, które mu ujarzmienie katolicyzmu przyniosło. Walka ta zakończyła się w Izbach chwilowém zwycięztwem stronników absolutyzmu i ujarzmicieli kościoła, lecz apellacya uciśnionych do lepiéj pouczonej opinii publicznéj niepokoi umysły zwycięzców. Potrzeba im było na zupełne pokonanie katolicyzmu a przynajmniéj odroczenie grożącéj sobie przegranéj poruszyć wszystkie zastarzałe nienawiści, powtórzyć dawne potwarze, zastraszyć rządy ideą duchownego zwierzchnictwa, zniechęcić ludy groźbą ciemnoty i niewoli. Wyrazem tego dążenia jest broszura prof. Stahl'a. Sam on to przyznaje mówiąc, iż „zasady protestantyzmu nie dozwalają zu„pełnéj wolności kościoła, nie dopuszczają odrzucenia zwierzchnictwa nad „nim władzy świeckiéj, że te zasady utrzymane być muszą nawet przy „najszerszém równo-uprawnieniu wyznań.“ „Wolność bowiem i pełność „praw kościoła katolickiego jest, zdaniem jego, niczém inném w ostate„czném rozwinięciu swojém, jak urzeczywistnieniem idei teokratycznéj, „i prawném upośledzeniem władzy monarszéj.“ „*Kościół*, mówi daléj, „*znieść może bez niebezpieczeństwa ów prawny ucisk i podległość przy „niezmiernéj potędze duchownéj,*“ jaką w łonie swém zawiera. *Wyzwolenie téj potęgi* z więzów nadzoru państwa *grozi*, jak sam p. Stahl naiwnie przyznaje, *zupełną zagładą reformacyi;* „mieliżby więc książęta, e„wangeliccy książęta dozwolić rozwinięcia owéj propagandy, albo jeszcze „może wspierać ją funduszami państwa?“

Tak więc zamiarem stronnictwa ewangelickiego reprezentowanego przez pp. Stahl i Gerlach, nie jest co innego tylko zniszczenie wolności, uroczyście przez konstytucyą *) kościołowi przyrzeczonych i przywrócenie dawnego policyjnego nadzoru; a to przez rozsiewanie nieufności i téj udanéj obawy, iż kościół uzyskawszy wolność pokusiłby się o zupełne oddzielenie od państwa, o utworzenie status in statu, a w końcu o podbicie i ujarzmienie władzy świeckiéj. Widzieliśmy jak fałszywym jest wywód podobnéj teoryi z zasad ogólnych katolicyzmu, obaczmy teraz, czy kościół dzisiejszy dał powód gdziekolwiek do takich oskarżeń i takiéj obawy. Biskupi niemieccy na zgromadzeniu w Würzburgu oświadczyli się ze swéj strony stanowczo przeciw oddzieleniu kościoła od państwa, przyjmując je tylko jako smutną konieczność w razie gdyby państwo starłszy ze siebie charakter chrześciański, po za kościołem stanąć miało. Żądali oni tylko wolności nauki, wolności w obsadzaniu posad i sprawowania karności kościelnéj, wolności korespondencyi z Rzymem, wolności kultu i stowarzyszenia, wreszcie zwrotu i samodzielnego zarządu kościelnego majątku. Też same żądania powtórzyło drugie zgromadzenie jeneralne związków katolickich niemieckich, odbyte w maju r. 1849 w Wrocławiu. Jestże w tém wszystkiém

---

*) Oto są ściągające się do téj kwestyi paragrafy: § 15. Kościoły ewangelicki i katolicki, jakoteż każde inne stowarzyszenie religijne, urządzają i administrują swoje sprawy samodzielnie, pozostając w posiadaniu i użytkowaniu zakładów, zapisów i funduszów przeznaczonych na ich potrzeby duchowne, naukowe i dobroczynne. §. 16. Znoszenie się towarzystw religijnych z ich władzą nie ma żadnéj doznawać przeszkody. Obwieszczanie rozporządzeń kościelnych ulega tylko ograniczeniom przepisanym dla wszelkich innych publikacyi. § 17. Prawo nominacyi, prezenty, wyboru i potwierdzenia przy obsadzaniu posad kościelnych, o ile takowe należało do państwa, a nie polegało na patronacie albo innych tytułach prawnych, znosi się.

jakakolwiek chętka tworzenia status in statu, jestże w tém coś więcéj nad żądanie samodzielności i swobody w działaniu, bez których kościół katolicki misyi swojéj na ziemi wypełnić nie może? Sprzeciwiaż się to w czémkolwiek rozporządzeniom przyjętéj i od króla Jmci zaprzysiężonéj konstytucyi? Ale p. Stahl i stronnictwo jego nie mogą pogodzić się z nowym stanem rzeczy przez ustawę prawną uświęconym, dla nich wszelkie rękojmie konstytucyjne są bezbożnym wymysłem racyonalnego liberalizmu, niezgodnym z duchem samowładztwa rządowego, wprowadzonego przez reformacyą. W tém mają słuszność: reformacya XVI wieku ogołociwszy ludy z wszelkiéj opieki pozytywnego prawa, zdeptała wszelkie swobody i tradycyjne przywileje. Nie przeto jednak rękojmie konstytucyjne nową i nieznaną są rzeczą. Nazwisko jest wprawdzie nowożytne, rzecz istniała od dawna; istniała w średniowiecznych kapitulacyach oborowych, rewersaliach wydawanych podczas uroczystości hołdownictwa i t. p. Że wolność polityczna jest niebezpieczną dla reformacyi, która dzisiaj jedynie opieką absolutyzmu utrzymuje się i żyje, że wyzwolenie kościoła katolickiego grozi reformacyi zagładą, to rzecz nietajna nikomu. Ależ znowu żądać powrotu do absolutyzmu, wbrew uroczyście zapewnionym obietnicom, jestto narażać państwo na nowe, Bóg wie jak straszne wstrząśnienia, na oscillacye między nieograniczonym samowładztwem rządu, a wszechwładztwem i samowolą większości. Ależ odmawiać katolicyzmowi swobody, dla tego że on potężny jednością i wiarą w obec bezsilnéj, rozdzielonéj i obojętnéj reformacyi, znaczy zdradzać słabość własnego wyznania, znaczy nadużywac siły materyalnéj do potłumienia i zaciemnienia prawdy, znaczy nareszcie przeciwić się zasadom owéj tolerancyi, któréj początek p. Stahl z protestantyzmu wywieśdź usiłuje. Nigdy też bardziéj prawda owego zdania: „protestanci zalecają tolerancyą, a katolicy ją wykonywają,“ nie okazała się lepiéj, jak dzisiaj. My jesteśmy nietoleranci w dogmacie, wyrozumiali dla osób; oni tém niecierpliwsi dla ludzi i instytucyi, im obojętniejsi na dogmat. Tolerancya trudną jest cnotą, gdy idzie o wypełnienie jéj zasad wbrew interesom i przekonaniom własnym, do tego potrzeba całéj miłości chrześciańskiéj, na którą bezbożni i obojętni w wierze nigdy się zdobyć nie potrafią.

Myli się wreszcie (widocznie z umysłu) obrońca protestantyzmu, a raczéj absolutyzmu rządowego, twierdząc, iż kościół żąda aby mu państwo funduszami do wypełnienia posłannictwa jakie ma pomogło. Kościół się tylko domaga zwrotu zagrabionéj samowolnie własności. Możecie mu odmówić téj sprawiedliwości, możecie go zostawić w dzisiejszém jego ubóstwie, bo macie siłę i większość; udzielcie mu tylko wolności działania, a zobaczycie jak zakwitnie i wzrośnie potęga, któréj się tak bardzo i nie bez powodu obawiacie. A chociażbyście nawet, wyparlszy się wszelkich uczuć słuszności i prawa, na swobodę i samodzielność kościoła, jak się ku temu niestety w wielu krajach niemieckich dążenie pojawia, nowe pęta administracyjne nałożyć chcieli, to i tak nie zniszczycie, nie pokonacie kościoła. Ty jesteś opoka, rzekł Chrystus do Piotra ś., na téj opoce zbuduję ja kościół, a bramy piekielne nie przemogą go. Katolicyzm zwycięży w końcu wewnętrzną siłą wiecznie młodéj istoty swojéj. Ale co z protestantyzmem się stanie, gdy go odstąpi opieka państwa, rozprzężonego zasadami reformacyi, teoryą przeczenia i pogardą dla historycznego prawa? *)

*) Wyjdą podobno jeszcze inne odpowiedzi na pismo pana Stahl. Nie ociągaliśmy się za niemi, nie chcąc pozbawiać czytelników naszych wiadomości o sporze, tak dziś żywo umysły zajmującym.

NEKROLOGI.

Hoene Wroński. Dnia 9. sierpnia skończył swój żywot w Paryżu człowiek znamienitych zdolności, wiedzy rozległéj, umysłu śmiałego, wytrwałości żelaznéj, Hoene Wroński filozof i matematyk.

Wroński miał przeszło siedmdziesiąt lat. Urodził się w Wielkopolsce w województwie Poznańskiem, a nauki odbył w szkole kadetów w Warszawie.

Oto co mówi o jego dalszym zawodzie uczeń i przyjaciel p. Bukaty w książeczce *Hoene Wroński i jego udział w rozwinięciu ostateczném wiedzy ludzkiéj.* (Paryż 1844):

„W szesnastym roku życia będąc oficerem artyleryi w służbie swojéj „ojczyzny Polski, dowodził podczas sławnego oblężenia Warszawy jedną „z bateryi najbardziéj posunionych ku liniom pruskim pod *Wolą.* Gdy mu „się w obliczu całego wojska udało wysadzić zapasy prochowe i zniszczyć „wieś Wolą gdzie się nieprzyjaciel silnie był usadowił, przyłożył się do „jego odwrotu i zyskał za to publiczne chwalebne wymienienie i zaszczytną „narodową nagrodę (patrz w dziennikach ówczesnych).

„W sławnéj bitwie pod *Maciejowicami* Hoene Wroński dowodził ba„teryą na skrzydle prawém, i dostał się w niewolę obok i wraz z jenera„łem Kościuszką. Spieniężywszy potém spadek po ojcu udał się do Niemiec, „gdzie się poświęcił uprawie wiadomości matematycznych i fizycznych z któ„remi już był obznajomiony, oraz ćwiczeniu się w naukach moralnych, „a szczególniéj w wyższéj filozofii. W 1800 sądził, że przez swe zdolności „stanie się użytecznym swéj ojczyznie i przeto udał się do Paryża, a po„tém do Marsylii. O przyjęciu pochlebném jakiego doznał od jenerała Ko„ściuszki i jenerała Dąbrowskiego dowódzcy legionów polskich, poświad„czają listy tychże jenerałów do niego pisanych, a nadewszystko zaufanie „którem go zaszczycili, wzywając go przez nie do wydawania dzieła ma„jącego na celu odbudowanie Polski. Ale porywany ciągle powołaniem swo„jém, mniemał pod ten czas, że dostrzega w rozmyślaniach swych zarody „odkryć wielkich i sądził, iż miasto usłużenia li swojemu krajowi, poświęcić „się był powinien dobru ludzkości całéj. Z żalem tedy usuwając się od u„sług dla ojczyzny, od wszelkich stosunków przyjaźni, a nawet od rodziny „własnéj i przez to skazując się na konieczność zaopatrywania swych po„trzeb wykładami publicznemi i prywatnemi różnych gałęzi wiedzy ludzkiéj, „oddał się na osobności zupełnéj przez dziesięć lat przerwy rozwinięciu „swych odkryć umiejętniczych i filozoficznych. W 1810 ukończywszy swe „prace i chcąc je ogłosić, udał się do Paryża i przedstawił instytutowi fran„cuzkiemu rys wypadków matematycznych, które był otrzymał. Zdanie „sprawy tego grona uczonego, znajduje się w *Monitorze* z 15 listopada 1810; „oto jego zawnioskowanie: *W dzisiejszym stanie umiejętności, kiedy po„trzeba nowych środków w wielu punktach czuć się daje, kiedy wielu geo„metrów cudzoziemców zajmuje się temiż poszukiwaniami, sądzimy, że „wydział powinien zobowiązać p. Wrońskiego do rozwinięcia jego pomysłów „nowych i nader ogólnych, aby je nagiąć do zastosowań szczegółowych.*

„W odpowiedzi na to wezwanie p. H. Wroński ogłosił w roku 1811 swoją „**Filozofią Matematyki,** a w rok potém **Rozwiązanie powszechne zrównań.** W r. „1810 ks. Czartoryski wzywał Wrońskiego przez znakomite obietnice do o„głoszenia dzieł jego w Warszawie i osiedlenia się w swojéj ojczyznie."

O późniejszych pracach Wrońskiego, o jego messyanicznych uroszczeniach, o dążnościach napoleońsko-rosyjskich lat ostatnich podaliśmy obszerną w piśmie naszém wiadomość.

Hoene Wroński miał umysł rozległy, rzutkość niepowstrzymaną, pracowitość dowodzącą wiary w siebie, pewność mowy porywającą, *) żył surowo, zaczém do późnéj starości czerstwość myśli zachował. Zkądże poszło, że te wielkie dary, że te olbrzymie usiłowania minęły bez owocu? Oto Wroński dumę posunął do niesłychanéj wysokości, chciał stanąć wyżéj jak to, przed czém człowiek korzyć się powinien, chciał stworzyć wszystko nowe, nie przyjąć granic dla myśli, kierunku dla pracy, a jeszcze najświętsze ziemskie uczucia odepchnąć. I stało się, że żył w niepokoju, jaki sprawia próżność nienasycona, że umarł wśród powszechnéj obojętności i że po sobie nie zostawia nic jeno zuchwałe affirmacye naukowe, polityczne, społeczne, które w czasach zuchwalstw niesłychanych jak nasze nawet niezadziwiają.

Wielceby były nauczające prawdziwe dzieje tego długiego żywota zapełnionego, zimnemi poszukiwaniami i w wielkiéj części zmarnowanego w drażliwych sporach z ciałami uczonemi, lub indywiduami co Wrońskiego za szarlatana ogłaszali.

Co do nas, nie możemy bez smutku i o całym jego zawodzie i o jego śmierci pomyślić.

J. B. Depping. Pierwszych dni września umarł w Paryżu zasłużony i sędziwy literat Jerzy Bernard Depping. Urodził się on w Monastyrze w Westfalii w r. 1784, ale już w r. 1803 przeniósł się do Francyi, gdzie odtąd pozostał. W Paryżu utrzymywał się z lekcyi i z artykułów do dzienników i pism czasowych podawanych. W r. 1811 zaczął drukować ***Histoire générale de l'Espagne***, ale go do téj pracy trudności z cenzurą zniechęciły. W r. 1817 wydrukował ***Zbiór najgłówniejszych starych poezyi rycerskich hiszpańskich*** zbiór bardzo niepoprawny co do tekstu. Pracował wiele dla księgarzy, doglądując rozmaitych wydań. On to jeszcze w r. 1812 nową edycyę ***Historyi rosyjskiéj*** przez Levesque wraz z Maltebrunem ogłosił. Z jeograficznych dzieł Deppinga wymienimy: ***La Suisse*** 4 tomy (2 wydanie r. 1824); ***La grèce*** 4 tomy (1823) i ***Voyage d'un étudiant dans les cinq parties du monde*** 2 tomy (1822). Dobre przyjęcie znalazły następujące książki dla młodzieży, ***Les soirées d'hiver*** (3 wydanie 1833) i ***Merveilles et beautée de la nature en France***, 2 tomy (8 wyd. 1836), ale najważniejszemi dziełami zmarłego są i pozostaną: ***Histoire des expeditions maritimes, des Normands et de leur établissement en France au X. siècle*** 2 tomy (1826). ***Histoire du commerce entre l'Europe et le Levant dépuis les Croisades*** 2 tomy (1832), które obie książki uwieńczyła akademia napisów i ***Les Juifs dans le moyen âge.*** Pisał także Depping rozprawę o gnostykach, ułożył tekst do ***Voyage pittoresque de la Russie*** hr. Rechberga i do jego ***Les peuples de la Russie***, dostarczył wiele artykułów do ***Biographie Universelle***, tudzież do dalszego ciągu publikacyi ***L'arf de vérifiere les dates***, miał udział w publikacyi historycznych dokumentów za Ludwika Filipa przez rząd przedsięwziętéj, w końcu wydał w Lipsku w r. 1844 nową edycyę ***Romançere Castellano*** z dodatkiem ***Rosa de romanças.*** Wiele ciekawych szczegółów mieści się w książce Deppinga ***Erinnerungen aus dem Leben eines Deutschen in Paris*** (Lipsk 1832). Jest jeszcze jego książka: ***Geschichte des Krieges der Münsterer und Kölner in Bündniss mit Frankreich gegen Holland*** (Mün-

---

*) Znajdował Wroński zwolenników nie licznych wprawdzie, ale statecznych. Byli majętni ludzie co mu nawet znaczne summy na proby umiejętne dawali i co się niezrażali ich wypadkiem niepomyślnym.

ster 1840). Depping był członkiem wielu towarzystw uczonych, dziekanem stowarzyszenia miłośników starożytności we Francyi i t. d. W ogóle powiedzieć o nim można, że choć umiejętności nie posunął, zapoznanie się z ważnemi jéj gałęziami znacznie ułatwił.

Fryderyk Ozanam. Z głębokim żalem zapisujemy śmierć wzorowego katolika, znamienitego pisarza i profesora, człowieka którego wszyscy dla wzniosłych uczuć, pełnéj wdzięku zdolności, dobroci i cnót wysokich czcili i kochali. Umarł w Marsylii, wracając z Włoch gdzie próżno polepszenia zdrowia od roku szukał. Dziś poprzestajemy na krótkiéj wzmiance, w następnym numerze naszykujemy obszerniéj dzieje tego pięknego zawodu, oddając hołd pamięci, która jest dla nas droga z wielu względów.

KRONIKA ZDARZEŃ W ŚWIECIE KATOLICKIM.

RZYM.

Konsystorz papiezki.

W dniu 27. czerwca Ojciec Śty odprawił konsystorz publiczny dla oddania kapeluszy kardynalskich przybyłym z Francyi kardynałom: dawniéj mianowanemu kardynałowi Donnet arcybiskupowi z Bordeaux (w r. 1852.) i w ostatnich czasach kardynałowi Morlot arcybiskupowi z Tours.

Po złożeniu przysięgi nakazanéj przez konstytucye apostolskie w przyległéj kaplicy, dwaj kardynałowie zostali wprowadzeni do sali konsystoryalnéj, zaczem przystąpili do tronu i ucałowali nogę a potém rękę Ojca ś., który ich uściskał Następnie nowi członkowie świętego kollegium odebrawszy pocałowanie od innych kardynałów, miejsca swoje zajęli. Zaraz potém powrócili do stóp tronu, gdzie im Ojciec święty kapelusze wręczył.

Przy okoliczności JX. Bonawentura Orfei adwokat konsystoryalny, przemówił po raz trzeci w sprawie wielebnéj sługi Bożéj Germany Cousin z Pibrac dyecezyi Tuluzkiéj, celem otrzymania breve ku odbyciu uroczystości beatyfikacyi.

Gdy skończył udali się kardynałowie do kaplicy. Tam odśpiewano *Te Deum.* Kardynał Macchi dziekan odmówił modlitwę *super electos* i kardynałowie przyjęci znowu pocałowanie od swoich kolegów odebrali.

Po konsystorzu publicznym odbył się konsystorz tajny, na którym Ojciec ś. zamknąwszy wedle zwyczaju usta kardynałom Donnet i Morlot, przedstawił następujące kościoły:

Kościół metropolitalny w Wiedniu w Austryi dla JX. Jozefa Otmara Rauscher, przeniesionego ze stolicy biskupiéj w Seckau.

Kościół metropolitalny w Palermo dla JX. Jana Chrzciciela Naselli, przeniesionego ze stolicy biskupiéj w Noto.

Kościół metropolitalny w Syrakuzie dla wielebnego księdza Angelo Robbino z Mazzara, kanonika kollegiaty w Salemi, egzaminatora prosynodalnego.

Kościół metropolitalny w Ołomuńcu dla wielebnego księdza Fryderyka landgrafa Fürstemberg z Wiednia, kanonika ołomunieckiego, egzaminatora prosynodalnego i doktora teologii.

Kościół katedralny w Noto dla JX. Mariusza Mirone, przeniesionego ze stolicy biskupstw połączonych Valve i Sulmona.

Kościół katedralny Telese albo Cerreto dla JX. Ludwika Sodo, przeniesionego ze stolicy biskupiéj w Cotrone.

Kościół katedralny w Cotrone dla wielebnego księdza Ludwika Laterza z Cassano, archidyakona katedralnego, dyrektora biskupiego seminaryum, oficyała i doktora teologii.

Kościół katedralny w Trapani dla wielebnego księdza Wincentego Ciccolo z Messyny, dyrektora seminaryum arcybiskupiego, egzaminatora prosynodalnego i doktora teologii.

Połączone kościoły katedralne Valve i Sulmona dla wielebnego ks. Jana Sabatino z dyecezyi Policastro, arcyprezbitera w Logoscuro, egzaminatora prosynodalnego i kanonika honorowego w Policastro.

Kościół katedralny w Kamieńcu dla wielebnego księdza Mikołaja Górskiego, oficyała, administratora kapitularnego dyecezyi i doktora teologii.

Kościół katedralny w Linares w Ameryce północnéj dla wielebnego księdza Jana Franciszka Verea z dyecezyi Guadalaxara, dyrektora seminaryum, kanonika, oficyała i doktora prawa.

Kościół biskupi w Adramette *in partibus infidelium* dla wielebnego księdza Michała Deinlein z dyecezyi Bamberskiéj, kanonika, oficyała, dyrektora seminaryum, koadjutora arcybiskupiego.

Tu Ojciec ś. otworzył usta kardynałom Donnet i Morlot.

Wniesiona jeszcze została instancya o palliusz dla arcybiskupów wiedeńskiego, palermitańskiego, syrakuzańskiego, ołomunieckiego i utrechckiego w Holandyi (dla JX. Jana Zwysen).

W końcu Ojciec ś. przeznaczył kardynałowi Donnet tytuł prezbiteryalny kościoła Santa Maria *in via*, a kardynałowi Morlot podobnyż tytuł kościoła ŚŚ. Nereusza i Achilleusza.

Nominacye papiezkie.

Ojciec ś. przeznaczył, aby Jego Emin. kard. Donnet należał do kongregacyi następujących: Soboru, Przywilejów duchownych, Obrzędów, Odpustów i Świętych Relikwii. Jego Em. kardynał Morlot przypuszczony został do kongregacyi: Biskupów i Kleru regularnego, Przywilejów duchownych, Indexu, Odpustów i Świętych Relikwii. Oprócz tego obadwaj kardynałowie mają zasiadać w komisyi przewodniczącéj odbudowaniu bazyliki ś. Pawła.

Gdy Jego Em. kardynał Lambruschini złożył z własnéj woli urząd bibliotekarza Świętego Kościoła, Ojciec ś. powołał na jego miejsce Jego Em. kardynała Angelo Mai.

Gdy podobnież Jego Em. kardynał Lambruschini żądał uwolnienia od obowiązków prefekta Kongregacyi Soboru, Ojciec ś. przychylił się do téj prośby i powołał w jego miejsce Jego Em. kardynała Antoniego Maryę Cagiano de Azevedo.

Powołani także zostali: Jego Em. kardynał Prosper Caterini na członka Kongregacyi Inkwizycyi rzymskiéj i powszechnéj, a Jego Em. kard. Ludwik Gizzi na członka Kongregacyi Obrzędów.

Ojciec ś. mianował również monsignora Andrzeja Bizzarri sekretarzem Kongregacyi Biskupów i Kleru regularnego, monsignora Dominika Gigli sekretarzem Kongregacyi Obrzędów, a monsignora Ludwika Fausti

sekretarzem Kongregacyi Wizyty Apostolskiéj, wszystkich trzech prosekretarzów dotychczasowych.

Na posadę pierwszego konserwatora (custode) Biblioteki Watykańskiéj powołał Ojciec ś. JX. Aleksandra Asinari de San Marzano, arcybiskupa efezyjskiego.

W końcu przypuścił Ojciec ś. między konsultorów Kongregacyi Indexu ojca Salvatore Angelo de Martis, Karmelitę bosego, dyrektora nauk w Santa Maria za Tybrem.

Nominacya kardynała Mai na bibliotekarza znalazła odgłos w całym świecie uczonym.

Śmierć kardynała Brignole.

Z dnia 23. na 24. czerwca umarł w Rzymie kardynał Brignole, biskup Sabiny, prefekt Śtéj Kongregacyi Indexu. Zmarły piastował dostojeństwo swoje od r. 1834 i był powszechnie dla wielkiéj dobroczynności szanowany. Pochowano go stosownie do woli jaką oświadczył w kościele ś. Cecylii. Ojciec ś. był na pogrzebie.

Miejsce prefekta Śtéj Kongregacyi Indexu po kardynale Brignole powierzył Ojciec ś. zasłużonemu i zdolnemu kardynałowi d'Andrea.

Wysłanie arcybiskupa Bedini do Ameryki.

JX. Kajetan Bedini arcybiskup tebański *in part. inf.*, dawny komisarz papiezki w Legacyach, mianowany został nuncyuszem papiezkim w Brazylii i w maju jeszcze puścił się w podróż. Drogę z rozkazu Ojca ś. obrócił na Stany Zjednoczone, gdzie się miał widzieć z prezydentem i z biskupami porozumieć.

Kongregacya Jeneralna OO. Kapucynów.

W dniu 13. maja odbyły się u Kapucynów w Rzymie pod przewodnictwem kardynała Fornari opiekuna zakonu, wybory na naczelników, którzy co lat sześć w całéj rodzinie duchownéj ś. Franciszka wedle reguły zmieniane zostają. Z czterdziestu i jednéj prowincyi europejskich zebrało się stu dwunastu ojców. Przystąpiono do głosowania. Naprzód obrano sześciu nowych definitorów, następnie powołano na ministra jeneralnego zakonu wielebnego ojca Salvatore d'Ozieri z prowincyi Sassari w Sardynii, konsultora Kongregacyi rzymskich Inkwizycyi i Propagandy, a na prokuratora jeneralnego wielebnego ojca Laurentego Brisighella z prowincyi Bonońskiéj, kaznodzieję apostolskiego.

Po wyborach zakonnicy w liczbie dwustu przeszło odśpiewali *Sanctus*, zaczem udali się do kościoła, gdzie nowy przełożony padł krzyżem u stóp wielkiego ołtarza. Kardynał opiekun przemówił wtedy do niego po ojcowsku, następnie oddał mu wielką pieczęć, którą wszyscy OO. Kapucyni z kolei na znak posłuszeństwa ucałowali.

Trzy dni późniéj, 16. maja, nowo wybrani dostojnicy zakonni przedstawili się Ojcu ś. Pius IX. serdecznie ich przyjął i pięknie na przemowę nowego jenerała zakonu odpowiedział, zapewniając przytomnych o szczególnéj swojéj dla rodziny śgo Franciszka Serafickiego miłości.

Kongregacya Jeneralna OO. Jezuitów.

Kongregacyę Jeneralną OO. Jezuitów składają: wikaryusz jeneralny, asystenci i po trzech ojców z każdéj prowincyi, mianowicie prowincyał tudzież dwóch profesów obranych większością głosów. Taka kongregacya wyobraża zakon i ma władzę zupełną stanowienia, także mianowania, składania, tudzież sądzenia jenerała w razie potrzeby.

Czynności rozpoczynają się zwykle od sprawdzenia przez wikaryusza jeneralnego i asystentów papierów pojedynczych wysłańców, a to by się przekonać czy przepisy zostały przy oborach zachowane. W razie wątpliwości wikaryusz jeneralny odwołuje się do kongregacyi

Posiedzenia odbywają się pod przewodnictwem wikaryusza jeneralnego, który wnioski przedstawia. Wikaryusz jeneralny zasiada w środku, mając na prawo prowincyałów, na lewo innych ojców wedle starszeństwa professyi.

Kiedy chodzi o obor jenerała, kongregacya wybiera sekretarza i asystenta do pomocy wikaryuszowi jeneralnemu. Oni trzej mają przestrzegać dopełnienia wszelkich formalności.

Jenerałem może być obrany każdy profes.

Dla narady nad wyborem kongregacya tworzy komisyą z czterech członków, po jednym z każdéj asystencyi (włoskiéj, francuzkiéj, niemieckiéj i hiszpańskiéj), którzy wspólnie z sekretarzem o kandydatach obradują. Sekretarz zbiera wszystkie zdania w kształcie zapytań, zkąd ta praca zowie się *interrogatorium*. Interrogatorium zostaje dokumentem sekretnym, jedni wyborcy czytać go mogą.

Tymczasem wikaryusz jeneralny udaje się z deputacyą do Ojca ś. po błogosławieństwo, a ojcowie gotują się do wyboru czterodniowém nabożeństwem w zamknięciu ściśle poszcząc.

W dzień wyznaczony na wybor członkowie kongregacyi udają się ze świtem do kościoła; tam słuchają mszy Ducha ś., którą wikaryusz jeneralny odprawia i po mszy przystępują do komunii. Następnie odbywa się procesya do miejsca wyboru. Krzyż bywa niesiony na czele procesyi, za krzyżem idą wszyscy Jezuici obecni w mieście, na końcu postępują wyborcy. Wszyscy śpiewają *Veni creator*. Do sali wskazanéj wchodzą tylko ci co należą do kongregacyi i zaraz kilku ojców umyślnie do tego wyznaczonych drzwi zewnątrz zamyka. Wyborcy cały dzień poszczą o chlebie i o wodzie. Skoro zasiędą jeden z kongregacyi wezwany do tego ma mowę po łacinie, gdy skończył obecni klękają i przez godzinę się modlą. Tu ojciec wikaryusz odmawia z upoważnienia papiezkiego absolucyą tyczącą się wyboru, poczém każdy wyborca dostaje karteczkę na któréj pisze nazwisko swego kandydata. Daléj OO. wikaryusz, sekretarz i asystent przysięgają że wiernie wypadek wyboru ogłoszą. Sekretarz wzywa O. wikaryusza by oddał swoją karteczkę. O. wikaryusz głośno przysięga, że wedle swego sumienia najgodniejszego wskazał i wkłada karteczkę w urnę; w końcu na wezwanie O. wikaryusza wszyscy karteczki w porządku starszeństwa w urnę kładą. Wtenczas OO. wikaryusz, sekretarz i asystent głośno wota rachują. Jeźli nie ma od razu większości, następują nowe głosowania; jeźli jest większość, O. wikaryusz ogłasza wybranego i zaraz dekret wyboru spisuje. Odmówić wyboru nie można. Gdy wybrany jest przytomny, wszyscy ojcowie z kolei oddają mu hołd posłuszeństwa, rękę jego klęczący całując; gdy go nie ma ale można go łatwo wezwać, kongregacya nie może się rozejść dopóki nie przybędzie. Po skończonym obrzędzie hołdu daje się znać pilnującym u drzwi że wybor dokonany, palą się wota, drzwi się otwierają i znowu wszyscy procesyonalnie śpiewając *Benedictus Dominus Deus Israel* do kościoła idą. W kościele u stóp wielkiego ołtarza śpiewają *Te Deum*, jeden z ojców odmawia wskazane modlitwy i jeszcze jak w Rzymie udają się ojcowie do ołtarza śgo Ignacego, by przy jego relikwiach modlitwę jego odmówić.

Kongregacya, która się teraz w Rzymie odbywała, jest dwudziesta druga z kolei od założenia zakonu.

Przybyli na nią:

A. Z asystencyi włoskiéj:

1) z prowincyi rzymskiéj: OO. Serafin Sordi prowincyał, Benetti rektor kollegium rzymskiego, Patrizzi;

2) z prowincyi neapolitańskiéj: OO. Palladini prowincyał, de Cesare, Biagioli;

3) z prowincyi sycylijskiéj: OO. Spedalieri prow., Scarlata, Jemma;

4) z prowincyi turyńskiéj: OO. Ponza prow., Felkierzamb, Franco;

5) z prow. weneckiéj: OO. Ferrari prow., Nicolini, Arrigoni.

B. Z asystencyi francuzkiéj:

1) z prowincyi paryzkiéj: OO. Studer prow., de Ravignan, Delvaux;

2) z prowincyi lugduńskiéj: OO. de Jocas prow., Jordan, Barelle;

3) z prow. tuluzkiéj: OO. Maillard prow., de Villefort, Ogerdias.

C. Z asystencyi niemieckiéj:

1) z prowincyi niemieckiéj: OO. Faller prow., Kleutgen, Rothenflue;

2) z prow. angielskiéj: OO. Etheridge prow., Lithgoe, Cobb;

3) z prow. austryackiéj: OO. Beckx prow., Kautny, Bosizio;

4) z prow. belgijskiéj: OO. Franckeville prow., Matthys, Coppens;

5) z prow. galicyjskiéj: OO. Baworowski prow., Galicz, Brown;

6) z prow. holenderskiéj: OO. Consen prow., Labrie, Verhoeven;

7) z prow. Maryland: OO Ryder, Paresce.

D. Z asystencyi hiszpańskiéj:

OO. Olascoaga prowincyał, Gomez, Costa.

Jak wiadomo obowiązki wikarysza jeneralnego sprawował O. Pierling w asystencyi O. Pellico z Włoch, O. Rubillon z Francyi, O. Kleutgen z Niemiec i O. Lerdo z Hiszpanii.

Wybor jenerała odbył się ze zwykłą uroczystością w dzień Nawiedzenia N. Maryi Panny 2. lipca. Obrany został wielebny ojciec Beckx rodem Belgijczyk, prowincyał austryackiéj prowincyi.

Jak słychać O. Beckx miał 35 głosów. Inne głosy podzieliły się następnie: O. Pierling otrzymał 10 głosów, O. Ravignan 4, O. Rubillon 1, O. Patrizzi 1, O. Ferrari 1.

O. Piotr Beckx urodził się w r. 1795, do zakonu wszedł w r. 1819. Przez wiele lat zostawał przy nawróconych na wiarę katolicką księciu i księżnie Anhalt-Coethen z polecenia papieża Piusa VII, późniéj był rektorem domu wychowania jaki Jezuici w Louvain posiadają, w końcu został prowincyałem w Austryi.

Po obraniu jenerała kongregacya jeneralna przeszła do narad nad ważnemi zakon obchodzącemi sprawami.

Co się tyczy asystentów, OO. Rubillon i Pierling pozostali asystentami dla Francyi i Niemiec (O. Pierling był asystentem nim został wikaryuszem jeneralnym), na asystenta dla Włoch wybrano O. Ferrari, a na asystenta dla Hiszpanii O. Gilles.

Uroczysta beatyfikacya O. Britto Jezuity.

Z powodu przytomności w Rzymie wielkiéj liczby Jezuitów z rozmaitych krajów przyspieszono uroczystość beatyfikacyi Jana de Britto w zeszłym roku w poczet błogosławionych policzonego.

Obrzęd odbył się w niedzielę 21. sierpnia u Ś. Piotra. Jak już wspomnieliśmy, mówiąc o beatyfikacyi Pawła de la Croce, zależy on na tém, że odczytane zostaje breve apostolskie tyczące się beatyfikacyi, że odkrywając obraz wystawiający apoteozę błogosławionego i obrazy przedstawiające cuda uznane, że kadzą relikwiom błogosławionego, że się modlą o jego przyczynę i że w końcu śpiewają *Te Deum* podczas którego dźwięczą dzwony bazyliki i grzmią działa z zamku Ś. Anioła.

Wrażenie ogólne było jeszcze większe jak zwyczajnie z powodu obecności tylu OO. Jezuitów po największéj części sędziwych.

Wieczorem tego samego dnia Ojciec ś. wedle zwyczaju przybył do kościoła Ś. Piotra, by się do nowego błogosławionego pomodlić.

Poseł portugalski p. de Venda da Cruz, reprezentant narodu błogosławionego przyjmował w kościele Ojca ś. i kardynałów.

Błogosławiony Jan de Britto urodził się w Lizbonie dnia 1. marca 1647 roku z zamożnéj i wysoko położonéj rodziny. Gdy wszedł do zakonu Jezuitów posłany został na misye i przez lat dziewiętnaście apostołował w Indyach wschodnich w Madure, gdzie śmierć męczeńską 4. lutego 1693 r. poniósł.

Kiedy czcigodna Beatrix de Britto posłyszała, że syn jéj krew za wiarę przelał, zamiast smucić się i narzekać, kazała przybrać dom swój, sama przywdziała szaty okazałe i wezwała przyjaciół by się wraz z nią weselili.

Pobożnych uderzyło, że błogosławiony Jan Britto dostępuje najwyższego religijnego zaszczytu, właśnie w chwili zajścia Stolicy apostolskiéj z Portugalią o Indye i wstąpiła w serca otucha, że za przyczyną nowego patrona Portugalii trudności te rychło znikną.

Protestacya Ojca ś. przeciw rządowi sardyńskiemu z powodu zaniedbanéj daniny.

Dosyć późno doszło do wiadomości powszechnéj, że w dzień ś. Piotra Ojciec ś. publicznie przeciw rządowi sardyńskiemu zaprotestował.

Rzecz się tak miała:

W skutek ustąpienia Sardynii ziem Cortanze, Cisterna i Montofio przez papieża Benedykta XIV. w r. 1740, król Karol Emmanuel III. przyjął rozmaite zobowiązania, a mianowicie zobowiązanie płacenia do Rzymu na wieczne czasy co rok w dzień ś. Piotra summy 2000 skudów.

Od lat trzech rząd sardyński i od innych zobowiązań się uchylił i summy oznaczonéj nie płaci.

Zaczem papież dopełniając obowiązku stróża majątku kościelnego, zrobił krok publiczny i to w następujący sposób:

Jak wiadomo od r. 1787 od kiedy Neapol odmówił daniny jaką na znak lenności Stolicy apostolskiéj w summie 7000 dukatów składał, każdy papież co rok w dzień ś. Piotra, po odprawionéj wielkiéj mszy i w chwili udawania się na procesyą, głośną protestacyą zakłada. Do formuły jednak téj protestacyi Pius IX. od epoki bytności swojéj w Gaete dodał wyrazy: *Talis est religio et pietas in Deum, devotio in hanc Apostolicum Sedem, charitas erga nos serenissimi regis Ferdinandi; ut spes in nobis magis in dies augentur, occasionem dignam cum esse arrepturam qua, rebus omnibus cum hac S. Sede tandem compositis vincula necessitudinis inter patrem amantissimum et reclamantem filium strictius constringentur.*

W roku bieżącym Pius IX. wypowiedziawszy protestacyą zwyczajną przeciw Neapolowi, rzekł jeszcze że protestuje również przeciw innemu monarsze katolickiemu, który od lat trzech uchyla się od wypłaty należnéj Stolicy apostolskiéj daniny, oświadczył zarazem nadzieję, że słuszności niedługo zadość się stanie.

Rzecz cała zrobiła wrażenie w Piemoncie, i tamtejsi prawnicy a politycy wysilają się na dowody, jako się danina nie należy.

Oczywiście, że rozumowania obrońców rządu piemonckiego nie mają podstawy, bo wedle słuszności nic zobowiązania na wieczne czasy dobrowolnie przyjętego nie obaliło; ale choćby i mieli prawo za sobą, czyż nie jest rzeczą oburzającą, że dla lichéj summy kilku tysięcy zło-

tych polskich politycy turyńscy czynią krzywdę i przykrość ojcu wiernych, dają powód do skandalu publicznego i obrażają sumienia katolików. Należy zrobić uwagę, że względem potężniejszego mocarstwa nigdyby sobie podobnéj rzeczy nie pozwolili.

Jeszcze nieco o beatyfikacyi wielebnego Andrzeja Boboli.

W przeszłym numerze pisma naszego donieśliśmy obszernie o kolejach sprawy beatyfikacyjnéj błogosławionego Boboli i przywiedliśmy dokumenta. Tu podajemy więcéj szczegółów o uroczystości ogłoszenia dekretu *de tuto* w dniu 24. czerwca. Wyjmujemy je z dziennika *Univers*.

W zakrystyi bazyliki ś. Jana Lateraneńskiego, Pius IX. zajął tron papiezki otoczony kardynałami, prałatami, kanonikami ś. Jana i OO. Jezuitami na kongregacyą jeneralną do Rzymu przysłanymi. Na osobnych miejscach usiedli kardynał Lambruschini i kard. Altieri, sprawozdawcy w procesach beatyfikacyjnych wielebnych Andrzeja Boboli i Germany Cousin. Skoro postulatorowie i adwokaci obu spraw przed tronem uklękli, monsignor Gigli odczytał dwa dekreta. Gdy skończył, przemówił O. Pierling wikaryusz jeneralny zakonu Jezuitów z wielkiém wzruszeniem i ze łzami:

„Ojcze święty, były jego słowa, oto znowu stoję u nóg twoich by „ci w imieniu zakonu gorąco dziękować za ten ostateczny dekret w spra„wie beatyfikacyi wielebnego Andrzeja Boboli.

„Pierwszy dekret był jedną z ostatnich pociech na ziemi naszemu „ojcu jenerałowi pobożnéj pamięci udzielonych, kilka dni wprzód nim „poszedł jak się spodziewamy połączyć się w niebie z czcigodnym mę„czennikiem, którego drogie szczątki w Połocku na Białéj Rusi bez ska„zy zachowane, miał szczęście tak jak ja sam często ze czcią oglądać „i całować.

„Drugi dopiero co ogłoszony dekret, jak jest dla nas z jednéj strony „niezmierną pociechą, tak z drugiéj staje się szczególnem zachęceniem „dla ojców co przybyli do Rzymu z Europy, Afryki i Ameryki, by no„wego naczelnika stowarzyszenia obrać.

„Zaiste mogą mieć nadzieję, że znajdą godnego następcę ojca Root„haan, następcę wedle ducha bożego, skoro Pan Bóg dał nam nowego „przyczyńcę w niebie. Zaś przykład błogosławionego, który dla miłości „Boga i wiary wycierpiał okrutne męczarnie, natchnie wszystkich nową „siłą do walczenia walk bożych i bronienia sprawy kościoła z pogardą „niebezpieczeństw śmierci.

„Takie są uczucia dusz naszych, Ojcze święty, utwierdź je twojém „błogosławieństwem apostolskiém, o które błagam pokornie dla mnie i „dla reprezentantów zakonu, zgromadzonych pod cieniem Stolicy apo„stolskiéj i pod opieką ojcowskiéj miłości zastępcy Jezusa Chrystusa."

Tu przemówił ks. Estrade postulator sprawy wielebnéj Germany.

Papież obu mówcom razem w języku włoskim odpowiedział, biorąc za tekst słowa psalmisty: ***Dominus decorem indutus est, indutus est Dominus fortitudinem et praecinxit se.***

Szata Najwyższego, były mniéj więcéj słowa Ojca ś., ma podwójny majestat; majestat siły, wielkości i męztwa; majestat spokoju, łagodności i powabu. Kościół córka i małżonka boskiego mistrza, błyszczy tak jak i on podwójnym przystrojem. Zawsze w nim było widać, zawsze w nim widać będzie połączenie siły z pięknością, odwagi niepomnéj niebezpieczeństw z powabem cnót pokornych i cichych. Oto nowy przykład zespolenia najrozmaitszych zasług na dwóch dzieciach kościoła, których tryumf dziś ogłaszamy; z jednéj strony widzimy męczennika niezachwianego, śród katowań najokrutniejszych, męczennika, którego mężna i sil-

na wiara nie ugięła się przed zaciekłością nieprzyjaciół, z drugiéj słabą dziewicę obcą ludziom, serce z niebieskiéj piękności Bogu tylko znane, cnoty których blask odkryła dopiero śmierć nieprzewidziana.

Tu zbaczając do chwili obecnéj, wspomniał Ojciec święty śmierć dwóch wiernych sług kościoła: kardynała Brignole i nuncyusza Garibaldi.

Bóg jest panem, rzekł: bierze i powołuje do siebie wedle upodobania tych, których cnoty dosyć doświadczył, dając nam przez to naukę że cała nasza pociecha w miłosierdziu z nieba.

Powracając do swego przedmiotu mówił daléj:

Przykład błogosławionéj Germany pokazuje, że owoce cnót chrześciańskich nawet na tym świecie nie ograniczają się życiem tych, co je pełnili. Z grobu biednéj pasterki wielkie już łaski na kraj okoliczny spłynęły; teraz spodziewać się można, że te łaski rozejdą się z równą obfitością od ołtarzów pod inwokacyą błogosławionéj wzniesionych. Żywa to dla mnie pociecha na tym świecie, kiedy widzę miłosierdzie boże nad kościołem francuzkim i kraj francuzki szybko do znajomości i praktyki wiary powracający. Teraz wzrok nasz zwróćmy do męczennika Chrystusowego, którego kości spoczywają na ziemi błędem zarażonéj. Owoż powinniśmy pamiętać, że krew dla prawdy wylana, nie wsiąka bez płodu, przeciwnie że staje się źródłem światła i zarodkiem życia śród ciemności i ślepoty śmierci. W niéj znajdzie się opieka i obrona przeciw wysileniom obecnym, by kościół w tamtéj stronie obalić.

Kończąc wspomniał Ojciec ś., że zapewne nowy przyczyńca w niebie stanie się dla zakonu Jezusowego zakładem błogosławieństw, jakich mu życzy, a jakie są szczególniéj potrzebne w chwili, kiedy przychodzi myślić o zastąpieniu ojca, którego mu Pan Bóg zabrał.

Co do mnie, dodał, chwytam chętnie obecną sposobność, bym wypowiedział publicznie ile podzielam boleść zakonu z utraty O. Roothaan, jak wysoko szacowałem mądrość i wyprobowaną roztropność tego jenerała i jakie dla cnót jego miałem współczucie. Nie mogę nic lepszego zakonowi życzyć jak żeby w nowym przewodniku znalazł osobę zupełnie do O. Roothaan podobną.

Ojciec ś. umilkł i zaraz potém udzielił błogosławieństwa obecnym. OO. Pierling i Chierighini postulatorowie sprawy wielebnego Boboli, X. Estrade i OO. Jezuici członkowie kongregacyi jeneralnéj przypuszczeni jeszcze zostali do ucałowania nogi Piusa IX

Breve o uroczystości beatyfikacyi wielebnego Andrz. Boboli w bazylice ś. Piotra, równie jak breve podobne dla wielebnéj Germany, musiały już zostać ogłoszone.

Seminaryum ogólne dla państwa papiezkiego.

Ojciec ś. zajęty jest urządzeniem ważnéj dla państwa papiezkiego instytucyi. Chcąc podnieść i jednością kierunku wzmocnić nauki teologiczne młodzieży stanu duchownego, otwiera w Rzymie w odbudowanym domu śgo Apollinarego seminaryum ogólne, do którego biskupi czterdziestu ośmiu dyecezyi państwa papiezkiego uczniów wyznaczać i przysyłać będą. Liczą na więcéj jak sto uczniów. Seminaryum ma zostać otworzone w listopadzie. *Dziennik rzymski* z 22. sierpnia ogłosił bullę papiezką stanowiącą o istnieniu nowego instytutu, który taż bulla nazywa *Seminarium Pium* od imienia założyciela.

KOŚCIÓŁ POLSKI.

ARCHIDYECEZYA GNIEŹNIEŃSKA I POZNAŃSKA.

Misye OO. Jezuitów.

Jakeśmy zapowiedzieli odbyła się misya OO. Jezuitów w Żerkowie w pierwszych dniach lipca. Przybył na nią z Galicyi i brał w niéj udział sędziwy O. Snarski.

Przez cały ciąg żniw nie odprawiano misyi, dopiero 20. sierpnia rozpoczęło się nabożeństwo misyjne w Środzie. Przybyli na to nabożeństwo OO. Praszałowicz, Baczyński, Kamiński i Szczepkowski. Misya przeszła z wielkim pożytkiem i niesłychaném wrażeniem. Kompanie ciągle napływały: wymienimy kompanie z Kostrzyna, Swarzędza i Zaniemyśla, że nie wspominamy wiosek. Dnia 27. sierpnia zjechał na misyą J. O. Arcypasterz, który nazajutrz dzień w niedzielę celebrował pod gołém niebem i odbył uroczystą procesyą. Po południu tego samego dnia J. O. Arcypasterz poświęcił krzyż misyjny.

Tegoroczne misye w Poznaniu, Szremie, Pleszewie, Ostrowie, Żerkowie i Środzie nie mniéj dobrego zrobiły jak przeszłoroczne. Każda z nich miała swój odrębny charakter, ale wszystkie pokazały w żywym blasku nabożeństwo ludu polskiego.

Pierwszych dni września wyjechali OO. Jezuici do dyecezyi chełmińskiéj do Pelplina, na zaproszenie księdza biskupa tamtejszego. Pierwsza misya miała się odbyć w Tczewie, ale że zaszły trudności odprawiono misyę w Skarzewach, gdzie się zebrało wiele ludu pobożnego i obywateli polskich. Była następnie ułożona misya w Gniewie, nie przyszła do skutku gdyż władze miejscowe zakaz z powodu grasującéj w tamtych okolicach cholery nadesłały. Już w czasie misyi w Skarzewach jeden przypadek cholery się zdarzył. Widząc że im nic do czynienia w dyecezyi chełmińskiéj nie pozostaje, OO. Jezuici wrócili do Księstwa. Wspominają oni z wdzięcznością o przyjęciu jakiego od księdza biskupa chełmińskiego i wyższego duchowieństwa w Pelplinie doznali.

Słychać że wkrótce rozpocznie się misya w Grodzisku.

Rekollekcye duchowne dekanatu krobskiego.

Za powodem czcigodnego dziekana ks. Stefanowicza, duchowieństwo dekanatu krobskiego odbyło ostatnich dni sierpnia ćwiczenia duchowne w Gostyniu w klasztorze ks. ks. Filipinów. Przewodniczył ćwiczeniom O. Czeżowski mając do pomocy O. Perkowskiego.

Wszystkich dbających o dobro religii żywo uradowało wznowienie w archidyecezyi téj koniecznéj praktyki religijnéj.

Reformaci z Weicherowa w Księstwie.

Jeszcze w miesiącu maju przybyli do Poznania na wezwanie J. O. Arcypasterza dyecezyi, trzej Ojcowie Reformaci z Weicherowa pod Gdańskiem.

Reformaci weicherowscy bardzo są zasłużeni ludności polskiéj Prus Zachodnich. Odbywają tam misye, pomagają na odpustach tudzież do słuchania spowiedzi wielkanocnéj, słowem użytecznie dla zbawienia dusz pracują.

Dwóch z przybyłych O. O. Reformatów osiadło tymczasowo w Szremie w czasie odbywającéj się w tém mieście misyi OO. Jezuitów i czynny udział w misyi wzięło.

Odtąd bywali proszeni z kazaniami na odpusty, a wymowa ich doskonale do ludu zastosowana, wszędzie zrobiła wrażenie.

Niedługo mają osiąść w Górce w klasztorze dawnym, który dla nich nabył i wyporządzić rozkazał książę ordynat Sułkowski.

Bytność ks. Etienne w Poznaniu.

Jenerał rodziny zakonnéj Ś. Wincentego a Paulo zwiedzając klasztory Misyonarzy i Sióstr Miłosierdzia w krajach pobliskich, przyjechał dnia 1. września z Krakowa do Poznania, gdzie u Sióstr Miłosierdzia zamieszkał. Oglądał on z wielkiém zajęciem cały zakład Sióstr Miłosierdzia, zakład na Śródce i ochronkę niedawno obok ogrodu Sióstr w nowo nabytym domu otworzoną, przewodniczył konferencyi damskiéj Ś. Wincentego a Paulo (konferencya ta dopiero od wiosny w Poznaniu istnieje), przyczém pięknie przemówił, w końcu przyjął odwiedziny męzkiego poznańskiego bractwa Ś. Wincentego.

Odwiedziny o których wspominamy miały miejsce 5. września w południe. Około dwustu członków bractwa zebrało się w kościółku Sióstr. Tam przyszedł do nich ks. Etienne i od wielkiego ołtarza blisko pół godziny po francuzku mówił. Wspomniał o przychylności ś. Wincentego dla Polski, daléj o znaczeniu stowarzyszenia które uważa za jeden z najważniejszych materyałów odbudowania społecznego, w końcu wykładał co jest miłość chrześciańska.

Serdeczna a delikatna wymowa ks. Etienna, jego pociągająca osobistość, żywe na obecnych zrobiły wrażenie.

Tego samego dnia opuścił ks. Etienne Poznań udając się do Paryża.

Wizyta jenerała zakonu, rzadka to wielce rzecz w dziejach kościoła naszego.

POLSKA POD RZĄDEM ROSYJSKIM.

Konsekracya księdza biskupa lubelskiego w Petersburgu.

Wedle zaprowadzonego przez cesarza Mikołaja obyczaju, obyczaju ubliżającego powadze rzeczy kościelnych, boleśnie rażącego polskie sumienia i wielkie uciążliwości na sędziwych dostojników kościelnych wkładającego, konsekracya J. W. Wincentego Pieńkowskiego biskupa lubelskiego, odbyła się dnia 31. lipca w kościele śtéj Katarzyny w Petersburgu. Obrzędu dopełnił J. W. Ignacy Hołowiński arcybiskup mohilewski w asystencyi sprowadzonych umyślnie J. W Żylińskiego biskupa wileńskiego i J. W. Borowskiego biskupa łucko-żytomirskiego. Asystowali konsekracyi prałaci tudzież kanonicy z kollegium rzymsko-katolickiego i z akademii duchownéj, wszyscy prawie obecni w Petersburgu duchowni świeccy i zakonni, w końcu młodzież duchowna akademicka. Msza święta którą odspiewały z towarzyszeniem organu uczennice katolickiéj szkoły, poprzedziła konsekracyą. Po mszy odczytano mandat apostolski, daléj nowy biskup wykonał przysięgę na wierność Stolicy apostolskiéj i na wierność cesarzowi, daléj jeszcze nastąpiło włożenie księgi ewangelii, namaszczenie głowy i rąk, wręczenie pastorału; pierścienia i infuły, w końcu tylko co poświęcony sędziwy biskup po trzykrotném odśpiewaniu *ad multos annos* odebrał pocałunek od otaczających go biskupów i po raz pierwszy udzielił obecnym błogosławieństwo. Kościół śtéj Katarzyny przez cały ten czas przepełniony był tłumem wiernych. Wzruszenie objawiało się u wszystkich, łzy płynęły z wielu oczów i ten obrzęd jak na wygnaniu świętą pamiątkę w sercach zostawił.

Rząd rosyjski i kanonizacya wielebnego Andrzeja Boboli.

Czytamy w dzienniku *Univers* z 8. sierpnia:

Wiadomo czém był O. Bobola. Wielki papież Benedykt XIV wyrzekając o jego męczeństwie przy początku sprawy kanonizacyjnéj, nie wahał się oświadczyć że kościół w nowszych czasach nie ma dostojniejszego męczennika.

W Polsce rozpowszechniona jest przepowiednia, jakoby za ubłogosławieniem O. Boboli miał nastąpić w tamtych stronach tryumf religii katolickiéj. I zdaje się że rząd rosyjski nie jest bez pewnych obaw, skoro się ciągle sprzeciwiał postępom procesu kanonizacyjnego.

Rzecz to dobrze znajoma w Rzymie, iż od kiedy proces został za Grzegorza XVI wznowiony, cesarz Mikołaj pilnie na postępy sprawy uważał i w każdéj okoliczności starał się bieg jéj utrudnić a doprowadzeniu do końca przeszkodzić. Jeden fakt najlepiéj o tych usposobieniach cesarza świadczy. Niedawno święta Kongregacya Obrzędów potrzebowała przekonać się o stanie zachowania szczątków wielebnego sługi bożego i dowiedzieć się czy wydają one zawsze woń jaka się wpierw od nich rozchodziła. W tym celu zgłoszono się z Rzymu do ojców Dominikanów w Połocku, u których ciało wielebnego Boboli spoczywa. Rzecz odbywała się w cichości, cesarz jednak posłyszał o wszystkiém i bardzo się rozgniewał na czcigodnych zakonników którzy się pokazali winnymi tego, że oddając hołd prawdzie poświadczyli o zachowaniu doskonałém szczątków ofiary Kozaków i o woni jaka się z nich ciągle wydziela. Słychać że kilku z tych zakonników posłanych zostało na wygnanie, zapewne by pokazać, że los który spotkał wielebnego Bobolę w XVII wieku, dziś jeszcze grozi wszystkim co mają odwagę wyznawać religią katolicką.

Wiadomości z krajów zabranych.

W dzienniku *Ami de la Religion* z pierwszych dni września, czytamy list zawierający uderzające szczegóły, które nie mając ich jak sprawdzić, poprostu powtarzamy. Oto słowa listu:

Odbieramy z Moskwy smutne wiadomości co do położenia katolików w Rosyi. Zdaje się że schizma ożywiona nadziejami od wschodu a rozdrażniona coraz wyraźniejszym popędem wielu dusz do prawdy, podwaja czynności i zapału przeciw wiernym.

Chodzi między ludem przepowiednia, że Rosya nawróci się skoro wielebny Bobola Jezuita policzony zostanie przez kościół między świętych. Być przeto może, że świeżo skończony proces kanonizacyjny dostojnego tego sługi bożego obudził na nowo nienawiści schizmatyków.

Niedawno przeor klasztoru Dominikanów w Petersburgu, zakonnik powszechnie szanowany, porwany został w nocy przez żołnierzy i niewiadomo dokąd zaprowadzony. Niepozwolono mu nawet pożegnać się z zakonnikami. Rozmawiał tylko z jednym, z tym którego rząd wskazał na jego zastępcę. Papiery uwięzionego zabrano, a cała ta surowość ztąd poszła, że czcigodny zakonnik odpowiedział na list z Rzymu w rzeczy męczeństwa wielebnego Boboli.

Wiernych rozmaite uciążliwości trapią. Częsta kommunia jest wzbroniona. W konfesyonałach ledwie można kilka wyrazów na prędce wymienić.

Na Unitów znowu spadło prześladowanie. Klasztory ich pozamykano a zakonników odesłano do Żytomirza. Tam zrazu działo im się jako tako ale niedługo potém, skoro odmówili przejśdź na schizmę zaczęto się z niemi bardzo źle obchodzić. Zaraz téż ich porozdzielano i pozamykano z osobna, w klasztorach rosyjskich. Znajdował się mię-

dzy nimi uczony teolog, którego że koniecznie chciał nawrócić biskup schizmatycki, kazał go często do siebie przyprowadzać. Biskup rozpoczynał dyskussyą, skoro jednak ksiądz co odpowiedział, zaraz krzyczał w gniewie: „Wypchnąć tego łajdaka za drzwi,“ wyprowadzono go wtedy by znowu na zawołanie dostawić. Duchowny ten znajduje się obecnie z dwoma innymi w Saratowie, gdzie chociaż jest niedawno otworzona kaplica katolicka, nie wolno im ani mszy odprawiać ani innych obowiązków stanu swego dopełniać.

Wielu księży katolickich wskazano na karę cielesną *pleti.*

Więcéj dwustu rodzin musiało roku zeszłego opuścić Odessę z powodu że posyłały tam swoje dzieci do akademii katolickiéj. Rozkazano im oddać dzieci do Moskwy i do Kijowa.

Jedna pani rosyjska która się nawróciła w skutek pielgrzymki do ziemi świętéj, została uwięziona za powrotem.

Cesarz nie wie co się dzieje. O te oburzające prześladowania obwiniać trzeba p. Bibikow ministra spraw wewnętrzn. i p. Protasow ministra wyznań.

EUROPA.

ANGLIA i IRLANDYA.

Towarzystwo anglikańskie rozszerzenia oświaty chrześciańskiéj i proby protestantyzmu we Włoszech.

Istnieje w Londynie *towarzystwo ku rozszerzeniu oświaty chrześciańskiéj* (for promoting christian knowledge), które w ostatnich czasach zwróciło uwagę na kraje katolickiéj Europy i w nich propagandę szerzy. Towarzystwo ma w ręku znaczne środki pieniężne, rozsyła biblie i inne książki, wyprawia ajentów i dzienniki protestanckie dziejami swoich usiłowań zapełnia. Opieki rządu w wielu razach doświadczyło.

Od ostatnich wypadków komitet towarzystwa obrócił oczy na Włochy i bardzo czynnie działa. Zdarzyło się przecież że w Lombardyi fałszywéj chwycono się drogi, zaczem tajemne knowania wyszły na jaw. Stało się to w następujących okolicznościach.

W Riva w dyecezyi Belluno (w kraju weneckim) obowiązki proboszcza sprawował ks. Cassiano de Col. Ten w roku 1849 powziął był myśl reformowania kościoła i udawszy się do Rzymu założył *Akademią telegraficzną,* by pod pozorem nauki zwolenników zbierać. Z Rzymu przeniósł się do Asti zkąd pisał okólniki i odezwy, zawiązywał komitety i t. d. rozmaitych znanych nazwisk nadużywając. Powoli powrócił do Lombardyi, i tam jak się zdaje zabiegi jego musiały mieć jakieś znaczenie, kiedy rząd zwrócił na nie uwagę. Kilku księży uwięziono a ks. de Col schronił się znowu do Piemontu. Z Piemontu pojechał niebawem do Londynu. Było to na początku r. 1852.

W Londynie dotarł do stowarzyszenia *ku rozszerzeniu oświaty chrześcianskiéj* i członkom komitetu zaręczył, że istnieją liczne żywioły ruchu reformacyjnego w Lombardyi i że duchowni kierujący całą rzeczą gotowi są przyjąć liturgię anglikańską. Przy téj okoliczności wymienił kilka nazwisk, mianowicie księży Barbieri i Rizzotto, także infułata Pianton z Wenecyi. Mówił jeszcze że mu spieszno z powrotem na synod reformowany, który się ma odbyć w kraju weneckim.

Komitet stowarzyszenia obiecał księdzu de Col, że wyprawi do konsula angielskiego w Genui pewną liczbę biblii po włosku, książek do

nabożeństwa zwyczajnych (books of common prayer) i *Apology* biskupa Jewell, co więcéj powierzył mu list łaciński do duchowieństwa w Lombardyi (o liście wspomnieliśmy w Przeglądzie Tom XV str. 243).

List podpisali duchowni anglikańscy Wilhelm Hale-Hale archidyakon londyński i kanonik ś. Pawła, J. Sinclair archidyakon w Middlesex, Ryszard Wilhelm Jelf z kollegium król. w Londynie kanonik oxfordzki, Aleksander M'Caul prebendarz katedry ś. Pawła, profesor języka hebrajskiego, i Ryszard Burgess także prebendarz katedry ś. Pawła, tudzież Jan Dawid Glennie sekretarz towarzystwa.

Z tym dokumentem ks. de Col wrócił do Włoch w marcu r. 1852. Owoż zaraz w czerwcu doniósł do Londynu, że odbył się synod zapowiedziany w Cittadella między Padwą i Wiczencą, synod na który miało przybyć 86 księży weneckich a 28 lombardzkich i na którym miano obrać infułata Pianton prezesem komitetu centralnego stowarzyszenia reformy wyższych Włoch. Doniósł także, że podobny synod odprawiony został w Arona w Piemoncie, i że tam zjechało niby 46 księży.

Nieco późniéj przesłał ks. de Col list od komitetu centralnego z podpisami, list żądający pomocy pieniężnéj, paszportu angielskiego dla ks. de Col i książek, także jak się zdaje akta synodu z Cittadella (25 stronnic in folio). W tych aktach znajduje się raport synodalny, gdzie podane są fakta, że oprócz świeckich weszło do towarzystwa 740 księży i że mu 3 biskupów sprzyja.

Żądanie pieniędzy tudzież paszportu a może i zbyt pochlebne zaręczenia obudziły ostrożność komitetu stowarzyszenia londyńskiego. Odpowiedziano odmownie.

Wtedy nastąpiło uroczyste zerwanie niby komitetu włoskiego z angielskim za pośrednictwem ajenta ks. de Col w Londynie.

Anglicy wszelako wyprawili zaraz wysłańców, żeby się na miejscu o istocie rzeczy przekonać i popisali listy do osób przez ks. de Col wymienionych.

Tymczasem ks. de Col został aresztowany w Piemoncie w miesiącu sierpniu i wywieziony do Szwajcaryi, a w papierach które mu zabrano znalazły się akta synodu i wiele innych rzeczy.

Dokumenta najważniejsze ogłosiło najprzód pismo rzymskie *Civilta cattolica*, potém pismo genewskie *Annales catholiques*.

Tu zaczyna się najszkaradniejsza część historyi.

Ks. de Col przed biskupem z Como odprzysiągł się swoich błędów zaraz w sierpniu, a do *Civilta cattolica* napisał w listopadzie by głośno przyznać się do winy.

Wszczął się chałas. Anglicy ogłosili księdza de Col za oszusta a dokumenta w wielkiéj części za podrobione. Wydrukowano nawet w dzienniku *Morning Chronicle* wypadek śledztwa na miejscu przez wysłańców stowarzyszenia zarządzonego.

Z tém wszystkiém między aktami ogłoszonemi w Londynie znalazła się odpowiedź ks. infułata Pianton na zgłoszenie się angielskie, odpowiedź objawiająca przychylne dla reformacyi uczucia.

Dla czego ten kompromitujący list wyjawiono, trudno się dorozumieć, dość że wiele on do myślenia daje.

Dzieje sprawy opisał p. Gondon w dzienniku *Univers*, zaczem zajęła się polemika z p. Ryszardem Burgess drukującym swoje artykuły w *Morning Chronicle* (zob. *Univers* z 2, 9 i 23 marca).

Ze swojéj strony ks. de Col oświadczył w liście do *Civilta cattolica* z 17 lutego 1853 r., w liście niezgodnym z jego pierwszemi zeznaniami że sam wszystko wymyślił i wszystkie dokumenta a podpisy pofabry-

kowal. Nie brak tam protestacyi, że żałuje za grzechy, nie brak pozornéj pokory.

Tu p. Burgess ogłosił list ks. de Col z 21 września 1852 r., w którym tenże ks. de Col pisze do Londynu, że tylko dla pozoru i zasłonienia innych od prześladowania rewokował; biskupa z Como nazywa tam „szpiegiem austryackim."

Powyższe odkrycie dało miarę wartości księdza de Col; od owego téż czasu zupełnie on umilkł.

Sprawa jednak nie ucichła.

Że dziennik medyolański *Bilancia* powtórzył artykuły pisma *Univers*, duchowni lombardzcy wymienieni w dokumentach widzieli się zmuszeni protestować w swojém imieniu.

Niektóre protestacye, jak protestacye za zmarłym księdzem Barbieri i za ks. Rizzotto stanowczo podejrzenie usuwają.

Mniéj szczęśliwie wyszedł z trudności ks. Pianton, który umieścił w *Bilancia* długi panegiryk własnéj osoby, zaręczając że list do p. Burgess pisał jedynie w celu wyciągnięcia go na słowo.

Z brzydkiéj téj sprawy pokazuje się, że choć ks. de Col kłamał w Londynie, istnieją jakieś protestanckie zachcenia w pewnéj części Włochów, i że propaganda angielska stara się z nich korzystać.

Niebezpieczeństwo z téj strony zwróciło uwagę władz duchownych. Dowodzą tego dawniejszy list pasterski ks. arcybiskupa turyńskiego i nowszy (z 19 czerwca) księdza Charvaz arcybiskupa genueńskiego.

Ministerstwo, parlament i dzienniki w rzeczach katolickich.

Ministerstwo angielskie zdaje się coraz lepiéj rozumieć potrzebę zachowania zgody i pokoju z katolikami. Z drugiéj strony anglikanie gwałtowni jak pp. Spooner, Chambers, Newdegate podwajają usiłowań by Izbę niższą w przeciwną stronę popchnąć. Zaszło w ciągu ostatnich miesięcy kilka wypadków, które jasno te usposobienia malują.

Raz w maju przy dyskusyi budżetu stronnicy ministerstwa nielicznie zebrali się w izbie. Skorzystał z tego p. Spooner i wniósł o odrzucenie małéj summy na naprawę budynków seminaryum katolickiego w Maynoth zapisanéj. Summę wykreślono i tym sposobem roboty konieczne zostaną opóźnione do przyszłego roku.

Także w maju udało się p. Chambers otrzymać od Izby upoważnienie by wnieść bill dający ministrowi spraw wewnętrznych prawo posyłania do klasztorów żeńskich katolickich inspektorów specyalnych, w razie gdyby w tych klasztorach ścieśniano przymusowo wolność osobistą. Lord John Russel, który się upoważnieniu sprzeciwiał, powiedział przy téj okoliczności:

„Jeżeli prawa istniejące nie wystarczają ku opiece osób znajdujących się po klasztorach, to chyba wszelkie prawa są niedostateczne. „Jeden środek zapewnieby odpowiedział zamiarom wnioskodawców, środkiem tym zniesienie klasztorów w Anglii. Wniosek, o który chodzi, „wedle mnie zgoła przyjęty być nie może. Dąży on do wzniecenia „w sercach katolików uczuć oburzenia. Pozwolenie na wprowadzenie „bilu stanowiłoby w ich oczach zamach na ich prawa i obelgę."

Pomimo ministerstwa Izba udzieliła upoważnienia, ale kiedy p. Chambers bill swój przyniósł, bill usunęła.

Wszelako nie tu koniec zamachom. P. Phinn wniósł jako poprawę żeby wyznaczyć komisyą coby rozpoznała obecny stan rzeczy po klasztorach, zarazem przygotowała ustawę opiekuńczą, taką mianowicie, któraby zasłoniła żyjące tam osoby od kaptacyi majątkowéj. Ten wnio-

sek dał powód do gorszącéj w dniu 20 lipca w Izbie dyskusyi. Odroczono ją i dopiero wtedy ministerstwo zdołało na ten raz napaść odeprzeć.

Okoliczność innego rzędu wielce położenie urzędowe katolików rozjaśniła. Jak wiadomo trzech katolików irlandzkich pp. Monsell, Keogh tudzież Sadleir zajmują wysokie posady w dzisiejszéj administracyi, zaś obecność ich jest wyraźną dla katolików rękojmią. Owoż zdarzyło się że w dyskusyi nad wnioskiem p. Moore Irlandczyka, który odpowiadając na wyzwanie p. Chambers chciał aby wyznaczyć komisyę do rozpoznania jakie jest przeznaczenie dochodów kościoła anglikańskiego w Irlandyi pod względem użyteczności publicznéj, lord John Russell wyrzekł niebacznie, że religia katolicka wydaje mu się niepodobna do pogodzenia z przywiązaniem do korony, do sprawy wolności i do obowiązków względem państwa. Po tém oświadczeniu nie pozostawało nic innego pp. Monsell, Keogh i Sadleir tylko usunąć się z ministerstwa. Jakoż wszyscy trzej podali się do dymisyi, co więcéj p. Monsell krok ten w liście do lorda Aberdeen objaśnił. Lord Aberdeen odpowiedział, że ani on ani jego koledzy nie podzielają zdania lorda Russell, że zkądinąd sam lord Russel oświadcza raz iż zgoła braku lojalności katolikom nie zarzuca, powtóre że jest zawsze za udzieleniem im równości politycznéj i towarzyskiéj; kończąc wezwał tych panów, aby podania swoje cofnęli. Uczynili to wszyscy trzej boć mogli uczynić z godnością i z całéj téj sprawy tylko upokorzenie dla lorda J. Russell wypadło.

Zajście szkolne w Irlandyi jest rzeczą niezmiernego znaczenia i znowu dobrą wolę ministertwa wyświeca. Oto co się stało:

Istnieje w Irlandyi od lat dwudziestu systemat wychowania początkowego, tak nazwanego narodowego wychowania. Systemat na tém zależy, że dzieci protestanckie uczą się razem z katolickiemi wszystkiego prócz religii, którą im osobno duchowni każdego wyznania tłómaczą. Zrazu między katolikami były rozmaite zdania co do szkółek narodowych, ale gdy Grzegorz XVI pozwolił na nie (pod warunkiem ścisłego nadzoru duchownego) opozycya z wyjątkiem arcybiskupa z Tuam upadła. Kierownictwo szkółek należy do rady narodowéj (National Board), która się składa z sześciu anglikanów, trzech prezbiteryanów i pięciu katolików, mimo tego cały systemat pomyślne dla katolików przynosi owoce, bo w okolicach gdzie jest mało protestantów nominacya nauczycieli od proboszczów katolickich zależy. Rada która ponosi wydatki na wybudowanie szkoły, na nauczyciela i na książki, zachowuje tylko prawo nadzoru. Dodać należy, że wychowanie narodowe tak się rozwinęło, iż wedle raportów Izbom przełożonych dziś je 544,000 dzieci pobiera. Jak oczywista biskupi i księża katoliccy ściśle szkółki dozorują i oto ostatni synod biskupów prowincyi Leinster odbyty pod przewodnictwem arcybiskupa dublińskiego Cullen delegata apostolskiego, postanowił, by zwrócić baczność wiernych na książki używane po szkółkach, a mianowicie by ich ostrzedz co do dwóch książek: co do traktatu *Dowody Chrześciaństwa* (Evidences of Christianity) i co do dziełka *Nauki z Pisma Ś.* (Scripture Lessons). Autorem traktatu jest Dr. Whately arcybiskup protestancki dubliński, członek rady, która zresztą od lat wielu traktat poleciła. Skoro więc po odbytym soborze uchwały jego biskupi ogłosili, zebrała się rada i traktat na nowo pod uwagę wzięła. Dr. Whately nie był obecny, brakowało także dwóch innych członków, zaś na jedenastu obecnych dziesięciu oświadczyło się za cofnięciem traktatu zarażonego sabellianizmem. Ztąd wielki chałas między protestantami. Dr. Whately, baron Greene i p. Blackburne wyszli z rady, a dzienniki głoszą, że katolicy owładnęli kierunek wychowania i całym funduszem (140,000 fun-

tów szterlingów) rozrządzają. Wytoczono sprawę w izbie lordów, Dr. Whately zapowiedział memoryał, ale nic nie pomogło. Rząd pokazał umiarkowanie i pozostał wierny zasadzie w dobréj wierze rozumianego systematu. Zawód spotyka protestantów, którzy spodziewali się że szkółki narodowe posłużą do ich celów, a dziś są zmuszeni przyznać przez usta hr. Wicklow, że „jako systemat mięszanego wychowania plan się nie udał." Do rady w miejsce trzech dawnych członków weszli Dr. Higgin biskup anglikański z Limerick, tudzież pp. Hatchell i Longfield oba anglikanie. Dziennik *Times* w obecnym przypadku jawnie za rządem i za słusznością wystąpił. Powiada on, że opuszczając radę Dr. Whately i jego przyjaciele „wyłamali się z pod reguły postępowania jaką przyjęli obejmując urzędowanie." Dodaje zarazem, że krok który uczynili wzmocni tylko katolików. Teraz dzienniki protestanckie napierają żeby zupełny rozbrat dzieci rozmaitych wyznań co do wychowania pierwotnego nastąpił. Rzecz oczywista, że katolicy nicby przeciw temu nie mieli.

Wracając do dziennika *Times* zrobimy uwagę, że usposobienia jego względem katolików ulegają nagłym zmianom. W obecnéj chwili chodzi bardzo temu dziennikowi żeby się pokój utrzymał, owoż w tym celu wyszukuje on wszelkich argumentów za Rosyą i twierdzi, że jak papież ujmuje się wszędzie za katolikami, jak Anglia powinna się wszędzie za protestantami ujmować, tak Rosya ma prawo obstawać wszędzie za schizmą.

O papieżu tak się *Times* wyraża:

„Papież dzisiejszy dowiódł światu czynami, że kościół rzymski nie „chce tolerancyi ani równości praw, tylko wojny aby dojść do wszech-„władzy i panowania."

Stowarzyszenie modlitw za nawrócenie Anglii.

Znany światu katolickiemu O. Spencer Passyonista, sam nawrócony przed kilkunastu laty, pracuje usilnie by kościół cały do modlitw za nawrócenie Anglii pobudzić. Był w tym celu w r. 1851 w Rzymie i uzyskał od Ojca ś. odpusty dla swego pobożnego dzieła, uzyskał także listy okólne od kardynała Fransoni prefekta kongregacyi propagandy i od kardynała Orioli prefekta kongregacyi biskupów, tudzież duchowieństwa regularnego, listy polecające dzieło biskupom i wiernym. O. Spencer prosi tylko o jedno *Ave Maria* codziennie.

Uwięzienie biskupa Ullathorne.

Czcigodny biskup z Birmingham ks. Ullathorne i O. Moore przełożony kollegium w Oscott zostali uwięzieni ostatnich dni kwietnia w następujących okolicznościach:

Poprzednik księdza Ullathorne, ks. Walsh wikary apostolski i poprzednik O. Moore ks. Wisemann dzisiejszy kardynał otrzymali na powiększenie dotacyi misyi w Radford 80 akcyi banku jednego prowincyonalnego z zastrzeżeniem że fideikomis przejdzie na ich następców. Owoż instytut ten zbankrutował i ks. biskup Ullathorne wraz z O. Moore pociągnięci zostali do odpowiedzialności. Zobowiązali się oni zapłacić 1000 funtów szterlingów, więcéj nie byli w stanie. Zażądano wyrokiem sądu kanclerskiego by złożyli jeszcze 4800 funtów szterlingów, odpowiedzieli że chętnie oddadzą wszystkie swoje ruchomości. Prowadzący interes oświadczyli że to nie dość i uzyskali przeciw ks. Ullathorne i O. Moore wyrok uwięzienia.

W liście który ks. Ullathorne z więzienia do duchowieństwa swego napisał, czytamy pełen prostoty wykład sprawy i oświadczenie jako

chciał się całkiém z urzędu biskupiego usunąć ale że mu papież nie pozwolił.

Piękny ten list kończy się wyrazami:

„Co mnie pociesza w obecnéj probie to zapewnienia jakie zewsząd „odbieram a jakie potwierdzają moje osobiste przekonanie, że w całéj „téj sprawie nie ma nic coby mogło przynieść ujmę charakterowi bi„skupiemu. Mała to rzecz że się publiczność dowiedziała o ubóstwie „jednego z biskupów katolickich."

Ks. Ullathorne i O Moore zostali wypuszczeni po uznaniu ich sądownie za bankrutów i skoro złożyli 200 funtów szterlingów jakie zebrano z przedaży ruchomości. Przeciwnicy ich sądowi rachowali na składkę katolików i zostali zawiedzeni.

Nawrócenie pp. Hope.

Sir Walter Scot zostawił dwie córki i dwoje wnucząt. Obie córki umarły, wnuk na początku roku bieżącego poszedł za niemi i dziś żyje tylko jedna wnuczka pani Hope, która wraz z mężem prawnikiem z Londynu przeszła na łono kościoła katolickiego.

PP. Hope mieszkają w historycznéj siedzibie dziadka w Abbotsford gdzie założyli misyą katolicką. Misyą sprawuje dwóch ojców oblatów Maryi: księża Duterte Francuz i Cook Irlandczyk.

Smierć lady Fielding.

Dnia 1. maja umarła w Neapolu po długiéj chorobie wicehrabina Fielding, żona lorda Fielding. Oboje niedawno przeszli na wiarę katolicką. a odznaczali się pobożnością i dobroczynnością. Lady Fielding miała dopiero lat 25. Ciało jéj mąż przewiózł do Anglii.

Henryk Stevenson.

Doktor Henryk Stevenson filolog mieszkający w Genewie, nawrócił się do katolicyzmu i ogłosił w piśmie *Annales catholiques de Geneve* list do brata swego starszego o powodach jakie go do nawrócenia skłoniły.

Sobor w Dublinie.

Arcybiskup dubliński, delegat apostolski ks. Cullen zebrał na 2. czerwca i otworzył w kościele katedralnym Niepokalanego Poczęcia w Dublinie synod biskupów i duchownych prowincyi Leinster. Synod odprawił się z uroczystością i powagą. Uchwały jego biskupi sufragani prowincyi w listach pasterskich ogłosili.

Nowe wybory w Irlandyi.

Między katolikami irlandzkimi panuje zawsze rozdwojenie. Jedni są za porozumieniem z obecném ministerstwem i tych reprezentuje pismo *Weekly-Telegraph,* drudzy prowadzą daléj agitacyą młodéj Irlandyi, agitacyą która tyle strapienia O'Connelowi przyniosła i ci mają organa swoje w pismach *Tablet, Nation* i *Freemon.* W téj chwili pierwsi zdają się odnosić przewagę. W kilku nowych elekcyach ich kandydaci zwyciężyli. I tak p. Sadleir został deputowanym w Sligo, Daniel O'Connell najmłodszy syn liberatora w Tralee, Sir John Fitzgerald i p. Korneliusz O'Brien powołani zostali z hrabstwa Clare.

Zdanie sprawy rady narodowéj wychowania w Irlandyi.

Wyszło dziewiętnaste z kolei zdanie sprawy przez radę narodową wychowania ułożone i wice-królowi przedstawione.

Dowiadujemy się z tego dokumentu, że na końcu r. 1851 było w Irlandyi 4704 szkółek narodowych a w nich 520,401 uczących się dzieci, a że w końcu r. 1852 liczono już 4875 szkółek z 544,604 dziećmi.

W ogólnéj liczbie dzieci jest sześć części dzieci katolickich, siódma anglikanów, prezbiteryanów i należących do innych sekt.

Zdanie sprawy wyraża żal swój z usunięcia się Dra Whately zarazem winszuje sobie nowych nominacyi.

Traktat Dra Whately zostaje zakazany, można go tylko będzie czytywać przy dzieciach protestanckich w godziny inne jak szkolne.

Zresztą nie ma w zdaniu sprawy żadnéj odpowiedzi na memoryał Dra Whately, który ostro swoich dawnych kolegów o odstępstwo od prawdziwego systematu obwinił.

Uniwersyteta irlandzkie.

Wiadomo jest, że uniwersyteta mięszane zaprowadzone w Irlandyi przez Sir Roberta Peel wywołały silną opozycyę u katolików i przez Ojca ś. zakazane zostały. Uniwersyteta te noszą nazwiska kolegiów królowéj i znajdują się w miastach Cork, Galway i Belfast. Liczyły one w ciągu ostatniego roku: uniwersytet w Cork 117 uczniów zapisanych, uniwersytet w Galway 130 uczniów, uniwersytet w Belfast 120 uczniów, uczęszczających bez zapisu: w Cork 32 młodych ludzi, w Galway 11, w Belfast 72.

Wbrew zakazom kościelnym pewna liczba katolików chodzi do kollegiów królowéj i rzecz godna uwagi jakkolwiek jest ich mało stanowią przecież większość w ogólnéj summie. W Cork naprzykład na 117 uczniów liczą 63 katolików, 44 anglikanów i t. d. Cel więc Sir Roberta Peel który przedewszystkiém miał na widoku młodzież katolicką został chybiony.

Irlandya potrzebuje instytutów wyraźnie katolickich. Już od lat kilku biskupi radzą by uniwersytet katolicki założyć, zebrano znaczne fundusze, wyznaczono na przewodnika ks. Newman i tylko trudności miejscowe opóźniają urzeczywistnienie myśli, którą Pius IX pierwszy podał.

Być może że rząd oświecony lepiéj doświadczeniem przystanie na rozdział wedle wyznań albo urządzi uniwersyteta w którychby katolikom bez narażenia sumień słuchać nauk uchodziło. Tego sobie życzą Irlandczycy, tego wypada życzyć dla ich dobra.

Składka na pokrycie kosztów procesu księdza Newman.

Zwycięztwo moralne w procesie z odszczepieńcem Achilli nie zostanie okupione ruiną zacnego oratoryanina ani jego uwięzieniem. Trybunał angielski chcąc dać dowód uszanowania dla O. Newman, koszta procesu zredukował do summy 232,233 franków. Tymczasem zebrało się w Angli 168,150 fr., w Irlandyi 54,500, we Francyi 74,600, w Prusiech 4845, w Hollandyi 715, w Belgii 100, we Włoszech 4088, na wyspie Malcie 1475, w Portugalii 12, w Turcyi 1275, w Ameryce południowéj 500, w Ameryce półn. 12,000, w Indyach wschodnich i Egipcie 225, razem 322,485 a z procentami 323,300 fr. (bierzemy obrachowanie na franki bo z dzienników francuzkich szczegóły wyjmujemy), zaczem można było pokryć sądowe wydatki i jeszcze została przewyżka około 90,000 franków. Komitet angielski, któremu przewodniczył hr. Arundel i Surrey ogłosił ten pocieszający wypadek. Chodziło o to jak użyć przewyżki, odezwały się głosy i słusznie żeby O. Newman rozporządzenie tym funduszem zostawić. Trzeba jednak było przezwyciężyć skrupuły pobożnego zakonnika, w końcu ustąpił i zaraz rozporządził aby posłać 10,000 fr. na zapłacenie kosztów procesu jaki równocześnie z procesem Achillego zakonnicom francuzkim w Norwood niegodziwi ludzie wytoczyli (jak wiadomo przełożona przytułku sierot w Norwood została uznana za niewinną przez trybunał protestancki). Pozostawało

80,000 franków, te O. Newman przeznaczył na uniwersytet katolicki w Dublinie któremu ma przewodniczyć.

Niedawno wydał O. Newman pod ogólnym tytułem *Wychowanie uniwersyteckie* zbiór mów mianych w Dublinie z powodu starań o założenie uniwersytetu katolickiego. Książkę tę przypisał swoim dobroczyńcom. Dedykacya brzmi jak następuje:

Hospes eram et collegistis me.

Na pamiątkę niezgasłéj wdzięczności
Licznym swoim przyjaciołom i dobroczyńcom,
Żyjącym i zmarłym
W Anglii i za granicą
W Irlandyi, w W. Brytanii, we Francyi,
W Belgii, w Niemczech, w Polsce, we Włoszech, na Malcie,
W północnéj Ameryce i innych krajach,
Którzy gorącemi prośbami i pokutą
Szlachetnemi a niezmordowanemi usiłowaniami
Wspaniałomyślną jałmużną
Ulżyli mi ciężaru w wielkiém strapieniu
Te mowy
Ofiarowane w początkach kłopotów Matce Boskiéj i Ś. Filipowi
Ułożone pod ich naciskiem
Ogłoszone pod sam ich koniec
Z uczuciem uszanowania i miłości poświęcam.

BELGIA.

O. Smet Jezuita.

Znany misyonarz belgijski O. Smet, który od dawna na chwałę Bożą między dzikimi Ameryki północnéj pracuje, wrócił na krótki czas do Europy i w piśmie *Journal de Bruxelles* umieszcza list, z którego nieco wyjmujemy:

„Od ostatniéj mojéj bytności w Europie udało mi się dotrzeć do „puszcz w których nie ma misyi i dokąd żaden może europejczyk je„szcze nie doszedł.

„Płynąc pod wodę rzeką Missuri dostaliśmy się do odległości sie„dmiuset trzydzieści lieues od ujścia i przewędrowaliśmy wyżyną cią„gnącą się na więcéj jak sto lieues wyżynę przedzielającą pochyłości „z których wypływają rzeka *Żółtéj skały* i *Missuri*. Od *Żółtéj skały* „udaliśmy się w południowo-zachodnią stronę i przebyliśmy jeszcze „trzysta lieues by dojść do *Czarnych wybrzeży* i *Wilczych gór*, odłamów „*Gór skalistych*. Opuściliśmy następnie kraj górzysty tam gdzie się po„czyna wielki trakt od *Gór skalistych* do Kalifornii.

„Dnia 2 września r. 1852 znaleźliśmy się na wielkiéj drodze ubitéj „przez Europejczyków, udających się od lat kilku do min. Droga ta „jest piękna, szeroka, a może najdłuższa na świecie. Śladem karawan „wygodnie się jedzie ze Stanów Zjednoczonych do Oceanu spokojnego; „zaś ta niezmierna aleja wygląda jak bojowica, którą wiatry zamiatają. „Nic tam nie rośnie dla ciągłego przechodu ludzi. Dzicy nasi towarzy„sze co nie widzieli jeno pustynie bez dróg a co najwięcéj ścieżki wy„deptane przez myśliwych, na widok wielkiego traktu jęli mówić, że „pewnie cały lud białych przeszedł tędy, zostawiając pustkami okolice „gdzie słońce wstaje. Ledwie mi uwierzyli gdym ich zapewnił, że po„śród białych ani znać tego ubytku.

„Wiele dobrego zrobić można między pokoleniami koczującemi, za„wsze skoremi do wojny a bez pociechy w nieszczęściu, bo bez nadziei „na wieczność. Przy pomocy Bożéj wrócę tam na przyszłą wiosnę „z ks. Miège biskupem i wikaryuszem apostolskim. Chcemy zakładać „misye i koczujące gromady nakłaniać do osiadania na gruntach dość „żyznych, by je wyżywić. Tak umniejszy się przyczyn do wojny i razem „ze światłem wiary zabłyśnie dla tych krajów jutrzenka oświaty.

„Obszerny opis moich podróży oddam do publikacyi *Précis histo„riques*, którą kieruje O. Terwecoren z kollegium naszego w Brukselli. „W tymże samym zbiorze peryodycznym umieszczę wiadomość o sekcie „Mormonów istniejącéj od r. 1826....

„Rząd Stanów Zjednoczonych sprzyja naszym usiłowaniom.

„Pole do pracy jest niezmierne. Katolicy i nowo nawróceni potrze„bują księży, którzyby ich utwierdzali w wierze, niewierni księży coby „im przynieśli dobrą nowinę Ewangelii. Mała liczba sług Bożych znaj„dujących się w tamtych stronach nie jest dostateczna dla 4,000,000 „katolików i dla tylu dzikich, co z upragnieniem wyglądają *czarnych „sukni* by usłyszyć naukę i chrzest ś. przyjąć. Owoż wróciłem do „Europy by prosić o jałmużnę."

FRANCYA.

Sobory i synody.

Sobory prowincyonalne i synody dyecezalne nie przestają zbierać się we Francyi, zaczém idzie wielki i zbawienny ruch w kościele, ruch poprawy, ożywienia i zjednoczenia ze Stolicą apostolską.

Ostatnich dni lipca odbył się sobór prowincyonalny w Roszelli pod przewodnictwem kardynała Donnet arcybiskupa z Bordeaux który na krótko przed tem powrócił był z Rzymu.

W mowie uroczystéj przy otwarciu Soboru (dnia 24. lipca) powiedział między innemi kardynał arcybiskup:

„Kościół metropolitalny w Bordeaux szczyci się siedemnastu sobo„rami. Ostatniemu który za dawnych królów odprawiono przewodniczył „kardynał de Sourdis jeden z najświętobliwszych naszych poprzedników. „Mieli w nim udział wszyscy sufragani z wyjątkiem księdza biskupa „z Sarlat. Byli to biskupi z Condom, z Agen, z Poitiers, z Angoulême, „z Périgueux, z Saintes, z Maillezais, z Luçon i prokurator biskupa z Sar„lat."

„Daléj przez dwa wieki nieodprawowano soborów i oto z łona za„wieruchy która światu zniszczeniem zagroziła, Pan Bóg w nieprzeniknio„néj swojéj mądrości wyprowadził niepodległość kościoła. Dzięki niech „téż będą rostropnemu rządowi który nam te korzyści zapewnił.

„W r. 1850, niedługo po soborach odbytych w Paryżu, Awenionie, „Tours i Reims a współcześnie z dostojnym kościołem Lugdońskim o„twieraliśmy nasz pierwszy sobór prowincyonalny. Nie mieliśmy wów„czas zamiaru zdziałać rzeczy niezmiernych. Wszelako uczyniło się „wiele. Postawienie prawd dogmatu katolickiego naprzeciw głównych „błędów dni naszych, uznanie niepodległéj władzy kościoła i najwyższéj „powagi Piotra, przyjęcie jednego prawa i przywrócenie zasady jedno„ści w rzeczach karności kościelnéj, wzmocnienie nauk seminaryjskich „i nowy popęd gorliwości duchownéj dany, w końcu objawienie życze„nia by się pomnożyły rodziny zakonne i zachęcenie udzielone bractwom „pracującym dla wiary lub miłość chrześciańską praktykującym, oto o„woce tamtego Zgromadzenia."

Na soborze tegorocznym zasiedli jako ojcowie soboru: księża biskupi sufragani z Roszelli, Périgueux, Angoulême, Poitiers, Lucon, Agen, Jks. Dupuch dawny biskup algierski, Jks. Le Herpeur biskup z Fort de France na Martynice, Jks. Forcade biskup z Samos *in partibus* mianowany do Basse-Terre na Gwadalupie, Jks. Kobes biskup z Modon *in part.* koadjutor wikaryusza apostolskiego dwóch Gwinei, tudzież prokurator biskupa z Saint-Denis na Réunion.

Akta soboru zostaną ogłoszone skoro uzyskają zatwierdzenie Stolicy apostolskiéj.

Synody dyecezalne odbyły się w trzech miejscach: w Amiens, w Gap i w Nevers. Pierwszy otworzony 27. czerwca trwał dni trzy, drugi otworzony 6. lipca trwał dni pięć, ostatniego rozpoczętego dnia 12. lipca czas trwania nam niewiadomy.

Synod w Amiens po drugi się już raz od lat czterech zbiera. Otwierając go i nazajutrz ks. de Salinis biskup miejscowy miał dwie piękne i pełne treści mowy, z których tylko krótkie wyjątki przytaczamy:

Głównym celem zebrania synodu było ogłoszenie aktów soboru prowincyi Remeńskiéj odbytego w styczniu w Amiens, aktów przez Stolicę apostolską zatwierdzonych i usunięcie trudności jakie się przy zaprowadzeniu w dyecezyi liturgii rzymskiéj napotykają. Chodziło także o urządzenie uroczystości przeniesienia zwłok śtéj Teudozyi, któréj relikwie ks. de Salinis z upoważnienia Ojca ś. za bytnością w Genui otrzymał.

Oto ustęp z pierwszéj mowy ks. de Salinis:

„Punktem wyjścia dla nas jest sobór w Soissons (pierwszy sobór „prowincyi remeńskiéj w r. 1850 odbyty). Znacie myśl tego soboru. „Chodziło o ściślejsze zbliżenie prowincyi naszéj kościelnéj do Rzymu, „środka jedności i źródła życia, o ożywienie czynności, usunięcie prze„szkód, poprawę nadużyć, utorowanie kolei postępom. Droga została nam „wytknięta, cożeśmy na niéj zrobili? Między dekretami soboru dwa szczę„gólniéj miały wielką wagę, ten który nakazał przywrócenie liturgii rzym„skiéj w prowincyi i ten który plan nauk seminaryjskich przepisał.

„Pierwszy z dwóch dekretów, odpowiada najwyraźniejszéj potrzebie „kościoła. Życie jego nadprzyrodzone utrzymuje się nadprzyrodzonemi „sposobami między któremi modlitwa jest źródłem i warunkiem wszystkich „innych. Kościół przywiązuje ogromną wagę do modlitwy swojéj, mo„dlitwy najpowszechniejszéj, a papieże z wytrwałością pracują aby litur„gii nadać charakter jedności, trwałości i świętości. Skoro się raz od„stąpi od wielkiéj reguły postawionéj przez papieżów i przez sobory, „liturgia psuje się w większym lub mniejszym stopniu, jedność publicznéj „modlitwy upada i jako prawo i jako fakt istniejący. Jako prawo, bo wte„dy każdy biskup zostaje panem ułożenia liturgii szczegółowéj dla swo„jéj dyecezyi; jako fakt, boć widzimy do czego się doszło w wielu miej„scach. I zaraz charakter powszechności się zaciera, góry i rzeki stają „się granicami pojedynczych liturgii, a kiedy który pobożny wierny prze„niesie się z jednego miejsca do drugiego, doznaje uczucia obczyzny. „Jakąż trwałość obiecywać sobie mogą miejscowe liturgie? Co jeden bi„skup zaprowadził to drugi łacno odmieni. Zaś co się tyczy charakteru „świętości zapytujemy się czy obietnice Jezusa Chrystusa były uczynio„ne każdemu pojedyńczemu kościołowi? Zapewne gdyby jaka zmiana „zasadnicza pojawiła się w któréj z miejscowych liturgii, zastępca Jezu„sa Chrystusa użyłby swojéj władzy by złemu zaradzić, i po wielu kło„potach musiałaby się stać jego wola. Ależ to już niedobrze że kościół „jest wystawiony na podobne choroby i że zaród śmierci może się za„kraść w jego łono przez to właśnie co tworzy u niego pierwszy objaw „boskiego życia.

Tu ks. de Salinis szczegółów o zaprowadzeniu liturgii rzymskiéj w dyecezyi udzielił.

Następnie przeszedł do kwestyi seminaryów rozwodząc się o pięknym zakładzie seminaryum puerorum w Saint-Riquier gdzie zaprowadzony został kurs filozofii i gdzie przy nauce języka łacińskiego autorów chrześciańskich w większéj liczbie niż zwykle przybrano (dobre powodzenie uczniów zakładu w egzaminiach uniwersyteckich pokazuje, że nauka nic na tém nietraci). Co się tyczy wyższego seminaryum wspomniał ks. biskup że kurs nauk z czterech lat do pięciu przedłużył.

Daléj powiada w mowie swojéj że dopełniając innych nakazów soboru zaprowadził dla młodych księży pięcioletnie egzamina które mają służyć za próbę i dawać prawo pierwszeństwa przy obsadzeniu ważniejszych posad, także dla całego duchowieństwa konferencye powiatowe i konferencyą środkową.

Sobor oprócz wyraźnych rozporządzeń wiele rzeczy zalecił. Trzymając się wskazanego przezeń szlaku otworzono klasztor Franciszkanów w Amiens.

Ks. de Salinis wspomina że trzy kollegia katolickie: Opatrzności pod dyrekcyą Jezuitów, w Mont-Didier pod dyrekcyą Lazarystów i nowo założone w Roye jak najlepiéj idą.

Cieszy się również ze wzrostu bractw świeckich jak stowarzyszenie ku rozkrzewianiu wiary, bractw śgo Wincentego a Paulo, śgo Franciszka Ksawerego i śgo Franciszka Regis, głośno się przy téj okoliczności za współudziałem świeckich w rzeczach kościelnych byle we właściwych granicach oświadczając.

Wspomina jeszcze że miał zamiar zaprowadzić bractwo *Adoracyi nieprzerwanéj N. Sakramentu* ale że musiał rzecz tę na późniéj zostawić.

W drugiéj mowie ks. de Salinis znajdujemy co następuje:

„Zebraliśmy się w synod głównie dla ogłoszenia aktów soboru pro„wincyonalnego.

„Akta te miałem zaszczyt wozić do Rzymu z polecenia biskupów „którzy na soborze zasiadali. Skorom przybył do miasta świętego zło„żyłem je w ręce dostojnego i uczonego kardynała Mai prefekta kon„gregacyi co je miała rozbierać. Od niego dowiedziałem się że przej„rzenie postanowień soborów prowincyonalnych dłuższego potrzebuje „czasu jak czas który byłem na pobyt w Rzymie przeznaczył. Strapi„ło mnie to, niemniéj musiałem uznać roztropność przewodniczącą w pra„cach kongregacyi rzymskich. Oto jak się w podobnych razach rzeczy „odbywają. Kongregacya soboru trydenckiego przedstawia tak jak i in„ne kongregacye dwa stopnie. Pierwszy składają kardynałowie którzy „jedni mają głos stanowczy, drugi obejmuje prostych doradców wybra„nych z pomiędzy najznamienitszych teologów i kanonistów. Owoż sko„ro dekreta jakiego soboru zostaną złożone do przejrzenia, kardynał pre„fekt wręcza je jednemu z doradców, który ma powinność ułożyć „zdanie sprawy pilnie słabych stron lub omyłek wyszukując. To „zdanie sprawy bywa następnie odczytane na zebraniu doradców, wy„drukowane i rozesłane członkom kongregacyi. Po upływie najmniéj dni „dziesięciu zbierają się doradcy i prowadzą dyskusyę w ciągu któréj „zapisane zostają wszystkie uwagi. Uwagi te wydrukowane osobno także „się członkom kongregacyi rozdają. Znowu w dni dziesięć najmniéj, od„bywa się posiedzenie ogólne kardynałów i doradców, którego protokuł „drukuje się również i rozdaje. Dopiero po upływie dni dziesięciu ob„radują kardynałowie i stanowią co należy. Wtedy wszystkie akta sprawy „doręczone zostają Ojcu ś., który jeszcze częstokroć z kardynałami i te-

„ologami się naradza. Dopiero kiedy papież dał upoważnienie prefekt „urzędowie metropolitę prowincyi o decyzyi kongregacyi uwiadamia.

„Kardynał prefekt z dobréj woli dla mnie poprosił papieża o uwol-„nienie od niektórych formalności, wszelako Ojciec ś. niepozwolił na od-„stąpienie od reguł i kilka tygodni upłynęło nim zapadł wyrok kongre-„gacyi, wyrok zupełnie dla nas pomyślny.“

Tu ks. de Salinis rozbiera akta soboru, które że podać czytelnikom naszym zamierzamy, niebędziemy ich parafrazy zamieszczać.

Co jeszcze przytoczymy to krótki ustęp z wymownego zwrotu do kościoła.

„Wszystkie nasze usiłowania, były jego słowa, prace naszych sobo-„rów i naszych synodów idą wyraźnie w kierunku jaki palec Boży dla „chwili obecnéj wskazuje. Co znamionuje przedewszystkiem naszą epo-„kę to ruch ku Rzymowi. Oto wiele kościołów mniéj lub więcéj wy-„zwolonych z więzów, któremi je ślepe rządy krępowały usiłuje ściśléj „stosunki jedności ze środkiem katolicyzmu zawiązać. Protestantyzm „nawet ze zdziwieniem dążenia do jedności w łonie swojém spostrze-„ga. Z głębi Niemiec protestanckich słychać głosy: naprzód w stronę „Rzymu. Zdumiewające poznaki świadczą o robocie wewnętrznéj jaka „się w kościele anglikańskim od lat kilku odbywa. Społeczności nawet „polityczne dla tego tak niespokojne i tak cierpiące że w nich pojęcie „władzy i uszanowanie władzy omdlały, czują że w Rzymie żyje insty-„tucya do jakiéj nic się nieda przyrównać, instytucya w któréj odbijają „się w wysokim stopniu znamiona wszechwładzy bożéj: potęga, mądrość „i miłość.“

Z listu pasterskiego biskupa z Nevers synod zwołującego wyjmujemy dla wiadomości czytelników naszych paragraf o składzie synodu.

„Wzywamy na synod dyecezalny, pisze ks. biskup: 1) archidyako-„nów wikaryuszów jeneralnych, 2) kanoników tytularnych i honorowych „naszego kościoła katedralnego, 3) arcyprezbiterów, dziekanów i pro-„boszczy rzeczywistych, 4) dwóch najstarszych wedle daty ordynacyi „proboszczy kościołów filialnych, 5) regensa i dyrektora seminaryum, „6) przełożonego i czterech najstarszych profesorów z seminarium pue-„rorum, 7) przełożonego instytutu w Corbigny, 8) kapelanów przy do-„mach zakonnych i przy szpitalach, 9) czterech najstarszych wedle daty „ordynacyi wikaryuszów z dyecezyi.

„Pojedynczych duchownych osobno zawezwiemy.“

Święto przeniesienia relikwii śtéj Teudozyi.

Koło via Salara w Rzymie znajdują się katakumby śtéj Priscilli i śgo Hermesa, te ostatnie nazwane od męczennika co poniósł śmierć dla wiary za cesarza Adryana. Katakumby śgo Hermesa bywają także nazywane katakumbami śgo Bazylego albo katakumbami śś. Protusa i Hyacynta także męczenników. Znajduje się w nich bardzo zajmujący kościół podziemny z IV. wieku, gdzie archeologowie widzieć mogą stan przejścia między architekturą katakumb a architekturą bazylik, a w korytarzach napotyka się ciekawe malowidła jak malowidło *Dobrego pasterza*, przedstawienie cudów: *uzdrowienia ślepego, uzdrowienia paralityka, rozmnożenia chlebów*, co wszystko ma znaczenie symboliczne, wyobrażenie Mojżesza itd., także zajmujące napisy. Owoż w r. 1842 odkopując jedno z zawalonych przejść podziemnych, znaleziono ciało śtéj Teudozyi z ciałem dziecięcia obok i ampułką od krwi (prochristum, dowód męczeństwa). Na marmurze grobowca było wyryte:

Aureliae Theodosiae
Benignissimae et
Incomparabili Feminae
Aurelius Optatus
Conjugi Innocentissimae
Dep. Prid. Kal. Dec.
Nat. Ambiana
B. M. F. *)

Epoka męczeństwa śtéj Teudozyi, któréj imię nieznajduje się w żadnym martyrologu, zdaje się z rozmaitych poznak w katakumbach uważanych przypadać między lata 253—275.

Cześć jéj papież upoważnił, a relikwie podarował Jksiędzu Pallavicino arcybiskupowi z Pirgi w Genui.

Tymczasem wyrazy **Nat. Ambiana,** które dowodzą, że święta urodziła się w Amiens, zwróciły uwagę księdza de Salinis i mieszkańców miasta Amiens. Zaczęła się negocyacya w Rzymie, tudzież w Genui, i tę negocyacyę ks. de Salinis do pomyślnego końca doprowadził.

Ks. Pallavicino zgodził się na oddanie relikwii, byleby je mógł za inną podobną świętość zamienić, a papież podarował dla niego relikwie śgo Viatora męczennika.

Księdzu de Salinis pozwolił papież, aby dzień śtéj Teudozyi sam oznaczył i aby ten dzień w całéj dyecezyi obchodzono.

Wymianę świętych relikwii sam ks. de Salinis uskutecznił w Genui, poczém święte szczątki męczennicy Bożéj w kwietniu do Amiens przywiózł.

Na synodzie dyecezalnym radzono o uroczystości na przeniesienie zwłok świętych. Naznaczony został na ten obchód dzień 12 października i wtedy spodziewają się w Amiens wielkiego zjazdu francuzkich i zagranicznych biskupów.

Znany pisarz duchowny ks. Gerbet, wikaryusz jeneralny dyecezyi, ogłosił tymczasem ślicznie napisaną wiadomość o Świętéj pod tytułem *Sainte Theudosie*, gdzie na wstępie w pełen miłości sposób katakumby rzymskie opisuje.

Wstęp ten umieścimy w przyszłym numerze.

Siostrzyczki ubogich i śmierć siostry Maryi Teresy de Jésus.

Dnia 12. sierpnia oddała ducha Panu Bogu jedna z dwóch świętych kobiet, co z ks. Le Pailleur zawiązały zakon dziś wielbiony powszechnie. Siostra Marya Teresa de Jésus umarła w domu głównym w Rennes licząc lat 35 wieku. Jéj początki są bardzo ciche. Niewiadomo nawet światu jakie miała nazwisko. Żyła z igły w Saint-Servan dopóki jéj Pan Bóg nie powołał do swojéj służby wraz z siostrą Maryą Augustyną dzisiejszą przełożoną jeneralną, przed laty piętnastu. Kto wypowie jakie musiały przejść trudy, jakie wycierpieć niedostatki te pierwsze robotnice na nowém polu. Pan Bóg im udzielał siły, Pan Bóg im błogosławił, ale i w błogosławieństwach bożych był zarod nieustającego mozołu. Zakładanie i urządzanie nowych domów wymagało wytrwałéj gorliwości, troskliwości niezmordowanéj. Siostra Marya Teresa de Jésus dostała w podziale przełożeństwo pierwszego domu siostrzyczek ubogich w Paryżu, ona założyła dom siostrzyczek w Londynie. Siły swoje stargała przedwcześnie tak że w ostatnich latach dużo chorowała. „Widziano je z siostrą Maryą Augustyną, pisze Lu-

---

*) Bene merenti fecit.

„dwik Veuillot, jak słabe i na pół omdlewające a jednak z uśmiechem na „twarzy przebiegały ulice Paryża, odwiedzając dobrodziejów, prosząc o „resztki żywności. Spieszyły potém służyć ubogim, nowicyuszki nauczać. „I nieraz po upływie dnia w ciągu którego nie miały innego posiłku jak „okruchy chleba ze stołu opatrywanych przez siebie starców, kładły się spać „na ziemi, bo łóżek swoich były odstąpiły któremu z nowo przybyłych. Tak „żyła ciągle siostra Marya Teresa dopóki mogła na nogach się utrzymać.” Donoso Cortes wielbił tę świętą kobietą i chętnie ją odwiedzał, hojne jałmużny przynosząc. Mawiał on często że nic niewyrównywało wzniosłéj prostocie jéj umysłu i wzniosłéj prostocie jéj cnoty. Jedna z towarzyszek siostry Maryi Teresy tak o jéj śmierci pisze: „Budowała nas wszystkich słodyczą w ostatnich czasach choroby. Ciągle mówiła o Bogu z radością widząc zbliżającą się chwilę swego wyzwolenia. Wczoraj koło dziewiątéj „wieczór dusza jéj ciało opuściła: zasnęła łagodnie i w pokoju. Śmierć „jéj droga przed Bogiem pełna jest pociech dla nas.”

Ludwik Veuillot pięknie kończy artykuł pochwale zmarłéj poświęcony: „Niechaj przyjaciele siostrzyczek ubogich, powiada, bacząc na sprawiedliwość „Bożą przed którą zawsze drżeć trzeba, modlą się, aby Pan Bóg duszę Ma„ryi Teresy do chwały swojéj przyjął, zarazem aby błogosławił téj licznéj „a wdzięcznéj rodzinie dziewic, które się zebrały za jéj powodem aby zostać „aniołami pocieszycielami i matkami miłującemi ubogich Jezusowych.”

O siostrzyczkach ubogich w Paryżu tak pisał dziennik *Constitutionnel* w pierwszych dniach maja, z powodu ofiarowanych im przez cesarzową Eugenię 10,000 franków:

„Są w Paryżu dwa domy siostrzyczek, jeden przy ulicy Saint-Jacques, „drugi przy ulicy du Regard. Pierwszy otworzony został przed trzema laty „przez cztery siostrzyczki, drugi urządzono z funduszu złożonego przez „10tą legię gwardyi narodowéj, która sobie zawarowała przywiléj wskazy„wania starców ubogich ku opatrywaniu. Summa zebrana 10,000 franków „wystarczyła na wydatki początkowe, a obecnie znajduje się w zakładzie „150 starców. Cesarzowa Eugenia dar swój dla obu domów mających „wielkie potrzeby przeznaczyła.

„Zakłady siostrzyczek przedstawiają widok godny uwielbień. Pielęgnu„ją w nich starców obójéj płci, którzy wpierw w niedostatku a smutném „opuszczeniu żyli. Ci starcy dostają strawę pożywną, śpią na wygodnych „łóżkach, otoczeni są wszelkiemi staraniami. W koło nich panuje czystość „i porządek. Jeźli pracują to dla roztargnienia i dla ruchu, a pracują chę„tnie jak który umie aby się przysłużyć. Nigdy niedoświadczają tęsknoty „z osamotnienia tak ciężkiéj w wieku podeszłym, ile że przezorna dobroć „siostrzyczek mnoży dla nich okazye zebrań i rozrywek. Każdego kto zwie„dza domy siostrzyczek uderza a uciechą napełnia widok wesołości i zau„fania co jaśnieją na wszystkich twarzach. Dość zaczepić którego staruszka „o siostrzyczki, a zaraz się usłyszy wyrazy dowodzące uszanowania, przy„wiązania i wdzięczności dla tych istot anielskich.”

„Trzeba się przyjrzeć zatrudnieniom siostrzyczek, żeby zrozumieć jaka „u nich gorliwość i wyrzeczenie się siebie. Są one służebnicami ubogich „w całém znaczeniu tego wyrazu Gotują w kuchni, zamiatają i uprzątają „izby, piorą bieliznę. Nie zrażają się najpodlejszemi zatrudnieniami. A taka „jest potęga miłości chrześciańskiéj, że choć doznają często dolegliwego nie„dostatku, z gorliwości aby staruszkom nie zbywało na niczém, choć podle„gają surowéj karności, która im nawet z wyjątkiem pół godziny dziennie „nie pozwala przemówić jedna do drugiéj chyba w interesie służby, śród „zajęć nieustających, zupełnéj doznają swobody. Pogodną twarz każdéj „siostrzyczki radość rozpromienia.”

„Znamię to wspólne wszystkim dziełom miłości chrześciańskiéj, że po-„czątki mają trudne a że późniéj rozwijają się z niewstrzymaną siłą. Taką „koléj i siostrzyczki przeszły. Zrazu nikt o nich nie wiedział, teraz od lat „dwunastu założyły trzydzieści dwa domy w główniejszych miastach Fran-„cyi, nawet w Londynie. Liczą więcéj czterystu siostrzyczek a nowicyat „ich jest przepełniony. Długo ten pobożny zastęp w Bretanii tylko gotową „ochotę znajdował, obecnie przybywają doń ochotniczki z całéj Francyi a „nawet z za granicy i to ze wszystkich stanów: od prostych wieśniaczek aż „do siostrzenicy jednego z parów Anglii."

Dodać trzeba że w domu paryzkim przy ulicy St.-Jacques także się około 150 starców znajduje.

Jedynym celem siostrzyczek zapracować dla siebie i dla tylu biednych na schyłku życia na żywot świątobliwy, śmierć szczęśliwą, ku temu praktykują najzupełniejsze zaprzanie się siebie; owoż dla czego P. Bóg im wyraźnie błogosławi.

Smierć P. Choiselat-Gallien.

Dnia 9. maja umarł w Paryżu w 63ym roku życia p. Choiselat-Gallien podskarbi stowarzyszenia ku rozkrzewianiu wiary. Zmarły był jednym z założycieli stowarzyszenia w Paryżu, co się stało w r. 1822 w kilka tygodni po utworzeniu pierwszego zawiązku w Lugdunie i cały się oddał temu dziełu. Pracował z poświęceniem, pracował w cichości nagrodę skarbiąc sobie jedynie u Ojca niebieskiego, to téż P. Bóg dał mu zgon prawdziwie chrześciański. Kardynał arcybiskup z Besançon, który był przytomny ostatnim chwilom nieboszczyka, mówił potém: „Mało powiedzieć że to śmierć „budująca, to śmierć wspaniała."

Odbudowanie kościola S. Piotra w Lille pod inwokacyą N. Panny de la Treille.

Miasto Lille od niepamiętnych czasów wielbi N. Pannę de la Treille (Notre-Dame de la Treille). Statua Matki Boskiéj, przedmiot czci o któréj mowa, znajdowała się w kościele Śgo Piotra założonym w r. 1066. Około r. 1254 kiedy już szeroko zasłynęła cudami, ustanowiono uroczystą, doroczną procesyą (sławną procession de Lille), która teraz odbywa się razem z procesyą Bożego Ciała. Wielu panujących należało do bractwa M. Boskiéj z Lille. W r. 1634 urząd miejski oddał uroczyście Lille w opiekę M. Boskiéj de la Treille. W jéj kaplicy Ludwik XIV. przyłączenie miasta do Francyi wyrzekł. Kiedy kościół Ś. Piotra w czasach zaburzeń zniszczony został, statuę przeniesiono do kościoła Śtej Katarzyny. Dziś chodzi o odbudowanie staréj kollegiaty Ś. Piotra i o przeniesienie do niéj cudownéj Matki Boskiéj. Do tego przedsięwzięcia ks. Combalot wymownie z kazalnicy mieszkańców Lille zachęcił. Zawiązano już komitet, który zaraz na początek zebrał więcéj 100,000 franków. Pasterz dyecezyi arcybiskup z Cambrai pobłogosławił przedsięwzięciu.

Wzniesienie statuy biskupa Belzance w Marsylii.

Cały świat katolicki zna poświęcenie tego świętego biskupa marsylskiego, który w r. 1720 w czasie grasującéj zarazy bohatersko swoich duchownych obowiązków dopełnił. Nazwisko biskupa Belzance wszędzie jest popularne. Owoż miasto rodzinne wzniosło mu teraz wspaniały pomnik ze statuą. W kwietniu odbyła się uroczysta inauguracya i przy téj okoliczności biskup marsylski gorąco przemówił.

Bractwo S. Genowefy.

Arcybiskup paryzki ustanowił bractwo zeńskie świętéj Genowefy mające obowiązek modlić się za Paryż i za Francyą, tudzież grobowiec świętéj w kościele Saint-Etienne-du-Mont staraniem otaczać.

Szpada ofiarowana jen. Oudinot.

Po zajęciu Rzymu przez Francuzów katolicy lugduńscy powzięli myśl ofiarować jen. Oudinot księciu Reggio szpadę jako dowód wdzięczności publicznéj. Zebrano zaraz składkę i obstalowano upominek, a choć zaszły wielkie zmiany polityczne, komitet przewodniczący téj rzeczy poleconego sobie dzieła nie odbiegł. Wręczenie szpady nastąpiło w Paryżu pierwszych dni czerwca. Odpowiadając na mowę deputacyi jenerał cały zaszczyt wyzwolenia Rzymu do Francyi odniósł.

Szpada jest ze stali w kształcie krzyża łacińskiego. Rękojeść srebrna pozłacana odznacza się mnóstwem starannie wyrobionych szczegółów. Są tam: medalion przedstawiający J. Chrystusa oddającego klucze ś. Piotrowi na gałce, statuetki Konstantyna i Karola W. na ujęciu, płaskorzeźby zwycięztwa Konstantyna u wrót Rzymu i wręczenia kluczów Rzymu Ojcu św. przez Jenerała Oudinot na tarczach od statuetek na klingę zachodzących, w końcu medaliony ze rzniętemi widokami ś. Jana Lateraneńskiego i katedry lugduńskiéj, z herbami municypalności rzymskiéj i Lugdunu na części poprzecznéj. Tam gdzie się klinga zaczyna z jednéj strony umieszczono medalion z popiersiem Pius IX. i napis: *Clarissimo duci Oudinot titulo regiensi Roma expugnata* Prid. Kal. Jul. Anno Dni MDCCCXLIX, z drugiéj medalion z popiersiem jenerała, jego herb i napis *Fidei Christiani. Genio Ducis. Virtuti Militis.* Około guziczka przy rękojeści czytać można: *Roma liberata plaudente Galliarum Roma.*

Składki z powodu głodu w prowincyi hiszpańskiéj Galicyi.

Po dwóch latach nieurodzaju głód nawiedził Galicyę na przednowku. Urządzono pomoc dobroczynną na miejscu, rząd dał znaczny zasiłek, zebrano fundusz ze składek w kraju, ale to wszystko pokazało się niedostateczne. Tymczasem głos nieszczęśliwych przedarł się do Francyi, gdzie z godną uczczenia skwapliwością za powodem duchowieństwa składki otworzono. Między innemi kardynał Bonald arcybiskup lugduński wydał na dniu 25. lipca piękny list pasterski nakazujący kwestę po kościołach.

Nic piękniejszego, nic bardziéj pocieszającego dla serc katolickich jak chrześciańska gotowość wspomagania, któréj przykład najczęściéj Francya daje.

Ukoronowanie Matki Boskiéj w kościele N. Dame des Victoires w Paryżu.

W kościele *Notre Dame des Victoires*, w tém siedlisku arcybractwa świętego Serca Maryi, po całym świecie rozpowszechnionego, wierni modlą się u stóp statuy od lat kilkunastu, od pierwszych chwil założenia stowarzyszenia pobożnego łaskami słynnéj. Ołtarz w którym statua się znajduje, zdobi niezliczona liczba exwotów; tam co sobota odbywa się msza na intencyę arcybractwa. Owóż kapituła bazyliki ś. Piotra w Rzymie, któréj służy przywiléj koronowania cudownych obrazów i statuy postanowiła od lat dwóch korony dla M. Boskiéj des Victoires i dla dzieciątka Jezus spoczywającego na jéj ręce przesłać. Kapituła posiada na cele podobne bogaty fundusz z zapisu rodziny Sforza, zaś w tym razie Ojciec św. i kardynał Antonelli znacznie się do wydatku przyłożyli. Sporządzono korony królewskie wartujące około 100,000 złot. pols. z czystego złota z globusami i krzyżykami, krzyżykami brylantowemi. Od lat dwustu kapituła ś. Piotra tak bogatych

koron nie dała. Ku odbyciu ceremonii wysłała kapituła do Paryża jednego ze swoich członków księdza Pacca synowca sławnego kardynała. Obrzęd miał się odbyć 2. lipca, ale się dla rozmaitych przeszkód nie odbył aż 10go. Kościół wspaniale na ten dzień ustrojono. Aksamit, bogate materye, kwiaty, światło jarzące jaśniały wszędzie. Ceremonia rozpoczęła się odczytaniem indultu papiezkiego obdarzającego wiernych odpustem z powodu koronacyi, daléj ks. Pacca korony czcigodnemu księdzu Desgenettes założycielowi arcybractwa urzędowie oddawszy, zaniósł je na ołtarz M. Boskiéj. Mszę świętą odprawił arcybiskup paryzki w obecności kardynała remeńskiego i wielu biskupów. Po mszy dopiero podczas kiedy śpiewano *Regina coeli* i *Te Deum*, ks. Pacca wstąpił po schodach na ołtarz i włożył korony na głowę Matki Boskiéj i dzieciątku Jezus. Przez cały czas obrzędu lud pobożny kościół tłumnie napełniał. Wieczorem tego samego dnia wystąpił na kazalnicę O. Corail Jezuita i wymownie znaczenie zaszczytu religijnego jaki Francyą spotkał wyłożył (kazanie ks. Corail zostało drukiem ogłoszone).

Przy okoliczności wspomnimy że ks. biskup z Cahors za bytnością swoją w Rzymie otrzymał przyrzeczenie korony dla cudownego obrazu M. Boskiéj czczonego od niepamiętnych czasów w Rocamadour. Obrzęd koronacyi miał się odbyć 8. września.

Śmierć nuncyusza papiezkiego arcybiskupa Garibaldi.

Dnia 16. czerwca umarł nagle w Paryżu Jks. Piotr Antoni Garibaldi arcybiskup z Myry *in partibus*, prałat domowy Ojca ś., nuncyusz we Francyi. Ks. Garibaldi położył wielkie zasługi w misyach dyplomatycznych. W trudnych okolicznościach jak w Paryżu po rewolucyi lipcowéj, w Neapolu po r. 1848, pokazał wielką roztropność i niezwyczajną spokojność umysłu. Szanowany był i ceniony powszechnie. Śmierć niespodzianie przerwała zawód jego. W myśli uczczenia zmarłego cesarz wydał dekret aby go pochowano w sklepach katedry Notre Dame. W Rzymie strata takiego wyprobowanego dostojnika zasmuciła mocno i papieża i wszystkich co nieboszczyka cenić umieli.

Notre Dame de Verdale.

W dawnéj prowincyi Quercy niedaleko miasteczka Saint-Cère leży Verdale, sławne miejsce pielgrzymki, gdzie przed r. 1793 stała kaplica w XI wieku wybudowana z cudowną statuą M. Boskiéj. Kaplicę w czasie wielkiéj rewolucyi zniszczono a statuę przechowaną wówczas, umieszczono póżniéj w kościele wsi Gorsces. Tymczasem nabożeństwo do Notre Dame de Verdale nie ustało i teraz chodzi o odbudowanie kaplicy przy któréj ma być umieszczony zakład wychowania żeńskiego. Uczennice nosić będą miano *filles de la Vierge*. Przy zakładzie urządzony zostanie przytułek dla sierot.

Kapucyni w Tuluzie.

Ks. arcybiskup tuluzki oznajmił księżom swojéj dyecezyi że ma zamiar otworzyć wkrótce klasztór Kapucynów. Pobożna jedna osoba przyniosła mu sama z siebie na ten cel 20,000 franków, zaczém uznał w téj rzeczy palec Opatrzności i do dalszych składek wzywa.

Statua M. Boskiéj w Puy.

Ks. biskup z Puy powziął myśl wystawienia olbrzymiéj statuy Matki Boskiéj na skale *Corneille* która nad miastem Puy panuje. Projekt powszechnie się podobał i liczne składki napływają. Komitet przez ks. biskupa do kierowania całą rzeczą wyznaczony ogłosił konkurs dla rzeźbiarzy. W odezwie swojéj powiada, że statua ma mieć od 15 do 17 metrów wysokości, chce żeby Matkę Boską wyobrazić w chwili kiedy wskazuje Chrystuso-

wi dziecięciu miasto Puy by mu błogosławił. „Artysta, są słowa odezwy, „powinien się natchnąć myślami i uczuciami pieśni *Salve Regina*, którą miał „ułożyć dostojny legat na wojnę krzyżową Adhemar biskup z Puy.“ Konkurs ma trwać do 1. października. Statua będzie ulana z bronzu.

W liście pasterskim w którym ksiądz biskup zaleca duchownym dyecezyi składkę na wzniesienie pomnika, czytamy między innemi:

„Dowiedliście Francyi bracia ukochani, żeście się co do wiary nie odro-„dzili od ojców waszych, że jesteście godnymi synami pobożnéj prowincyi „Velay. Co było przedmiotem uniesien poprzedników naszych, to samo wi-„dzieliśmy w czasie tegorocznego jubileuszu (le *Grand Pardon du Puy*). „Owoż słodkie wspomnienie chwil owych dodaje nam odwagi by się do „was odezwać z zamiarem, który już przed kilku laty podczas rekollekcyi „duchownych objawiony z zapałem wtedy przyjęty został.

„Wzywamy was byście pomogli do wzniesienia na szczycie skały Cor-„neille statuy coby przez wspaniałe rozmiary, wybor materyału i doskona-„łość wykończenia była godna dostojnéj Królowéj Nieba... Miejsce zdaje „się od wieków przez Opatrzność wskazane. Taki podnóżek przystał Ma-„tce Boga. Ze skały co panuje nad katedrą i nad miastem Marya rozcią-„gnie opiekę swoję nad dyecezyą....

„W końcu ostatniego wieku, kiedy szał niewiary posunięty do najwyż-„szego stopnia obalał, bezcześcił, kruszył i palił obrazy, krzyże, tudzież sta-„tuy, Ojciec śty rozporządzeniem pamiętném z 30. marca 1795 przyznał naj-„obfitsze łaski tym, którzyby mieli odwagę podnieść dawniejsze obrazy i sta-„tuy albo nowe postawić, tym nawet coby tylko pokłon uszanowania im „oddawali. Nadanie zostało uczynione dla Francyi i na wieczne czasy, jest „więc dzisiaj pełnomocne i możemy zeń korzystać....

„Statua którą wznieść chcemy, zajmie pierwsze miejsce między pomni-„kami przez pobożność katolicką dla Maryi wzniesionemi. Będzie ona je-„dną z najpiękniejszych ozdób Francyi i Europy chrześciańskiéj... Przy „niéj zmaleją inne wielkie pomniki, nie wyjmując kolumn Vendôme i lipco-„wéj, statuy Matki Boskiéj na pagórku Fourvière, posągu Piotra W. w Pe-„tersburgu, a nawet w pewnéj mierze olbrzymiéj figury ś. Karola w Arona.“

Arcybiskup z Bogota w Paryżu.

Opowiedzieliśmy obszernie w Przeglądzie o prześladowaniach jakie dotknęły księdza Mosquera arcybiskupa z Bogota i innych biskupów z Nowéj Grenady. Ksiądz arcybiskup od kilku miesięcy mieszkał w Nowym-Yorku gdzie go katolicy czcią otaczali i gdzie poważne zgromadzenie pod przewodnictwem miejscowego arcybiskupa odbyte, ofiarowało mu w hołdzie pierścień pasterski z napisem ***Emmanueli Josepho fidei confessori Neo-Eboraci Idibus Martii 1853.*** Z wiosną postanowił ks. Mosquera przedsięwziąć podróż do Rzymu i w miesiącu czerwcu przybył do Paryża. Tu zastał bardzo serdeczny list Piusa IX z daty 7. kwietnia który dzienniki ogłosiły. Dotąd zacny wyznawca bawi w Paryżu gdzie go zatrzymuje niezdrowie.

Przeniesienie relikwii śtéj Kolomby.

W mieście Sens czczono zdawna relikwie śtéj Kolomby dziewicy i męczenniczki, patronki dyecezyi, urodzonéj w Hiszpanii, ale umęczonéj pod koniec III wieku w téj części Gallii. Po wszystkie czasy najdostojniejsze osoby przybywały odwiedzać miejsce gdzie te święte szczątki spoczywały. Śty Piotr Damiani miał mowę pochwalną na cześć śtéj Kolomby, śty Tomasz z Kanterbery w czasie wygnania swego często jéj grób odwiedzał. Teraz arcybiskup z Sens chcąc nabożeństwo do świętéj ożywić, zatwierdził upoważnienie kapituły aby jéj relikwie przeniesione zostały z miejsca gdzie

znalazły przytułek do głównego domu Sióstr Świętego Niemowlęctwa Jezusa razem Maryi, który jest szczątkiem dawnego klasztoru śtéj Kolomby.

Obrzęd przeniesienia odbył się 30. sierpnia w dzień zamknięcia synodu dyecezalnego, o którym niewspomnieliśmy na swojém miejscu. Przy téj okoliczności O. Lacordaire miał wymowne kazanie.

Uroczystość przeniesienia relikwii śtéj Aryi Eutychiany w Walencyi.

Biskup z Valence za bytnością w Rzymie r. 1847 otrzymał ciało męczenniczki rzymskiéj odszukane w katakumbach śtéj Priscilli w r. 1846. Na marmurze który te zwłoki pokrywał był napis:

Ariae Eutychianeti Con
jugi Benemerenti fecit
Aelius Crispinus.

Uroczystość przeniesienia z powodu niepomyślnych okoliczności odłożona została aż do tego czasu. Odbyła się 21 sierpnia z wielką świetnością. Celebrował arcybiskup z Awenionu w asystencyi biskupów z Viviers, z Nîmes i z Valence.

Relikwie przyniesiono procesyonalnie do kościoła katedralnego i umieszczono w osobnéj kaplicy, na któréj przyozdobienie wierni składają się w téj chwili.

Arcybractwo Najśw. Serca Jezusowego.

Nabożeństwo do Serca Jezusowego kwitło od dawna w klasztorze Wizytek w Moulins, mieście gdzie się teraz buduje piękny gotycki kościół pod inwokacyą Serca Zbawiciela. Z tych powodów dwaj z kolei biskupi miejscowi zmarły niedawno ks. de Pons i obecny ks. de Dreux Brézé udali się do Rzymu z przełożeniem aby w Moulins środek téj praktyki duchownéj urządzić. Ojciec ś. przychylił się do życzenia biskupów i wydał pod datą 26 września 1851 r. breve zatwierdzające istnienie arcybractwa w Moulins jako środkowy punkt na całą Francyą z odpustami podobnemuż bractwu w Rzymie służącemi. Trzeciego czerwca w dzień wskazany na święto Najśw. Serca Jezusowego przez zakonnicę, która pierwsza miała widzenie o owém nabożeństwie, ks. de Dreux Brézé ogłosił zawiązanie arcybractwa i dokończoną kaplicę Matki Boskiéj w kościele Serca Zbawiciela poświęcił.

Urządzenie pielgrzymek do Ziemi świętéj.

Zawiązał się w Paryżu komitet mający urządzać i ułatwiać pielgrzymki do Ziemi Śtéj w celu religijnym. Przewodniczy w komitecie biskup z Samos. Należą doń ks. Paweł Brunoni wikaryusz patryarchy jerozolimskiego, de la Bouillerie wikaryusz jeneralny paryzki, kanonik Jammes przewodniczący w stowarzyszeniu Świętego Niemowlęctwa, Gaultier de Claubry z akademii medycznéj, Baudon przełożony jeneralny towarzystw Ś. Wincentego, baron du Havelt, hr. Rudolf de Maistre i t. d.

Ułożono starannie programat pierwszéj podróży, która ma zabrać dni 36 w saméj Ziemi świętéj. Koszt na cały czas od wypłynięcia z Marsylii wynosi dla pierwszéj klasy 1000 fr., dla drugiéj 800, dla trzeciéj 730.

Pierwsi pielgrzymowie mający razem udać się do Palestyny, zebrali się koło 20 sierpnia w Marsylii. Dnia 22 sierpnia jeden z pielgrzymów ks. Von-Trayen wikaryusz jeneralny z Moulins odprawił mszę w kościele Notre Dame de la Garde i rozdał swoim towarzyszom krzyże pobłogosławione przez biskupa marsylskiego. Nazajutrz dnia cała kompania odpłynęła na statku „Alexandre" do Jaffy.

Nowy kościół Najśw. Panny de la Garde w Marsylii.

Matka Boska de la Garde czczona jest od wszystkich Marsylczyków ale szczególniéj od marynarzy. Ich exwota okrywają mury jéj starego i małego kościółka. Teraz zaczynają budować większy i piękny kościół, którego pierwszy kamień położony został uroczyście przez biskupa w dniu 11. września.

Arcybractwo N. Panny Nadziei (Notre-Dame d'Espérance).

W r. 1848 założone zostało w Saint Brieuc stowarzyszenie modlitw za Francyą. Stowarzyszenie to zmieniło się w arcybractwo pod inwokocyą N. Panny Nadziei. Ci z członków co umieją czytać odmawiają codzień *Salve regina* i *Sub tuum*, ci co nie umieją tylko *Ojcze nasz* i *Zdrowaś Marya*. Do arcybractwa przywiązane są odpusta.

Rozdwojenie polityczne między katolikami we Francyi.

Rozdwojenie polityczne między katolikami coraz większe przybiera rozmiary. Naprzeciw szkoły absolutystów wyobrażanéj z talentem przez dziennik *Univers* stanęli stronnicy konstytucyjnych wyobrażeń, dawni i wyprobowani zapaśnicy sprawy kościoła księża Dupanloup i Lacordaire, pp. de Montalembert, de Falloux, Lenormant de Carné, Foisset i t. d. Nieodżałowanéj pamięci profesor Ozanam był z nimi do ostatniéj chwili życia. Ci panowie mają za swój organ pismo miesięczne *Le Correspondent*, które się od jakiegoś czasu bardzo podniosło. W jednym z ostatnich numerów p. de Montalembert umieścił biografię Don Juana Donoso Cortes. Podamy z niéj wyjątki.

Zkądinąd *Univers* zajął znakomite stanowisko w sprawie wschodniéj. Pismo to doskonale rozumie znaczenie téj kwestyi i niebezpieczeństwo od strony schizmy. Dla braku miejsca odkładamy do przyszłego numeru przytoczenia z doskonale pisanych w tym przedmiocie artykułów p. Ludwika Veuillot i jego współpracowników.

HISZPANIA.

Fundusze posyłane do Ziemi świętéj.

Ks. Valerga patryarcha łaciński w Jerozolimie wydał pod datą 4. kwietnia rozporządzenie, aby wszystkie fundusze przeznaczone do Ziemi śtéj przesyłane były administracyi duchownéj a nie pojedynczym klasztorom. Rozporządzenie to uczynione w zamiarze uregulowania wpływów pieniężnych wywołało w Hiszpanii wielkie oburzenie. Dzienniki nieprzyzwoicie przeciw patryarsze wystąpiły, co więcéj królowa na wniosek ministra Lersundi ogłosiła dekret mianujący konsula w Jerozolimie i stanowiący że odtąd wszystkie przesyłki uskuteczniać się będą drogą ministerstwa spraw zagranicznych do konsula, który pieniędzmi w porozumieniu z Franciszkanami hiszpańskimi rozrządzi. Co szczególnego to że *pobożne stowarzyszenie ku opatrywaniu potrzeb religii w Jerozolimie* poddane zostało pod zwierzchnictwo ministra. Zresztą gabinet madrycki zapowiedział, że rozpocznie w téj kwestyi negocyacye z Kongregacyą Propagandy w Rzymie.

Przeniesienie zwłok Don Juana Donoso Cortès do Hiszpanii.

Pod datą 28. czerwca minister Lersundi przedstawił królowéj raport w którym czytamy:

„W osobie Don Juana Donoso Cortès margr. Valdegamas katolicyzm „stracił dostojnego filozofa, społeczeństwo niezmordowanego obrońcę, umie„jętność umysł podniosły, literatura znamienitego publicystę, Hiszpania je-

„dnego z tych synów co przez potężny urok głośności, rozpowszechniają „i podnoszą chwałę tudzież wziętość kraju w którym się urodzili i które„mu poświęcili razem z gorącém przekonaniem żywot pełen płodnéj czyn„ności.“

„Owoż dla czego uważam za obowiązek sprawiedliwości i zą rzecz „z interesem narodowym zgodną aby uczcić należycie dostojną pamięć mar„grabiego Valdegamas. Kiedy narody zapominają o swoich bohaterach albo „o swoich jeniuszach, słońce życia umysłowego przestaje świecić.“

Wniosek raportu znajduje się w następującym dekrecie królowéj:

„Chcąc uczcić pamięć Don Juana Donoso Cortès margr. Valdegamas „i oddać publiczne świadectwo jak szanować należy znamienite zasługi, „położone przez niego za życia dla religii, spółeczeństwa i monarchii którym „poświęcił wysokie zdolności i wierność wyprobowaną, postanawiam w zgo„dzie z radą ministrów:

„Zwłoki śmiertelne margr. Valdegamas mają być przeniesione w cza„sie sposobnym z kościoła śgo Filipa du Roule w stolicy Francyi do Ma„drytu, gdzie się je złoży dopóki niezostaną z należytą uroczystością w skle„pach kościoła w San Isidro el Real pochowane.

„Wszystkie koszta skarb poniesie.“

NIEMCY.

A. Prusy.

Wniosek o zaprowadzenie nauki religii katolickiéj w gimnazyach berlińskich.

Na ostatniém posiedzeniu Izby 2giéj dep. Reichensperger podał wniosek o zaprowadzenie nauki religii dla młodzieży katolickiéj uczęszczającéj do gimnazyów berlińskich. Minister oświecenia p. v. Raumer oświadczył gotowość spełnienia tego życzenia; chodzi mu tylko o obmyślenie środka jakimby można było zebrać około 100 uczniów katolickich rozrzuconych po sześciu gimnazyach berlińskich w jedno miejsce dla słuchania wspólnego kursu religii.

Tow. ś. Karola Boromeusza.

Bonn 8. czerwca. Dziś rano zgromadziło się zwyczajne zebranie członków bractwa ś. Karola Boromeusza. Zgromadzenie słuchało z żywą radością sprawozdania komitetu o postępach tak co do rozszerzenia jak i działalności towarzystwa. Liczba członków wzrosła z 17,000 na blisko 20,000, liczba towarzystw pomnożyła się z 380 do 422, a dochód roczny wynosił przeszło 30,000 tal. Nawet w Verviers, w dyecezyi leodyjskiéj powstało liczne stowarzyszenie. Biblioteki towarzystwa, które gorliwie czytane bywały, otrzymały z darów nowy zasób dzieł wartości 6000 tal. Posiedzenie zaszczycone obecnością czcigodnego biskupa Baudri rozeszło się przed południem po ukończeniu wszystkich bieżących czynności.

Odszczepieństwo ks. Suchlich proboszcza z Silberberg w Szlązku.

Ponieważ gazety protestanckie, a szczególniéj urzędowa „*Die Zeit*,“ wiele w ostatnich czasach o przechodzeniu katolików na religią protestancką pisały, nie od rzeczy zapewne będzie objaśnić jacy to ludzie kościół katolicki opuszczają. Pastor Suchlich z Silberberg oświadcza wyraźnie w piśmie swojém z d. 4 maja r. b. do władzy duchownéj przesłaném (patrz dodatek do Deutsche Volkshalle Nr. 131), że opuszcza katolicyzm „z oburzenia (Aerger) na niepojęte zapoznanie i niezasłużone poniżenie swoje,“ gdy pomimo licznych przedstawień do władzy duchownéj „spodziewanego awansu“

(Beförderung) i przeniesienia „z Silberberg, który zasługom i działalności (Leistungen) jego" nie odpowiada, uzyskać nie zdołał. Dodaje wreszcie, iż „zamyśla ożenić się z panną Leontyną Krause, która dotychczas *bezpłatnie „i zupełnie bezinteresownie* gospodarstwem się jego trudniła." Duma i namiętność, to zawsze dwa najpotężniejsze powody do buntu przeciw kościołowi. Proboszcz Suchlich chciał lepszego probostwa i nie uzyskał go, chciał się ożenić i nie mógł, więc wiarę i kościół porzucił. Że się sam do tych powodów naiwnie przyznaje, nie najlepsze to dla umysłowych jego zdolności świadectwo. Kościół nic na utracie takiego sługi nie traci. Ówczesny administrator dyecezyi wrocławskiéj, kan. Foerster, exkomunikował rzeczonego księdza, zalecając wiernym modły do Boga, „iżby go z więzów cielesności i dumy wyzwolił, i raczył mu dać światło do poznania i opłakania głębokiego swego upadku." Słowa te prawdziwie ojcowskiéj, chrześciańskiéj miłości stanowią wyborne przeciwieństwo z namiętnością okólnika staroluterskiego synodu wrocławskiego, który prof. Dr. Huschke, nawróconego niedawno do katolicyzmu za „usidlonego w więzach szatana" uważa

Misya jezuicka w Malborgu.

D. 12 czerwca r. b. skończyła się misya w Malborgu, prowadzona przez OO. Anderledy, Ketteler i v. Mehlem. Nie sami mieszkańcy Malborga mieli w niéj udział, zjechali się katolicy z odleglejszych okolic, z Gdańska, Elbląga. Misya wywarła świetny wpływ tak na świeckich jak i na duchowieństwo miejscowe. Najwznioślejszą jéj chwilą był akt uroczysty, podczas którego naprzód księża, a potém świeccy obecni głośno w obliczu Boga przebaczenie nieprzyjaciołom przyrzekali. Do towarzystwa wstrzemięźliwości założonego po misyi wpisały się tysiące.

Wyrok trybunału najwyższego w sprawie dóbr sekularyzowanych.

Wiadomo jest, iż t. n. Reichsdeputationshauptschluss zawarował wyraźnie nienaruszalność kapitałów na miłosierne uczynki przeznaczonych, a na zabranych dobrach klasztornych ciążących. Tymczasem najwyższy trybunał berliński rozstrzygnął niedawnemi czasy w ostatniéj instancyi proces o podobny kapitał na dobrach klasztoru Franciszkanów ścisléj reguły zahipotekowany w ten sposób: iż *zapisy przeznaczone dla zniesionych zakonów żebrzących na msze za dusze zmarłe nie należą do nienaruszalnych.*

Ogłoszenie biskupa trewirskiego o małżeństwach mięszanych i rozkaz gabinetowy.

Gdy proste przyrzeczenie wymagane dotychczas od małżonków stadeł mięszanych, iż dzieci wychowają w religii katolickiéj niedostatecznem się okazało, łatwo było albowiem następnie nie dotrzymać obietnicy, udał się biskup trewirski do Rzymu z przełożeniem i zapytaniem. W odpowiedzi odebrał od Kongregacyi Inkwizycyi rozporządzenie, mocą którego zabroniono dawać śluby osobom różnego wyznania bez dyspensy z Rzymu a w razach nagłych bez poprzedniéj przysięgi, iż warunkom kościoła zadość uczynią. Ks. biskup Arnoldi rozporządzenie rzymskie ogłosił. J. kr. mość Fryderyk Wilhelm IV wydał z tego powodu rozkaz gabinetowy do ministra wojny, zapowiadający oficerom armii, iż jeżeli się poddadzą „krzywdzącym warunkom" wydanego podobno przez papieża co do małżeństw mięszanych breve, usunięci będą z godności. Spodziewano się podobnego rozporządzenia i dla urzędników cywilnych, ale dotąd nie wyszło, i zapewne po ostudzeniu pierwszéj niechęci nie wyjdzie. Niektóre synody protestanckie grożą członkom gmin swoich, iż ich z kościoła oddalą, jeżeli się warunkom breve papiezkiego poddadzą. Biegały długo pogłoski, iż rzeczywiście istnieje breve

papiezkie o małżeństwach mięszanych i że tylko biskupi wzbraniają się je ogłosić. Teraz się cała rzecz wyjaśniła. Cóżkolwiekbądź spodziewane jest breve w téj materyi.

Gmina katolicka i reprezentanci miejscy w Berlinie.

Wśród tylu niesprawiedliwości, na jakie wystawiony jest katolicyzm w protestanckich Niemczech, miło jest wspomnieć o jednym akcie miłosierdzia i dobréj woli. Magistrat i zgromadzenie reprezentantów miasta Berlina zaforszusowali 50,000 tal. na budowę szpitala i kościoła siostr miłosierdzia ś. Karola Boromeusza w Berlinie. Szpital ten istniał, jak wiadomo, od lat kilku w najętym i bardzo niewygodnym domu przy Kaiser-Str. Teraz buduje się obszerne pomieszkanie na lazaret katolicki i mały kościołek na Grosse Hamburger Strasse. Oprócz owych 50,000 tal., od których roczny procent 4% i 1% na amortyzacyą ma się opłacać, posiadają siostry blisko 100,000 tal., tak że koszta budowli i urządzenia na 150,000 tal. obrachowano. Znaczny ten kapitał zawdzięcza zakład po większéj części niezmordowanym staraniom Bogusława ks. Radziwiłła.

Również i co do szkółek katolickich weszło zgromadzenie reprezentantów berlińskich na drogę sprawiedliwości, przyjąwszy za zasadę, iż ubodzy uczniowie katoliccy mają prawo do wsparcia z kas miejskich. Kto wie z jakiemi trudnościami walczyć musiały szkółki katolickie w Berlinie, pojmie ważność i użyteczność podobnéj uchwały.

Swięcenie niedzieli.

Z Crefeld piszą o chwalebném rozporządzeniu dyrekcyi kolei Ruhrort-Crefeldskiéj. Dyrekcya ta tak urządziła służbę na rzeczonéj drodze żelaznéj, iż każdy z urzędników a nawet stróżów kolei może od czasu do czasu być na mszy w niedziele i święta uroczyste. Nie wyprawia ona w dni świąteczne nadzwyczajnych pociągów z towarami i nie przyjmuje w te dni nowych towarów. Oby ten piękny przykład wpłynął na fabrykantów nadreńskich, którzy robotnikom swoim w niedziele pracować każą i nauczył ich interes zbawienia nad korzyści materyalne przenosić. W Berlinie prezydent policyi p. Hinkeldey wydał nowy surowszy zakaz sprzedawania towarów w niedzielę. Słuszność tego środka uzna każdy, kto wie jakie są nadużycia kupieckie w tém mieście.

Wystawienie ś. pamiątek w Akwizgranie.

D. 9 lipca rozpoczęła się nabożeństwem uroczystość dwutygodniowego wystawienia wielkich relikwii w Akwizgranie. W liczbie tych świętości darowanych przez Karola W. katedrze akwizgrańskiéj znajdują się: pieluszki Jezusa Chrystusa i prześcieradło, którém obwiniono jego biodra przed ukrzyżowaniem, białe odzienie N. Maryi Panny i krwią zbroczone prześcieradło, w którém ciało ś. Jana po ścięciu odniesione zostało. Wielkie relikwie tylko co siedm lat dla czci wiernych wystawiane bywają. Są tam i mniejsze relikwie, między któremi wymienimy *cingulum*, pas skórzany p. Jezusa, przepaskę N. Panny, ramię starca Simeona, kość z ramienia Karola W. i t. d. Wszystkie te święte przedmioty zamknięte są w pięknych a starożytnych relikwiarzach. 18,000 do 19,000 pielgrzymów zwiedzało codzień relikwie.

Wyrok najwyższego trybunału w Berlinie w sprawie tajemnicy spowiedzi.

Trybunał policyjny leśny w Stromberg skazał proboszcza katolickiego ks. Roerig na karę pieniężną za to, iż nie chciał objawić przed sądem zeznań, które mu parafianie w zaufaniu złożyli. Trybunał najwyższy w Berlinie zniósł ten wyrok, uwolnił skazanego od kary i kosztów, oświadczając,

iż sąd nie ma prawa przymuszać księdza katolickiego do objawienia wszystkiego, co wie o winie, ale musi przestać na przysiędze, iż to co wie udzieloném mu zostało jako pasterzowi dusz.

Powrót biskupa monasterskiego.

Najprzewielebniejszy pasterz monasterski, biskup Dr. Müller, który przez długi czas w Rzymie bawił, powrócił d. 8. sierpnia r. b. do stolicy swojéj przywożąc drogie od Ojca ś. w przedmiotach sztuki, rzeczy kościelnych i relikwii podarunki. Gazety protestanckie nie mogą się jeszcze oswoić z podróżami biskupów do Rzymu i przywiązują do nich najdziwniejsze podejrzenia.

Kapelanie armii pruskiéj.

Podług ostatniéj listy rangi i kwatermistrzostwa w Prusiech, składa się służba duchowna katolicka wojska pruskiego z następujących duchownych: z kapelana polowego ks. Menke, kapelana piechoty gwardyi, kapelana domu inwalidów w Berlinie, jako też z kapelanów 9, 11, 12, 13, 15 i 16téj dywizyi, oraz księży przy komendanturach w Koblenz, Poznaniu, Luxemburgu i Moguncyi. Razem 13 księży.

Skarb i biskup paderbornski.

Nastąpi niedługo polubowna zgoda między skarbem pruskim a dyecezyą paderbornską co do pretensyi, które biskupstwo jeszcze od czasów sekularyzacyi zakładało, a skarb niedawno dopiero uznał. Idzie o kapitał 16—18,000 tal. wynoszący wraz z 50 letniemi procentami. Kapitał ten pochodzi z zapisu zrobionego w r. 1713 przez jednego z członków kapituły paderbornskiéj. Został on za czasów królestwa westfalkiego wraz z innemi zapisami zabrany, i wpłynął potém do kas pruskich. Gdy się jednak okazało, iż kapitał tego zapisu jest w części własnością prywatną, gdyż założyciel (jakiś Schleden) zamierzał przez zapis ów obok celów kościelnych dopomódz familii swojéj i jéj potomstwu, fiskus oświadczył gotowość oddania całego funduszu. Oddanie to nastąpi, skoro się zgłoszą uprawnione prywatne osoby, których dotąd nie wynaleziono jeszcze.

Exercitia duchowne.

Od 15. do 21(sierpnia odbywały się ćwiczenia duchowne konwentów ziemskich z Braunsberg, Heilsberg, Rössel i Wormditt w klasztorze Heilsbergskim. Równie długo trwać będą ćwiczenia duchowieństwa klasztoru Springbornskiego pod przewodnictwem jednego z Jezuitów.

Założenie kapliczki w Swieciu nad Odrą.

Za staraniem proboszcza berlinskiego ks. Peltdram i pomocą katolików miejscowych, najęto i poświęcono w Świeciu osobną salę na nabożeństwo katolickie. Nabożeństwo to odbywa się raz w miesiąc, a to głównie dla katolickich żołnierzy posyłanych do tamtejszéj szkoły jeżdżenia.

Wybór ks. Förster w Wrocławiu.

W miesiącu maju obrany został na księcia biskupa wrocławskiego ks. kanonik Förster znakomity mowca kościelny i świątobliwy kapłan. Mocno cieszymy się z tego wyboru bo nowy dostojnik kościoła, zawsze uczucia sprawiedliwości i przychylności dla Polaków objawiał.

Że akta procesu kanonicznego dotyczącego wyboru, nienadeszły do Rzymu przed ostatnim konsystorzem, pozwolił papież księdzu Förster w dowód zaufania *ex speciali apostolica potestate* rządzić dyecezyą w chara-

kterze biskupa. Z tego powodu dotychczasowa administracya ustała w dniu 24. sierpnia.

Nawrócenia.

Z pociechą zapisujemy, że znany czytelnikom naszym pastor Lütkemüller z całą rodziną do katolicyzmu się nawrócił. Kościołowi przybywa znamienity zapaśnik. Lütkemüller ma osiąść w Kolonii dokąd wezwany został. Nawrócili się także w ostatnich czasach hr. Degenfeld-Schomberg i księżna Salm-Hongstraeten.

Wezwanie profesora Weiss do Austryi.

Znany profesor z Frejburga doktor Weiss gorliwy katolik i autor historyi Alfreda W. doznał prześladowania rządu badeńskiego. Wydawał on *Gazetę Frejburską* i za artykuł o nakazaném za duszę zmarłego księcia nabożeństwie, na więzienie skazany został. Zniechęcony opuścił Ks. Badeńskie, a rząd austryacki dał mu posadę profesora w Gracu.

B. Austrya i Węgry.

Oddanie domu i szkoły OO. Jezuitom w Węgrzech.

Dnia 23. maja r. b. oddał J. Eminencya kardynał prymas OO. Jezuitom dom i gimnazyum w Tyrnawie (w Węgrzech, w dyecezyi Gran, na północ od Preszburga). O. v. Stöger ma zostać rektorem. W Tyrnawie mieli Jezuici przed r. 1773 wspaniałą drukarnią.

Bractwo S. Niemowlęctwa w Węgrzech.

Bractwo ś. Niemowlęctwa rozszerza się po całym świecie. W Hiszpanii jakto dowiadujemy się z raportu przez arc. z Toledo królowéj przedstawionego, wzrost jego jest bardzo pomyślny. Teraz zawiązało się w Węgrzech i oto co prymas węgierski pisał w marcu do ks. biskupa Parisis, przełożonego stowarzyszenia:

„Umysły w Węgrzech bardzo są skłonne do przyjęcia pobożnego stowarzyszenia, i do łożenia nań ofiar. W saméj stolicy zapisało się 12,000 „dzieci, które datki swoje z radością znoszą. Nie mniéj pomyślne wia„domości z dekanatów archidyecezyi odbieram. Pierwsze składki wyniosły „7 dukatów i 1777 złotych naszéj monety. Zebraliśmy także nieco sukienek.

Zebranie jeneralne stowarzyszeń katolickich.

Deutsche Volkshalle donosi: Dowiadujemy się z pewnego źródła, iż tegoroczne jeneralne zgromadzenie stowarzyszeń katolickich, będzie mogło na jesień odbyć się w Wiedniu. Bar. v. Kempen zdawał o tém sprawę cesarzowi, i uzyskał od niego pozwolenie. Wiadomość ta, tém jest dla związków katolickich przyjemniejsza, że odpiera faktycznie domysły nieprzyjaznych dzienników protestanckich, które utrzymywały, iż rząd austryacki obawiając się liberalnego ducha towarzystw, na zjazd jeneralny w Wiedniu nigdy nie pozwoli. Zebranie odbyć się ma w wielkiéj sali redutowéj zamku cesarskiego, która do 5000 ludzi pomieścić może. Wyznaczono na nie dnie 19. 20. 21 i 22. września r. b.

Konsekracya.

W końcu maja odjechał nowy biskup z Linz, Franciszek Józef Rudigier z Brixen do Wiednia, aby otrzymać konsekracyą z rąk kardynała i nuncyusza apostolskiego Viale Prelá. — Konsekracya odbyła się d. 5. czerwca r. b. w kościele farnym Augustyanów, w obecności licznie zgromadzonego

duchowieństwa, (przewodniczyli mu: biskup in partibus Dr. Fran. Zenner, i biskup z St. Pölten Dr. Jerzy Feigerle) i deputacyi z miasta Linz.

Wizytowanie klasztorów.

15go sierpnia r. b. zacznie się kościelna wizytacya klasztorów po całéj Austryi. Papież wyznaczył do téj czynności dwóch wizytatorów, a mianowicie dwóch kardynałów: księcia Szwartzenberga arcybiskupa pragskiego do zwiedzenia niemieckich i sławiańskich, księcia prymasa Scitowskiego do węgierskich klasztorów. — Celem téj wizytacyi ma być zniesienie rozporządzeń Józefińskich.

Obór arcybiskupa ołomunieckiego.

Ołomuniec d. 6. czerwca. Kapituła metropolitalna obrała Fryderyka landgrafa v. Fürstenberg, księciem arcybiskupem ołomunieckim. Minister spraw duch. i oświecenia publ. hr. Thun mianowany przez J. C. mość komisarzem do oboru księcia arcybiskupa, przybył do Ołomuńca d. 5. czerwca, gdzie go z wielkiemi przyjmowano honorami. Posiedzenie kapituły odbyte d. 6. czerwca w mieszkaniu dziekana zagaił rzeczony C. K. komisarz mową, w któréj wyraził zaufanie, iż rezultat wolnego wyboru kościołowi i państwu rzeczywiste przyniesie korzyści. Zapewnił przytém o niezmiennéj łaskawości J. C. K. apostolskiéj mości. Odpowiedział mu dziekan kapituły dziękując cesarzowi za wysłanie komisarza do oboru i zapewniając, iż zgromadzenie kierować się będzie jedynie względami dobra kościoła i zadowolnienia cesarza. Po téj ceremonii nastąpił obor podług przepisanéj formy. — 1000 dukatów, które na mocy taksy komisarzowi cesarskiemu przypada, darował hr. Leon Thun dyecezyi i kazał je między klasztory i ubogich księży świeckich rozdzielić. Arcybiskup otrzymał konsekracyą 4. września, a intronizacyą odbył 8. t. m.

Missye.

Kazania misyjne czcigodnych Ojców Towarzystwa Jezusowego robią wyborny wpływ w Austryi. Od d. 12. do 21. czerwca odprawili OO. Józef v. Klinkowstroem, Schmude, Wagner i Weiss misyą ludową dla trzech sąsiednich parafii *Stein, Loiben i Dürrstein* nad Dunajem w *niższéj Austryi.* Natłok był niezmierny; lud zbiegał się z miejsc o 5—6 godzin drogi odległych. W ostatnich dniach liczba słuchaczy dochodziła do 8,000. Zawsze prawie obecni byli kapitan cyrkułowy i prezydent sądu ziemskiego z Kreuz, w niedzielę d. 19. czerwca zjechał szan. biskup z St. Pölten. — *We Fiume* w Kroacyi mieli od 21. maja do 4. czerwca kazania misyjne w kroackim i włoskim języku dwaj duchowni z zakonu Jezuitów, z Rzymu przysłani. *W Schoenau* (w północnych Czechach), trwała począwszy od 12. czerwca, przez dni 12 misya jezuicka. Otworzył ją biskup z Leitmeritz, prowadzili OO. Maks. v. Klinkowstroem, Mayr, Matzure i Dworzak. Pierwsza to misya tego zakonu w Czechach. Wypadek jéj był bardzo pomyślny.

Składka na rozszerzenie seminaryum chłopców w Gratz.

W skutek listu pasterskiego z d. 18. października r. 1851 zebrało duchowieństwo w dyecezyach Seckau i Leoben blisko 34,000 zł. reń. na rozszerzenie seminaryum chłopców w Gratz. Będzie można za to kupić przyległy do seminaryum ogród i budynek, w którym znajdzie pomieszczenie 120 chłopców kształcących się na przyszłych księży. Piękny to przykład gorliwości austryackiego duchowieństwa.

Przeniesienie zwłok męczennika Gratiosus.

W Schoenau, rodzinném mieście najprzewielebniejszego biskupa z Leitmeritz, odbyła się na d. 11. lipca r. b. wzniosła uroczystość przeniesienia

zwłok ś. męczennika Gratiosa, które dotychczas w katakumbach rzymskich spoczywały. Trzydziestu młodzieńców niosło relikwie, udzielone przez szanownego biskupa rodzinnemu kościołowi swemu. Nazajutrz rozpoczęła się tutaj misya Jezuitów.

Wybór pism Ojców kościoła dla użytku szkół.

Gazecie „Hamb. Nachrichten" donoszą, iż minister oświecenia w Austryi, polecił jednemu z Ojców Towarzystwa Jezusowego wybór wzorowych miejsc z pism Ojców kościoła do zaprowadzenia ich po szkołach.

Misya do środkowéj Afryki.

W końcu sierpnia r. b. wyprawia Towarzystwo N. Maryi Panny (w Wiedniu) misyą do Chartum w zachodnim Sudanie. Składać się ona będzie z 6 księży i 8 najlepszych rzemieślników, wybranych z 40, którzy się do wyprawy téj zgłosili. Więcéj osób wysłać niedozwalały środki pieniężne stowarzyszenia. Celem misyi jest przedewszystkiém nawracanie Negrów i pouczanie ich w religii katolickiéj, a daléj wydoskonalenie w rozmaitych rzemiosłach. Potrzeba nowych sił duchownych okazała się widocznie podczas podróży Dr. Knoblecher, zwłaszcza po śmierci weneckiego misyonarza ks. Angelo Vinco, który pierwszy dał pewną wiadomość o źródłach Nilu.

Wprowadzenie arcybiskupa wiedeńskiego.

Uroczystość wprowadzenia arcybiskupa wiedeńskiego Othmara v. Rauscher do kościoła metropolitalnego St Stefana, odbyła się na d. 15. sierpnia r. b. Nuncyusz papiezki mons. Viale Prelá, wręczył mu sam bullę papiezką i pallium.

C. Państwa pomniejsze.

Utworzenie świeckiego sądu do spraw małżeńskich katolickich w Hanowerze.

Rząd hanowerski przełożył stanom państwa projekt do prawa, na mocy którego wszystkie sprawy małżeńskie przeszłyby pod jurisdykcyą sądu mięszanego, złożonego z jednego duchownego i dwóch prawników. Ci ostatni muszą być katolikami, wszystkich zaś król mianuje. Duchowieństwo dekanatu Osnabrück przerażone sprzecznością, w jakiéjby sąd podobny, mający tylko sankcyą królewską, a zatém czysto świecki, z uchwałą soboru trydenckiego („si quis dixerit causas matrimoniales non spectare ad judices ecclesiasticos, anathema sit." Sess. 24. Can. 12) zostawał, podało adres do biskupa swego z prośbą o zaprotestowanie przeciw rzeczonemu prawu i z przyrzeczeniem wszelkiéj ze swojéj strony pomocy. Uczucie to jest słuszne, ofiara pochwały godna. Trudno jednak zaprzeć, iż duchowieństwo hanowerskie zbyteczną powolnością swoją samo ośmieliło rząd do tych nieprawnych w obec kościoła kroków. Nie trzeba było dawniéj przyjmować od władzy świeckiéj posad radzców katolickich w konsystoryach protestanckich, toby rządowi na myśl nie przyszło stanowić sądy małżeńskie. Ależ lepiéj poprawić się późno jak nigdy. Prawo nie przyszło do skutku z powodu rozwiązania Izby IIéj, a odroczenia Iéj.

Hessen-Kassel.

Klasztory.

Ojciec ś. dbały o wzrost i kwitnietnie zakładów katolickich zwrócił pilną uwagę na klasztory w Hessen-Kassel. Klasztor żeński Benedyktynek w Fulda, który w skutek smutnych wyobrażeń ostatnich czasów na końcu przeszłego i w początku obecnego stulecia, odstąpił był w pewnych punktach, a mianowicie co do ścisłości klauzury, od reguły zakonnéj, odebrał rozporządzenie papiezkie zalecające ścisłe zastosowanie się do przepisów

ś. Benedykta. Innym dowodem troskliwości papiezkiéj jest przyłączenie dwóch zakonów męzkich franciszkańskich w Fulda i Saltmünster do prowincyi zakonnéj westfalskiéj. Kto wie, jak zgubném dla żywotności klasztorów jest odcięcie ich od związku z braćmi téjże saméj reguły i usunięcie z pod nadzoru prowincyała, przyjmie z wdzięcznością to rozporządzenie. Rzeczone klasztory były dotychczas wyrwane zupełnie ze wspólności z innemi, gdyż domy prowincyi, do któréj należały dawniéj, zostały w części zniesione, w części zaś przyłączone do Bawaryi. Związek ich z prowincyą westfalską, w któréj klasztory franciszkańskie od niejakiego czasu podnosić się i kwitnąć zaczynają, wydać musi pożądane owoce.

Oddalenie skargi pana v. d. Kettenburg.

Frankfurt n. M. d. 9. czerw. W dniu owym odbyło się posiedzenie sejmu związkowego, poświęcone rozstrzygnięciu skargi pana v. d. Kettenburg. (Wiadomo powszechnie, iż rząd W. Ks. Meklemburskiego wydalił samowolnie z domu tego znakomitego obywatela kapelana katolickiego, który tam prywatne nabożeństwo odprawiał.) Sejm uznał się niekompetentnym do przyjęcia skargi i rozstrzygnienia sprawy, ile że rzecz ta, zdaniem jego, jest kwestyą religijną. Że sejm związkowy ma prawo sprawy takie roztrząsać, dowodzi najlepiéj art. XVI aktu związkowego z d. 8. czerw. 1815 (pan v. d. Kettenburg odwoływał się na to miejsce), który poddanym państw związkowych zapewnia obronę, jakotéż równość praw politycznych i obywatelskich bez różnicy wyznania. Ale sejm związkowy i tak już rozdwojony i niezgodny nie chciał sobie nowego przysparzać kłopotu.

Ordery papiezkie.

J. świątobliwość, Pius IX przysłał księgarzowi Manz w Ratyzbonie order ś. Sylwestra za gorliwość w sprawie literatury katolickiéj okazaną. Podobnąż dekoracyą, ale orderu ś. Grzegorza, dostał od papieża p. Karol Rösner, profesor architektury w Wiedniu.

Nowa organizacya szkółek elementarnych w prowincyi Fulda. (Hessen-Kassel.)

W czasach obecnych, w których wyniesienie nauki świeckiéj ze szkodą religijnego wykształcenia stało się zasadą powszednią, wszelki zwrot do pojęć chrześciańskich i prawideł kościoła katolickiego na najwyższą zasługuje pochwałę. Objawem takiego zbawiennego oddziałania jest nowa organizacya szkółek początkowych w prowincyi Fuldeńskiéj. Paragraf 1szy ustawy ogłoszonéj kładzie za zasadę, iż w szkółkach elementarnych „powi„nien przedewszystkiém panować duch chrześciański, a nauka zasad i wy„padków chrześciaństwa, podług pojęć konfessyonalnych wykładana, pier„wszy i najważniejszy przedmiot naukowy stanowić.“ — §. 2. nakazuje wykładać historyą ś. podług dzieł, a naukę religii podług katechizmu „przez „wyższe władze kościelne i szkolne zatwierdzonych.“ — §. 4. uważa śpiew kościelny „za konieczny przedmiot naukowy.“ Dopiero na drugiém miejscu stawia §. 5. naukę czytania, kalligrafii, stylu i rachunków. Zresztą ustawa główną kładzie wagę na rozwinięcie moralności i oświaty chrześciańskiéj, rozkazuje, aby uczniowie „dla obudzenia w ich sercu pobożności i pokoju „duszy“ codzień bywali na nabożeństwie kościelném etc.

Nowy kościół katolicki w Luxemburgu.

Na przedmieściu Clausen w Luxemburgu, w miejscu gdzie się urodził ś. Kunigundis patron Niemiec, a gdzie następnie stał pałac księcia luxemburskiego, zamierzono zbudować kościół. Utworzyło się w tym celu roku zeszłego towarzystwo ś. Kunigundisa, które już znaczną sumę pieniędzy na

budowę kościoła, mającą kosztować 100,000 fr., zebrało. Były cesarz austryacki Ferdynand, wraz z małżonką swoją Anną dał na ten cel pobożny 525 zł. reńskich.

Zobowiązanie księży do udzielania nauki religii w szkółkach elementarnych.

Czcigodny biskup rottenburgski wydał rozporządzenie, mocą którego duchowni winni są osobiście udzielać naukę religii w szkółkach elementarnych. Nie wątpimy, iż przepis ten, zespolający lepiéj jak dotąd księdza ze szkołą, wyda jak najlepsze owoce.

Zajście między episkopatem prowincyi kościelnéj wyższego Renu, a rządami świeckiemi téjże prowincyi. *)

O nieporozumieniu zachodzącém między biskupami a rządami w prowincyi wyższego Renu wspomnieliśmy już raz pokrótce w piśmie naszém (patrz Przegl. poszyt 3ci r. 1853, str. 335), dla ważności jednak téj sprawy przedstawiamy ją dzisiaj obszerniéj.

Pewnik ów, iż zawsze lepiéj służyć wielkiemu niż małemu panu, nader dotkliwie daje się uczuć duchowieństwu katolickiemu w prowincyi wyższego Renu. Kiedy w Prusach stan policyjnego zwierzchnictwa upadł przez zaprowadzenie konstytucyi, a nawet Austrya, mimo cofnięcia wszystkich nadań z r. 1848 zachowała wolność kościoła, znosząc uroczyście osławione Józefińskie prawa; rządy wirtemberskie, badeńskie i obudwu Hessyi zazdrosne o zachowanie nieograniczonéj władzy tém bardziéj, im mniejszy jest ich zakres na zewnątrz, usiłują przywrócić cały ciężar tak nazwanéj opieki państwa, pod którą jęczał kościół w końcu ostatniego i aż do połowy obecnego wieku. Zwrot ma być jak najzupełniejszy; nie braknie ani „placet,“ ani rekursu ab abusu, ani utrudnienia korespondencyi z Rzymem, zakazu exempcyi, obsadzania przez rząd posad kościelnych, egzaminów świeckich dla księży, administracyi świeckiéj dóbr duchownych etc. etc. Wspomnieliśmy już poprzednio, iż kiedy arcybiskup freiburgski domagał się zniesienia tych uciążliwości, pełnomocnicy rządów zgromadzeni w Karlsruhe oświadczyli mu na d. 5. marca r. b., iż owe rozporządzenia rządowe i wypływające z nich stosunki międzą rządami a kościołem mają charakter istniejącego stanu prawnego, że jako takie zniesione nie będą i każdy duchowny czy świecki, któryby im się śmiał czynnie opierać, podpadnie karze buntu przeciwko prawéj władzy. Ministeryum oświecenia w Wirtembergu oświadczyło nawet biskupowi rottenburskiemu, iż powinien obecny stosunek kościoła do państwa za szczególny dowód troskliwości królewskiéj dla poddanych katolickich uważać i jako taki przyjąć z wdzięcznością. **)

Że wszystkie rządy europejskie uważały w niedawnéj przeszłości za swoje prawo i przywiléj ukrócać wolność kościoła, poddawać go wraz z innemi swobodami osób, stanów i korporacyi pod nieograniczone samowładztwo swoje, o tém nikt nie wątpi; ale czy jednostronne gwałcenie przywilejów na sile materyalnéj i błędnéj teoryi oparte jest stanem prawnym? czy może mocą przedawnienia przesądzać o warunkach bytu kościoła w istocie

---

*) Prowincya ta obejmuje królestwo wirtemberskie, W. Księstwo Baden i Hessen-Darmstadt, elektorstwo Hessen-Kassel i księstwo Nassau; składa się zaś z arcybiskupstwa freiburgskiego (in Breisgau) i biskupstwa rottenburskiego (Wirtemberg), mogunckiego (Hessen-Darm.), fuldeńskiego (Hessen-Kassel) i limburgskiego.

**) Jak zresztą słabém jest u samychże rządów przekonanie o słuszności praw swoich, dowodzi najlepiéj wyjątek i oświadczenia pełnomocników rządowych (5 mar.) „Nie wchodzim w to nareszcie, co istniejące prawo opiewa, dosyć będzie obaczyć, „czego wymaga dobro państwa i kościoła.“

jego zawartych? o tém wątpić się godzi, o tém się toczy spór między episkopatem prowincyi wyższego Renu a rządami państw prowincyą tę składających. Ściśle rzecz biorąc przedawnienia nawet niebyło, gdyż praescriptio w znaczeniu prawa jest tam tylko ważne, gdzie posiadanie nastało w dobréj wierze, bez żadnych ze strony dawnego właściciela zastrzeżeń. Tymczasem rzecz się ma zupełnie przeciwnie. Kiedy w r. 1803 wydano w księstwie Nassau edykt kościelny, edykt, „który jednak w porównaniu „z tém, co późniéj w Nassau i w całéj prowincyi wyższego Renu stanem „prawnym się stało, jest istotném palladium wolności kościelnéj," duchowieństwo téj części arcybiskupstwa trewirskiego, która pod panowanie księcia Nassau przeszła, podało adres do arcybiskupa swego, prosząc go aby na drodze prawnéj domagał się zniesienia ustawy, która „na swobodną praktykę religijną najszkodliwszy wpływ wywiera... i poddanych w rzeczach „religii czyni ofiarą najzupełniejszéj samowoli." Obiecywano arcybiskupowi wszelką pomoc pieniężną, byle tylko drogi prawnéj nie zaniechał. Ówczesny arcybiskup trewirski Klemens Wacław, wrócił się naprzód do księcia nassauskiego, prosząc o odwołanie dekretu. Korespondencya arcybiskupa z księciem zawiera się w 4 poszycie pisma. „Deutsche Blätter," wydawanego od r. 1838—40 w Heidelbergu. Czytamy tam skargę arcybiskupa „iż „jemu i duchowieństwu jego mniéj się władzy i przywilejów, a katolickim „poddanym mniéj swobody co do praktyki religijnéj zostało, niż posiadają protestanckie konsystorze i protestanccy poddani." Nie mogąc nic wskórać u księcia, wezwał arcybiskup arcykanclerza ratysbońskiego (ówczesnego księcia prymasa), iżby ten zrobił kroki do władzy cesarskiéj i sądu rzeszy (Reichsgericht) celem utrzymania praw kościelnych (26. paźdź. 1803). Ale i to odwołanie się chociaż słuszność jego arcykanclerz zupełnie uznaje, z powodu wojen i upadku cesarstwa niemieckiego spełzło na niczém, a edykt organizacyjny z r. 1815 oddał zarząd duchowny wraz z administracyą cywilną władzy świeckiéj, pomijając zupełnie powagę biskupią. W r. 1820 podniósł w Izbie wyższéj księstwa Nassau bar. Ferdynand v. Schütz głos poważny i przekonywający w sprawie kościoła katolickiego. Mowa jego (oddrukowana w numerze 133 i 134 d. Deutschen Volkshalle) daje smutny obraz poniżenia i ucisku, w jakim się wówczas kościół pod rządem nasauskim znajdował. Przekroczono nawet o wiele rozporządzenia edyktu z r. 1803, a nadużycia i samowola krańca i miary nie miały. Bezprawie tak było widoczne, iż nawet protestanccy członkowie Izby przychylili się do wniosku barona v. Schütz, który wzywał rząd by niesprawiedliwości koniec położył i zawarł z Ojcem ś. konkordat. Mimo to jednak pozostało wszystko na dawném stanowisku i tylko komisarze rządowi oświadczyli Izbie, iż zawiązane są układy z dworem papiezkim, celem doprowadzenia stosunków kościoła katolickiego do pewnéj i stałéj normy. — Jestże w tém wszystkiém choć cień prawa, choć pozor przedawnienia? Rządy niemieckie zapominają widocznie o przysłowiu niemieckiém: „Tausend Jahre Unrecht begründen keine Stunde Recht."

Stan tymczasem prawny jest pokrótce następujący: na mocy § 45go w artykule V. traktatu westfalskiego, zobowiązali się książęta wyznawający inną jak ich poddani religią, *że się do praw dyecezalnych zupełnie mięszać nie będą*. Co się tyczy dóbr i majątków kościelnych, posiadanie w r. 1624 służyć miało za normę własności dla stron obydwóch. Rozporządzenie z r. 1803 (Reichsdeputationshauptschlus) znosząc samowolnie to ostatnie zapewnienie, zastrzegało przecież wyraźnie pierwsze, mimo to jednak rządy protestanckie przywłaszczyły sobie prawo kontrolowania, podejrzywania kościoła, jakoteż administracyi téj mizernéj cząstki, którą mu z ogromnéj jego niegdyś spuścizny, niby z łaski zostawić raczyły. *) W systemacie rządo-

*) Rzecz do uwierzenia trudna, a jednak prawdziwa. Organa rządowe twier-

wym zowie się to jus tuendi ecclesiae, choć się kościół nieustannie od téj opieki wyprasza — i jus cavendi sui (t. j. interesów państwa) coby było słusznêm poniekąd, gdyby się ograniczono do odpierania wkroczeń duchowieństwa w rządy świeckie, a nie wdzierano ze swéj strony w dziedzinę spraw czysto duchownych, nie chwytano środków prewencyjnych, i nie wkładano dozoru policyjnego na kościół, podobnie jak na osoby podejrzane. — W moc tego systematu potworzono w Wirtembergu i Baden t. n. rządowo-katolickie rady kościelne, którym z pominięciem hierarchii biskupiéj powierzono w najwyższéj instancyi wszystkie attrybucye dyecezalne. Na zarzut, iż postępowanie takowe sprzeciwia się uroczystym traktatom, odpowiada stronnictwo rządowe, iż rozporządzenia traktatu westfalskiego i deputacyi państwa zostały przez uchwałę Związku Reńskiego zniesione. Zaiste dziwna obrona ze strony rządów, co się za prawne i niemieckie uważają, przytaczać akt wymuszony orężem przez cudzoziemskiego monarchę.

Gdy tak pojedyncze odezwy biskupów do odpowiednich rządów jakotéż wspólna ich deklaracya z d. 12. kwietnia r. b. wywołały tylko drażliwe odmowy i oskarżenia o bunt przeciw władzy świeckiéj, zebrali się biskupi prowincyi wyższego Renu (Hermann arcyb. freib., Piotr Józef biskup limb., Józef b. Rottenb., Krysztof Florenty b. fuldeński i Wilhelm Emmanuel moguncki) wraz ze swymi jeneralnymi wikaryuszami na d. 13. czerwca r. b. w Freiburgu dla narady nad sprawami kościelnemi prowincyi. Nazajutrz zaczęły się konferencye aktem najwyższéj prostoty i uroczystości. Najprzewielebniejszy arcypasterz freiburgski odprawił cichą mszą (de Spiritu sancto) podczas któréj wszyscy suffragani jego do kommunii ś. przystąpili. Pod tym symbolem jedności i miłości rozpoczęte dzieło, szło daléj harmonijnie i zgodnie. Obrady zajmowały przez tydzień (od 14 do 20. czerwca) cały prawie czas biskupów. Trwały one codziennie od godziny 9—1 rano i od 4—8 po południu. Przyjęto jednomyślnie projekt do obszernego memoryału *) (zapowiedzianego w deklaracyi z d. 12. kwietnia r. b.), który po wydrukowaniu wręczony został interesowanym rządom, a potém i do publiczności przejdzie. Skoro to nastąpi, zdamy o treści pisma dokładne sprawozdanie czytelnikom naszym, tymczasem podajemy tylko mniéj więcéj wiarogodne szczegóły, które się o niém rozchodzą. Biskupi nie zważając na wyrachowane groźby gazet rządowych, ani na pozorne ustąpienia, jak np. usunięcie ministra badeńskiego v. Marszall **) domagają się stanowczo wolności i usamowolnienia kościoła. Opierają się oni 1) na prawach związkowych (traktat westfalski i Reichsdeputationshauptschluss), których moc obowiązującą same nawet rządy uznają, i 2) na układach rządów ze Stolicą papiezką złożonych w bullach: Provida solersque i ad dominici gregis custodiam ***). Oświadczają daléj, iż chociaż jako biskupi katoliccy nie mogą

dzą, iż administracya ta jest konieczna dla uchronienia kościoła od rozrzutności i zbytku Od rozrzutności chronić mają ci, co kościołowi np. w Baden 40,000,000 florenów zagrabili.

*) Tytuł jego jest; Denkschrift des Episcopats der Oberrheinischen Kirchenprovinz an die Hohen Statsregierungen von Wirtemberg, Baden, Hessen, Kurhessen u. Nassau Freib. in Br. Liter. Anst. 1853.

**) Minister ten krótko przed oddaleniem swojém takie wydał rozporządzenie do rejencyów: Z pewnego źródła dowiadujemy się, iż Jezuici włóczą się po kraju, prawią kazania, bronią uroszczeń biskupich przeciw rozporządzeniom ministeryalnym; trzeba mieć baczne na tych ludzi oko i schwytanych natychmiast za granicę kraju wypędzać. — Doskonale to maluje usposobienie rządu badeńskiego dla kościoła.

***) Moc tych układów przypomina papież w Breve z d. 30. czerwca 1830 r. mówiąc; „Sprawa, któréj bronicie, polega na traktatach zawartych między książętami a Stolicą apostolską. Pod uroczystém i publicznêm zapewnieniem przyrzekli oni, iż w krajach swoich wszelką dadzą wolność kościołowi katolickiemu, tak co do kommunikacyi w rzeczach duchownych ze Stolicą apostolską, jako też co do praw biskupich i arcybiskupich, iżby jurysdykcyą swoją podług przepisu prawomocnych kanonów i rozporządzeń dyscyplinarnych bez żadnego ograniczenia wykonywać mogli.“

poddać się przepisom urągającym kościelnéj ich powadze i zaprzysiężonemu Stolicy apostolskiéj posłuszeństwu, jako poddani gotowi są spełniać wszystkie przepisy władzy, które duchownéj juryzdykcyi nie uwłóczą. Nareszcie biskup fuldeński dodaje, iż memoryał biskupów nie ściąga się do rządu Hessen-Kassel, gdyż kościół katolicki używa w kraju tym wielu swobód, których się koledzy jego domagają, a resztę niedługo otrzymać spodziewa.

Gniew rządów z powodu tak stanowczego, a zarazem spokojnego wystąpienia biskupów, jest nader zawzięty. „Urzędowa korespondencya wirtemberska" grozi, iż rząd wszystkiemi środkami, jakiemi tylko rozporządza, oprze się „nieproszonemu mięszaniu w sprawy nie należące do sfery uroszczycieli." Inne gazety uważają biskupów z ich zapewnieniami wierności dla tronu za obłudników, gdyż śmieją opierać się rozporządzeniom rządowym. Jak gdyby wierność polegała na ślepéj uległości dla władzy nawet niesprawiedliwéj. Wirtemberski „Staatsanzeiger" utrzymuje, że dwory połączone oświadczyły były papieżowi, iż jeżeli bulle jego zawierać będą żądania seminaryów przepisanych przez koncylium trydenckie, wykonywania jurisdykcyi biskupich i wolnéj korespondencyi z Rzymem, to rządy praw swoich bronić będą i muszą; że gdy potém zastrzeżenia te w art. V. i VI. bulli Ad Dom. greg. custodiam się znalazły, artykuły rzeczone nie uzyskały sankcyi rządowéj. Słaba to bardzo obrona. Papież nie może zawierać układów sprzecznych z postanowieniami podstawy katolicyzmu: soboru trydenckiego, a jednéj ze stron nie wolno przyjmować, lub odrzucać dowolnie pewnych warunków traktatu.

Cóżkolwiekbądź zajście staje się coraz przykrzejsze, stosunki między biskupami a rządami codzień drażliwsze. Skoro się rozeszła wiadomość, iż memoryał biskupów drukuje się u Herdera w Freiburgu, burmistrz tego miasta zażądał wydania rękopismu na mocy artykułu prawa prasowego, które dozwala ścigać pisma nawet niedrukowane, „jeżeli jest mocne podej- „rzenie, iż takowe zawierają twierdzenia, będące występkiem lub zbrodnią „przeciw interesowi publicznemu." Samo zastosowanie prawa dowodzi wielkiéj samowoli, choć rękopism potém na protestacyą arcybiskupa wydano. Arcybiskup freiburgski i biskup rotterdamski wezwali rady kościelne badeńską i wirtemberską, iżby (nie rozwiązały się jak to utrzymywały gazety), ale wstrzymały się od wszelkich decyzyi w sprawie sporu biskupów z rządami. W przeciwnym razie grożą pasterze zawieszeniem duchownych, a exkomuniką świeckich członków rad owych. — Powód do takiéj kary niezawodnie wkrótce się poda. Biskup rottenburgski zakazał kandydatom na proboszczy składać egzamina przed radą kościelną, a prezydent téjże, Schedler, zalecił wszystkim księżom co od r. 1850 święcenie przyjęli, zgłaszać się do egzaminu najpóźniéj do 10. września r. b. Tak więc z obu stron stanowcze poczyniono kroki i walka czynna wybuchnie. Niechaj Bóg kościołowi swemu mocy do cierpienia i wytrwałości użyczy. Nawet w Hessen-Kassel wypadek nie odpowiedział nadziejom biskupa fuldeńskiego. Izba II. nie zgodziła się na wymazanie § 103 konstytucyi, zawierającego placet, cenzurę rozporządzeń duchownych i inne ograniczenia kościoła. Rząd nie opierał się wcale, kontent, że mu reprezentacya jedną z prerogatyw absolutyzmu zostawia. Natomiast niższe duchowieństwo prowincyi wyższego Renu chwalebny daje przykład jedności i posłuszeństwa dla władzy biskupiéj. Zewsząd wychodą adresy od księży na synodach zgromadzonych, oświadczające wszelką gotowość popierania wymagań episkopatu pismem, czynem, majątkiem, cierpieniem. Synody takie odbyły się już w Gmünd (dyecezya rottenburgska), Freiburgu, Ehingen, Deddingen, Biberach, Wangen, Saulgau, Leutkirch, Wurmlingen, Wiesenthal. Duchowieństwo z Leutkirch takie położyło motto na czele swego adresu: „Scire debes episcopum „in ecclesia esse et ecclesiam in episcopo, et si qui cum episcopo non sint

„in ecclesia non esse.“ Piękny dowód wspólności kościoła w miłości ożywiającéj katolików, choć niezwiązanych jednością państwa dała dyecezya strasburgska. Pisze ona w adresie posłanym do zgromadzonych w Freiburgu pasterzy: „Fluminis utique undis, non vero fide et mente sum se„parati; nostrumque haud parum inter esse quidquid ad salutem fidelium „ex vicina archidioecesi conducit, hisce testatum intendimus; non quasi Ex„cellentia Vestra, aut Reverendissimi Excellentiae Vestrae Suffraganei hac „nostra intimae utique adhaesione laudibusve nostris indigirent, set ut nobis „ipsis sit gaudium in Domino, manifestandi nostram certissimam spem victo„riae futurae Ecclesiae militantis, ut pote cui dictum est: *confidite ego vici „mundum.*“

NIDERLANDY.

Następstwa przywrócenia hierarchii katolickiéj przez Ojca ś.

W No. III t. XVI pisma naszego podaliśmy przemówienie papiezkie z dnia 7 marca o przywróceniu hierarchii katolickiéj w Holandyi i wspomnieliśmy że z tego powodu wszczęła się w tym kraju mocna agitacya. Wypada nam teraz dzieje téj agitacyi w krótkości skreślić, rzecz całą od dawniejszéj epoki zaczynając.

Wyzwolenie katolików tudzież dysydentów z pod jarzma kalwinizmu nastąpiło w Holandyi w r. 1798 i za króla Ludwika Bonapartego już była mowa o organizacyi kościoła katolickiego.

Po r. 1815 rząd Niderlandów, które wtedy obejmowały Holandyą i Belgią, wszedł w negocyacye z Rzymem. W skutku rokowań zawarty został w r. 1827 konkordat rozporządzający że kraj cały będzie stanowić jednę prowincyę kościelną poddaną metropolii w Malines. W Amsterdamie i Boisle-Duc miało być dwóch sufraganów dla Holandyi.

Konkordat wykonano dla Belgii, w Holandyi zwłóczono z wykonaniem tak że rewolucya r. 1830 zastała rzeczy niedaleko posunięte.

Po oderwaniu się Belgii król Wilhelm I zaniedbał tę sprawę i dopiero następca jego Wilhelm II, przychylniejszemi dla katolików ożywiony uczuciami, skwapliwie z Rzymem stosunki odnowił.

Wysłano wtedy z Rzymu do Holandyi monsignora Capaccini, rozpoczęły się nawet układy o przywrócenie hierarchii regularnéj, ale gwałtowna opozycya protestantów stanęła na zawadzie. Król nieśmiał stawić czoła wymaganiom, ustąpił, i tylko się na tém skończyło, że zwiększono liczbę wikaryatów apostolskich, mianowicie że wzniesiono nowe wikaryaty w Boisle-Duc, Breda i Ruremonde oddając je duchownym piastującym godności biskupów *in partibus.*

Nadszedł rok 1848. Wówczas zmieniło się w Holandyi prawo zasadnicze i nowa konstytucya uznając rozdział między państwem a kościołem, wyzwoliła kościół katolicki.

Wkrótce potém przyszło do władzy ministerstwo liberalne p. Thorbecke, chcące szczerze by pod opieką prawa ogólnego wszyscy należytéj swobody, szczególniéj swobody sumień doznawali.

Owoż korzystając z chwili sposobnéj jęli katolicy holenderscy poczynając od wikaryuszów papiezkich, słać Ojcu ś. przełożenia, aby hierachią regularną przywrócił.

Ojciec ś. chętnie się nakłaniał do tego kroku, chciał jednak o ile można zgodnie z ministerstwem holenderskiém działać. I tak zaraz 9 grudnia r. 1851 internuncyusz papiezki monsignor Belgrado oświadczył rządowi w nocie pisanéj, iż papież przekonał się z odezw ministrów w izbach i z przychylnych postanowień stanów państwa, jako przyszedł czas urządzenia stosunków kościoła katolickiego w kraju; zapytał się zarazem ministrów o ich zamiary względem konkordatu z r. 1827. Odpowiedział ówczesny mini-

ster spraw zagranicznych p. Van Sonsbeck pod datą 24 marca 1842 r. że wedle zasad konstytucyi każde wyznanie może urządzać się wewnętrznie jak chce, byleby zachowało posłuszeństwo prawom państwa; że jednak skoroby kościół katolicki korzystał z przyznanéj sobie swobody, państwo będzie się uważało za zwolnione ze zobowiązań konkordatu z r. 1827. Pod datą 23 lipca 1852 r. zaproponował internuncyusz żeby konkordat na bok odłożyć nie ogłaszając go wszelako za zniesiony. Nie przystał na to rząd holenderski a minister spraw zagranicznych pod datą 24 sierpnia obszernie wyłożył, że skoro organizacya ma nastąpić, konkordat wprzód należy odwołać całkowicie. Zażądał téż przy sposobności stanowczego w téj mierze od kuryi rzymskiéj oświadczenia. Otoż oświadczenie wymagane złożone zostało na piśmie w imieniu papieża dnia 17 września, rząd oznajmił 16 października że je przyjmuje i zdało się że wszystko ułatwione.

Ale chodziło o sposób i o czas zaprowadzenia hierarchii. Rząd holenderski przyznawał prawo Rzymu, przekładał tylko kilkakroć że należy aby w tych rzeczach porozumiewał się z nim Ojciec ś. Ze swojéj strony wiedział Pius IX. że wchodzić w porozumienie i negocyacye z ministrami którzy choć najlepiéj usposobieni przedewszystkiém zechcą zadania kłopotliwe usuwać i odraczać, będzie to samo co puścić sprawę w przewłokę i na niepewną przyszłość ją narazić. Owoż dla czego nie pytając się o zdanie p. Thorbecke i jego kolegów, wszakże uprzedziwszy go ogólnie listem apostolskim z 4. marca urządził kościół katolicki w Holandyi i zaraz dnia 7. marca publicznie w konsystorzu czyn ten światu katolickiemu obwieścił.

Jak wiadomo organizacya zależy na tém, że z dawnych sześciu wikaryatów apostolskich misyi holenderskiéj, będących pod rządem arcyprezbiterów którym przewodniczył internuncyusz jako przełożony misyi, utworzone zostało arcybiskupstwo utrechckie i biskupstwo w Harlem, zaś że wikaryaty w Bois-le-Duc, Breda i Ruremonde wprost zamieniono na biskupstwa.

Niebawem Ojciec ś. uwiadomił rząd holenderski, że wikaryusz apostolski z Bois-le-Duc ks. Zwytren jest mianowany arcybiskupem utrechckim przy zachowaniu zarządu dyecezyi Bois-le-Duc, tudzież że ks. Van Yrée przełożony seminaryum w Warmond, ks. ks. Hooydonk i Paredis wikaryusze apostolscy z Breda i z Limburgu powołani zostali na biskupów w Harlem, Breda i Ruremonde.

Jakież są następstwa dotykalne całéj rzeczy dla Holandyi? oto co pierwéj internuncyusz papiezki zarządzał tamtejszemi sprawami katolickiemi, to teraz zarząd przechodzi w ręce duchownych krajowców.

Cóżkolwiekbądź niechęci protestanckie jak gdyby czekały na sposobność, zaraz z wielką gwałtownością wybuchnęły.

W wyższych sferach znalazły się inne jeszcze powody sprzyjania agitacyi.

Rozróżnić można w Holandyi protestanckiéj kilka stronnictw; z tych najpotężniejsze w narodzie są tak nazwane ***stronnictwo prawowierne*** trzymające się podań kalwińskich synodu w Dordrecht z r. 1618 i tak nazwane ***stronnictwo towarzystw tajnych*** nachylające się ku radykalizmowi choć monarchiczne zasady wyznające. Stronnictwa te w religii, w polityce, w każdéj rzeczy są sobie zawzięcie przeciwne. Prawowierni chcą jedności wyznania z przymusem z góry, radykaliści odrzucają wszelką regułę dla sumień, prawowierni chcą powrotu do dawnych stosunków, radykaliści radziby wszystko na demokratyczną stopę przemienić. Cóżkolwiekbądź jedni i drudzy łączą się w jednéj nienawiści przeciw katolikom. Oprócz stronnictw o których wspomnieliśmy a które znajdują się po za granicami sfer rządowych, istnieją w Holandyi stronnictwa konserwatystów na krój europejski i stronnictwo rzeczywiście liberalne. Pierwsi odsunięci od steru w r. 1848 otaczają młodego króla Wilhelma III. i opierają się na znacznéj liczbie dawnych urzędników, a nadewszystko na pastorach tak nazwanych

Domine, chcących spokojności a bojących się zmian liberalnych na korzyść katolików. Drudzy od epoki wstrząśnień europejskich roztropnie i pomyślnie krajem rządzili.

Dopóki niebezpieczeństwo groziło towarzystwu, ministerstwo liberalne p. Thorbecke miało za sobą katolików, miało frakcyę własną, miało konserwatorów, w końcu miało w pewnéj mierze i prawowiernych. Tak znajdowało się ciągle w Izbach w wyraźnéj większości naprzeciw radykalistom. Ale powoli rozchwiała się zbiorowa całość. Prawowierni obrócili się przeciw p. Thorbecke z niechęci dla katolików, konserwatorowie z niecierpliwości by władzę odzyskać i już od pewnego czasu z rozmaitych krańców politycznych podnosiły się nieprzerwanie głosy opozycyi.

Sprawa przywrócenia hierarchii przedstawiła nieprzyjaciołom ministerstwa wygodną sposobność i pretekst doskonały. Pozornie wszyscy krzyk na Rzym podnieśli, gdy rzeczywiście politycy tylko zrzucenie p. Thorbecke mieli na celu. Zaczęto ogłaszać pisma przeciw katolikom, przylepiać gwałtowne odezwy po rogach ulic w miastach, podpisywać petycye do króla, (agitacya najmocniejsza objawiła się w Utrecht) nareszcie wytoczono sprawę w Izbie drugiéj.

Dnia 12. kwietnia interpellował ministrów w izbie drugiéj p. Van Doorn jeden z naczelników konserwatystów. On i jego przyjaciele utrzymywali że jest obelżywą rzeczą dla Holandyi, iż Rzym nie odwołał się do rządu krajowego w kwestyi oznaczenia czasu zaprowadzenia hierarchii. Na to ministrowie dość słabo odpowiedzieli; uznali prawo służące katolikom, ale wynurzyli skargę co do sposobu w jaki Ojciec śty sprawę załatwił, obiecali także korespondencyę z Rzymem Izbie przełożyć.

Dyskusyę odroczono, tymczasem zaszła okoliczność zasejmowa, która rozwiązanie polityczne całéj kryzys przyspieszyła.

Król przyjmował bez przestanku adresa protestanckie miast, gmin, korporacyi i odpowiadał na nie wspominając o węzłach istniejących między domem Oranii a Niderlandami, ciesząc się z dowodów przywiązania ludu i t. p. Dotąd nie było w owych demonstracyach nic niezwykłego. Ale dnia 15. kwietnia Wilhelm III rzekł do deputacyi przedstawiającéj mu w Amsterdamie adres z 51,000 podpisami: „Ministrowie moi nie jeden dzień zmar„twieniem mi zatruli.“ Dodał przytém, że z żalem widzi, iż ma ręce przez konstytucyą skrępowane.

W obec publicznych takich oświadczeń nie pozostawało ministrom jak otrzymać od króla zaspakajające objaśnienie albo usunąć się. W tym celu podali pod datą 16. kwietnia przełożenie do tronu, na które odebrali niezwłocznie odpowiedź, że król uwalnia ich ze służby.

Gdy się tak działo, wznowiono w Izbie drugiéj dnia 18. kwietnia dyskusyę, w ciągu któréj ministrowie odchodzący (mianowicie minister spraw zagranicz. p. Van Zuylen van Nyevelt) oświadczyli, że kazali wysłańcowi holenderskiemu w Rzymie zanieść silną protestacyą. Zaspokoiło to zgromadzenie nie wiedzące jeszcze dobrze jak stoi kwestya polityczna, zaczém większość przychylna ministrom przyjęła następujący wniosek: „Izba rozpatrzy„wszy się w aktach negocyacyi, tyczących się spraw katolickich i posłysza„wszy że energiczne przełożenia zostały już albo zostaną uczynione w Rzy„mie, przechodzi do porządku dziennego.“

Cóżkolwiekbądź zaraz nazajutrz król podpisał dekret uwalniający od obowiązków większą część członków dawnego ministerstwa i dekret powołujący nowe ministerstwo składające się z pp. E. A. Van Hall jako ministra stanu i ministra spraw zagranicznych, p. Donker-Curtius ministra sprawiedliwości, p. van Reenen ministra spraw wewnętrznych, p. van Doorn ministra skarbu i p. Lightenvelt ministra wyznania katolickiego. Ministerstwo wyznania protestanckiego i innych wyznań powierzono tymczasowo mini-

strowi van Doorn. Oprócz tego dawniejsi ministrowie: wojny, kolonii i marynarki pozostali na swoich miejscach.

Niebawem wyszedł dekret królewski rozwiązujący Izbę drugą i naznaczający wybory na 17. maja, a otwarcie posiedzeń na 14. czerwca.

Ze swojéj strony nowa administracya składająca się prawie wyłącznie z konserwatystów ogłosiła programat zaręczający nietykalność konstytucyi i szczere jéj zastosowywanie. Dokument ten stanowiący podanie do króla tak się wyraża w kwestyi wolności wyznań i w kwestyi ostatniego zajścia:

„Konstytucya zapewnia jak najszerszą wolność wyznań i zdejmuje z pań„stwa obowiązek urządzania rozmaitych kościołów. Uznajemy to i cieszymy „się z tego. Wszelako znajdujemy w niéj obok wolności i opieki przy„znanych wszystkim kościołom zasadę odpowiedzialności przed prawem „a przedewszystkizm nadzor powierzony królowi, który musi mieć środki „zachowania spokoju w królestwie.

„Myślimy że rozporządzenia powyższe utrzymać należy z roztropnością „i bezstronnością jak największą, aby każde wyznanie religijne pozostało „prawdziwie wolne, aby każdy kościół doznał równéj opieki.

„Zachowanie tych rozporządzeń pozwoli osiągnąć cel jaki wasza kr. „mość miała na względzie zmieniając ministerstwo, a mianowicie położy „koniec rozjątrzeniu przez słuszne zaspokojenie życzeń wielkiéj części na„rodu bez nadwerężenia praw katolików, zaspokojenie jakiego część owa na„rodu nie mogła znaleźć w protestacyi ministra spraw zagranicznych do Rzy„mu przesłanéj."

W dokumencie jest mowa o części narodu. W istocie godzi się mieć zawsze na widoku, że Holandya na 3,000,000 mieszkańców liczy 1,821,000 protestantów wszelkich odcieni a 1,164,000 katolików (żydów jest około 55,000).

W kilka dni potém dziennik urzędowy *Staats-Courant* wydrukował noty dyplomatyczne internuncyusza, o których wspomnieliśmy i odpowiedź ministra Van Sonsbeeck, poprzedzając je takiém oświadczeniem:

„Ogłoszenie czyni się na rozkaz królewski.

„Król zawsze był przekonania i nieraz to oświadczał w odpowiedzi na „rozmaite propozycye ówczesnego ministra spraw zagranicznych: iż niema „wątpliwości jako wedle zasad konstytucyi kościół katolicki w kraju posiada „prawo urządzenia się wewnętrznie jak chce z zastrzeżeniem tylko nadzoru „rządowego dla zachowania porządku i spokojności, tudzież dla zapewnie„nia wykonania ustaw. Chodziło tylko o to w jaki sposób nowa orga„nizacya zostanie zaprowadzona. Tu różnica zdań była wyraźna i król „oparł się stanowczo naleganiom, które się poczęły w r. 1850 aby początko„wanie organizacyi od niego wyszło. W istocie nie przyszło do tego by król „nawet pośrednio rękę do dzieła przyłożył.

„Pierwszy krok urzędowy wiadomy królowi uczynił dwór rzymski „w nocie z 9 grudnia 1851 r.

Dziennik katolicki wychodzący w Amsterdamie *de Tijd* nad tém oświadczeniem ministrów następujące uwagi uczynił:

„Nie wchodzimy w rozbior powodów jakie mogły skłonić do dania „całéj téj dyplomatycznéj korespondencyi jawności niezgodnéj z przyzwoi„tością, wskazujemy tylko co z tego ogłoszenia wnioskować wypada.

„Wyrazy poprzedzające noty są wielkiéj wagi, tém bardziéj że oddrukowane „dokumenta w znacznéj części napisane zostały z rozkazu królewskiego.

„Jak widzimy nie było sporu o prawo katolików; chodziło jedynie o spo„sób zaprowadzenia nowéj organizacyi katolickiego kościoła.

„Król prawo przyznawał, nie podobało mu się jednak początkować, skoro „nadeszła chwila urzeczywistnienia jego obietnic.

„Kiedy przeto król nie sądził by mu należało początkować, nic dziwnego „że się Rzym do rządu holenderskiego odezwał. Dziennik *Staats-Courant*

„oświadcza, że pierwszy krok urzędowy *znajomy królowi* stanowi nota „z 9 grudnia 1851 r. Jest to dać do zrozumienia że miały miejsca inne „porozumienia niewiadome królowi, utajone przed Jego krol. mością.

„Nasunięcie podobnego domysłu uwłacza równie Stolicy apostolskiéj „jak oddalonym ministrom. My głośno zaręczamy że nic nieusprawiedliwia „nieprzyzwoitych i nagannych oskarżeń pisma rządowego. W każdym zaś „razie mamy prawo żądać publicznych dowodów."

Nie bacząc na te wszystkie spory, zaraz pierwszych dni maja internuncyusz papiezki dopełnił installacyi nowych biskupów, którzy listy pasterskie ogłosili.

Internuncyusz ze swojéj strony wydał okolnik że składa w ręce biskupów piastowane przez siebie władze i rząd o tém officyalnie zawiadomił.

Niedość na tém, papież w konsystorzu publicznym w Rzymie palliusz arcybiskupowi utrechckiemu przyznał.

Tak przekonali się protestanci, że rzeczy téj wagi raz przez kościół katolicki dokonane zgoła do odmienienia nie są.

Wspomnieć tu należy że arcybiskup utrechcki założył swoję rezydencyą w Bois-le-Duc a biskup harlemski w seminaryum w Warmond.

Tymczasem z dwóch stron czynnie się do wyborów gotowano. Koalicya prawowiernych radykalistów i konserwatystów narażając położenie króla w kraju wywiesiła godło *Górą dom Oranii*. Katolicy i liberaliści podnieśli chorągiew *wolności religijnéj i politycznéj*.

Dyskusyą z talentem prowadziły dziennik katolicki *de Tijd* i dzienniki liberalne *Handelsblad* tudzież *Nieuwe-Rotterdamsche-Courant*, oba dowodzące ciągle że protestantyzm logicznie znaczy to samo co zupełna wolność sumienia.

Wybory pod naciskiem wspartego przez rząd fanatyzmu protestanckiego dokonane, dały większość koalicyi a prawowiernym zwycięztwo zapewniły. Powołano do izby na 68 członków: 27 katolików i liberalistów, 23 prawowiernych i 18 konserwatystów. Co jest godnego uwagi to że na 61,000 głosujących, kandydaci katolików i liberalistów otrzymali 28,000 głosów.

Na dniu 14 czerwca król otworzył Izby osobiście.

„Poruszyło mnie mocno, rzekł do stanów, kiedy tysiące ukochanych „poddanych moich w obawie o dobro kraju, zwróciły się do mnie błagając „bym złemu zaradził. Przejęty głęboko obowiązkiem opiekowania się ich „dobrem i prawami które im służą, osądziłem że powinienem odsunąć rady „ówczesnych ministrów; zdało mi się że gdybym był poszedł za ich zda„niem, anibym niespokojności oddalić ani poruszenia uśmierzyć nie zdołał. „Ministrowie podali się do dymisyi, udzieliłem jéj kilku z nich a na ich „miejsce powołałem ludzi posiadających całe moje zaufanie. Wypadło mi „następnie rozwiązać Izbę drugą, aby dać wyborcom sposobność pokazania „co sądzą o całéj kwestyi.

„Z żalem przychodzi mi powiedzieć że trudności ciążące nad nami nie „zostały jeszcze usunięte. Probowałem rozlicznych sposobów by je uprzą„tnąć; między innemi udałem się żądając tłómaczenia tam zkąd wyszedł „powód agitacyi. Obecnie rząd przekonany jest że co się da zrobić, da się „zrobić tylko na drodze prawodawczéj. Tytuł szósty konstytucyi zapewnia „równe prawa wszystkim stowarzyszeniom religijnym, wkłada przecież na „państwo powinności, których wypełnienie nową ustawą ułatwić należy.

Mam zamiar zażądać waszego współdziałania, ufny że umiarkowanie „i rozwaga jakie znamionują nasz charakter narodowy przewodniczyć będą „waszym obradom i przekonany że równie jak mnie samemu chodzi wam „o zachowanie tolerancyi religijnéj i o uniknienie wszelkiego rozdarcia mię„dzy synami jednéj ojczyzny."

W odpowiedzi na mowę od tronu, Izba pierwsza uniknęła wszelkich słów jątrzących, zarazem kilka silnych wyrazów za utrzymaniem tolerancyi i za rękojmiami niepodległości rozmaitych wyznań wyrzekła.

W adresie Izby drugiéj nie było nic uderzającego oprócz przebijającego się pewnego zadowolnienia z dymisyi udzielonéj ministerstwu Thorbecke. Dyskusya nad tym adresem odbyła się dosyć spokojnie.

Tymczasem ministerstwo które było w skutek protestacyi wysłańca holenderskiego w Rzymie otrzymało odpowiedź kardynała Antonelli z daty 1 czerwca odpowiedź łagodną zawierającą zaręczenie że na przyszłość formuła przysięgi kanonicznéj biskupów została zmieniona tak jak w niektórych innych krajach protestanckich przez wypuszczenie przyrzeczenia walki nieustannéj z heretykami i buntownikami względem Stolicy apostolskiéj tudzież uwiadomienie iż nowi biskupi otrzymali instrukcye nakazujące im roztropność jak największą, wyprawiło do Rzymu z poleceniem szczególnem p. Lightenvelt ministra spraw katolickich, a więc jednego ze swoich członków.

Równocześnie prawie złożyli ministrowie Izbie drugiéj dawno zapowiedziany projekt do prawa tyczącego się nadzoru państwa nad sprawami kościelnemi rozmaitych wyznań.

Prawo to uznaje wolność organizacyi kościelnéj wszelkich wyznań, stawia przecież konieczność upoważnienia rządowego, nakłada duchownym przysięgę polityczną, usuwa cudzoziemców od urzędów kościelnych, zakazując im odprawiać nabożeństwa bez pozwolenia rządu, stanowi że tytuły kościelne pojedynczych wyznań żadnego przywileju w porządku politycznym i cywilnym nie zapewniają, wyrzeka iż rządowi służy moc wyznaczania miejsc czci publiczńéj pojedynczych wyznań, tudzież ich zgromadzeń synodalnych, i że w ciągu roku przejrzane zostanie to co w tym względzie od r. 1848 zaszło, zabrania księżom nosić ubiorów właściwych gdzieindziéj jak w miejscu na którém się odbywa nabożeństwo, zabrania budować kościołów bez pozwolenia władzy, zabrania nawet dzwonić bez upoważnienia policyi, w końcu surowe kary na przestępujących powyższe przepisy wylicza.

Projekt ustawy i katolicy i liberaliści z oburzeniem przyjęli. Nie trudno im było wykazać że gwałci ona jawnie swobody konstytucyą zawarowane, choć kłamliwie zasadę wolności stawia.

Biskupi katoliccy zebrali się zaraz u arcybiskupa utrechckiego w Tilburg i ułożyli petycye do króla i do Izby drugiéj. W ogóle katolicy wszędzie się do podpisywania petycyi do Izb z zapałem wzięli.

Zkądinąd ks. Broere profesor z Warmond ogłosił rzecz gruntownie napisaną pod tytułem *Słowo umiarkowania do ziomków moich wyznania protestanckiego, ludzi dobréj woli*, gdzie mianowicie złe pobudki i zły charakter całéj agitacyi wskazuje.

Wszystkie jednak usiłowania katolików nie osiągnęły pomyślnego skutku. Prawo z małemi zmianami przeszło 25. sierpnia w Izbie drugiéj większością 41 głosów przeciw 27, a na początku września w Izbie pierwszéj. Niebawem téż król udzielił mu swojéj sankcyi.

Rozjątrzenie katolików jest wielkie, nie żeby się zaraz prześladowania obawiali, ale że przewidują złe następstwa na przyszłość i że ich gniewa fałszywość przeciwników prawiących ciągle o wolności i tolerancyi.

Co się tyczy misyi p. Lightenvelt do Rzymu, nie osiągnęła ona i nie mogła osiągnąć wielkich skutków. Jak słychać Ojciec ś. przystał tylko na przełożenie, żeby przysięga bez zmiany przez nowych biskupów wykonana, otrzymała znaczenie przysięgi złożonéj wedle zmienionéj *) formuły, powtóre żeby biskupi przysięgali na wierność królowi i prawom państwa, zapewne z za-

*) Internuncyusz już 30. lipca deklaracyą w téj mierze ministrom na piśmie złożył.

strzeżeniem co do przypadków, w którychby te prawa były przeciwne wierze albo ustawom kościelnym.

P. Lightenvelt wrócił ostatnich dni sierpnia do Hagi.

Teraz wiele zależy od sposobu w jaki nowe prawo stosowane będzie. Jeden z ministrów powiedział w czasie dyskusyi: „Wyszedł popęd z Rzy„mu, nastąpiło mocne oddziałanie, a my stanęliśmy w środku by starcie „wstrzymać.“ Czy takie jest usposobienie rządu i czy go namiętności protestanckie nie porwą, czas bliski okaże.

W Anglii prawo o tytułach schowano do arsenału prawodawczego jako niepotrzebne, aby podobny los prawo nadzoru w Holandyi spotkał.

W téj chwili słychać że rząd holenderski uznał biskupów katolickich.

PORTUGALIA.

Zajścia z Rzymem.

Od dawna w posiadłościach które Portugalia zachowała jeszcze w Indyach, panuje duch schizmy i oporu przeciw Rzymowi. Schizma ta znajdująca poparcie u Anglików, sprawia wiele złego w dyecezyi Goa i w sześciu wikaryatach apostolskich obejmujących półwysep Hindostanu, tudzież wyspę Ceylan. Owoż dnia 9. maja Ojciec ś. wydał do prałatów, duchowieństwa i wiernych owych okolic breve, w którém uwiadomia ich, że biskup z Macao naczelnik uznany schizmy i trzej księża imiennie wskazani, którzy się najwięcéj do jéj rozszerzenia przyczynili, podpadają cenzurom kanonicznym. Stronnicy schizmy ogłaszali, że niektóre postanowienia kongregacyi propagandy tyczące się téj sprawy wydane zostały bez wiedzy Ojca ś. Breve zaprzeczyło podobnym fałszom. Utrzymywali także, że ustawy i rozkazy Stolicy apostolskiéj nie obowiązują dopóki nie uzyskają zatwierdzenia rządowego, że zatém to co Rzym o schizmie wyrzekł, nie ma znaczenia, chyba jeźli rząd portugalski przyzwolenia swego udzieli. Breve doktrynę taką potępiło. Była tam jeszcze wzmianka, że Ojciec ś. zostawia opornym dwa miesiące czasu, aby błędy odwołali, gdyż inaczéj całą surowość praw kościelnych przeciw nim obróci. Cały dokument opierał się na jawnych faktach, miał za sobą oczywistą słuszność, wszelako w Lizbonie, gdzie kwestya patronatu w Indyach nieraz przez rządy źle dla kościoła usposobiona, fałszywie wykładana bywała, stare niechęci odżyły. Odezwały się głosy, że patronat Indyi jest przywilejem korony portugalskiéj, dzienniki zaczęły szarpać papieża, co więcéj dnia 20. lipca sprawę w Izbie deputowanych wytoczono. W Izbie zajęła się haniebna dyskusya. Tak nazwani liberaliści, księża nawet niegodni, pozwolili sobie szkaradnych na kościół katolicki potwarzy w obec członków rządu, z których żaden téj swawoli nie skarcił. Żądano tłómaczeń, minister sprawiedliwości odpowiedział, że ich nie może udzielić, bo właśnie teraz toczą się negocyacye z Rzymem. W końcu przyjęto większością oświadczenie następujące:

„Izba zaspokojona upewnieniem ministra sprawiedliwości, jest zda„nia, że rząd w ważnéj kwestyi patronatu portugalskiego w Indyach, działa „zgodnie z życzeniem i przekonaniem narodu, zgodnie z jego słusznemi „prawami a rzeczywistym interesem.“ Dodano jeszcze na wniosek pana Sampajo, że: Biskup i księża naganieni w breve papiezkiém dobrze się ojczyznie zasłużyli. Internuncyusz był przytomny na posiedzeniu i zaraz ministrom oświadczył, że zażąda paszportu do wyjazdu; ułagodzono jego sprawiedliwe oburzenie obietnicą zadosyćuczynienia. Zkądinąd dziennik katolicki *Naçao* z 31. sierpnia ogłosił piękne oświadczenie wierności dla Stolicy apostolskiéj, ułożone z powodu skandalu w Izbie, a przez ogromną liczbę księży podpisane. Do téj protestacyi przystąpili redaktoro-

wie *Naçao* i wielu ludzi z położeniem w kraju. *Naçao* ciągle nowe przystąpienia ogłasza.

W czasie obrzędu kanonizacyi błogosławionego Britto Portugalczyka, obecni u ś. Piotra w Rzymie pobożni, modlili się do Boga za doświadczonym ciężko kościołem portugalskim.

SZWAJCARYA.

Nieustająca zawziętość przeciw kościołowi.

Kantony radykalne w Szwajcaryi nie przestają pod godłem wolności gnębić i prześladować kościoła katolickiego.

W kantonie Ticino wygnano Kapucynów i zabrano im majątki, w kantonach Solothurn i Graubünden władze nakazały spisać posiadłości kościelne w myśli zaprowadzenia konfiskaty.

Jak widzimy komunizm rządowy idzie swoją drogą.

Ale najgorzéj dzieje się w kantonie Fryburskim.

Zdawało się przed kilkoma miesiącami, że rząd tego kantonu chce wejść na tor słuszniejszy. W istocie zawiązał on stosunki z wygnanym biskupem ks. Marilley i zgadzał się na warunki pod jakiemi biskup na otworzenie seminaryum dyecezalnego i na obsadzenie wakujących probostw przystawał. Oprócz tego kantony Fryburski i Genewski działając w imieniu pięciu kantonów należących do dyecezyi Lausanne, udały się do Rzymu oświadczając gotowość zawarcia konkordatu i żądając by Ojciec ś. negocyatora przysłał.

Na to ostatnie przedstawienie, odpowiedział w imieniu Ojca ś. pod datą 12. marca monsignor Bovieri, pełnomocnik papiezki w Szwajcaryi, że chociaż bolesne jest dla kuryi rzymskiéj widzieć że rząd kantonu Fryburskiego żadnej wzmianki o powróceniu majątku kościelnego nie robi, rokowanie o konkordat może się rozpocząć byleby wprzód ksiądz biskup Marilley mógł powrócić do dyecezyi, i byleby usunięto niektóre prawa i dekreta, prawom kościelnym wprost przeciwne.

Niedługo potém nastąpiło kwietniowe powstanie, rząd zwyciężywszy je, nowych się prześladowań przeciw katolikom dopuścił, a początki negocyacyi spełzły na niczém

Ks. biskup Marilley jeździł do Rzymu, by się w sprawach kościelnych swojéj dyecezyi naradzić.

WŁOCHY,

Lombardya.

Znalezienie pomnika Franciszkanów zmarłych w czasie grasującego powietrza w Medyolanie.

W dawnym klasztorze *S. Maria della pace*, gdzie teraz jest rafinerya cukru, znaleziono pomnik kamienny z XVII. wieku z napisem łacińskim, który obwieszcza, że wznieśli go nowicyusze zakonu ś. Franciszka w r. 1646 ku czci i pamiątce stu Ojców tegoż zakonu zmarłych na zarazę. Ci ojcowie Franciszkanie padli ofiarą chrześciańskiego poświęcenia się dla bliźnich w epoce pamiętnéj zarazy w r. 1630, kiedy we Włoszech 600,000, a w samém mieście Medyolanie i prowincyi medyolańskiéj 190,000 ludzi wymarło. Kamień wystawiony na dym i uszkodzenia, przeniesiony został z rozkazu wyższéj władzy w stosowniejsze miejsce. Piękny to dla Medyolanu, piękny dla kościoła katolickiego zabytek.

Piemont.

Pomnik dla hr. Cezarego Balbo.

Zawiązała się w Turynie komisya, celem wzniesienia Cezaremu Balbo pomnika. Na liście składkujących znajdują się nazwiska osób z rozmaitych stronnictw politycznych.

Mają wkrótce wyjść z druku dotąd nieogłoszone dzieła hr. Balbo, między innemi pamiętniki o życiu własném w r. 1844 napisane, a kończące się życzeniem, „aby mógł umrzeć po chrześciańsku, kochając Boga i bliźniego, tudzież czynami o tém świadcząc.”

Dalsze zamachy rządu w sprawach kościelnych.

Rząd piemoncki nie przestaje wojny z katolicyzmem, i dążąc wszelkiemi sposobami do rozwiązania węzła między państwem a kościołem, zawczasu położenie kościoła osłabia.

Ministerstwo p. de Cavour, tak jak ministerstwo które je poprzedziło, łacno gwałci najpoważniejsze zasady, byleby tylko skruszyć potęgę duchowieństwa.

W kwietniu zażądało od Izb i otrzymało upoważnienie do przedaży dóbr po wygnanych z kraju w r. 1848 Jezuitach, (godzi się wspomnieć, że rząd piemoncki starał się i słusznie wszystkie gabinety Europy zachodniéj, przeciw sekwestracyom w Medyolanie zaprowadzonym poruszyć, a przecież sekwestracya jest mniejszą rzeczą, niżli konfiskacye). W maju przeprowadziło przez Izby prawo o poborze wojskowym, prawo w którém mieści się zasada, że ani seminaryści, ani nowicyusze zakonni samo z siebie od poboru wolni nie są, i że rząd w roku oznaczy stosunek uwolnień. Nakoniec w sierpniu urządziło dowolnie ekonomat królewsko-apostolski.

Dyskusya prawa o poborze wojskowym w Izbie drugiéj, wielkim zgorszeniom pole otworzyła. Mówcy nie hamowali się w zapędach, co więcéj dwóch niegodnych księży otrzymało głośną pochwałę od ministrów za mowy przeciw wyraźnemu interesowi kościoła skierowane.

Skutki nowych przepisów już się czuć dają. W Sabaudyi powołano do wojska podpadających konskrypcyi *Braci Nauki Chrześciańskiéj* (Frères de la Doctrine Chrétienne) i *Braci Świętéj Rodziny* (Frères de la Sainte Famille), którzy jedni i drudzy z takiém się poświęceniem nauczaniu dzieci oddają.

Co się tyczy ekonomatu, rzeczy mają się jak następuje:

W r. 1727 papież Benedykt XIII zawarł z Wiktorem Amedeuszem II umowę, mocą któréj dochody wakujących posad duchownych miały być zachowywane na korzyść kościołów tudzież dla przybywających późniéj objąć owe posady, a to pod opieką urzędujących z ramienia królewskiego ekonomów. Następnie w r. 1751 w konkordacie zawartym z papieżem Benedyktem XIV uczyniono wzmiankę, że król na czele ekonomatu stawiać będzie osobę duchowną.

Już w r. 1852 rząd piemoncki zgwałcił umowę poddając we wszystkiém jeneralnego ekonoma zwierzchnictwu ministra sprawiedliwości. Teraz niweczą ją do reszty dwa dekreta tegoż ministra, pierwszy zaprowadzający przy ekonomacie radę administracyjną i stanowiący, że ekonom jeneralny zachowa jedynie głos doradczy, drugi rozporządzający by rada nową repartycyę funduszów parafialnych wedle zasad przez ministra wskazanych ułożyła.

Dziennik turyński *Armonia* tak o powyższych dekretach między innemi mówi:

„Ekonomat nazywa się królewski i apostolski, samo przeto jego „miano pokazuje, że minister Boncompagni, który zaprowadził w nim

„reformę radykalną, potrzebował podwójnego upoważnienia, królewskiego „i papiezkiego. Królewskie posiada jako minister, ale któż mu udzielił „drugiego?

„Dwie władze złożyły się na utworzenie ekonomatu, władza papiezka „i władza monarsza, dwie władze muszą się składać gdy chodzi o za„prowadzenie zmiany, boć wszelkie takie kwestye liczą się do rzędu „kwestyi mięszanych.

„Urządzenie ekonomatu opiera się na podwójnym konkordacie, trzeba „nowego konkordatu by je przeinaczyć. Wszystko co uczyni jedna „strona bez zezwolenia drugiéj da się urzeczywistnić jeźli zwłaszcza „strona działająca ma siłę w ręku, ale cokolwiekby zaprowadzono będzie „nieregularne i niesłuszne. Dekreta p. Boncompagni należy położyć „obok prawa Siccardi, obok zniesienia dziesięcin w Sardynii, i obok „projektu ustawy o małżeństwie cywilném. Dopełniają one miary za„machów i obelg jakich ministrowie nasi nie skąpią Ojcu ś., śród okla„sków demagogii a łez uczciwych ludzi do głębi zasmuconych. Żało„wać przychodzi, że dla dogodzenia dziecinnemu zachceniu niepodle„głości rząd zaprowadza w sposób naganny reformy, które uczynione „regularnie i za przyzwoleniem Stolicy apostolskiéj mogłyby być bardzo „pożyteczne. Powiemy bez ogródki ministrom: nie z pobudek miłości „ojczyzny i nie w interesie kraju robią oni te wszystkie odmiany. Gdy„by ich takie natchnienia ożywiały, ubolewaliby nad minionemi waśniami, „staraliby się zapobiedz smutnym ich następstwom i niemnożyliby zaro„dów nowych poróżnień. Zamiast tego podsycają oni ogień niezgody, „wszystko robią aby pojednanie z Ojcem ś. niepodobném uczynić, w koń„cu chwytają najmniejszą sposobność dokuczenia katolikom. Tak nie „jedna rzecz coby się mogła użyteczną dla kraju pokazać, staje się „dzięki ich złéj woli żywiołem niespokojności, kamieniem obrazy, źró„dłem nieszczęść publicznych."

Toskania.

Towarzystwo św. Wincentego i zmarły profesor Ozanam.

Założone niedawno we Florencyi towarzystwo św. Wincentego rozwija się znakomicie.

Uczynimy wzmiankę, że na posiedzeniu w dniu 30 stycznia nieodżałowanéj pamięci profesor Ozanam, jeden z ośmiu założycieli bractwa w Paryżu, wiceprezes rady głównéj miał piękną mowę, w któréj opowiedział o jego pierwszych zawiązkach.

„Widzicie przed wami, rzekł on, jednego z ośmiu studentów, któ„rzy lat temu dwadzieścia w roku 1833 podali sobie ręce w imię św. „Wincentego.

„Byliśmy wtenczas otoczeni mnogiemi systematami filozoficznemi, nie„przyjaznemi religii i czuliśmy potrzebę utwierdzenia się w naszéj wie„rze. Między kolegami naszymi uniwersyteckimi, jedni byli materya„listami, drudzy saintsimonistami, inni furierystami, inni jeszcze deistami. „Kiedy my katolicy przypominaliśmy tym braciom obłąkanym cuda „zdziałane przez chrześciaństwo, odpowiadali nam: *Macie słuszność co „do przeszłości, kiedyś chrześciaństwo dokonywało cudów, ale teraz ono „obumarło. Cóż czynicie wy co się chlubicie, że jesteście katolikami? „Gdzie uczynki dowodzące wiary waszéj, uczynki dla którychbyśmy ją „mogli uszanować i przyznać?* Rzeczywiście mieli słuszność, zasługi„waliśmy na zarzut. Owoż powiedzieliśmy sobie wtedy: do dzieła! „i niechaj sprawy nasze wierze naszéj świadczą. Praktykujmy to co „się najbardziéj Panu Bogu podoba. Idźmy w pomoc bliźnim tak jak

„to czynił Jezus Chrystus i wiarę naszą dajmy w opiekę miłości chrze„ściańskiéj.

„W téj myśli zebrało się nas ośmiu i jak gdybyśmy byli zazdrośni „o skarb nasz wspólny, zrazu nie chcieliśmy innych do zebrania przy„puścić. Ale Pan Bóg inaczéj przeznaczył. W Jego zamiarach stowa„rzyszenie prywatne kilku przyjaciół miało się wyrodzić w niezmierną „rodzinę braci po całéj Europie rozsianych. Jak widzicie nie przystoi „byśmy się założycielami mianowali; Pan Bóg objawił wolę swoją, Pan „Bóg towarzystwo założył.

„W początkach jeden z moich przyjaciół obałamucony do czasu „teoryami saintsimonizmu mówił do mnie z politowaniem: *Czegoż się „spodziewacie? Jest was ośmiu młodych biedaków, a chcecie opatrywać „nędze rozliczne takiego miasta jak Paryż. Choćby się was nawet więcéj „zebrało to jeszcze nie siła zrobicie. Przeciwnie my którzy wyrabiamy „pojęcia i systemat co świat odnowią i nędzę zeń na zawsze wypędzą, „my w jednéj chwili uczynimy dla ludzkości to czegobyście wy przez „wieki nie dokonali.* Tymczasem wiecie co się stało z teoryami owéj „szkoły, kiedy nas w Paryżu jest teraz nie ośmiu ale dwa tysiące od„wiedzających pięć tysięcy rodzin to jest dwadzieścia tysięcy ludzi, „czwartą część biednych wielkiéj stolicy. W saméj Francyi istnieje dziś „pięćset konferencyi, a wieleż ich jest w Anglii, w Hiszpanii, w Belgii, „w Ameryce aż do Jerozolimy. Owoż nowy dowód, że kto pokornie „zaczyna, może osiągnąć wypadki niesłychane.

„Co szczególniéj pociesza, to że pośród tak nagłego wzrostu sto„warzyszenie nasze nic z pierwotnego swojego ducha nie utraciło. Ten „duch pierwotny na czémże się zasadza?

„Naszym głównym celem nie było opatrywanie nędzy ubogich, nie, „to tylko przyjęty przez nas środek działania. Chcieliśmy przedewszy„stkiém utwierdzić się silnie w wierze katolickiéj i pracować nad jéj „rozszerzeniem między innymi, drogą miłości chrześciańskiéj. Pragnę„liśmy módz śmiało odpowiedzieć każdemu ktoby się nas był z psal„mistą zapytał: *Ubi est Deus eorum.* W Paryżu wówczas trudno było „dojrzeć pobożności, młodzi ludzie wstydzili się chodzić do kościoła „żeby ich nie wytykano palcami. Dziś inaczéj się dzieje i przekonany „jestem, że wiele wdzięczności za tę zmianę stowarzyszeniu naszemu „się należy.

„Z tego względu życzyć bardzo należy, aby duch stowarzyszenia „św. Wincentego rozszerzył się we Włoszech. Potrzeba go szczególniéj „w krajach, gdzie kościół bojować musi. Wam nie byłby on tak przy„datny wtedy kiedy wiara od ojców przejęta, wiara czysta, pogodna, „silna, spokojnie we Włoszech torem podań odwiecznych postępowała. „Ale i dla was wszystko się odmieniło, echo waśni europejskich i tu się „odbija, dla waszego kościoła nadeszła chwila walki. Trapić się tém nie „należy. Kościół wtedy jest najbliższy zwycięztwa kiedy walczy, a pono „tu na ziemi nie ma dlań spoczynku."

Mowa powyższa ostatnia pono jaką powiedział publicznie znamienity profesor, zostaje jednėm z najpiękniejszych po nim wspomnień i owo dla czego choć późno o niéj wzmiankujemy.

TURCYA EUROPEJSKA.

Koniec zajścia między wikaryuszem apostolskim a prymasem ormeńskim w Konstantynopolu.

Istnieje zawsze pewien rodzaj drażliwości między katolikami łacińskimi a katolikami Armeńczykami w Konstantynopolu; przyszło nawet

do gorszącego zajścia pod koniec upłynionego roku. Powód do zajścia dało ogłoszenie pisma pod tytułem *Il Mechitarista di San Lazzaro,* które było w wielkiéj mierze przeciw arcybiskupowi prymasowi armeńskiemu wymierzone. Armeńczycy chcieli odpowiedzialność za to pismo włożyć na ks. Hillereau arcybiskupa z Petra, wikaryusza apostolskiego, a choć ks. Hillereau publicznie oświadczył, że nie miał udziału w téj rzeczy, zakłócenie nie ustało. Skończyło się na tém, że dwaj prałaci wybrali się do Rzymu i sprawę propagandzie przełożyli. W Rzymie nastąpiło porozumienie i za powrotem obadwa w miesiącu lutym ogłosili pojednawcze listy pasterskie. Jeszcze rozjątrzenie trwało czas jakiś, tumulta i napaści ponowiły się razy kilka, w końcu przecież spokojność i zgoda wróciły.

A Z Y A.

CHINY.

Powstanie chińskie.

O powstaniu chińskiém wiele już było w pismach europejskich. Wszelako ze sprzecznych sądów i pełnych zawikłania przypuszczeń znać że Europa nie zna jeszcze prawdziwych szczegółów tego wypadku i nie umie zdać sobie zeń sprawy.

Że powstanie ma charakter nienawiści rodowéj chińskiéj przeciw zaborowi tatarskiemu, temu nie można zaprzeczyć; ale czy przynosi ono myśl odnowienia, czy człowiek zdolny coś stałego urządzić stoi na jego czele, o tém powątpiewać się godzi.

Niesłychane znikczemnienie dotychczasowych rządów Chin, utrata wszelkiego uroku jaki mieć mogli w obec swoich, po przegranéj z Anglikami, otworzyły wrota rozprzężeniu. Dotąd wiedzie się wyraźnie powstańcom. Przebiegają kraj we wszelkich kierunkach, biorą wielkie miasta, szerzą postrach daleko, nawet umysły Europejczyków tamtejszych uderzyli (Anglicy starali się już wejść z nimi w stosunki). Ztémwszystkiém misyonarze katoliccy którzy Chiny dobrze znają, są przekonania, że się ten cały prąd wyczerpnie i rozproszy.

W istocie powstańcy idą naprzód, zdobywają szturmem fortece, gromią wojska cesarskie, ale nigdzie nie zaprowadzają regularnego rządu i opuszczając prowincye które raz zdobyli, w nieładzie je za sobą zostawiają.

Ich religijne wyobrażenia nie są dość znajome. Długo powtarzano że się nakłaniają do chrześciaństwa, anglikanie nawet głosili, że pokazują skłonność do protestantyzmu, co więcéj rząd cesarski chiński posądzał katolików o stosunki z nimi a lud chiński w wielu miastach ze strachu mścił się na chrześcianach; teraz widać dowodnie, że chrześcian nienawidzą oni tak jak i inni ich rodacy.

Po zdobyciu Nankinu (miasto to zostało wzięte szturmem 20 marca) rozpoczęło się wielkie prześladowanie chrześcian. To samo spotkało chrześcian w Yang-Tcheu i Tseu-Kiang. Na 600 katolików znajdujących się wpierw w tych trzech miejscach, pięćdziesięciu śmierć poniosło.

Misyonarze katoliccy mniemają, że powstańcy należą do sekty zwanéj w Chinach *nieczystą,* a która już nieraz spokojność kraju zawichrzyła.

Ciekawe relacye misyonarzy zamieszczone są w *Rocznikach rozkrzewiania wiary.* Podamy z nich wyjątki zdając sprawę z kilkunastu ostatnich numerów téj zawsze ważnéj publikacyi.

Wyprawa amerykańska do Japonii.

Wyprawa morska do Japonii, o któréj tyle głoszono, przyszła wreszcie do skutku. W pierwszych dniach kwietnia przybył do Hong-Kong na fregacie parowéj *Mississipi* komodor Perry i objął dowództwo nad dywizyą morską amerykańską, krążącą przy wybrzeżach chińskich a składającą się z jednego okrętu liniowego, z jednego bryku i dwóch statków parowych. Pod koniec kwietnia dywizya wypłynęła do wysp Loo-Choo gdzie miało przybyć więcéj okrętów i zkąd komodor Perry zamierzał do Nangazaki portu japońskiego wyruszyć. Powrót swój do Hong-Kong zapowiedział ten oficer na koniec września.

Jeźli się uda Amerykanom cesarstwo Japońskie dla Europejczyków otworzyć, kraj ten krwią męczeńską ś. Franciszka Ksawerego i tylu innych apostołów katolickich zroszony, znowu się żniwem Bożém okryje.

AFRYKA.

EGIPT.

Procesya Bożego Ciała w Aleksandryi.

Franciszkanie z Ziemi świętéj, którzy mają od lat czterystu klasztor w Aleksandryi, odprawili po raz pierwszy w tym roku publiczną procesyą Bożego Ciała, w oktawę tego święta. Na czele procesyi znajdowały się *Siostry miłosierdzia* i pięćdziesiąt dziewcząt z ich zakładu wychowania, także pensyonat żeński świecki, daléj szli *Bracia nauki chrześciańskiéj* ze swoimi uczniami, w końcu postępowali Misyonarze i Franciszkanie poprzedzając N. Sakrament niesiony pod bogatym baldakinem. Przez cały czas ulice napełnione były mnóstwem ciekawych nawet z pomiędzy Turków, a niedawno wzniesiony kościół ś. Katarzyny nie mógł pomieścić tłumu jaki się tam zebrał.

AMERYKA.

STANY ZJEDNOCZONE.

Nowe kościoły.

Wielkie i piękne budowy katolickie mnożą się w Ameryce północnéj wymownie świadcząc o wzroście katolicyzmu.

W listopadzie roku zeszłego poświęcono uroczyście w Cleveland nad jeziorem Erie katedrę z pięknym ołtarzem z drzewa w Bretanii wyrobionym. W lipcu roku bieżącego arcybiskup z Nowego Yorcku położył pierwsze kamienie czterech kościołów. W dyecezyi Filadelfskiéj biskup miejscowy ks. Neumann położył dnia 19 czerwca pierwszy kamień kościoła ś. Alfonsa w Filadelfii, a wkrótce potém poświęcił kościoły ś. Agnieszki w Westchester i ś. Józefa w Dallastown.

Wielką część funduszów na te budowle dostarcza Stowarzyszenie rozkrzewiania wiary.

Niemcy w Stanach Zjednoczonych.

Na 80,000 Niemców, którzy przybywają corocznie do Ameryki szukać majątku, przynajmniéj czwartą część katolików liczyć trzeba. Owoż ta ludność katolicka długo była zaniedbana pod względem religijnym

i dopiero w r. 1841 za przybyciem Redemptorystów skupiać się koło jakiegoś ogniska poczęła.

Redemptoryści przybyli naprzód do Baltimore. Należeli oni do prowincyi austryackiéj i było ich kilku tylko. Odtąd napłynęło z Niemiec do sześćdziesięciu ojców i dziś tworzą osobną prowincyę. Domy mają w Baltimore, New-Yorck, Filadelfii, Pittsburg, Nowym Orleanie i innych miastach, a jak pracują na chwałę Bożą tego ani wypowiedzieć.

W r. 1846 Ojciec ś specyalnie ludność niemiecką Stanów Zjednoczonych biskupom tamtejszym polecił. Uczynił jeszcze więcéj bo Niemca Redemptorystę ks. Neumann na biskupa do Filadelfii powołał.

Dwóch jeszcze biskupów, ks. Timon biskup z Buffalo i ks. Henmi biskup z Milwankie Szwajcar, miewają kazania po niemiecku ile razy potrzeba.

W dyecezyi Milwankie na 87 kościołów katolickich, jest 37 niemieckich lub francuzkich.

Wychodzą dwa pisma katolickie niemieckie. Jedno w Nowym Yorcku: *Die katholische Kirchen-Zeitung,* drugie w Cincinnati: *Der Wahrheits-Freund.*

W Nowym Yorcku jest pięć parafii niemieckich. Poświęcono tam 28 listopada r. z. wspaniały kościół *Odkupiciela* z dobrowolnych składek parafian (składki te wyniosły więcéj pół miliona złotych polskich) wzniesiony. Obrzędu w tym razie dopełnił ks. biskup Neumann.

Tenże sam ks. Neumann dopełnił w lipcu r. b. także w Nowym Yorcku ceremonii dedykacyi kościoła niemieckiego *Niepokalanego Poczęcia.*

Gavazzi w Ameryce.

Zakonnik Gavazzi wygnaniec włoski, który tyle zgorszenia od lat trzech w Anglii czynił, oddalając się w lutym do Ameryki wyrzekł następujące wyrazy na pożegnalném zebraniu swoich zwolenników londyńskich:

„Pytają się mnie niektórzy czy jestem protestantem? Odpowiadam: „nie. Jestem chrześcianinem i katolikiem rzymskim, tylko katolikiem „rzymskim wedle zasad pierwotnego rzymskiego kościoła założonego „przez ś. Pawła, kościoła który nie znał ani papieża ani papizmu. Pro„testantem nie chcę zostać żeby nie obudzić przeciw sobie uprzedzeń. „We Włoszech uciekanoby od mojéj kazalnicy i misyami by mojemi „gardzono. Anglia ma protestantów, Niemcy lutrów, Francya hugonotów, „Szkocya prezbiteryanów, Ameryka purytanów, pozwólcie by Włochy „miały rzymian. Zbyt jestem dumny z mego włoskiego pochodzenia, „bym obce jakie nazwanie przyjmował. Owoż dla czego nie chcę być „niczém inném jeno katolikiem rzymskim z pierwotnego rzymskiego ko„ścioła, założonego przez ś. Pawła."

Za przybyciem do Ameryki zaczął Gavazzi publicznie pod opieką pastorów protestanckich występować, deklamując przeciw papieżowi i papieztwu, a o kościele pierwotnym wiele mówiąc. W Nowym Yorcku mityng odprawiony dla niego w marcu odbył się dosyć spokojnie. Nie tak w Bostonie, gdzie poburzył swemi słowami umysły protestantów niektórych do tego stopnia, że chcieli spalić kościół katolicki. Udał się potém do Kanady; tam tyle rozjątrzył katolików w Quebec i Montréal, że przyszło do zajść krwawych ludu z policyą. W rozruchach kilka osob życie straciło. Dzienniki amerykańskie naganiając z tego powodu i sprawiedliwie gwałtowność przeciwników Gavazzi'ego, wszystkie przyznają, że krew wylana na jego głowę spada. Jedno pismo protestanckie słusznie przypomina, że w téj biblii, którą Gavazzi ciągle przytacza, jest powiedziane: *Kto sieje wiatry, ten zbiera burze.*

Pomimo smutnych zajść w Montréal zapowiedziane są dalsze predykacye odszczepieńca.

Wyjątki z listu misyonarza w Kalifornii.

O. Goetz Jezuita pisze z Kalifornii pod datą 1. stycznia r. b. do brata w Alzacyi:

„Po trzech latach trudów i znoju między dzikimi Oregonu przysła„ny zostałem przed dwudziestu miesiącami do Kalifornii. Jest to kraj „ze wszystkiém wyjątkowy, istna arka Noego. Każdy naród ma tu swo„ich wyobrazicieli, niebrak nawet Chińczyków. Ogólnie uważając Ame„rykanie stanowią większość, biorąc tylko samych katolików większość „należy do Hiszpanów. Francuzi są najmniéj religijni ze wszystkich i naj„mniéj przemyślni. Najsilniejszą pod względem religii otuchę na przyszłość „dają Irlandczycy. Hiszpanie amerykańscy mają wiarę głęboko zakorze„nioną, tylko grzeszą brakiem ukształcenia i zepsuciem. Bardzo potrze„ba w Kalifornii księży przykładnych a oświeconych. Biskup tutejszy „zakonnik reguły ś. Dominika, Hiszpan z Europy, posiada wszystkie cnoty „prawdziwego pasterza dusz. Jezuitów jest nas czterech, ja, jeden Lu„gduńczyk, jeden Włoch i jeden Belgijczyk. Otworzyliśmy pensyonat „w ktorym znajduje się trzydziestu młodych ludzi i sprawujemy obo„wiązki proboszczów Misyonarzy w dwóch wielkich parafiach, rozcią„gających się każda na ośm lieues. Mamy nadzieję że Ojciec jenerał „przyszle nam sukurs abyśmy mogli więcéj przedsiębrać na chwałę Bo„żą i dla zbawienia dusz. Co do mnie jestem proboszczem w Pueblo „San Jose dawnéj stolicy Kalifornii. W parafii mojéj znajduje się jeden „kościoł katolicki na cztery protestanckie, pięć szkółek męzkich niego„dziwie prowadzonych i wyborna szkółka dziewcząt pod przewodnictwem „*Sióstr N. Panny* przybyłych z Belgii. Bardzobyśmy chcieli módz o„tworzyć szkółkę dla chłopców. Pracy mi niebrak ile że nie zdołałbym „nawet na doskonałym koniu objechać w jednym dniu mojéj parafii. „Już to trzeba tu dobrze jeździć konno i trudów się nie obawiać. Zima „w Kalifornii tém się odznacza, że w czasie jéj deszcz ciągle pada; „przymrozki są rzadkie a śniegu nie widziałem. Wielce przesadzono ob„fitość złota w Kalifornii. Kalifornia więcéj ludzi uczyniła nieszczęśliwy„mi jak szczęśliwymi. Na stu przybyszów ledwie dziesięciu do czegoś „dochodzi. Byłem przy umierających co przeklinali dzień w którym o„puścili rodzinne strony. Odmawiajcie tych którzyby się do Kalifornii „wybierali. Popełnia się tu wiele zbrodni, kradzieży, zabójstw, gwał„tów wszelkiego rodzaju i to najczęściéj bezkarnie. Ztémwszystkiém „często tracą winowajców. W ciągu przeszłego roku wzywano mnie „do czterech skazanych, których powieszono.“

KANADA.

Ogłoszenie dekretów soboru prowincyonalnego odbytego w Quebec.

Dekreta pierwszego soboru prowincyi kościelnéj Quebec, zatwierdzone ostatecznie przez Ojca, ś. ogłoszone zostały w kościołach miasta Montréal dnia 30. stycznia.

Pierwszy dekret tyczy się przypadków w których o rozgrzeszenie trzeba się do Ojca ś. albo do jego wikaryuszów odwołać (między podobne przypadki policzony jest konkubinat jawny, którego dopuszczają się także ci wszyscy co związek małżeński nie przed księdzem katolickim zawarli). Drugi dekret potępia stowarzyszenia tajne. Trzeci wymieniony jest przeciw szkołom wspólnym czyli mięszanym a zachęca katolików by się upominali u rządu angielskiego o własny uniwersytet i własne szkoły.

MEXYK.

Stosunki religijne kraju.

Pełnomocnik Ojca ś. monsignor Clementi od lat dwóch czekał daremnie żeby bulle tyczące jego misyi urzędownie przyjęte zostały. Rząd jenerała Arista był skłonny uznać go za delegata apostolskiego i wejść w stosunki z Rzymem; biskupi, kapituły i klasztory słały petycye za petycyami do kongresu, by reprezentantom kraju obowiązki religijne a nawet obowiązki przyzwoitości przypomnieć; próżno, Izba deputowanych zajęta intrygami politycznemi o téj ważnéj kwestyi słyszeć nie chciała. Dopiero kiedy nowa rewolucya wszystko zmieniła, prezydent Santa-Anna po raz trzeci ster rzeczy publicznéj objąwszy, delegata apostolskiego w jego właściwym charakterze uznał.

Słychać że Santa-Anna jest skłonny do zawarcia konkordatu z Rzymem, słychać także że ma pozwolić na powrót Jezuitów.

Rząd papiezki chciałby pomnożyć w Mexyku liczbę dyecezyi, bo niektóre z dotychczasowych dyecezyi są zbyt obszerne. Dotąd rząd mexykański mocno się temu sprzeciwiał.

Hojna pomoc pieniężna katolikom Stanów Zjednoczonych.

Przed dwoma laty O. de Luynes Jezuita kwestował po Mexyku na mające się wznieść kollegium Jezuitów w Nowym-Yorcku. Zebrał blisko sto tysięcy złotych polskich. Teraz ks. Timon biskup z Buffallo jeździł tam za kwestą na kościół katedralny który buduje i niemniéj hojnie obdarzony został. Ks. Timon pozawiązywał liczne stosunki z duchowieństwem mexykańskiém, i z wielkiém uszanowaniem o biskupach zwłaszcza wspomina. Ma on zamiar głośno wystąpić przeciw deklamacyom stronnictwa, które w Stanach Zjednoczonych koniecznością zapobieżenia demoralizacyi Mexyku swoją chęć podbojów ubarwia.

WYSPA SAN DOMINGO.

Zajście z arcybiskupem w San Domingo.

W części hiszpańskiéj wyspy, która się odważnie kilkakrotnym napadom cesarza Soulouque obroniła, zaprowadzono konstytucyę uwłaczającą w kilku punktach prawom kościoła. Arcybiskup zaprzysiągł ją z zastrzeżeniem, ale to niezaspokoiło rządu rzeczypospolitéj. Jakoż urzędujący od 15. lutego prezydent Santana wezwał arcybiskupa w dniu 14. marca przed kongres i tam w obec członków dwóch Izb chciał na nim prostą przysięgę wymódz. Arcybiskup oparł się a wtedy prezydent doręczył mu paszport który miał na pogotowiu. Prezydent i prezes kongresu nie szczędzili przy téj sposobności oświadczeń katolickich tudzież zaręczeń szacunku dla osoby arcybiskupa, zastawiali się tylko racyą stanu. Nastąpiły negocyacye których treści nie znamy i arcybiskup zgodził się na złożenie przysięgi. Dopełnił tego uroczyście w kościele katedralnym 4. kwietnia.

Negocyacye rzeczpospolitéj Haiti ze Stolicą apostolską.

Faustyn I. czyli Soulouque cesarz Haiti zaprowadziwszy jaki taki porządek, obrócił się do Rzymu i chęć wejścia w stosunki z Ojcem ś. pokazał. Korzystając z téj sposobności papież posłał tam monsignora Spaccapietra który jak najlepiéj i przez rząd i przez mieszkańców został przyjęty. Pełnomocnik będzie miał wiele do czynienia zwłaszcza by wygnać konkubinat i rozwody. Istnieje w Haiti jeszcze jeden powód tru-

dności dla kościoła. Wolne mularstwo bardzo rozpowszechnione krzewi się swobodnie pod jawną opieką cesarza. Wielka będzie zasługa delegatu papiezkiego jeźli zdoła coś uczynić by zagoić rany spółeczeństwa czarnego co przechowało zarody demoralizacyi z czasów istnienia niewoli, a nie podniosło się jeszcze do wysokości prawdziwie organizacyjnych pojęć.

NOWA GRENADA.

Stan rzeczy od kilku miesięcy.

Wspomnieliśmy dawniéj że jen. Lopez miał skończyć swoje urzędowanie jako prezes rzeczypospolitéj. W istocie złożył on dostojeństwo w ręce jła Obando.

Były zrazu nadzieje że jenerał Obando wejdzie na inny tor w rzeczach kościelnych, uważano nawet że zaczął znosić się z delegatem papiezkim monsignorem Barili, ale się znowu rzeczy popsuły.

Kongres nowéj Grenady przyjął ustawę uznającą małżeństwo za akt czysto cywilny i upoważniającą rozwody.

Późniéj przez jakąś tranzakcyę między umiarkowanymi liberalistami a katolikami przeszło w Izbach prawo rozwijające zasadę rozdziału między państwem a kościołem.

Prawo to usuwa niektóre uciążliwości, zatrzymuje inne. Naprzykład ogłasza kościoły i budynki zniesionych klasztorów za własność pojedynczych prowincyi.

Rzecz szczególna, przyznając wolność religijną, rozporządza *wyjątkowo* że Jezuici pozostają wygnani z kraju.

Nie pozwala jeszcze aby jakikolwiek delegat papiezki gościł w rzeczypospolitéj w innym charakterze jak charakter ajenta dyplomatycznego.

Katolicy Nowéj Grenady nie widząc dziś podobieństwa zmiany na lepsze, z ostateczności tylko na podobne prawo przystać mogli.

Z trzech wygnanych biskupów ks. Jose Torres Estans biskup z Pamplony umarł 19. kwietnia w Venezuela, biskup z Kartageny choruje w Pera, a arcybiskup z Bogota jest mocno cierpiący w Paryżu.

Jedna przynajmniéj okoliczność wiernych Nowéj Grenady pocieszyła. Doktor Antonio Bueno administrator dyecezyi Popayan, który miał udział w czynach przez Ojca ś. naganionych, napisał do Rzymu błędy swoje odwołując.

RZECZPOSPOLITA EKWATORU.

Wypędzenie Jezuitów.

Kiedy w r. 1850 Nowa Grenada wypędziła Jezuitów, Ojcowie ci schronili się do rzeczypospolitéj Ekwatoru. Owoż w roku zeszłym, zwycięztwo stronnictwa demokratycznego oddało tam władzę w ręce jenerała Urbina, a ten zaraz dekret wygnania Jezuitów ogłosił.

Niebawem wsadzono trzydziestu dwóch Ojców na statek wojenny w Guayaquil i odwieziono do Panama, zkąd pod eskortą policyi grenadyńskiéj udali się przez międzymorze do Aspinval. Następnie popłynęli do San Juan de Nicaragua, a ztamtąd udali się do państwa Guatimala, które niedawno ich zakonowi granice otworzyło.

CHILI I INNE RZECZPOSPOLITE POŁUDNIOWÉJ AMERYKI.

Stosunki Stolicy apostolskiéj z pojedynczemi rządami Ameryki południowéj.

Dziennik medyolański *Bilancia*, umieścił następujący artykuł: Rzeczpospolita Chili, stanowi mały kraik, którego ludność wedle spisu z roku 1844 nie przenosiła wówczas 1,100,000 mieszkańców, rachując w to *inditos*. Cóżkolwiekbądź pomyślnie się tam religii wiedzie i można mieć

w tym względzie najpiękniejsze na przyszłośc nadzieje. Istnieje w Chili arcybiskupstwo w Santiago, tudzież trzy biskupstwa w San Carlos, w Concepcion i Coquimbo. Jeden z chilijskich dygnitarzy kościelnych jeździł do Rzymu dla zapoznania się z metodami wychowania najlepszych seminaryów włoskich. Ojciec ś. szczególniéj zajmuje się tym krajem, gdyż towarzyszył tam niegdyś biskupowi Muzi, przez Leona XII. wysłanemu. Mieszkańcy ze swojéj strony, odpłacają mu uszanowaniem i przywiązaniem. Zaraz za wstąpieniem Piusa IX na tron, przybył do Rzymu wysłaniec z Chili i legacyą otworzył. Wysłaniec o którym mowa, monsignor Irrarazavol towarzyszył Ojcu ś. do Gaety. Wkrótce potém duchowieństwo z Santiago nadesłało Piusowi IX. złota czystego wartości 8000 skudów rzymskich. Wysłańcem Chili w Rzymie jest obecnie p. Rafael de Larrasin.

W Boliwii także w małym kraiku, widzimy dwa biskupstwa, w Cochabamba i w Santa Cruz de la Sierra. W ostatnich czasach jen. Santa Cruz, wysłaniec boliwijski w Paryżu, otrzymał listy wierzytelne do Rzymu i rozpoczął rokowanie o konkordat.

Są również dwa biskupstwa w rzeczpospolitéj argentyńskiéj, w Buenos-Ayres i w Cordova, na rozległości 40,000 mil kwadratowych i na 67,500 mieszkańców, nie rachując dzikich.

Niedawno Ojciec ś. posłał do Buenos-Ayres monsignora Besi z tytułem wikaryusza, ale rząd argentyński, a raczéj dyktator ówczesny Rosas źle go przyjął, tak że monsignor Besi oddalił się krótko zabawiwszy.

W rzeczpospolitéj wschodniéj, czyli w Uruguay, w mieście Montevideo, znajduje się konsul papiezki p. Salvatore Ximenes doskonały katolik. Imię Piusa IX. jest tam wielce szanowane i niezapomniano jeszcze, że za młodu Ojciec ś. przez Uruguay do Chili przejeżdżał.

AUSTRALIA.

Biskup z wysp Wallis w Sydney.

Sydney jest środkiem znacznego ruchu religijnego. Wychodzi tam dziennik katolicki *Freeman's Journal*, który następujące szczegóły o odwiedzinach biskupa z wysp Wallis podał.

Dnia 6. czerwca r. 1852 na zaproszenie arcybiskupa z Sydney, przybyły tam w zamiarze popłynięcia do Europy ks. Bataillon biskup z wysp Wallis, udał się w towarzystwie kilku wyspiarzy, których z sobą wiezie na zgromadzenie zwołane do sali seminaryum N. Panny, aby jego opowiadanie o misyach na tychże wyspach przedsięwziętych posłyszeć.

Na wstępie ks. Polding arcybiskup z Sydney, przedstawił zgromadzonym ks. Bataillon i w kilku słowach pobożność jego towarzyszów pochwalił.

Daléj ks. Bataillon wyraziwszy radość, jaką czuje na widok gorliwości religijnéj katolików w Sydney, przeszedł do opowiadania, z którego ważniejsze szczegóły podajemy.

Francyą opuścił biskup Bataillon w r. 1836 jako prosty misyonarz w towarzystwie i pod zwierzchnictwem ks. biskupa Pompallier, który go wraz z drugim jeszcze misyonarzem zostawił na wyspach Wallis. Mieszkańcy tych wysp, którzy znani byli z okrucieństwa, zrazu okazywali im pogardę, oni tymczasem życie dzikich prowadząc, uczyli się ich języka, obznajomiali się z ich obyczajami i przesądami. Powoli ks. Bataillon zaczął im opowiadać prawdy chrześciańskiwa i kiedy mógł chrzcił dzieci, znajdujące się w niebezpieczeństwie śmierci. Z czasem ujął so-

bie umysły wielu i kiedy w r. 1840 ks. biskup Pompallier przybył go odwiedzić, znalazł przygotowanych neofitów, którym Sakramentu Chrztu Ś. udzielił.

W téj epoce jeden z pomocników ks. Pompallier, ks. Chanel, padł pod ciosami zabójcy na wyspie Fotuna. W kilka lat potém wszyscy mieszkańcy téj wyspy byli już katolikami.

W r. 1843 ks. Bataillon został poświęcony na biskupa. W swojéj juryzdykcyi ma około dwustu wysp.

Dostąpił téj pociechy że sam ochrzcił, obierzmował i przygotował do pierwszéj komunii całą ludność wysp Wallis, wynoszącą więcéj jak 3000 dusz.

Młodzież jest tam bardzo posłuszna. Wszyscy młodzi umieją już czytać i pisać. Z pomocą mieszkańców, biskup wydrukował pewną liczbę książek do nabożeństwa i katechizmów w ich języku.

Otworzone zostały dwa seminarya, w których młodzież uczy się po łacinie i można mieć nadzieję, że wyjdą ztamtąd rodowici księża.

Wszystkie rodziny co wieczor odmawiają rożaniec. Co sobota odprawiają pobożne praktyki drogi krzyżowéj i Najśw. Serca Maryi. Dorośli często przystępują do komunii. Po dwakroć biskup odprawił z mieszkańcami ogólne ośmiodniowe rekollekcye. Przez cały ten czas zachowali ścisłe milczenie. Po odbytych rekollekcyach po dwa tysiące osób do Sakramentów Świętych przystępowało.

Doskonałe skutki rekollekcyi pokazały się zaraz.

Wyspiarze są bardzo gościnni. Niedawno przygarnęli pięćset dzikich z niedalekiéj wyspy, gdzie się wielki głód czuć dawał. Tych nieszczęśliwych przewoził sam biskup na swoim statku i na statkach najętych.

Na wielu jeszcze archipelagach Oceanii pogaństwo i niemoralność panują. Kończąc rzecz swoją wezwał ks. Bataillon przytomnych, aby się za nawrócenie owych pogan modlili.

Na żądanie ks. arcybiskupa Polding, jeden z wyspiarzy w swoim języku wrażenia jakich doznał w Sydney z żywością i płynnością opowiedział. Następnie jego towarzysze kilka hymnów odśpiewali.

Kwestowano jeszcze na Stowarzyszenie rozkrzewiania wiary i kwesta więcéj dwóch tysięcy złotych polskich przyniosła.

Piśmiennictwo katolickie.

— W księgarni i wydawnictwie dzieł katolickich w Krakowie wydrukowano trzecie wydanie obu oddziałów *Czytań Swiątecznych* ks. Karola Antoniewicza. Niska cena czyni to wydanie przystępném dla wszystkich.

— Także w księgarni katolickiéj w Krakowie wyszła z druku mała książeczka *Żywot błogosławionego Andrzeja Boboli S. J.* przez W. W. (1853). Jest to krótka wiadomość o błogosławionym, z książki *Matka Swiętych Polska* po największéj części wyjęta, z dodatkiem ustępu o rodzinie Bobolów wedle Niesieckiego. Na końcu zamieścił autor uwagi nad dziedzicznością cnót w rodzinach.

— W drukarni Uniwersytetu w Krakowie ogłoszono tłómaczenie pięknego opowiadania Leona Aubineau o Siostrzyczkach ubogich pod tytułem: *Siostrzyczki ubogich przez Leona Aubineau, przekład z francuzkiego* (1853). Na końcu broszury jest wezwanie, aby i w Polsce zawiązało się stowarzyszenie siostrzyczek.

— Księgarz J. B. Lange w Gnieźnie ogłosił tłómaczenie bardzo dobréj pracy ks. Ségur o zarzutach przeciw religii. Przykład polski ma tytuł: *Krótkie a poufne odpowiedzie na najzwyklejsze zarzuty przeciwko religii*

*przez ks. Sègur, tłómaczył ksiądz *** z archidyecezyi poznańskiéj* (1853) str. 240. Autor przechodzi z kolei zarzuty, jakie najczęściéj słyszeć można i dostatecznie je odpiera. Tłómaczenie jest gładkie.

— U Pawickiego et Gube w Poznaniu wyszła broszura: ***Boska Opatrzność w Swiętych Patronach Polskich przez W. M.*** (1853) str. 24. Tam pobożna autorka najważniejsze szczegóły z życia ś. Jolenty księżniczki węgierskiéj i jéj świętych siôstr Kunegundy tudzież Konstancyi, z wdziękiem opowiedziała.

— W Lipsku u Wenglera ukazała się rzecz następująca: Die kathol. Kirche in Rußland, der Documente erstes Heft.

Broszurka ta zawiera:

1) Allokucyą Jego Świątobliwości Grzegorza XVI. w tajemném konsystorzu z d. 22. lipca 1842.

2) Petycyą szlachty guberni Witebskiéj w r. 1834 do cesarza zaniesioną, a protestującą przeciw gwałtom dokonanym na unitach.

3) Petycyą podaną do tronu r. 1835 od unitów prowincyi Uszackiéj. (Mówi ona o niesłychanych przez komissye rządowe popełnionych okrucieństwach).

4) List Katarzyny II. do Stackelberg'a posła rosyjskiego w Warszawie z 14. lutego 1780 w sprawie Jezuitów pisany.

5) List Józefa hr. de Maistre z Petersburga r. 1816 do J. E. kardynała..... o ucisku religii katelickiéj w Rosyi.

W dodatku znajduje się jeszcze: Dwie mowy biskupa mohilewskiego Konińskiego do cesarzowéj i W. księcia z r. 1765; — Formularz przysięgi dla księdza przyjmującego święcenia i wyciąg z przysięgi biskupa, oba wyjęte z dziełka p. t. „skrócony katechizm;" — List biskupa periasławskiego Wiktora do cesarzowéj rosyjskiéj; — Ukaz (podrobiony podobno przez popów) Katarzyny II. z d. 20. czerwca 1768 zalecającéj kozakom wytępienie księży, szlachty i żydów w Polsce; — Krótka wiadomość o nekrassowskich kozakach.

Publikacya ta ma wyraźny związek ze wspomnianą juz przez nas publikacyą paryzką ***Recueil des documents.***

— W Wiedniu wyszło dzieło, które zapewne między nauczycielami, a może i w obszerniejszych kołach towarzystwa, wrażenie uczyni. Nosi ono tytuł: „Die Kirchenväter als nothwendige und zeitgemäße Lectüre in den „Gymnasien, vom wissenschaftlichen und aestetischen Standpunkte ausbearbeitet— „von J. Auer, Priester aus dem Piaristenorden, Prof. der griechischen Sprache und „provisorischen Direktor am akademischen Gymnasium zu Wien. Bei Braumüller." — Na poparcie twierdzeń swoich autor przytacza zdania samych prawie protestantów. Ks. Auer należy do najznakomitszych filologów dzisiejszych.

SPRAWY PUBLICZNE.

Zniesienie języka polskiego jako wykładowego w uniwersytecie Jagiellońskim.

Dziennik *Czas* z dnia 18 sierpnia umieścił następujący artykuł:

„Czytamy w *Gazecie Augsburgskiéj* następującą korespondencyą z Wiednia:

W krakowskim uniwersytecie gotują się wypadki nie bez znaczenia. Senat akademicki podał o wprowadzenie języka niemieckiego, jako języka wykładowego, popartym został przez wydział prawny, który się jednogłośnie za potrzebą wprowadzenia niemieckiego języka oświadczył i w części przez wydział filozoficzny. Wydział lekarski oświadczył się

w téj kwestyi niekompetentnym. Jednocześnie oświadczył się nasz senat uniwersytecki za utrzymaniem obecnego systematu nauczania. Przez jedno i drugie wielka usługa młodzieży zostanie wyświadczoną. Że systemat wolnego nauczania i uczucia niesłychanie się przyczynia do postępu obyczajowego i umysłowego młodzieży, jest to prawdą, w któréj uznaniu i obronie, z szczególnym względem na stosunki austryackie, odezwały się w ostatnich czasach głosy przeważne i dobrze myślące w najpoważniejszych dziennikach.

„Do powyższego artykułu niech nam wolno będzie dodać słów kilka ze stanowiska dziennika.

„Pisaliśmy wiele o uniwersytecie w przeszłych latach; wtedy jeszcze, kiedy stanowisko z jakiego zapatrywaliśmy się na wykład nauk było inne, bo się opierało na ustawach wówczas obowiązujących. Broniliśmy potrzeby utrzymania języka wykładowego polskiego we wszystkich katedrach, jako odpowiedniéj interesom państwa, i wymaganiom administracyjnym i charakterowi poddanych polskich jego cesarskiéj mości. Ze zmianą jaka nastąpiła w systemacie rządowym w moc najwyższych patentów z 31 grudnia 1851 roku, pojmujemy życzenie zaprowadzenia zmiany w systemacie uniwersytetu. Przyznajemy, że gdy język urzędowy, administracyjny i sądowniczy w prowincyi naszéj jest niemiecki, wykład wszystkich przedmiotów w naszym uniwersytecie w języku polskim jest pewną anomalią. Przyznajemy że kształcenie młodzieży do publicznych zawodów się sposobiącéj, jest z tego powodu do pewnego punktu utrudnioném. Z tego to zapewne powodu, młodzież téj właśnie kategoryi przenosi uczęszczanie na inne uniwersyteta, z uszczerbkiem dla wszechnicy tutejszéj. Wyrażamy zatém pełne nasze zaufanie w świetle i dobrych chęciach wysokiego ministeryum oświecenia, że potrafi pogodzić, potrzeby państwa, prowincyi, nauk i służby publicznéj w zmianach co do języka wykładowego z dobrem uniwersytetu i potrzebą mieszkańców utrzymania i kształcenia języka i literatury krajowéj. Wychodząc zawsze z zasady, że rząd, który z wysoka na interesa całéj monarchii i potrzeby każdego w szczególności kraju się zapatruje, téj wagi kwestye najlepiéj rozstrzygnąć jest w stanie, przekonani jesteśmy, że wysokie ministeryum znajdzie środek wprowadzenia uniwersytetu jagiellońskiego na drogę, jaką mu wskazuje nowe jego teraźniejsze położenie, i istniejące niezmiennie obowiązki uniwersytetu względem młodzieży krajowéj."

Zaszedł więc wypadek bolesny dla wszystkich serc polskich, stary Jagielloński uniwersytet stracił do szczętu swój narodowy charakter.

Ubolewamy nad tém tak jak ubolewaliśmy i nie przestajemy ubolewać nad wszelkiemi zamachami przeciw zabytkom naszéj przeszłości narodowéj wymierzonemi, ale temu co robią przeciwnicy nasi nie dziwujemy się zgoła.

Co nas zawsze dziwi, co goryczą napełnia, to udział Polaków w jakichkolwiekbądź czynach zagłady.

Ach wiemy, co oni na swoją obronę powiadają. To był jedyny środek ratunku, lepiéj mieć coś jak nic, trzeba umieć z koniecznością się zgodzić.

Znamy te wszystkie często w najlepszéj wierze posuwane tłomaczenia, znamy i ubolewamy że uczucie prostéj uczciwości, uczucie godności narodowéj stępiało do tyla u niektórych, że już nie czują iż jest granica, za którą nikomu dla żadnego powodu przestąpić się nie godzi.

Wiele musimy, wiele trzeba znieść w naszém położeniu krajowém, a znieść rąk nie opuszczając; co innego przecież jest bierne zgodzenie się z koniecznością nieprzepartą a co innego czynny udział w zamachu.

Zaręczają nas, że gdyby senat akademicki nie był uczynił podania, uniwersytet całkiém zniesionyby został.

Naprzód nie wierzymy żeby koniecznie tak być miało; często szłachetny a rozumny opor nawet u nieprzyjaciół uznanie znajduje. Zkądinąd nie mniemamy żeby uniwersytet taki jak teraz będzie, przy niesławie profesorów a tłumioném oburzeniu uczniów mógł na dobro kraju pracować.

Dziennik *Czas* także nas swoim nieproszonym komentarzem zgorszył i zasmucił. Za wiele to uniżenia wyrozumiewać pobudki i iść naprzeciw tłomaczeń tych co mają potęgę w ręku. Kiedy nie można wystąpić jawnie, godność nie pozwala by inaczéj jak w cichości dzieło przemocy przyjmować.

Więcéj nie podobna nam powiedzieć w trudném położeniu w jakiém się pismo nasze obecnie znajduje. Niechaj przynajmniéj te kilka słów przytłumionego żalu i oburzenia za głośną protestacyą posłużą.

Szkoła polska w Batignolles.

Otrzymaliśmy następujące obwieszczenie z prośbą byśmy je powtórzyli w piśmie naszém. Czynimy to tém skwapliwiéj że zakład wychowania młodzieży polskiéj w Batignolles uważamy jako ważną narodową instytucyę. O szkole dzisiaj sami nic nie mówimy. Zdarzy się sposobność uczynienia tego skoro wyjdzie na jaw osobne o niéj pismo, ktore jak wiemy drukuje się w téj chwili.

Obwieszczenie brzmi jak następuje:

Szkoła Polska na Batignolles (56, Boulevard des Batignolles), poświęcona wychowaniu dzieci wychodzców polskich, mieści w sobie, w roku bieżącym, *dwieście trzydziestu* uczniów, z których *stu siedmdziesięciu* jest internów, a *sześćdziesięciu* externów. Interni, oprócz nauki, mają w szkole mięszkanie, żywność i opatrzenie. Externi pobierają tylko naukę, połowa ich wszakże obecnie w szkole się téż stołuje. Od dnia 31. sierpnia 1852, posiada szkoła swój dom, który dla niéj stowarzyszenie rodaków zakupiło na własność. Celem głównym szkoły jest przechowanie w młodém na obcéj ziemi zrodzoném pokoleniu uczuć i podań narodowych. Religia katolicka, wiara przodków naszych, jest główną podstawą wychowania. Wykłada ją kapłan, od Ks. Arcybiskupa Paryzkiego na to wyznaczony. We wszystkich klasach biorą uczniowie lekcye języka polskiego, tudzież jeografii, historyi i literatury polskiéj. Przy nauce muzyki ma się też baczenie i na śpiewy nasze narodowe, kościelne i świeckie. Co do ogółu nauk i umiejętności, tych rozkład z początkiem bieżącego roku szkolnego został ściśle zastosowany do nowego programu przepisanego dla wszystkich kollegiów francuzkich: ażeby młodzież, wychodząc ze szkoły, mogła zaraz obrać zawód i znaleźć sposób do życia w kraju, który jéj dzisiaj przytułek i pomoc daje, i któremu godziwą pracą odsługiwać się jest jéj obowiązkiem. Początkowe nauki, aż do klasy IV. włącznie, są dla wszystkich wspólne. Wychodzący zaś z téj klasy uczniowie przeznaczają się do jednego z dwóch wydziałów, to jest albo do literackiego (lettres) lub do ścisłych umiejętności (sciences). Trzy klasy początkowe (IX, VIII i VII), oraz trzy gramatykalne (VI, V i IV) pobierają wszystkie nauki w saméjże szkole. Klasy zaś wyższe, to jest: III, II, klasa retoryki, logiki i matematyki specyalnéj (wyższéj), uczęszczają na lekcye do lyceum rządowego (*Lycée Bonaparte*), a w zakładzie

biorą repetycye od profesorów szkoły do tego wyznaczonych. Dla uczniów, którzy albo nie są w stanie ubiegać się o stopnie naukowe, albo wolą rodziców lub opiekunów przeznaczeni są do zatrudnień praktycznych, utworzono w szkole osobny *wydział techniczny*, mający na celu sposobić młodzież skutecznie i w krótszym czasie do *handlu i rzemiosł*. W tym wydziale, oprócz przedmiotów objętych programem dla klas niższych, dają się lekcye rysunków, geometrycznego i wykreślnego, arytmetyki i geometryi stosowanéj, tudzież utrzymywanie ksiąg handlowych. Nauka języków żyjących, uważana za jeden z głównych przedmiotów, ze szczególną starannością jest wykładana we wszystkich klasach. Na ćwiczenia gimnastyczne przeznaczone jest osobne miejsce wewnątrz zabudowań szkoły. Warunki przyjęcia do szkoły są: 1) Aby uczeń miał najmniéj lat dziewięć skończonych. 2) Aby umiał czytać po polsku i po francuzku, i pisać litery abecadła.*) Rodzice lub opiekunowie przedstawiający ucznia, obowiązani są przesłać wcześnie na ręce dyrektora: *a*) Metrykę urodzenia i chrztu. *b*) Świadectwo doktora o szczepionéj ospie. Nie przyjmuje się uczniów do szkoły jak tylko z początkiem roku szkolnego. Stu internów wybranych przez radę z pomiędzy dzieci emigracyjnych polskich *na ziemi francuzkiéj urodzonych* utrzymuje szkoła bezpłatnie: dzięki wsparciu rządu francuzkiego, płacącego za każdego z tych uczniów 450 franków rocznie. — Korzystają ze wspomnionego wsparcia rządowego: 1) Sieroty niemające zamożnych krewnych lub opiekunów. 2) Dzieci, których rodzice nie są w stanie opłacać kosztów wychowania, na co dostateczne muszą być złożone dowody. Uczniowie nienależący do tych dwóch kategoryi, obowiązani są utrzymywać się i opłacać wychowanie własnym kosztem. Najściślejsze obrachowanie okazało że i utrzymanie interna kosztuje szkolę rocznie fr 500, externa pobierającego naukę i żywność w szkole, franków 250; — nie licząc w to wyprawy wstępnéj i opłaty lyceum, która dotąd wynosiła 100 franków rocznie od ucznia, a od ogłoszenia nowego rządowego rozporządzenia z dnia 16. kwietnia bieżącego roku, wynosić będzie franków 200 rocznie, od klasy III aż do logiki włącznie, a franków 250 rocznie od ucznia kursu matematyki specyalnéj. — Do powyższych opłat nie wchodzą koszta konferencyi, repetycyi i egzaminów. — Koszta saméj instrukcyi w szkole, aż do klasy III., obrachowane na liczbę 200 uczniów, wynoszą 100 franków na osobę.

Paryż, dnia 20. kwietnia 1853. roku.

RADA SZKOŁY.

Prezes *Aloizy Biernacki*. Wiceprezes *Adam Mickiewicz*. Podskarbi *Seweryn Gałęzowski*. *Ludwik Wołowski*. *Józef Bohdan Zaleski*. *Antoni Hłuszniewicz*. *Józef Ordęga*. *Mikołaj Mierzejewski*. Sekretarz *Xawery Godebski*.

Lord Palmerston i deputacya polska.

Sprawa turecka przypomniała światu całemu dzieje rozbioru naszéj ojczyzny, ztąd wszędzie po dziennikach i w mowach ludzi politycznych napotyka się wzmianki o Polsce.

Ze wszystkich przecie tych przypomnień najwięcéj znaczy w rzeczywistości mowa lorda Palmerston miana do deputacyi polskiéj, która mu dnia 20 sierpnia adres dziękczynny za wytrwałe współczucie i medal z popiersiem księcia Czartoryskiego złożyła.

Lord Palmerston odpowiedział skoro mu lord Dudley Stuart przedstawił członków deputacyi i skoro adres odczytano, że z przyjemnością przyjmuje deputacyą i adres, tudzież szacowny upominek od Polaków. Nie ma Anglika, mówił daléj, któregoby żywo nie poruszały smutne dzieje Polski. „Co do mnie, rzekł, zdawna cierpienia tego kraju mocno „mnie obchodziły. Cieszę się żem mógł kilkakroć uczynić coś ku ulżeniu

---

*) Kandydaci bieglejsi w języku polskim otrzymają pierwszeństwo przed innymi

„doli jego dzieci i zawsze gotów jestem o tyle o ile się to nie sprze-„ciwia moim urzędowym obowiązkom, do podobnychże usług; albowiem „nikt żywiéj odemnie nad nieszczęściami szlachetnego i patryotycznego „ludu polskiego nie ubolewa.” Dodał jeszcze: „Jeżli co może podnieść „w oczach moich wartość adresu i daru, który mi panowie składacie, „to okoliczność że deputacyi przewodniczy lord Dudley Stuart, nad któ-„rego nie ma szczerszego i bardziéj wyprobowanego przyjaciela Polski, „tudzież wolności.”

PROSPEKT.

Umieściliśmy w Przeglądzie wyjątki z zajmujących przekładów dziejopisów tureckich, szczęśliwie przez p. Pietraszewskiego dokonanych; podajemy teraz prospekt jaki ogłasza p. Pietraszewski mocno zachęcając rodaków, aby się na listę prenumeratorów zapisywać spieszyli.

Ogłoszenie przedpłaty na dzieło: Nowy Przekład Dziejopisów Tureckich, dotyczących się Historyi Polskiéj.

Collectanea Sękowskiego wywołały tę olbrzymią pracę, któréj oddałem się cały, z zapałem rozkochanego.

Po wydaniu w Berlinie 1846 roku własnym kosztem I. tomu dzieła tego, przekonawszy się dostatecznie, że ani na źdźbło prawdy niedopisały Collectanea, zamierzyłem opracować ten przedmiot w zupełności, biorąc prawdę i szczerość za zasadę pióra mego. Nie bez przyczyny istotnie nazwałem tę pracę olbrzymią. Wysoka Porta bowiem, miała od początku osnowy swego państwa przy dworze swoim chronografa ciągłego, dożywotniego, znalazło się do dziś dnia ośmiu, z których każdy po kilka tomów in fol. napisał. Mała jednakże byłaby to praca, przeczytać w tych foliałach samą treść o Polsce traktującą i przetłómaczyć ją — ja przedsięwziąłem puścić się daléj, i zważając na związki R. P. polskiéj z Moskwą, Krymem, Multanami, Wołoszą, Kozakami zaporożskimi, Siedmiogrodem, Węgrami i Austryą, czytałem wszystkie tych państw okresy z największą cierpliwością, pomimo ich ogromu i ważne, bardzo ważne rzeczy odkryłem. A że głównym dla mnie bodźcem była tu chęć przysłużenia się ile możności tą ważną nowością, nie ubogiéj, lecz zaniedbanéj historyi narodu naszego, postanowiłem nic nie pomijać, a czytać i dosłownie tłómaczyć największo ustępy dziejów tureckich, w ktorychbym choćby słówko o Lechu, tj. o Polaku lub o Polsce napotkał. To postępowanie wykryło mi ogrom niesłyszanych dotąd i czynów, i chlubnych nazwisk polskich bohaterów, których duch jaśniewielmożności, osądziwszy za niby niegodnych wspomnienia w historyi, pominął. Powykrzywiane są prawda imiona chrześciańskie u Turków, dla braku wyraźnych a domyślnych tylko samogłosek w ich języku, lecz tok rzeczy stylem prawdziwie uczonym i sercem zdrowém jest prowadzony wszędzie i zawsze. Albowiem obeznani są oni gruntownie z językiem arabskim, a ten jak wiadomo, uczył pisać, czytać i myślić całą Europę! O jakże doskonałych nauczycieli mieć musiała Arabia i wschód cały! pomyśli tu niejeden, a my tę zagadkę na przekor przeuczonym zachodu i południa oryentalistom rozstrzygniem nawiasem, orzekając śmiało: że to byli Sławianie! Ojcowie nasi! których język Zend, w Persyi przed wiekami Chrystusa panujący, i pochodzące z niego różne dyalekty Sanskrytu, Babilonu, Niniwy i dalszych, czysty dzisiejszy język ludu nad Wołgą żyjącego a szczególnie serbski poświadczają. Sic! To nieulega najmniejszéj wątpliwości po odkryciu dziś na polach Niniwy odwiecznych pomników, jakto w osobném piśmie a przy dalszéj pracy nad językiem Zend, postaramy się wykazać.

Powracając zaś do naszego przedmiotu powiadam, że nie można przypisywać tureckim chronografom zbytecznéj parcyalności, bo wyjąwszy niezgłębionego powodu ich wstrętu do pokazywania rzeczywistéj liczby wojska swego w bitwach, a podwajania szeregów wroga, znalazłem ja w nich wielką sprawiedliwość w sprawozdaniach,

oraz tak trafny rzut oka na położenie R. P. i na dążność Północy, że to przechodzi pojęcie nasze.

Bitwa pod Cecorą Żołkiewskiego, nieustraszone męztwo garstki Polaków krociami wroga otoczonych, odwrot tego najwyższéj waleczności i nauki męża w ruchoméj twierdzy oraz śmierć jego, opisał Turek tak naiwnie, tak sprawiedliwie, że to podziwu jest godném. Kilkakrotne bitwy pod Chocimem, uwolnienie Wiednia z pod ciosu Turków i sąd w tym względzie muzułmański, orzeczone są trafniéj, niżby to który z nas mógł uczynić. Wkroczenie Rakocego do Polski, przerażenie tém W. Porty, bo tą bytu trwalego dla R. P. polskiéj pragnęła zawsze, i porażka tego Siedmiogrodzianina przez Tatarów, są tu opisane szczegółowo i najśliczniéj. Szturm Moskwy do Azowa i z tego powodu mowa w. wezyra w dywanie sułtańskim, opisująca dążność tego narodu, wzywając padyszacha ze wszystkimi janczarami nie do Krymu ale do Polski na odparcie północy raz na zawsze od Stambułu, są arcydziełem i dowodzą pełnego znawstwa polityki świata. Napady zaś Kozacze na Stambuł, nieustające bitwy z nimi na morzu Czarném, dążność Bohdana Chmielnickiego, złudzenie Kozaków ukraińskich przez Moskwę oraz bunt ich przeciwko królowi polskiemu, najdokładniéj są tu opisane. A cóż dopiero powiedzieć o konfederacyi barskiéj któréj przyczyny powstania i dążność nad podziw są skreślone? co mam orzec o mnogich traktatach W. Porty z Moskwą i Austryą, gdzie zawsze ma miejsce: zastrzeżenie bytu praw i swobody R. P. polskiéj?

Słowem, nie zmarnuje czasu prawy Polak czytając to wszystko mimo ogromu, i sam to przyzna, że drukować te opisy wspólnemi siłami potrzeba jak najprędzéj. Nie sądź bracie czytelniku, ażeby wschód miał nas mało obchodzić dziś zwłaszcza, kiedy nieulega już wątpliwości, że Sławianie w perskiém odzieniu wschód oświeciwszy, nam Polakom krój swój, myśli o jednym Bogu i zwyczaje przynieśli, a z których my pierwsze zmarnowawszy niecnie, dochowaliśmy drugich w krociach wieków, dla nadania kiedyś praw spokoju całemu światu! owszem, nam każdy zwyczaj wschodni, każda przypowiastka drogiemi być powinny. Przygotowałem już w tym przedmiocie 2,000 z góry arkuszów na czysto przełożonych z perskiego i tureckiego języka, a ponieważ idzie mi dziś szczegółowo oto, aby wydrukować li 500 arkuszy tych owo Dziejów Polskich z chronografów stambulskich, wzywam wspaniałomyślnych do podpisu na przedpłatę u księgarza Sznejdera w Berlinie oraz w Kijowie Moskwie i we wszystkich miastach Królestwa Polskiego, jako w gałęziach handlu téj księgarni i to w ilości jak komu możność pozwoli, mniejszy jednakże datek jak 36 złt. być nie może. Liczby tomów dzieła tego trudno oznaczyć, chociaż przetłómaczyłem już 6 dziejopisów tureckich w Stambule drukowanych, a braknie nam dwóch pierwszych, szczególnie rzadkich, jako w rękopismach, — lecz w nich wyjąwszy bitwy pod Warną, śmierć Władysława, wojen Batorego i Zamojskiego, — nic więcéj do historyi nie znajdziemy. Gdyby dopisało nam to ogłoszenie przedpłaty a przytem sprzyjało zdrowie i czasy, potrzebaby dobiedz do Stambułu i zajrzeć tam do archiwów sułtańskich, gdzie mnogo rzeczy Tatarów krymskich, a tém samém świetne zwycięztwa książąt litewskich odgrzebalibyśmy dla dopełnienia przedmiotu naszego.

Berlin, 1853. Juli 1 22 Tempelhofer Ufer.

J. Pietraszewski,
Doktor filozofii, profesor języków wschodnich przy uniwersytecie Berlińskim.

DO CZYTELNIKÓW.

Z dwóch ostatnich numerów Przeglądu zatrzymanych na rozkaz wyższéj władzy, numer IVty zwrócony później i rozesłany prenumeratorom został. Numer Iszy drugiego półrocza dotąd jest pod zarzutem.

Nie czekamy przecież na wypadek wytoczonéj przeciw pismu naszemu skargi i numer bieżący ogłaszamy.

Mamy zamiar w roku bieżącym jeszcze jeden podwójny numer dnia 15 listopada wydać, poczém dnia 1 stycznia r. 1854 ukaże się pierwszy numer roku następnego.

Główniejsze pomyłki druku

w artykułach:

O STOSUNKACH SOCYALNYCH EUROPY.

Str. 331	w. 2	*zam.*	obchodząc	*czyt.*	obchodzące
— 332	— 6	—	z dążnościami moralnemi	—	z dążnościami narodowemi
— —	— 11	—	Grotnisa	—	Grotjusa
— —	— 14	—	niemoralnych	—	nienormalnych
— —	— 31	—	oto są to teorye	—	oto są te teorye
— 333	— 19	—	wolnym German	—	pierwotnym German
— 334	— 24	—	Harthausen	—	Haxthausen
— 341	— 24	—	bez udziału poparcia	—	bez udziału i poparcia
— 342	— 22	—	prawd filozoficznych	—	prawd fizyologicznych
— —	— 24	—	za podstawę pierwotnego stanu	—	za podstawę poznaniu pierwotnego stanu
— —	— 27	—	Grotai	—	Grota
— 345	— 2	—	przymuszeni	—	przypuszczeni
— —	— 21	—	pokoleniami wdowemi	—	pokoleniami rodowemi
— 349	— 17	—	rzeczpospolitę familijną i rodów	—	rzeczpospolit, familii i rodów
— 350	— 15	—	wywołany głos	—	wywołany głos nienawiści
— 352	— 32	—	German	—	a German
— —	— 40	—	Gan	—	Gau
— 354	— 18	—	wyższą	—	wyższe
— 355	— 18	—	tu gminy	—	te gminy
— 380	— 4	—	Dżengiskanów	—	Dżengis-chanów
— —	— 33	—	religią Dżengiskana	—	religią Dżengis-chana
— 382	— 25	—	dzierzone	—	dzierżące
— —	— 34	—	Halifasów	—	Halifarów
— 383	— 11	—	teskni	—	tęsknić
— —	— 13	—	stałości ludzkiéj	—	słabości ludzkiéj
— —	— 35	—	Touriego	—	Fouriego
— 384	— 15	—	obecnéj epoki	—	obecnéj epoce
— —	— 42	—	Chevalięgów	—	Chevaliego
— 387	— 2	—	armie Dżengiskana	—	armie Dzengis-chana
— 396	— 3	—	zwyczaju panujących	—	zwyczajów panujących
— 397	— 23	—	mogą	—	mogły
— 398	— 24	—	wciągnięcie	—	wyciąganie
— 400	— 37	—	jéj wadę i zaletę	—	jéj wad i zalet
— —	— 42	—	naród	—	wśród
— 408	— 5	—	Koguczew	—	Pugaczew
— —	— 24	—	(według Arseniura)	—	(według Arseniewa)
— 409	— 1	—	Dżengiskana	—	Dżengis-chana
— 417	*przypisek*	*powinien*	*być w tekscie*		
— 423	— 15	—	organiczno zbiorowe	—	organizmy zbiorowe
— 28	— 4	—	wpływającego	—	wpływa
— 30	— 39	—	do wolnego	—	wolnego
— 40	— 31	—	męzkie	—	niskie
— 47	— 7	—	Edwart Birt	—	Edward Biot

Ważniejsze pomyłki druku w numerze bieżącym.

Str. 144	w. 9	od dołu *za.*	żądaliśmy	*czy.*	Zadaliśmy
— 148	— 12	—	— duchownychi nauczycieli	—	duchownych i nauczycieli
— 227	— 23	od góry	— rozdzielają	—	rozdzielają ją
— 238	— 13	—	— sanc	—	sane
— 241	— 7	od dołu	— tak też że	—	lub téż że
— 245	— 8	—	— Romançere	—	Romançero
— 246	— 10	od góry	— naszykujemy	—	naszkicujemy

DRUK PAWICKIEGO & GUBE W POZNANIU.